

Twórczość Ludowa

R. XX Nr 1-4 (60) 2005

Cena 10 zł

Nr ind. 37976X

PL ISSN 0860-4126

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH



Twórczość ludowa

KWARTALNIK STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH

RADA REDAKCYJNA

Jan Adamowski,
Aleksander Błachowski,
Anna Brzozowska-Krajka,
Andrzej Ciota,
Piotr Dahlig,
Donat Niewiadomski,
Zdzisław Podkański,
Ryszard Rabesko,
Władysław Sitkowski,
Teresa Smolińska,
Edmund Zieliński

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Jan Adamowski – redaktor naczelny,
Katarzyna Smyk-Płoska – sekretarz redakcji,
Paweł Onochin – członek redakcji

ADRES REDAKCJI

20-112 Lublin, ul. Grodzka 14
tel. 081 532-49-74

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamawianych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów i poprawek stylistyczno-językowych

Publikowane w „Twórczości Ludowej” artykuły i opracowania merytoryczne (począwszy od nr 15/1990) są recenzowane.

WYDAWCA

Zarząd Główny
Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Wydano ze środków finansowych
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa
Narodowego



PROJEKT WINIETY

Zbigniew Strzałkowski

LANIE

Hanna Maria Wilk

DRUK

SAMPOL
DRUKARNIA

Sampol, Lublin, ul. Bursaki 15

NAKLAD

600 egzemplarzy

W NUMERZE

XII KRAJOWY ZJAZD STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH

Wystąpienie Ryszarda Rabeski – prezesa
ZG STL na XII Krajowym Zjeździe STL 1
Sprawozdanie ZG STL z działalności
za okres między XI i XII Krajowym
Zjazdem STL (2002 – 2005) 5
Sprawozdanie Głównej Komisji
Rewizyjnej 16
Odznaczenia i nagrody 17
Listy gratulacyjne 18
Uchwała XII Krajowego Zjazdu STL 20
Władze STL wybrane na XII Krajowym
Zjeździe STL 21
Protokół z ukonstytuowania się
Prezydium Rady Naukowej STL 22
Wnioski Komisji Uchwał i Wniosków 22
Dyskusja zjazdowa – wybrane głosy 23

OGÓLNOPOLSKI KOKURS LITERACKI IM. JANA POCKA – PROTOKÓŁ 25

WIERZESIE

Krystyna Baj, Krystyna Borkowska, Bronisława Fastowiec, Hanna Graboś, Władysław Koczot, Jan Kowalski, Zbigniew Kozak, Barbara Kryszczuk, Anna Olech, Zdzisław Purchała, Regina Redde, Zofia Roj-Mrozicka, Władysław Sitkowski, Józefat Spuś, Zofia Sulikowska, Krystyna Tarka

PROZA

Leon Szabluk: *Koń czy człowiek* 27
Franciszka Ogónowska: *Józia już poszedł* 28
Janina Radomska: *Gwiazda i pasterze* 28

SZKICE I OPRACOWANIA

Jan Adamowski: *Językowo-kulturowy obraz miast polskich zawarty w przysłowia* 30
Tomasz Rokosz: *W świecie dziecięcych zabaw. Analiza wybranych gatunków dziecięcego folkloru* 38
Katarzyna Smyk-Płoska: *Przestrzeń naznaczona choinkami* 43
Magdalena Szynkler: *Obrzędowość rodzinna na przykładzie gminy Iwkowa* 49
Nela Szpyczko: *Polszczyzna na Podolu* 53
Paweł Królikowski: *Tradycja i współczesność lemковского kermeszu w Olchowcu* 59
Danuta Powińska-Mazur: *Kapliczki św. Mikołaja na Lubelszczyźnie* 65
Monika Bisek-Grasz: *Rola Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych” w edukacji młodzieży i oswajaniu krajoznawstwa Dolnego Śląska* 68

ARCHIWUM FOLKLORU

Nela Szpyczko: *Polskie Boże Narodzenie na Podolu* 73
Marcin Stefaniuk: *Śmierć i pogrzeb u Polaków zamieszkujących rumuńską Bukowinę* 80

XXXIX OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL KAPEL I ŚPIEWAKÓW LUDOWYCH 89

XXXVIII TARGI SZTUKI LUDOWEJ

Galeria na rynku 91

Z KLASYKI LITERATURY CHŁOPSKIEJ

Jan Adamowski: *Józefat Spuś – pieśniarz podlaskich unitów* 92

SYLWETKI

Donat Niewiadomski: *Pisarstwo Zdzisława Purchały* 93
Donat Niewiadomski: *Krystyna Tarka poetka ludowa z Szerokopasu* 94
Wanda Szkulmowska: *Maria Patyk – animatorka kultury ludowej na Kujawach* 96
Andrzej Sar: *Zespół Folklorystyczny „Jutrzenka” z Dołhobrod* 99
Halina Kosienkowska: *Kołysała mnie ziemia – o poezji Marii Gier* 100

BADACZE KULTURY LUDOWEJ

Danuta Powińska-Mazur: *Jan Brandt (1861-1911). Ziemianin, regionalista, działacz polityczny i społeczny* 104

RECENZJE

Agnieszka Kościuk: *Na pamięć znam cię, wiosko, czyli o antologii poezji Franciszka Becińskiego – poety ludowego z Kujaw* 106
Katarzyna Smyk-Płoska: *Słowo do słowa. Motywy autotematyczne w twórczości Józefa Chojackiego* 107
Marta Wójcicka: *Obraz wsi w utworach poetyckich Zbigniewa Kozaka* 109

INFORMACJE

Nagrody im. Oskara Kolberga 111
„Nasi” laureaci. Doroczne Nagrody Ministra Kultury 113
Celestyn Wrębiak: *Sztuka ludowa Południowego Podlasia 2005* 114
XXXII Konkurs Ludowej Sztuki Religijnej w Kielcach 117
Szydłowiec – stolicą ludowych instrumentów muzycznych 117
Renata Abramek: *Twórcy na Grodzkiej. Wystawy w Galerii STL w Lublinie* 118
Renata Abramek: *Cykl warsztatów rękodzielniczych 2005 – popularyzacja tradycyjnej kultury* 119
Sylwester Łysiak: *Misterium w przestrzeni miejskiej* 120
Katarzyna Biegańska, Elżbieta Weremczuk: *Badania kultury ludowej powiatu ryckiego* 122
Donat Niewiadomski: *Konkurs Poetycki im. Sabiny Derkaczewskiej* 124
Elwira Kielbasa: *Zachować tradycję. Przegląd teatrów wiejskich w Stoczku Łukowskim* 126

ODESZLI OD NAS

Danuta Powińska-Mazur: *Fredek!* 127
Członkowie STL zmarli w 2005 roku 128

NOWO PRZYJĘCI CZŁONKOWIE STL 129

XII Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych

W dniach 18-19 listopada 2005 r. obradował w Lublinie XII Krajowy Zjazd STL, który podsumował czteroletnią kadencję i określił zadania stojące przed STL. Brało w nim udział 80 delegatów reprezentujących oddziały terenowe, a także wielu zaproszonych gości w osobach m. in. eurodeputowanego Zdzisława Podkańskiego, Tadeusza Otulaka Dyrektora Departamentu Współpracy z Samorządami i Upowszechniania Kultury Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Edwarda Wojtasa Marszałka Województwa Lubelskiego, Barbarę Sikorę Wicewojewodę Lubelskiego, Janusza Mazurka Wiceprezydenta Miasta Lublina oraz przedstawiciele wielu organizacji i instytucji kultury z całego kraju.



Prezydium XII Krajowego Zjazdu STL

fot. Roman Prószyński

Wystąpienie Ryszarda Rabeszki - prezesa Zarządu Głównego STL na XII Krajowym Zjeździe STL

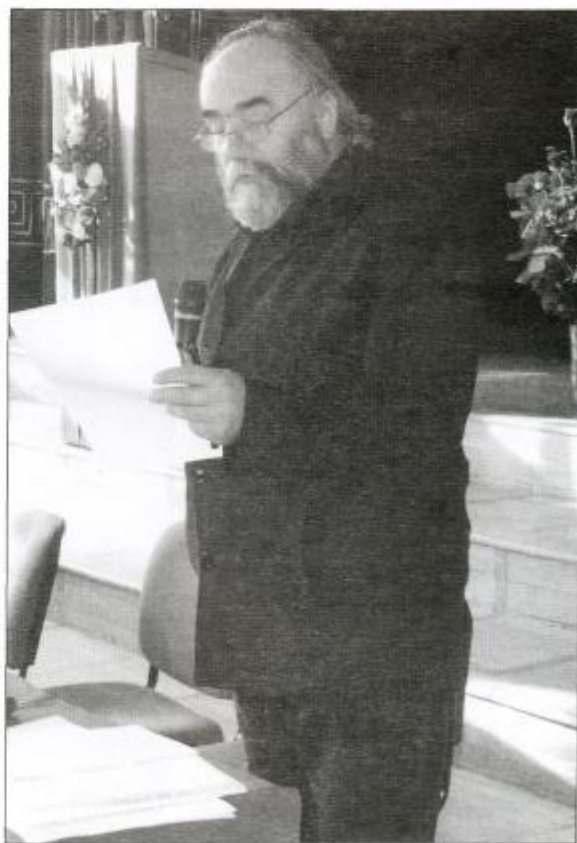
Szanowni Państwo.

Bogactwem Stowarzyszenia są twórcy, artyści sztuk plastycznych, literaci, muzycy, śpiewacy. To oni 38 lat temu budowali zręby naszej organizacji, przedstawiając ówczesnym władzom jasny, klarowny program działania, poparty swoimi osiągnięciami artystycznymi i znaczeniem twórczości ludowej dla kultury narodowej. Dziś możemy być z nich dumni.

Nazwiska Jana Pocka, Bronisława Pietraka – synów Ziemi Lubelskiej – na trwałe wpisały się w naszą historię. Do nich dołączali inni i może bylibyśmy jednym z tysięcy stowarzyszeń tematycznych, gdyby nie powołanie Rady Naukowej z profesorem Romanem Reinfusem na czele. To Rada Naukowa konsekwentnie przez wszystkie lata dbała, aby wyznacznikiem kierunku działań członków i władz STL-u była zapisana w statucie idea „twórczego kultywowania tradycji, sztuki ludowej, literatury i folkloru”.

Dzisiaj, na 12. spotkaniu twórców ludowych ze wszystkich regionów kraju i Oddziałów z udziałem członków Rady Naukowej i władz, chcemy przedstawić nasze osiągnięcia i wartości, jakimi się kierujemy, a zarazem przedyskutować problemy, którymi żyje nasze środowisko i – wyciągając wnioski – opracować program działania na następną kadencję.

Uważam, że najważniejszym dla twórców wydarzeniem w minionej kadencji Zarządu było wejście Polski do Unii Europejskiej. Skutków tego faktu nie odczuwamy jeszcze w pełni, ale zmieniło się już wiele w podejściu władz i społeczeństwa do reprezentowanej przez nas problematyki. Okazuje się, że najbardziej polskim produktem niewymagającym wielkich inwestycji, no-



Ryszard Rabesko

fot. Paweł Onochin

woczesnych technologii i olbrzymich środków finansowych jest nasza kultura, jej odrębność i specyfika, w tym zwłaszcza twórczość ludowa, która – powtórzę za profesorem Reinfusem – „jest ani lepsza, ani gorsza, tylko inna”.

Dostrzegło to już Ministerstwo Kultury i władze samorządowe, a program rządzącej partii Prawo i Sprawiedliwość wyraźnie akcentuje wagę dziedzictwa kulturowego. Zdaję sobie sprawę, że nasze Stowarzyszenie i twórcy jeszcze nie w pełni wykorzystali swoją szansę. Nie zadowoliliśmy wszystkich, może nie wykorzystaliśmy wszystkich możliwości programowych, organizacyjnych, a twórcy – artystycznych, ale po to zebraliśmy się tutaj, aby w następnej kadencji podjąć nowe wyzwania.

Od lat realizujemy program Ministerstwa Kultury „Ochrona dziedzictwa kultury ludowej – dokumentacja, archiwizacja i upowszechnianie”. Mogę śmiało powiedzieć, że jest to program skupiający w sobie wszystko, co dotyczy kultury ludowej, twórczości, twórców i Stowarzyszenia. Jest aktywnością ilustrującą programową i materialną działalność Stowarzyszenia w sferze kultury ludowej. Do realizacji tego zadania dysponujemy potencjałem naukowym, organizacyjnym i lokalowym oraz archiwum, komputerową bazą danych, kadrą etatową, salami wystawowymi, galerią. Z efektów naszych działań w omawianym zakresie korzystają instytucje zajmujące się animacją kultury i jej upowszechnianiem, badacze kultury, animatorzy, studenci, nauczyciele, twórcy i media.

Zgromadziliśmy tysiące danych o twórcach i ich dokonaniach, dziesiątki tysięcy dokumentów, zdjęć i nagrań, które będziemy systematycznie przenosić na nowoczesne nośniki. Założyliśmy sobie, że dane te służyć będą szerokiej rzeszy osób zainteresowanych, instytucjom, szkołom i uniwersytetom, organizacjom turystycznym do pogłębiania i propagowania wiedzy o korzeniach naszej tradycji narodowej.

Zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy jedyną organizacją zajmującą się tą tematyką oraz że w Polsce działa cały system „Ochrony”, który jednak wymaga podjęcia istotnych działań. Olbrzymie zbiory folkloru mają bowiem liczne muzea, Instytut Sztuki PAN, Centrum Kultury Ludowej Polskiego Radia, rozgłośnie regionalne, uczelnie, domy kultury i inne, które dysponują dokumentacją zasobów. Poza naszą wiedzą niezbadane i niezewidencjonowane są zbiory i kolekcje pozostające w prywatnych rękach, a jest tego niemało.

Profesor Jan Stęszewski wysunął kilka postulatów, które Stowarzyszenie winno podjąć w najbliższym czasie, aby ochronić nasze dziedzictwo. Postulaty dotyczą sfery folkloru, ale także sfery sztuki i literatury, a są to:

- utrwalanie twórczości istniejącej tylko w pamięci nosicieli i odchodzącej wraz z nimi;
- zaewidencjonowanie zbiorów, ich stanu technicznego i dokumentacyjnego;

- określenie potrzeb niezbędnych do funkcjonowania zbiorów;

- utworzenie systemu wymian informacji i udostępniania zbiorów z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa autorskiego i ochrony danych osobowych.

Istotnym wkładem w dokumentowanie rodzimej twórczości ludowej są wydawnictwa. Było to m.in. wydanie ze środków Ministerstwa Kultury dwóch książek Aleksandra Błachowskiego o wspólnym podtytule *Tradycje i współczesność polskiej sztuki ludowej: Malarstwo na szkło i Hafty* oraz książki *Etnografia. Ścieżka edukacji regionalnej* tego samego autora. Jestem zdania, że warto korzystać dalej z wiedzy, umiejętności i pracowitości autora i liczyć na kontynuowanie cyklu. Ponadto, profesor Jan Adamowski udokumentował folklor Lubelszczyzny w antologii *Śpiewanejki moje*.

Podobną dokumentacją są tomiki indywidualne, katalogi wystaw, foldery, a przede wszystkim wydawany od 1986 r. kwartalnik „Twórczość Ludowa”. W bieżącym roku, w związku z nowymi warunkami przyznawania dotacji i rezygnacją z pracy części kolegium redakcyjnego, istniało realne zagrożenie zawieszenia jego wydawania, ale rozwiązaliśmy problem, decydując się na wydanie jednego łączonego numeru, na który, jak dotychczas, otrzymaliśmy środki z Ministerstwa Kultury.

Szanowni Twórcy,

Pozwólcie, że powrócę do przewodniej myśli mojego wystąpienia, że bogactwem naszego Stowarzyszenia są twórcy. Doceniając to pragniemy inspirować, upowszechniać i pomagać naszym członkom, współpracując z każdym, kto realizuje podobne do naszych cele.

Stworzony został dobry klimat dla twórców i twórczości ludowej. Skończył się monopol na centralnie or-



Goście Zjazdu, od lewej: Janina Biegalska – zastępca dyrektora WOK w Lublinie, Jan Łopata – poseł RP, Witold Penka – wiceprezes NKW PSL, Józef Obroślak – dyrektor WOK w Lublinie

fol. Roman Prószyński



Od lewej Bogumiła Wójcik, Ryszard Rabeszko i Andrzej Ciota.

fot. Paweł Onochin



Wylanianie kandydatów do władz. Od lewej: Zofia Pacan, Bogumiła Wójcik, Anna Staniszevska, Lilia Sola.

fot. Roman Prószyński

organizowane konkursy i targi. Jest coraz więcej regionalnych imprez, konkursów, przeglądów, warsztatów, festiwali i jarmarków. Powstają izby twórcze, funkcjonują szlaki ginących zawodów, organizowane są dni miejscowości, regionalnych potraw, a dożynki stały się nie tylko świętami dziękczynnymi, ale i wydarzeniami kulturalnymi. Twórcy zatem mają gdzie – nie wyłączając Internetu – prezentować swój talent i wyroby. Najlepsi są znani i podziwiani na całym świecie.

Wśród tej mnogości działań, z naszego kręgu wyszły przed laty inspiracje szeregu cyklicznych imprez o najwyższej dziś renomie. Zaliczałbym do nich Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, Tydzień Kultury Beskidzkiej, Sabałowe Bajania, Spotkania Kowali w Wojciechowie, a także organizowane przy nich targi sztuki ludowej, wystawy, plenery.

Niekiedy dochodzi do nieporozumień, na przykład gdy imprezy folklorystyczne są konkursami, w których wylania się mistrzów, a towarzyszące im targi stają się imprezami handlowymi z udziałem najlepszych, ale jednak komercyjnych artystów. Podobne dylematy mają organizatorzy Cepeliady, Jarmarku w Węgorzewie, Żniniu, dożynek centralnych i szeregu innych, gdzie wśród arcydzieł sztuki ludowej znajdują się wyroby typowo pamiątkarskie i nie zawsze odpowiadające kryteriom regionalnej, autentycznej sztuki ludowej. Dla porównania, nie wiem, czy byłoby do przyjęcia zaproszenie na otwarcie pokonkursowej wystawy sztuki ludowej kapeli, zespołu czy solistów i stwierdzenie: „Tak grajcie publiczności, aby nazbierać jak najwięcej do kapelusza”. Oczywiście, możemy ograniczyć ilość twórców na targach w Kazimierzu, prowadząc selekcję najlepszych z najlepszych, ale czy to nie będzie wówczas przegląd tego, co się współcześnie tworzy, tworzy – mówiąc kolokwialnie – trochę pod gust odbiorcy, a nie z myślą o kryteriach oceny jurorskiej. Na razie wybierając twórców na targi mamy bezpośredni wpływ na prezentowane dzieła sztuki. Boimy się, że pozbawiając się tego wpływu przyczyniamy się do komercjalizacji i odchodzenia do autentyzmu.

Jest to jedno z pytań Zjazdu i mecenasów twórców ludowych: co zrobić, aby w przyszłych działaniach unikać problemów. Czy wszystkie uda się wyeliminować? Na pewno nie, ponieważ życie dostarczy nowych. O kilku chcę powiedzieć.

Mamy „szczelne” kryteria przyjęć do Stowarzysze-

nia, na straży których stoi Rada Naukowa, ale czy odpowiadają one warunkom współczesnej twórczości ludowej i współczesnym kandydatom. O ile do Sekcji Literatury i Folkloru jest mało chętnych, to do Sekcji Sztuki mamy ich rocznie ponad 100. Dzieje się tak pomimo ostrego kryterium przyjęć, braku bezpośrednich korzyści materialnych lub ulg, a decydującym okazuje się prestiż i ranga Stowarzyszenia oraz chęć dorównania najlepszym, pójdzie ich śladami. Nowe kryteria przyjęć winna zatem opracować Rada Naukowa przy współudziale Zarządu, przy czym ustępujący Zarząd zasugerował, aby położyć nacisk na związki twórczości z regionem i środowiskiem, selektywnie traktować wykształcenie, uznając jednak za najważniejsze – twórczość na wysokim poziomie artystycznym i kulturowanie tradycji. Duże możliwości twórcze i wysoki poziom artystyczny dorobku członków Stowarzyszenia rozpoznawalne są na wszystkich imprezach w kraju i za granicą: wśród tysięcy wyrobów na targach zawsze wyróżniają się ich prace.

Najlepszym i niezastąpionym wyznacznikiem wartości prac są konkursy i festiwale. Wysoki poziom artystyczny prac i wysiłek organizatorów nie zawsze idą w parze ze zrozumieniem mecenasów. O ile konkursy regionalne czy tematyczne nie wymagają dużych nakładów finansowych i dobrze z tym problemem dają sobie radę muzea, domy kultury, o tyle te organizowane centralnie i adresowane do kilkuset twórców, wymagają najlepszej bazy, znacznych środków finansowych, większej kadry a także najlepszych specjalistów.

Przez 4 lata w Ministerstwie Kultury i w zespole sterującym nie znalazł uznania Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka. Nie powiedła się próba przekształcenia go w konkurs ogólnodostępny. Pozostaniemy i w bieżącym roku przy nagrodach rzędu 50-300 zł dla laureatów i skromnym honorarium dla jurorów, pokrywanych z własnych środków.

Poczucie niedosytu pozostało również pośród członków Sekcji Sztuki Ludowej po organizowanym konkursie „A to polskie właśnie...”. Naszą ideą było zebranie tego, co najbardziej wartościowe we współczesnej sztuce ludowej w kraju, nagrodzenie najlepszych, zorganizowanie wystawy w naszej siedzibie, wydanie kilkujęzycznego katalogu, pokazanie eksponatów w Parlamencie Europejskim i innych krajach. Dopisali tylko twórcy, nadsyłając, jak na nasze warunki, du-

żą ilość prac na bardzo wysokim i wyrównanym poziomie artystycznym. Wystarczyło nam tylko na skromne nagrody po 100 i 300 zł bez ustalenia stopni nagród. Jest to trochę za mało w porównaniu z innymi ogólnopolskimi konkursami. Nie to było najważniejsze dla twórców, gdyż nagroda w takim konkursie, przy tak dużej konkurencji i wymagających jurorach ma swoje znaczenie. Dla nas, organizatorów, zaczął się problem z ekspozycją prac. Po licznych rozmowach z kancelarią Sejmu odstąpiliśmy od zamiaru szerszej ich prezentacji. Szkoda, gdyż tak cennych i różnorodnych dzieł twórców ludowych nie zaprezentowano od dawna i zapewne w najbliższym czasie nikt nie zgromadzi ich w jednym miejscu.

Na szczęście, od lat gromadzimy prace przekazywane nam w darze przez twórców, a uprzednio także zakupowane, co pozwoliło nam zabezpieczyć ekspozycję na wystawę współczesnej Polskiej Sztuki Ludowej na Litwie. Wystawę obejrzała społeczność największych miast Litwy. Rozpoczęła się prezentacją w Kownie w maju ubiegłego roku i zakończy 25 listopada w Wilnie jako wspólne przedsięwzięcie STL i Związku Twórców Ludowych Litwy, w całości finansowane przez Ministerstwo Kultury. Zgromadzone ekspozycje są także wizytówką współczesnej sztuki ludowej i po uzupełnieniach stosunkowo niewielkim nakładem środków można ją prezentować w innych krajach.

Nie mając środków na samodzielną organizację imprez, staraliśmy się fundować nagrody w konkursach organizowanych m.in. przez Fundację „Cepelia” oraz w Baranowie, Szydłowie, Kielcach, Zamościu i w ten sposób zyskujemy status współorganizatora.

Wyrazem uznania dla działań Stowarzyszenia i jego twórców są także nagrody, wyróżnienia, stypendia i zapomogi, które wprawdzie nie są przyznawane na skalę masową, ale ważne jest, że twórcy mogą się o nie ubiegać, przy czym jedynym kryterium jest twórczość artystyczna. Stypendia Ministerstwa Kultury otrzymują zarówno twórcy słynni w kraju i poza jego granicami, ale także znani tylko w swoich lokalnych środowiskach. Na zapomogi mogą liczyć zwłaszcza ci starsi, schorowani, ale wsparcie finansowe jest również zachętą dla młodych, gdyż ułatwia im start. O jednym należy pamiętać, gdy mówimy o stypendiach: im więcej naszych członków złoży wnioski, tym więcej dostanie dotacje.

Trudno jest dostać prestiżową nagrodę im. Oskara Kolberga. Corocznie zgłaszanych jest bardzo wielu twórców sztuk plastycznych, literatów, kapel, zespołów, solistów, animatorów kultury. Większość kandydatów to nasi członkowie, ale na ponad 200 aplikantów – a co roku ich przybywa – nagrody otrzymuje około 20. Nagroda stała się bardzo prestiżowa i zachodzi pytanie, czy nie przeprowadzić weryfikacji zgłaszanych kandydatur oraz czy nie ograniczyć liczby zgłaszających.

Dumni jesteśmy, że rokrocznie twórca ludowy, a w zeszłym roku i w bieżącym – także animator kultury ludowej, nagradzany jest Doroczną Nagrodą Ministra Kultury w salach Zamku Królewskiego. Oby tak zostało.

Warto także podkreślić, że jednostki samorządowe starają się pomóc i uhonorować twórców ludowych. Od ponad 30 lat przyznawane są stypendia twórcze w województwie kujawsko-pomorskim, nie gorsza sytuacja ma miejsce w województwach mazowieckim i opolskim. Nie zdarzyło się również, aby Marszałek Województwa Lubelskiego odmówił uhonorowania zasłużonego twórcy. Nie wypracowaliśmy natomiast jako Stowarzyszenie

formy przyznawania stypendiów twórczych Marszałka województwa, ale taka możliwość wciąż istnieje.

Szanowni Twórcy,

Zakończyliśmy kampanię sprawozdawczo-wyborczą w Oddziałach. Jak każda tego typu sposobność, wykazała nasze silne i słabe strony. Do tych pierwszych zaliczyłbym:

- ugruntowany stały aktyw społeczny Twórców pracujących w Zarządach Oddziałów;
 - stałe siedziby i opiekunowie, w przeważającej części – członkowie Rady Naukowej;
 - wysoka pozycja i uznanie twórców i ich twórczości u władz wojewódzkich.
- Za słabość uznałbym:
- podeszły wiek twórców, niepozwalający im w pełni współpracować ze środowiskiem;
 - rozdrobnienie oddziałów jak np. w woj. lubelskim – 5, łódzkim – 3 i jedno koło, małopolskim i mazowieckim po 3, podlaskim – 2;
 - niemożność reaktywowania Oddziału Ziemi Rzeszowskiej.

Do tego dochodzi niska opłacalność składek i prenumeraty kwartalnika „Twórczość Ludowa”.

Co z tym robić? Wydaje się, że zapis statutowy, iż Oddziały mogą posiadać osobowość prawną, może przyczynić się do rozwiązywania wielu problemów, a przede wszystkim da szansę młodym do aktywności i inicjatywy nie tylko twórczej, ale również organizacyjnej.

Co na przyszłość... Uważam, że dla Stowarzyszenia tak samo ważne są sprawy drobne jak i te wielkie, kształtowane przez Sejm Rzeczypospolitej, sejmiki wojewódzkie, Ministerstwo Kultury i samorządy lokalne.

Niemniej z jednej strony ważne jest utrzymanie aktywności twórczej członków i ich dobra, związanego często z zapewnieniem odpowiednich warunków socjalno-bytowych, przede wszystkim jednak – ze stworzeniem warunków do zbytu dzieł i ich prezentacji, zapewnieniem prostszego rozliczania się z fiskusem w ramach opracowywanego statusu twórcy czy innych odrębnych rozporządzeń.

Nie wiem, czy wróca czasy, o których mówił kiedyś w wywiadach radiowych Teodor Biegun: przed wojną, za okupacji i po wojnie, twórca brał worek z zabawkami i po opłaceniu placowego sprzedawał swoje wyroby. Takie czasy już nie wrócą, ale chcemy płacić normalne podatki w uproszczonej wersji, a nie biurokratycznym systemie, którego nie rozumiemy i który nas bardzo ogranicza. Nie chcemy oszukiwać państwa.

Naszą historyczną siedzibą jest kamienica przy ul. Grodzkiej – tu zawsze byliśmy. Inwestujemy w nią od ponad 23 lat, choć jest to nieruchomość miasta. Służymy przecież przede wszystkim miastu, w dalszej kolejności – województwu i Polsce. Czy zatem pieniądze ze sprzedaży tego obiektu uratują budżet miasta, czy czynsz za wynajem poprawi sytuację budżetową miasta?

Czekaliśmy zniecierpliwieni na wybory do Sejmu i ukształtowanie się nowego rządu. Prześledziłem program PiS-u „Polska kultura narodowa – racją stanu”. Stwierdzam, że jest tam miejsce dla nas, twórców, Stowarzyszenia i całej kultury ludowej, dlatego jestem spokojniejszy o przyszłoroczne zadanie „Ochrona dziedzictwa kultury ludowej – dokumentacja, archiwizacja, upowszechnianie”, ale czy wykorzystamy tę szansę, zależy wyłącznie od nas.

Sprawozdanie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych z działalności za okres między XI i XII Krajowym Zjazdem STL (2002-2005)

Działalność Stowarzyszenia w latach 2002-2005 oparta była o Uchwałę XI Krajowego Zjazdu STL zakładającą kontynuację wypracowanego programu i kierunków, szczególnie w zakresie:

- tworzenia twórcom warunków do rozwoju ich aktywności twórczej, zabezpieczenia ochrony prawnej, socjalno-bytowej,
- poprawy efektywności działania organów, agend i struktur Stowarzyszenia,
- utrzymania i rozwoju współpracy z administracją państwową, samorządową, instytucjami kultury i innymi organizacjami pracującymi na rzecz ochrony i rozwoju twórczości ludowej oraz zachowania naszej tożsamości narodowej.

Znaczący wpływ na realizację zadań miały czynniki zewnętrzne, w tym polityka kulturalna rządu oraz sprawy osobowe i kadrowe.

W okresie kadencji:

1. Polska przyjęta została na członka Unii Europejskiej.
2. W Ministerstwie Kultury współpracowaliśmy z dwoma ministrami, jednym podsekretarzem stanu, trzema dyrektorami departamentu, z jedną naczelnik wydziału. W województwie i mieście z jednym wojewodą, z dwoma marszałkami, dwoma dyrektorami departamentu kultury i jednym prezydentem miasta Lublina.
3. W Stowarzyszeniu przez całą kadencję pracował Zarząd Główny w niezmiennym składzie pod przewodnictwem prezesa-Ryszarda Rabeszki, Główna Komisja Rewizyjna pracowała pod przewodnictwem Lili Soli (z około jednoroczną przerwą). Sąd Koleżeński – pod przewodnictwem Józefa Murawskiego.

Przewodniczącym Rady Naukowej był prof. zw. dr hab. Józef Styk. W maju bieżącego roku złożył rezygnację z pełnienia tej funkcji.

Biurem ZG STL kierował przez całą kadencję dyr. Andrzej Ciota, a KDTL dyrektor (od 01.03.2003 – kierownik) Alfred Gauda, funkcję głównej księgowej pełniły Grażyna Kowalska do 31.01.04 r. i Jolanta Pastuszak od 01.03.04 r.

W okresie kadencji corocznie do 31 marca składano do Urzędu Skarbowego bilans, sprawozdanie finansowe i merytoryczne wraz z protokołem kontroli GKR z działalności za rok ubiegły. Do żadnego ze sprawozdań nie wniesiono zastrzeżeń.

Rozliczano się na bieżąco w wyznaczonych umowami terminach z zadaniami zleconymi i pozyskanymi z Ministerstwa Kultury, Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Obrony, Ministerstwa Edukacji, Urzędów Marszałkowskich, miasta Lublin i gmin. Każdorazowo od prawidłowości rozliczeń oraz wyników kontroli przeprowadzonych przez zleceńodawców uzależnione było przydzielenie następnych zadań.

Najwyższa Izba Kontroli przeprowadziła w roku 2003 (czerwiec, lipiec) kompleksową kontrolę wyko-

rzystania dotacji ministerialnych i samorządowych za lata 2000-2003. Zalecenia Najwyższej Izby Kontroli wykonano w terminie.

Ministerstwo Kultury przeprowadziło w kwietniu 2004 r. kompleksową kontrolę Stowarzyszenia w zakresie – organizacji zbiorowego zarządzania powierzonymi prawami autorskimi i prawami pokrewnymi.

Zalecenia pokontrolne wykonano i dostosowano system do wymogów postawionych w protokole.

Państwowa Inspekcja Pracy – w sierpniu 2004 r. przeprowadziła kontrolę w celu sprawdzenia przestrzegania przepisów prawa pracy i prawnej ochrony pracy.

Zalecenia pokontrolne wykonano i dostosowano regulamin do wymogów postawionych w protokole.

CZŁONKOWIE STOWARZYSZENIA

Na dzień 30.06.2005 r. Stowarzyszenie zrzeszało 2183 członków rzeczywistych, w tym:

- twórców dyscyplin plastycznych – 1.908
- twórców folkloru – 290
- literatów – 190

oraz 61 członków zbiorowych, w tym 3 nowo przyjęte.

W okresie sprawozdawczym odeszło 205 twórców a przyjęto 227, w tym:

- z dyscyplin plastycznych – 200
- folkloru – 21
- literatury – 6

XI Krajowy Zjazd ustalił dla członków rzeczywistych składki członkowskie w wysokości 30 zł, a wpisowe 50 zł. Co roku twórcy w styczniu otrzymywali informacje Zarządu Głównego, składki o zrealizowanych zadaniach w roku poprzednim oraz o planach na rok bieżący. Do informacji dołączone były przekazy na wpłatę składek członkowskich i prenumeratę kwartalnika „Twórczość Ludowa”. Z wpłat wynika, że do Zarządu Głównego wpłacało składki rocznie od 300 do 350 twórców, część wpłacała do Oddziałów, a większość nie spełnia tego statutowego obowiązku.

Z wymiernych wartości, twórcy ludowi członkowie STL i członkowie Rady Naukowej – na wniosek ZG STL uzyskali:

1. Doroczne nagrody Ministra Kultury

- Stefania Topola – Prudnik – sztuka ludowa – 2002 r.
- Zuzanna Kawulok – Koniaków – folklor – 2003 r.
- Grażyna Dąbrowska – Warszawa – upowszechnianie – 2004 r.
- Teresa Pryzmont – Janów – sztuka ludowa – 2004 r.
- Zygmunt Kuchta – Bukowina Tatrzańska – sztuka ludowa – 2005 r.
- Aleksander Błachowski – Toruń – upowszechnianie – 2005 r.

2. Stypendia i zapomogi z MK otrzymali m. in.

(pełna dokumentacja do wglądu w Ministerstwie Kultury): Anna Bogucka – Zakopane, Adam Głuszek – Maków, Kazimierz Idzi – Wieliczka, Waldemar Majcher – Olsztyn, Agnieszka Górkiewicz – Bukowina Tatrzańska, Zofia Pacan – Opoczno, Anna Staniszevska

– Łowicz, Stanisława Wilczek – Bukowina Tatrzańska, Bogumiła Wójcik – Olszanka, Edmund Zieliński – Gdańsk, Mieczysław Gaja – Łuków, Beata Wereszczyńska.

3. Nagrody im. O. Kolberga otrzymali:

w 2002 r.

Honorata Bloch – hafciarka z Kcyni, Adam Głuszek – rzeźbiarz z Dąbrowic, Aniela Gmoch – śpiewaczka z Bełżca, Władysław Gruszczyński – rzeźbiarz z Radomia, Anna Ficoń – rzeźbiarka z Wieprza, Józef Janczak – skrzypek z Baszkowa, Alicja Kochanowska – tkaczka z Janowa, Jan Kowalski – pisarz z Iławy, Stefan Sidoruk – pisarz ze Stawek, Roman Śledź – rzeźbiarz z Małinówki, Piotr Woliński – rzeźbiarz z Kcyni;

w 2003 r.

Stanisława Betyna – hafciarka kaszubska z Tucholi, Aleksander Filipczuk – garncarz z Pawłowa, Urszula Gruszka – tancerka i śpiewaczka z Koniakowa, Wacław Guowski – pisarz ludowy, Józef Koszarek – metaloplastyka, skórnictwo, biżuteria i rusznikarstwo, gawędziarz i poeta z Bukowiny Tatrzańskiej, Stefan Nowaczek – skrzypek z Podłęża, Zofia Pacan – hafciarka, wycinankarka, pisankarka z Bielowic, Jadwiga Solińska – ludowa pisarka, wykonawczyni plastyki obrzędowej i dekoracyjnej z Wąsosz, Zofia Sulikowska – śpiewaczka i poetka ludowa z Wojsławic, Zygmunt Walenciuł – rzeźbiarz ze wsi Kolano;

w 2004 r.

Aleksander Bobowski – skrzypek z Puszczy Białej, Stanisław Fijałkowski – śpiewak ludowy z Chrzanowa, Magdalena Gruszka – wykonawczyni bibułowich kwiatów z Sopotni, Andrzej Haniaczek – śpiewak, tancerz, popularyzator muzyki góralskiej, wykonawca instrumentów pasterskich z Orawy, Janina Jarosz-Walczakowa – malarka na szkle i poetka z Zakopanego, Tadeusz Kacalak – rzeźbiarz z Kutna, Władysław Koczot – pisarz ludowy z Czarnegostoku, Marian Kubicki – skrzypek z Przyprostyni, Julianna Pawlak – tkaczka, hafciarka, koronczarka z Sadykierza, Józef Pitoń – tancerz, śpiewak, gawędziarz z Buszówki, Jarosław Rodak – garncarz z Rędociń, Marianna Rzepka – tkaczka, hafciarka, wycinankarka, wykonawczyni plastyki dekoracyjnej i obrzędowej z Bielowic;

w 2005 r.

Czesława Kaczyńska – wycinankarka, hafciarka, tkaczka z Dylewa, Marian Karczmarczyk – poeta, fraszkopisarz, aforysta z Zamłósia, Włodzimierz Naumiuk – rzeźbiarz z Kaniuk, Marian Styrczula-Maśniak – śpiewak, tancerz, muzyk, lutnik i rzeźbiarz z Zakopanego, Rozalia Szypuła – malarka na szkle z Czechowic-Dziedzic, Józef Szypuła – rzeźbiarz z Czechowic-Dziedzic, Paweł Winiarski – kowal z Błazin Dolnych, Zygmunt Ciesielski – etnograf, regionalista z Białegostoku.

4. Odznaczenia państwowe, odznaki resortowe, dyplomy, nagrody otrzymali:

na XI KZ STL

Złotymi Krzyżami Zasługi odznaczono – Stanisława Grudnia – Kozienice, Mieczysława Kamieniarza – Koniaków, Krystynę Nakonieczną – Żyrzyn, Józefa Wiejackiego – Kąty Wrocławskie.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczono – Zdzisława Bogdanę Bziukiewicz – Kadzidło, Zbigniewa Chilimoniuka – Biała Podlaska, Mieczysława Gaję – Łuków, Adama Głuszkę – Maków, Irenę Kwit – Puław, Andrzeja Kozłowskiego – Skarżysko-Kamienna, Kazimierę Makowską-Borodziuk – Lipsk, Janinę Ma-

zurek – Bałtów, Józefa Murawskiego – Szypliszki, Zofię Pacan – Opoczno, Krzysztofa Soleckiego – Rajec Poduchowny, Marię Suszkę – Istebna, Rozalię Szypułę – Czechowice-Dziedzice, Mariana Ścisła – Radzyń Podlaski, Mieczysława Zawadzkiego – Łuków.

Brązowymi Krzyżami Zasługi odznaczono: Bożenę Głowacz – Łęczna, Grażynę Kowalską – Lublin, Jana Kudrewicza – Czarna Białostocka, Barbarę Tarasewicz – Lipsk, Katarzynę Ufniaż – Lublin.

Dyplomy honorowe otrzymali: twórcy ludowi – Zofia Gadomska, Maria Gień, Kazimierz Idzi, Gertruda Kleman, Jan Kuruc, Waldemar Majcher, Andrzej Mendlewski, Marianna Rzepka, Małgorzata Skibińska, Władysław Sopulski, Anna Staniszevska, Jan Uściemiak, Bogumiła Wójcik, Wacław Zabłocki oraz animatorzy kultury: Anna Bartosz, Zygmunt Ciesielski, Andrzej Ciota, Barbara Chmielewska, Sabina Dados, Kazimiera Koim, Bronisława Kopczyńska-Jaworska, Halina Kosienkowska, Ewa Kowalczyk, Jadwiga Nawrocka, Barbara Pacholska, Danuta Powiłańska, Teresa Smolińska, Jadwiga Wiczerzak, Celestyn Wrębiak. Na wniosek Zarządu Głównego STL marszałek województwa lubelskiego uhonorował **dyplomami uznania**: animatorów kultury – Jana Adamowskiego, Alfreda Gaudę, Longina Kowalczyka, Donata Niewiadomskiego, Jadwigę Orlewską oraz twórców ludowych: Marianę Abramiuk, Romanę Czerniec, Cezarego Gajewskiego, Czesława Maję, Edwarda Pikulę, Romanę Prószyńskiego, Władysława Sitkowskiego, Lilie Solę, Wiesławę Szymoniak, Jana Uściemiaka, Bogumiłę Wójcik.

Na Jubileuszu XXXV-lecia STL

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali: Marian Karczmarczyk, Teodor Biegun, Wiktor Lickiewicz, Piotr Pędzisz, Grzegorz Szewczyk, Zygmunt Walenciuł, Stanisław Żyrek.

Srebrnymi Krzyżami Zasługi odznaczeni zostali: Andrzej Cichoń, Zofia Czubik, Kazimierz Idzi, Jan Konopczyński, Władysław Kulawiak, Waldemar Majcher, Zofia Majerczyk-Ówczarek, Genowefa Zofia Miazek, Helena Mucha, Ryszard Rodzik, Elżbieta Sadowska-Kasiborska.

Brązowym Krzyżem Zasługi odznaczeni zostali: Halina Grzesiak, Małgorzata Skibińska, Anna Staniszevska, Bogumiła Wójcik.

Minister Kultury wyróżnił odznaką „**Zasłużony Działacz Kultury**” następujące osoby: Marię Augustyn i Władysława Pankę.

Nagrody marszałka województwa lubelskiego otrzymali: Marianna Abramiuk, Czesław Maj, Bogumiła Wójcik.

Dyplomy marszałka województwa lubelskiego otrzymali: Zygfryd Gajewski, Roman Prószyński, Władysław Sitkowski, Janina Skomra, Marian Ścisł, Mieczysław Zawadzki.

5. Laureatami Ogólnopolskiego Literackiego Konkursu im. Jana Pocka w latach 2002-2004 zostało 73 twórców. Nagrody ufundowano ze środków własnych i Radiowego Centrum Kultury Ludowej PR SA.

6. ZG STL podjął się, po 10 latach organizacji ogólnopolskiego konkursu obejmującego wszystkie dziedziny sztuki ludowej uprawianej przez członków. Na konkurs „A to polskie właśnie...” odpowiedziało 528 członków. Nagrodami pieniężnymi uhonorowano 227 twórców na łączną kwotę 39.500,00 zł.

7. W konkursie „Przegląd Rękodzieła Ludowego Lubelszczyzny” – nagrodzono 46 twórców na łączną kwotę 15.000,00 zł ze środków Fundacji Polska Sztuka i Rękodzieło „Cepelia” oraz ZG STL.

8. Znaczną ilość nagród uzyskali twórcy-członkowie STL w regionalnych konkursach, przeglądach, plenach, festiwalach i innych organizowanych lub współorganizowanych przez ZG STL i Oddziały, o których informacje składane były na Zjazdach Oddziałów.

9. ZG STL i Oddziały stwarzały członkom możliwość prezentacji i sprzedaży wyrobów na targach sztuki ludowej, kiermaszach, pokazach, warsztatach, wystawach itp. w kraju i za granicą.

ODDZIAŁY STL

W strukturach Stowarzyszenia działa 25 Oddziałów oraz kilka kół STL, w tym wyróżniające się w działalności (Łowicz, Bukowina Tatrzańska, Poronin, Zakopane), ponadto współpracują z nami 2 Kluby twórców ludowych (w Puławach i Krasnymstawie).

Działalność Oddziałów oceniona została na Zjazdach sprawozdawczo-wyborczych, na których podsumowywano czteroletnią kadencję, wybrano nowe Zarządy Oddziałów i delegatów na XII Krajowy Zjazd STL. ZG STL ocenia, że praca Oddziałów i ich oddziaływanie na twórców zależne jest od pracy ściślego kierownictwa – Prezesa i Opiekuna z instytucji patronackiej. Jeżeli ten duet działa zgodnie, to są efekty i dla twórców i prestiżu Stowarzyszenia. Pewnym miernikiem aktywności Oddziałów jest ich liczebność, a szczególnie ilość nowo przyjętych (patrz tabela) oraz organizowane lub współorganizowane imprezy. W każdym Oddziale jest ich kilka lub kilkanaście. Do wiodących z udziałem członków STL należą:

1. **Białkopodlaski:** konkurs-wystawa „Sztuka Ludowa Południowego Podlasia” oraz doroczne kiermasze z okazji dni Białej Podlaskiej (prezes oddziału w kadencji – Marian Ścisłe, siedziba – Muzeum Okręgowe w Białej Podlaskiej).

2. **Beskidzki:** „Tydzień Kultury Beskidzkiej”, konkurs zdobnictwa bibułkowego w Bielsku-Białej, konkurs na szopkę bożonarodzeniową w Bielsku-Białej, konkurs na koronkę koniakowską i haft krzyżykowy, Wojewódzki Przegląd Wiejskich Zespołów Artystycznych oraz szereg wystaw, kiermaszy i targów (prezes Helena Kamieniarz, siedziba Wojewódzki Ośrodek Kultury w Bielsku Białej).

3. **Białostocki:** konkurs na haft i koronkę w Knyszynie, konkurs na tkaninę dwuosnowową w Janowie, konkurs na zabawę ludową w Białymstoku, coroczne jarmarki i cykle warsztatów twórczych oraz plenery rzeźbiarsko-malarskie, w Oddziale funkcjonuje szlak „ginących zawodów” (prezes Teresa Pryzmont, siedziba – Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury w Białymstoku).

4. **Bydgosko-Toruński:** konkursy pałuckiej i kujawskiej sztuki ludowej, konkurs „Współczesna Sztuka Ludowa Kaszub” w Bydgoszczy, Międzyregionalny Przegląd Kapel i Gawędziarzy Ludowych – Żnin oraz jarmarki, targi i wystawy (prezes-Maria Patyk, siedziba – Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy). Corocznie władze województwa (Urząd Marszałkowski) przyznaje stypendia (nagrody) wszystkim aktywnym twórcom Oddziału.

5. **Chełmski:** konkurs i wystawa pokonkursowa „Międzypowiatowy Przegląd Twórczości Ludowej”, impre-

za folklorystyczna „Chmielaki”, konkurs na palmę i piśankę wielkanocną, targi, wystawy i kiermasze (prezes – Jan Uścimiak, siedziba – Krasnostawski Dom Kultury).

6. **Gdański:** konkursy na sztukę ludową Kaszub i Kociewia, plenery rzeźbiarskie i malarstwa na szkle w Wierzy, warsztaty rękodzielnicze we Wdzydzach, imprezy folklorystyczne podczas jarmarku św. Bartłomieja i św. Dominika (prezes – Edmund Zieliński, siedziba – Muzeum Etnograficzne w Gdańsku).

7. **Krakowski:** konkursy – „Tradycyjne ceramiki i zabawki”, „Przegląd Twórczości Ludowej”, „Kapliczki na przełomie tysiącleci”, kiermasze twórczości ludowej w Dobczycach, wystawy (prezes – Kazimierz Idzi, siedziba – Chorągiewka).

8. **Kurpiowski:** konkursy „Palma Kurpiowska”, „Artystyczne rękodzieło wsi Kurpiowskiej”, imprezy folklorystyczne „Miodobranie Kurpiowskie”, „Dni Folkloru Kurpiowskiego”, „Wesele kurpiowskie” (prezes – Czesława Kaczyńska, siedziba – Muzeum Okręgowe w Ostrołęce).

9. **Lubelski:** konkursy „Przegląd twórczości ludowej” w Puławach i Krzczonowie, cykl warsztatów rękodzielniczych, kiermasze sztuki ludowej, dożynki, Ogólnopolski Przegląd Hejnałów Miejskich i inne, wystawy (prezes – Bogumiła Wójcik, siedziba – ZG STL w Lublinie).

10. **Łódzki:** współorganizacja imprez organizowanych przez Łódzki Dom Kultury, w tym dożynki w Spale oraz przez Miejski Dom Kultury w Łowiczu (prezes – Jan Konopczyński, siedziba – Łódzki Dom Kultury w Łodzi).

11. **Lukowski:** prowadzenie szkółek rzeźbiarskich, tkackich i garncarskich, wystawy, konkurs w ramach Przeglądu Twórczości Ludowej Lubelszczyzny (prezes – Władysław Sopulski, siedziba – Muzeum Regionalne w Łukowie).

12. **Nowosądecki:** impreza folklorystyczna „Karnawał góralski”, Ogólnopolski konkurs „Sabałowe Bajania”, konkursy, wystawy, kiermasze, warsztaty, plenery (prezes – Zygmunt Kuchta, siedziba – Dom Ludowy w Bukowinie Tatrzańskiej).

13. **Opolski:** konkursy „Kroszonka Opolska”, „Przegląd twórczości ludowej”, cykliczne warsztaty bożonarodzeniowe i wielkanocne, kiermasze, wystawy (prezes – Stefania Topola, siedziba – Spółdzielnia „Cepelia” w Opolu).

14. **Piotrkowski:** konkursy – „Plastyka papierowa”, „Wycinanka i pisanka ludowa”, „Sztuka obrzędowa”, „Ludowe tkaniny, hafty i koronki regionu rawsko-opoczyńskiego”, wystawy, kiermasze (prezes – Zofia Pacan, siedziba – Muzeum Okręgowe w Tomaszowie Mazowieckim).

15. **Radomski:** plenery rzeźbiarsko-malarskie, wystawy, kiermasze, konkurs „Żołnierz polski dawniej i dziś” (prezes – Stanisław Grudzień, siedziba – Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu).

16. **Rzeszowski:** brak danych (prezes – Józef Bąk, siedziba – Muzeum Etnograficzne w Rzeszowie).

17. **Siedlecki:** przegląd twórczości Oddziału (prezes – Gabriela Seroka, siedziba – Siedlecki Dom Kultury).

18. **Sieradzki:** konkursy – „Sztuka ludowa Ziemi Wieruskiej”, Festiwal Folkloru i Sztuki Ludowej w Uniejowie, Przegląd Folklorystyczny Powiatu Wieruszowskiego, wystawy, kiermasze (prezes – Wacław Zabłoc-

ki, siedziba – Muzeum Okręgowe w Sieradzu).

19. **Suwałski:** „Międzywojewódzki festiwal folkloru”, kiermasze, pokazy, wystawy (prezes – Józef Murawski, siedziba – Regionalny Ośrodek Kultury w Suwałkach).

20. **Tarnowski:** konkursy „Malowana chata”, na pisanek i wieniec dożynkowy, kiermasze, wystawy, warsztaty rękodzielnicze (prezes – Wanda Racia, siedziba – Muzeum Etnograficzne w Tarnowie).

21. **Warmińsko-Mazurski:** Wojewódzki Przegląd Rzeźby Ludowej, „Święto kultury ludowej” w Węgorzewie, kiermasze, wystawy (prezes – Waldemar Majcher, siedziba – Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie).

22. **Wielkopolski:** cykl nagrań wideo o pracy twórczej członków STL (prezes – Paulina Andersz, siedziba – Muzeum Etnograficzne w Poznaniu).

23. **Włocławski:** konkurs na sztukę ludową Kujaw, kiermasze, pokazy (prezes – Irena Najdek, siedziba – Muzeum Etnograficzne we Włocławku).

24. **Ziemi Kieleckiej:** konkursy: „Ptaki i inne zwierzęta w sztuce ludowej”, „Szopki bożonarodzeniowe”, „Cztery pory roku – sceny z życia ludu”, kiermasze, targi, pokazy (prezes – Andrzej Kozłowski, siedziba – Wojewódzki Dom Kultury w Kielcach).

25. **Zamojski:** konkursy literackie im. S. Buczyńskiego, I. Derkaczewskiej, „Zamojski Konkurs Wielkonoctny”, Jarmark Hetmański, kiermasze (prezes – Władysław Sitkowski, siedziba – Wojewódzki Dom Kultury w Zamościu).

Oddziały w okresie kadencji potwierdziły swoją legitymację do reprezentowania interesów twórców w regionie u władz administracyjnych i samorządowych. Należycie spełniały rolę koordynatorów imprez organizowanych lub współorganizowanych. Ukształtowały swoją nową pozycję Oddziały w Siedlcach, Łodzi, Łukowie. Nie przejawiał działalności Oddział Ziemi Rzeszowskiej.

Duże trudności w spełnianiu swojej roli miały Oddziały: Chełmski, Tarnowski, Wielkopolski, a w Oddziale Kurpiowskim po okresie względnego spokoju powróciły kwestie sporne i ambicjonalne lokalnych liderów.

działalność statutowa

Początek kadencji nowo wybranych władz to intensywne działania celem pozyskania środków finansowych na kontynuowanie działalności oraz przybliżenie naszego programu działania władzom.

Odbyto spotkania z Ministrem Kultury, Wiceministrem Kultury, Dyrektorem Gabinetu Politycznego, Dyrektorem Departamentu Upowszechniania Kultury, Naczelnikiem w w/m Departamencie odpowiedzialnym za sprawy Stowarzyszenia, Dyr. Departamentu w Ministerstwie Rolnictwa, Prezesem Fundacji „Cepelia”, Dyrektorem Muzeum Etnograficznego w Warszawie, Zarządem Województwa Lubelskiego, Zarządem miasta Lublina. Na spotkaniach prezentowano program działalności i problemy twórców.

Bardzo ważnymi i owocnymi wydarzeniami były:

1. Wizyta robocza Ministra Kultury Waldemara Dąbrowskiego w siedzibie ZG STL,
2. Spotkanie prezydium ZG STL z Wiceministrem Kultury Maciejem Klimczakiem i kierownictwem Departamentu Upowszechniania,
3. Udział Wiceministra Kultury M. Klimczaka i kie-

rownictwa Departamentu Upowszechniania oraz władz wojewódzkich i miejskich w obchodach Jubileuszu XXXV-lecia STL.

4. Robocza wizyta Wicedyrektora Departamentu Upowszechniania Krzysztofa Marszałka i Naczelnik Wydziału Doroty Żabkowskiej.

5. Spotkania z Zarządem Województwa Lubelskiego i Zarządem miasta Lublin.

Nie rozwiązywano od ręki problemów, ale w dalszej perspektywie rozmowy te zaowocowały lub dadzą rezultat w różnych aspektach naszej działalności.

Interesy twórców Stowarzyszenia rozpatrywane były na szerokim forum organizacji pozarządowych, w doraźnie zwoływanych spotkaniach Stowarzyszeń twórczych, do wypracowania stanowiska wobec rządu lub Ministerstwa Kultury, w których uczestniczył Prezes ZG STL Ryszard Rabeszko. Ponadto – w Komisji d/s stypendiów i zapomóg uczestniczyli – Prezes, Wiceprezes, członkowie Rady Naukowej – Wiesława Bogura, Danuta Powiłańska,

– w pracach Komisji d/s Dorocznej Nagrody Ministra Kultury – Prezes ZG STL,

– w zespole d/s przeciwdziałania naruszenia prawa autorskiego i praw pokrewnych – Prezes ZG STL,

– w Komisji Ogólnopolskiego Przeglądu Dorobku Twórczości Ludowej i Popularyzatorów Kultury Ludowej im. Oskara Kolberga – Prezes ZG STL, Wiceprzewodniczący Rady Naukowej prof. Jan Adamowski, Aleksander Błachowski, członek Rady Naukowej prof. Marian Pokropek,

– w pracach zespołów realizujących zbiorowe zarządzanie prawami autorskimi – Prezes i dyrektor Biura.

Stowarzyszenie współpracowało ze Związkiem Twórców Ludowych Litwy (w ramach wieloletniej umowy), Fundacją Ochrony i Rozwoju Twórczości Ludowej, Fundacją Polska Sztuka i Rękodzieło „Cepelia”, „Cepelia” Kraków i Warszawa, Polskim Towarzystwem Ludoznawczym, Lubelską Izłą Rzeźmienniczą, Ogólnopolskim Stowarzyszeniem Miłośników Hejnałów Miejskich, Targami Lubelskimi oraz z innymi instytucjami.

posiedzenia ZG STL i Prezydium

Zarząd Główny i Prezydium pracowały w oparciu o zadania i kompetencje określone w statucie, realizując Uchwały XI Krajowego Zjazdu STL i cele statutowe Stowarzyszenia.

W okresie kadencji nie uległ zmianie skład Zarządu, a tylko ze względu na wypadek i długotrwałą rekonwalescencję nie uczestniczył w pracach od 2003 r. Wiceprezes Łukasz Citak.

Skład Zarządu Głównego STL:

Ryszard Rabeszko – Prezes
Łukasz Citak – Wiceprezes
Waldemar Majcher – Wiceprezes
Zdzisław Bziukiewicz – Wiceprezes
Anna Staniszevska – Sekretarz
Stanisław Kwaśny – Członek Prezydium
Waldemar Styperek – Członek Prezydium
Jan Czupryniak – Członek ZG
Andrzej Dziedzina-Wiwer – Członek ZG
Jerzy Dziury – Członek ZG
Cezary Gajewski – Członek ZG
Adam Głuszek – Członek ZG

Stanisława Górkiewicz – Członek ZG
Kazimierz Idzi – Członek ZG
Zygmunt Kędzierski – Członek ZG
Andrzej Kozłowski – Członek ZG
Danuta Pruchnicka – Członek ZG
Andrzej Słowik – Członek ZG
Maria Suszka – Członek ZG
Stanisława Wilczek – Członek ZG

W kadencji odbyło się 8 posiedzeń Zarządu Głównego, w tym jedno uroczyste z okazji 35-lecia STL (16.05.2002 r., 28.06.2002 r., 27.09.2002 r., 20/21.01.2003 r., 20.11.2003 r., 25.03.2004 r., 10.05.2005 r., październik 2005 r.), a ponadto 5 odrębnych posiedzeń Prezydium (17.09.2002 r., 08.04.2003 r., 28.06.2003 r., 27.09.2004 r., 18.03.2005 r.).

Na posiedzenia ZG STL proszeni byli zgodnie ze statutem STL prezesi Oddziałów, a na Prezydium ZG STL przewodniczący GKR i SK.

Każdorazowo na posiedzenia ZG STL proszono przewodniczącego Rady Naukowej. Niektóre posiedzenia ZG STL i Prezydium były zamknięte, a gremia obradowały we własnym gronie, informując jedynie o swoich postanowieniach lub Uchwałach.

Na posiedzeniach omawiano najistotniejsze sprawy dla Stowarzyszenia i twórców, tj.:

- przyjęcie harmonogramu realizacji Uchwał XI Krajowego Zjazdu STL,
- okresowa (roczna) ocena realizacji zadań merytorycznych i finansowych,
- wypracowanie rocznego planu działania w Stowarzyszeniu,
- ustalenie zasad funkcjonowania agend Stowarzyszenia,
- przyjęcie założeń programowo-organizacyjnych obchodów 35-lecia Stowarzyszenia,
- przyjęcie założeń programowo-organizacyjnych kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Oddziałach i Kołach oraz przygotowań do XII Krajowego Zjazdu STL,
- zabezpieczenie reprezentacji Stowarzyszenia w komisjach Ministerstwa Kultury i zasady współdziałania z instytucjami kultury i innymi organizacjami,
- program finansowania i pozyskania środków na realizację zadań statutowych Stowarzyszenia.

Znamiennym była podjęta na I posiedzeniu ZG STL 16.05.02 r. próba zmiany struktury organizacyjnej i zasad funkcjonowania agend Stowarzyszenia oraz zatrudnienia pracowników etatowych.

Nieprzyjęcie uchwały na posiedzeniu skutkowało koniecznością powrotów do tej tematyki i dopiero na posiedzeniu ZG STL 27.09.2002 r. zmieniono strukturę, uściślono kompetencje i zmieniono statut KDTL powołując m.in. Kierownika KDTL w miejsce Dyrektora (osobowo ten sam pracownik).

W celu zmniejszenia kosztów administracyjnych, w 2003 roku zlikwidowano etaty dozorców, przechodząc na elektroniczny system ochrony budynku oraz wykorzystano do innych celów etat sprzątaczkę.

W 2004 roku pozyskano dodatkowe środki finansowe na eksploatację budynku, a w 2005 roku podjęto rozmowy z Zarządem w Lublinie o dalszym użytkowaniu kamienicy przy ul. Grodzkiej 14.

Rozwiązano także trudny, kontrowersyjny problem płac pracowników ZG STL. Na posiedzeniu Prezydium

ZG STL 28.06.2003 r. podjęto Uchwałę o wypowiedzeniu warunków pracy wszystkim pracownikom, proponując płace minimalne jako podstawowe. Pozwoliło to na racjonalizację i dostosowanie płac do pozyskanych środków na wynagrodzenia z zadania zleconego.

KOMPUTEROWA BAZA DANYCH

Posiadamy i prowadzimy dwie komputerowe bazy danych: twórców dyscyplin plastycznych oraz twórców folkloru – zespoły ludowe, kapela i soliści.

Na podstawie zgromadzonych i sukcesywnie uaktualnianych danych „Komputerowej bazy danych”, w br. rozpoczęliśmy prace nad prezentacją elektroniczną zasobów opracowując:

1. Informator internetowy o twórczości ludowej w Polsce.
 2. Szlak ginących zawodów – internetowa prezentacja izb twórczych i warsztatów rękodzielniczych, w których kultywowane są regionalne tradycje twórczości ludowej.
 3. Internetowy przewodnik po kapelach i zespołach ludowych w Polsce.
- Prowadzona ogólnopolska komputerowa baza danych dotycząca twórców ludowych w ramach programu „Ginące zawody” zawiera w chwili obecnej 9.759 rekordów (każdy rekord to opis jednego twórcy lub rękodzielnika). W ostatnich trzech latach rozpoczęto gromadzenie danych do ogólnopolskiej bazy danych o wiejskich zespołach artystycznych (obrzędowych, teatralnych, pieśni i tańca, kapelach, solistach, śpiewakach i instrumentalistach). Obejmują one 1.557 rekordów, w tym m.in. 188 zespołów teatralno-obrzędowych, 434 zespoły śpiewacze, 276 zespołów pieśni i tańca oraz 312 wiejskich kapel z terenu całego kraju za wyjątkiem województwa lubuskiego (w trakcie badań).

Praca nad bazą jest kontynuowana i wymaga dalszych uzupełnień i weryfikacji.

ARCHIWIZACJA I DOKUMENTACJA

Posiadamy i prowadzimy:

1. Archiwum: dokumentów, fotograficzne, fonograficzne i video.
2. Rejestr imprez upowszechniających twórczość ludową i wydawnictw.
3. Wydano dwa informatory: „Piękno użyteczne czy piękno ginące” (o twórcach dyscyplin plastycznych) – PTL Łódź 1997 r. i „Na ludową nutę – ginące piękno” (o kapelach i zespołach Ludowych) – STL Lublin 2003 r.
4. Zgromadziliśmy dane o zasobach muzealnych sztuki ludowej na terenie kraju.
5. Otrzymaliśmy ponad 3.000 taśm fono z archiwum Radiowego Centrum Kultury Polskiego Radia S.A. – nagrań terenowych artystów ludowych.
6. Systematycznie gromadzimy informacje o aktywności twórczej artystów ludowych: katalogi, informatory, zdjęcia, wycinki prasowe, książki, taśmy, płyty fono i video.
7. Przeprowadzono porównawcze badania ankietowe dotyczące zasobów eksponatowych, archiwalnych, działalności dokumentacyjno-archiwistycznej oraz wydawniczej w ponad 150 muzeach polskich oraz w większych ośrodkach i domach kultury, które gromadzą zbiory polskiej sztuki ludowej. Pierwsze badania przeprowadzone były w roku 2000, a wyniki badań stały się impulsem do zorganizowania sesji naukowej, której plon opublikowano w kwartalniku. Zebrane w

2005 r. materiały opracowane będą w roku przyszłym (w dalszym ciągu napływają ankiety).

Działalność archiwistyczna związana z dokumentowaniem twórczości ludowej prowadzona jest przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych jako jedno z głównych zadań. W zbiorach archiwalnych znajduje się wiele cennych materiałów dotyczących zarówno całego kraju jak i określonych regionów etnograficznych kraju. Wielokierunkowość i wielotematyczność dokumentacji i jej właściwej archiwizacji widoczna jest w poniższych danych, które obejmują:

- wspomniane wcześniej dwie ogólnopolskie komputerowe bazy danych dotyczące twórców ludowych i rękodzielników w ramach programu „Ginące zawody” oraz wiejskich zespołów artystycznych.
- 3313 teczek osobowych twórców ludowych – członków STL, sukcesywnie uzupełnianych, zawierających m. in. ankiety osobowe, rękopisy, kopie dyplomów, wycinki prasowe, przeglądy działalności twórczej itp.
- 2858 pozycji materiałów archiwalnych (w tym np. scenariusze ludowych widowisk obrzędowych, regulaminy i protokoły konkursów, repertuary zespołów śpiewaczych, dokumentację imprez, wykazy twórców i zespołów regionalnych, dokumentację zjazdów STL itp.).
- ponad 2000 wytworów współczesnej sztuki ludowej z całego kraju (dary twórców),
- kilka tysięcy zinwentaryzowanych wycinków prasowych dotyczących kultury i sztuki ludowej,
- ponad 4.100 pozycji bibliotecznych łącznie z czasopismami,
- 1034 klatki negatywów oraz ponad 14.627 odbitek fotograficznych,
- 2622 pozycje nagrań fonograficznych o łącznym czasie ponad 125 godzin,
- 790 pozycje nagrań video o łącznym czasie ponad 570 godzin,
- blisko 2091 pocztówek i ekslibrisów z motywami ludowymi.

Z biblioteki oraz teczek osobowych twórców i materiałów archiwalnych korzystają studenci i pracownicy naukowcy, publicyści i inni zainteresowani.

Zadanie „Ochrona dziedzictwa kultury ludowej – dokumentacja, archiwizacja i upowszechnianie” jest dla Stowarzyszenia priorytetowe, stanowiąc podstawę całej działalności STL.

DZIAŁALNOŚĆ UPOWSZECHNIENIOWA

Sesja naukowa

W dniu 20 listopada 2003 r. w salach Trybunału Koronnego zorganizowano sesję naukową p.n. „Lubelszczyzna kolebką Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Korzenie i współczesność”, towarzyszącą obchodom 35-lecia STL.

W programie znalazły się referaty i wystąpienia:

- dr Donat Niewiadomski (Lublin), „Zarys dziejów Stowarzyszenia Twórców Ludowych”,
- prof. dr hab. Teresa Smolińska (Opole), „Wzajemne relacje między twórcami a badaczami kultury ludowej”,
- dr Aleksander Błachowski (Toruń), „Czy koza to kobza? Rola dziedzictwa kultury ludowej dla współczesnych”,
- Ryszard Rabeszko (Prezes ZG STL), „Współczesna aktywność Stowarzyszenia Twórców Ludowych”.

Materiały z sesji opublikowane zostały w kwartalniku „Twórczość Ludowa”.

Konkursy

a) Konkursy mają na celu inspirowanie twórców do nowych poszukiwań artystycznych czy kontynuowania tradycyjnych form rękodzielniczych. Od lat organizowane i wspierane są przez STL i obejmują zarówno plastykę ludową, jak i pisarstwo chłopskie. Dzięki konkursom udało się odnaleźć wielu nowych twórców, którzy później rozwinęli swoje umiejętności. Większość wymienionych niżej konkursów ma swoją długoletnią tradycję i duże uznanie w środowisku artystów ludowych.

- Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka, który jest ogłaszany od 34 lat.

Co roku napływa około 100 zestawów konkursowych z dziedziny prozy i poezji. Konkurs umożliwia pisarzom ludowym zaprezentowanie swojego dorobku, inspirowanie do pracy twórczej oraz dokumentuje stan współczesnej literatury ludowej. Uroczyste wręczenie nagród i podsumowanie konkursu najczęściej odbywa się podczas Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, co daje okazję do prezentacji nagrodzonych utworów, a także do spotkania literatów ludowych, wymiany doświadczeń i pomocy merytorycznej udzielanej przez jury. Odbyły się cztery edycje konkursu. Nagrody ufundowało PR S.A. (Radiowe Centrum Kultury Ludowej) i ZG STL.

- Ogólnopolski Konkurs na sztukę ludową „A to polskie właśnie” odbył się w 2004 r. Umożliwił on dokumentację stanu twórczości ludowej i promocję artystów ludowych. Konkurs spotkał się z ogromnym zainteresowaniem. 528 twórców nadesłało 2773 prace ze wszystkich dziedzin plastycznych.

- Przegląd Rękodziela Ludowego Lubelszczyzny zorganizowany wspólnie z Fundacją „Cepelia” PSiR w Warszawie – nagrodzono 46 twórców dyscyplin plastycznych.

- Przegląd Twórczości Ludowej Lubelszczyzny odbywa się co roku na zasadach konkursu, obejmuje 6 regionów Lubelszczyzny i jest realizowany przez 5 oddziałów STL (Lubelski, Chełmski, Zamojski, Białoskopiński, Łukowski). Inspirowanie do aktywnej pracy artystycznej, doskonalenia warsztatu twórczego oraz integracja twórców w swoim regionie.

- W ramach Targów Sztuki Ludowej w Kazimierzu co roku (oprócz 2005 r.) organizowany jest konkurs na najlepsze prace na stoiskach. Spośród ogromnej liczby najbardziej reprezentatywnych dzieł twórców ludowych wyłaniane są ekspozycje prac na stoisku, wyróżniające się wysokim poziomem artystycznym i mające związek z tradycją danego regionu.

b) Współorganizowano, a w niektórych przypadkach dofinansowano następujące konkursy:

- konkurs „Współczesna sztuka ludowa o tematyce religijnej” w Kielcach;
- Ogólnopolski otwarty konkurs na rzeźbę ludową organizowany przez Fundację „Cepelia” w Warszawie;
- konkurs rzeźbiarsko-malarski „Żołnierz Polski dawnej i dziś” w Kozienicach;
- konkurs „Dziecko w Folklorze” w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Twórczości Dziecięcej w Baranowie Sandomierskim;
- konkurs „Współczesna Twórczość Ludowa Opolska”.

czyzny" – z okazji 30-lecia powstania Oddziału Opol-
skiego STL w Opolu;

- Wojewódzki konkurs plastyki obrzędowej „Kru-
szonki Opolskie” w Opolu;
- konkurs na rzeźbę, malarstwo, haft i plecionkarstwo
„Sztuka Ludowa Kociewia” w Starogardzie Gdań-
skim;
- Ogólnopolska Wystawa Twórczości Ludowej w ra-
mach „Sabałowych Bajan” w Bukowinie Tat-
rzańskiej;
- Ogólnopolski Konkurs Grup Kołędniczych i Obrzę-
dowych oraz Tańca w ramach „Góralskiego Karnawa-
łu” w Bukowinie Tatrzańskiej;
- Konkurs poetycki im. Sabiny Derkaczewskiej
w Krasnymstawie;
- Konkurs literacki im. Stanisława Buczyńskiego
w Zamościu;
- konkurs recytatorski poezji i prozy o tematyce wiej-
skiej w Klementowicach;
- konkursy podczas „Spotkań Kowali” w Wojciechowie.

Wystawy

- „A to polskie właśnie” – wystawa pokonkursowa
w siedzibie STL prezentująca prace laureatów i uczest-
ników ogólnopolskiego konkursu na współczesną sztukę
ludową – 1260 eksponatów ze wszystkich dyscyplin
twórczych;
- „Polska sztuka ludowa” – wystawa objazdowa
współczesnej twórczości ludowej prezentowana na Li-
twie w Kownie, Mariampolu, Šakiai, Poniwieżu, Kłaj-
pedzie. Na wystawę przygotowano ze zbiorów wła-
snych 220 prac 147 twórców reprezentujących prak-
tycznie wszystkie dyscypliny twórcze uprawiane
współcześnie w Polsce;
- „Wrócić do korzeni. Malarstwo Wiesławy Szymo-
niak” – wystawa obrazów olejnych oraz na szkło twór-
czyni z Lubelszczyzny. Malarka i jednocześnie poetka lu-
dowa zaprezentowała obrazy, których tematyka dotyczy
życia dawnej wsi z jej pracami, zwyczajami i obrzędami;
- „Współczesna sztuka ludowa Litwy” – wystawa do-
robku tradycyjnej twórczości litewskiej zorganizowana
na podstawie umowy o wzajemnej współpracy między
Związkiem Twórców Ludowych Litwy a STL;
- „Rzeźby Kazimierza Idziego” – wystawa autorska
artysty z Chorągwiwy wykonującego rzeźby pełne oraz
plaskorzeźby ze scenami rodzajowymi;
- „Malarstwo na szkło Waldemara Majchera” – arty-
sta z Olsztyna stosujący tradycyjną technikę oraz tema-
tykę, od prac sakralnych do motywów przeniesionych
z dawnych kafla mazurskich;
- „Podhalańska sztuka ludowa Stanisławy Wilczek”
– twórczyni młodego pokolenia z Bukowiny Tatrzań-
skiej wykonująca elementy zdobnicze stroju góral-
skiego (pasy bacowskie, kierzce, torby, spinki, klamry,
okucia);
- „Ozdoby choinkowe i tradycyjne szopki”;
- „Jarosławskie pierniki ludowe” – wystawa prac
Macieja Kuźniarskiego kontynuującego tradycję ro-
dzinną;
- „Współczesne pisanki polskie” – wystawa, na którą
napłynęły 33 prace twórców z różnych regionów Pol-
ski. Umożliwiła ona przegląd współczesnego pisankar-
stwa ludowego, obejmujący wszystkie techniki wyko-
nywania i regiony etnograficzne kraju;
- „Rzeźby Adama Głuszka” – twórca z powiatu skier-

niewickiego, prezentowane na wystawie prace pocho-
dzą z zbiorów autora i przedstawiają głównie tematy-
kę sakralną oraz sceny z życia dawnej wsi łowickiej;

- „Rzeźby Adama Kozłowskiego” – twórca ze Skar-
żyska Kamiennej, specjalizuje się w przedstawianiu le-
gend świętokrzyskich;
- „Twórczość Heleny Kołodziej” – wystawa z oka-
zji jubileuszu 30-lecia pracy artystycznej znanej twór-
czyni ludowej z Wielkolasu, prezentująca jej dorobek
z dziedziny plastyki obrzędowej;
- „Polska wycinanka ludowa” – wystawa ze zbiorów
STL zorganizowana w Muzeum Historyczno-Etnogra-
ficznym w Chojnicach. Na ekspozycji zaprezentowa-
no ponad 170 wycinanek reprezentujących wszystkie
aktualnie działające ośrodki wycinankarskie w Pol-
sce. Muzeum w Chojnicach wydało kolorowy folder
do wystawy;
- „Sztuka Ludowa w Borach Tucholskich” – wystawa
zorganizowana z prac wypożyczonych od twórców lu-
dowych z Borów Tucholskich. Na wernisażu wystawy
wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Chojnickie Bławatki”
z Chojnic. Wystawie towarzyszyła specjalnie wydana
książka „Sztuka Ludowa w Borach Tucholskich” – au-
torstwa Wandy Skulmowskiej;
- „Polska wycinanka ludowa” – scenariusz i wy-
bór prac ze zbiorów STL eksponowany w muzeum w
Gorzowie Wielkopolskim oraz muzeach regionalnych
na Ziemi Lubuskiej;
- „Postać ludzka w rzeźbie ludowej na Lubelszczyź-
nie” – wystawa ze zbiorów STL zorganizowana w Mu-
zeum Regionalnym w Puławach;
- „Tradycyjna sztuka ludowa w XXI wieku” – plene-
rowa wystawa na rynku Starego Miasta w Lublinie od-
bywająca się co roku w ramach Ogólnopolskiego Prze-
glądu Hejnałów Miejskich, prezentująca współczesne
trendy w twórczości ludowej (cztery wystawy);
- „Działalność wydawnicza STL” – wystawa ukazu-
jąca bogaty dorobek wydawniczy Stowarzyszenia, pre-
zentowana w Trybunale Koronnym w Lublinie;
- „Polska wycinanka ludowa” – wystawa ze zbio-
rów STL zorganizowana w Muzeum Warty – Spichlerz
w Gorzowie Wielkopolskim oraz w Muzeum w Mię-
dzyrzeczu;
- „Tradycyjne ozdoby choinkowe” – wystawa pre-
zentująca tradycyjne papierowe i piernikowe ozdoby
na choinkę wykonane przez twórców ludowych z wo-
jewództwa lubelskiego i podkarpackiego;
- „Ludowa choinka” – wystawa prezentująca trady-
cyjne (papierowe, bibułowe, piernikowe i ze słomy)
ozdoby na choinkę wykonane przez twórców ludo-
wych z różnych regionów Polski;
- „Przegląd rękodzieła Lubelszczyzny” – wystawa
pokonkursowa, na której eksponowano blisko 500 prac
ze wszystkich niemal dyscyplin plastycznych. Współ-
organizatorem wystawy była Fundacja „Cepelia” Pol-
ska Sztuka i Rękodzieło w Warszawie.

Pomoc przy organizacji wystaw

- „W świecie rzeźbiarskich form” – wystawa i werni-
saż prac twórcy ludowego Grzegorza Szewczyka
z okazji 30-lecia pracy twórczej w Kozienicach.
- „Tadeusz Kacalak: rzeźbiarz, kolekcjoner” – wysta-
wa przekrojowa wybitnego twórcy z Kutna z okazji 30-
lecia pracy artystycznej w Kutnie.
- Wystawa z okazji 25-lecia powstania i działalności

Oddziału Gdańskiego STL w Parku Etnograficznym we Wdzydżach Kiszewskich.

– Wystawa sztuki ludowej i rękodzielnictwa w ramach obchodów XXXV-lecia Oddziału Warmińsko-Mazurskiego STL w Węgorzewie.

– „Wycinanki ludowe” – wystawa współorganizowana w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej.

Targi i kiermasze

a) Targi i kiermasze są nieodzowną formą działalności STL, na których twórcy mają okazję zaprezentować swoje wyroby i znaleźć na nie nabywców. Co roku na terenie całego kraju organizowanych jest bardzo wiele takich imprez, niektóre mają zasięg regionalny i jednorazowy, ale przeważają cykliczne, mające swoją renomę i zasięg ogólnopolski. STL angażuje się w organizację targów i kiermaszy samodzielnie, ale również jako współorganizator.

– Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej w Kazimierzu w ramach Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych. Targi organizowane są od 1968 roku i co roku uczestniczy w nich ponad 100 twórców ludowych z całej Polski. Są jedną z największych, najstarszych i najbardziej prestiżowych tego typu imprez w kraju. Targi w Kazimierzu są także największą w kraju „wystawą plenerową” współczesnej plastyki ludowej, na której prezentowane są oryginalne dzieła z niemal wszystkich żywotnych dziedzin sztuki ludowej z różnych regionów etnograficznych kraju.

– Targi sztuki ludowej i pokazy twórczości ludowej podczas Ogólnopolskiego Przeglądu Hejnałów Miejskich w Lublinie. Od kilku lat, corocznie STL organizuje tę plenerową imprezę, która przybliża mieszkańcom miasta tradycyjną sztukę regionu. Imprezie towarzyszą występy kapel ludowych.

– Targi sztuki ludowej „Tanz und Folk Fest” w Rudolstadt (Niemcy). Na targach zaprezentowano wyroby twórców ludowych z całej Polski. Ponadto zorganizowano pokazy technik rękodzielniczych. Wystawę i pokazy obejrzało kilkadziesiąt tysięcy uczestników z różnych krajów Europy.

– Targi sztuki ludowej w Longeau we Francji. Ekspozycję targową zorganizowano w formie wystawy prezentującej sztukę ludową z całego kraju. Targi wzbogacono o pokaz wykonywania tradycyjnych wyrobów ludowych. Oprócz ekspozycji polskiej, wyroby swoje prezentowali twórcy z Francji, Anglii, Hiszpanii, Węgier i Włoch. Ekspozycję obejrzało kilka tysięcy mieszkańców Longeau i Amiens. STL uczestniczył w nich trzy razy.

– kiermasz sztuki ludowej zorganizowany z okazji Dnia Godności Osób Niepełnosprawnych – impreza integracyjna z udziałem twórców ludowych, która ma zwrócić uwagę społeczeństwa na problemy osób starszych i niepełnosprawnych oraz na ich potencjał twórczy.

– Kiermasz w ramach Dni Lublina połączony z wystawą, pokazami technik rękodzielniczych. Impreza wzbogacono o koncert kapel i zespołu śpiewaczego oraz instrumentalisty.

– Kiermasz w ramach „Dni Starego Miasta”, na którym twórcy ludowi prezentowali mieszkańcom miasta swoje prace i umiejętności.

– Kiermasze w ramach „Dożynek” prezydenckich,

wojewódzkich, powiatowych, miejskich, gminnych, kościelnych – prezentacja tradycyjnego rękodzieła w wykonaniu twórców ludowych. Kiermasze przybliżyły uczestnikom dożynek nieprzemijającą wartość sztuki ludowej (Chełm, Spała, Częstochowa, Zamość, Opole Lubelskie).

– Kiermasz współczesnej twórczości ludowej z okazji 50-lecia Zespołu Pieśni i Tańca UMCS w Lublinie.

– Kiermasz Wielkanocny, w którym udział biorą twórcy ludowi prezentujący tradycyjne wyroby plastyki obrzędowej związanej z Wielkanocą, organizowany co roku w Galerii Sztuki Ludowej.

– Kiermasz podczas „Kongresu rektorów uniwersytetów europejskich” w Lublinie – zaprezentowano dziedzictwo kulturowe, jego różnorodność i bogactwo. Zaproszeni goście – 300 przedstawicieli szkół wyższych z całej Europy mieli możliwość poznania naszej sztuki ludowej poprzez uczestnictwo w pokazach wykonywania tradycyjnego rękodzieła.

– Kiermasz w ramach projektu „Brama Dwóch Unii” z okazji wejścia Polski do Unii Europejskiej. Twórcy ludowi prezentowali swoje prace na ulicach miasta Lublina.

– Kiermasz w ramach „Lubelskiego Święta Miodu” – prezentacja wyrobów i technik rękodzielniczych w wykonaniu twórców ludowych.

– Kiermasz w ramach „Lubelskiego Święta Płonów” zorganizowany w Parku Ludowym w Lublinie, w którym twórcy ludowi wystawiali swoje prace a przy okazji uczyli mieszkańców miasta technik wykonywania. Występowały zespoły i kapele ludowe oraz istniała możliwość degustacji kuchni regionalnej i produktów rolnych.

b) STL było współorganizatorem następujących targów i kiermaszy podczas imprez folklorystycznych w całej Polsce:

– Koncert Noworoczny w wykonaniu zespołów pieśni i tańca, zespołów śpiewających i kapel z woj. lubelskiego połączony z kiermaszem sztuki ludowej w hali MOSiR w Lublinie dla 3000 uczestników;

– „Góralskiego Karnawału” i „Sabałowych Bajan” w Bukowinie Tatrzańskiej;

– Kiermaszu sztuki ludowej w Rykach;

– Kiermaszu Sztuki Ludowej z okazji Dni Cukrownictwa w Garbowie;

– „Ogólnopolskich Spotkań Kowali” w Wojciechowie;

– „Cepeliady” w Krakowie;

– Targów Sztuki Ludowej z okazji Dożynek w Częstochowie;

– „Jarmarku Folkloru” w Węgorzewie;

– Targów Sztuki Ludowej w ramach „Chmielaków” w Krasnymstawie;

– Targów Sztuki Ludowej z okazji Dożynek w Spale;

– Targów Sztuki Ludowej połączonych z wystawą na „Festiwalu Trzech Kultur” we Włodawie;

– Kiermaszu w ramach „Wiosennego spotkania twórców arcydzieł” w Lublinie;

– Festynu Regionalnego w Krzczonowie;

– Targów Sztuki Ludowej w ramach Jarmarku Hetmańskiego w Zamościu;

– Targów Sztuki Ludowej w ramach „Chmielaków” w Krasnymstawie.

Plenery, warsztaty twórcze, pokazy technik rękodzielniczych, widowiska obrzędowe

a) Plenery

– Plener rzeźbiarsko-malarski „Legends polskie” – efekty pracy w postaci rzeźb monumentalnych i malarstwa eksponowane były na dziedzińcu Zamku w Sztumie.

– Plener rzeźbiarsko-malarski „Legends, baśnie, podania i wierzenia we współczesnej sztuce ludowej” w Dzierzgoniu. Jego plonem były rzeźby monumentalne, kapliczki i obrazy na szkło i płótnie. Rzeźby stały na wzgórzu zamkowym obok tworzonego lapidarium archeologicznego, tworząc formę przestrzenną upiększającą okolice.

– Współorganizowaliśmy plenery rzeźbiarskie w Bukowinie Tatrzańskiej, Kałkowie, Tucholi i inne.

b) Warsztaty

Od kilku lat prowadzone są co roku warsztaty twórcze – pokazy technik rękodzielniczych dla dzieci i młodzieży organizowane w Galerii STL. Odbywają się w II etapach, I etap poświęcony jest zawsze plastyce obrzędowej związanej z Wielkanocą, II natomiast innym dyscyplinom sztuki ludowej, charakterystycznym dla poszczególnych regionów kraju. Pokazy cieszą się dużą popularnością wśród dzieci i młodzieży, a także wśród mieszkańców miasta. Wpisały się na stałe do kalendarza imprez kulturalnych Lublina. W ostatnich czterech latach miały miejsce następujące pokazy:

2002 r.

– plastyka obrzędowa związana z Wielkanocą (palmy i pisanki) uzupełnione spotkaniami z poetami ludowymi;

– pieczywo obrzędowe oraz wyroby z wosku;

– tradycyjne ozdoby choinkowe, wyroby ze słomy oraz wycinanki.

Udział wzięło około 2500 osób.

2003 r.

– plastyka obrzędowa związana z Wielkanocą (palmy i pisanki);

– plastyka zdobnicza (wyroby z bibuły i wycinanka ludowa – lubelska i łowicka uzupełniane gawędami ludowymi).

Udział wzięło około 1200 osób.

2004 r.

– plastyka obrzędowa związana z Wielkanocą (palmy i pisanki – krzczonowskie, lubelskie, łowickie) – korona koniakowska i plecionkarstwo.

Udział wzięło około 1500 osób.

2005 r.

– plastyka obrzędowa związana z Wielkanocą (palmy i pisanki – krzczonowskie, lubelskie oraz oklejane frywolitką i ażurowe);

– tkanina dwuosnowowa charakterystyczna dla Podlasia.

Udział wzięło około 2000 osób.

c) Widowiska

Widowisko obrzędowe „Tradycyjna Wigilia” organizowana była w latach 2002-2004 w wykonaniu dzieci ze szkoły podstawowej w Krzczonowie oraz Młodzieżowego Zespołu Folklorystycznego z gminy Borki, który zaprezentował widowisko kolędnicze „Krakowskie wesele”. Impreza połączona była z degustacją tradycyjnych potraw wigilijnych przygotowanych przez Koło Gospodyń Wiejskich z Olszanki i z gminy Borki.

Prace różne

a) ZG STL prowadzi w swojej siedzibie Galerię Wystawienniczą prac twórców – członków STL z całej Polski. Galeria ze względu na ekspozycję i usytuowanie w centrum Starego Miasta jest wizytówką Stowarzyszenia. Szeroka paleta rodzajów twórczości i różnorodnych tendencji we współczesnej sztuce ludowej – stanowi doskonałą okazję do upowszechniania tej twórczości wśród społeczeństwa miasta oraz turystów odwiedzających region lubelski. W ekspozycji znajduje się rzeźba ludowa z głównych ośrodków rzeźbiarskich, malarstwo sztalugowe i na szkło, dywany dwuosnowowe i tzw. „pasiaki”, hafty, koronki, wyroby kowalstwa artystycznego, ceramika, wycinanki, wyroby z drewna, metalu i skóry, elementy strojów ludowych, zabawki, kwiaty z bibuły, pisanki i inne wyroby tradycyjnej, współczesnej sztuki ludowej, wykonane przez twórców ludowych. Ekspozycja obejmuje ok. 1200 eksponatów, ciągle uzupełnianych i zmienianych. Galeria jest miejscem spotkań ze sztuką ludową dla grup ze szkół i przedszkoli w ramach warsztatów rękodzielniczych, odbywających się corocznie w dwóch etapach oraz spotkań z literaturą i gawędą ludową, na których zapoznaje się najmłodsze pokolenie, m. in. z tradycyjnymi zwyczajami i obrzędowością, szczególnie w okresie wielkanocnym i bożonarodzeniowym. Organizowane są wystawy i wernisaże jubileuszowe dla artystów ludowych. Galerię odwiedza corocznie tysiące osób.

b) Pracownicy STL: udzielają konsultacji oraz udostępniają zbiory archiwalne różnym osobom i instytucjom zainteresowanym twórczością ludową (nauczycielom, studentom oraz osobom piszącym prace seminaryjne, magisterskie, nawet z różnych miast kraju).

– Opiniują i opracowują wnioski na nagrody, zapomogi, stypendia, odznaczenia dla twórców ludowych.

– Oprowadzają wycieczki oraz osoby indywidualne po stałych i czasowych wystawach w siedzibie STL.

– Prowadzą odczyty i seminaria ze studentami kulturoznawstwa w ramach zajęć pod tytułem „Współczesne życie kulturalne”.

– Organizują zgodnie z umową z UMCS, praktyki dla studentów V roku kulturoznawstwa.

– W 2003 r. zorganizowano w Motyczu prezentację i promocję książki Czesława Maja – „Utkane z pamięci. Motyckie wspomnienia i opowieści”, która połączona była z jubileuszem 80-lecia urodzin i 30-lecia przynależności do STL tego znakomitego poety, prozaika i dokumentalisty. Podczas prezentacji miały również miejsce występy kapel ludowych, a także przygotowana była okazjonalna wystawa.

– Zorganizowano spotkanie literackie z autorem książki – „Śpiewanejki moje...” – prof. Janem Adamowskim połączone z promocją książki, promocją dorobku wydawniczego STL i występami kapeli ludowej Zdzisława Marczyka z Zakalek.

– Współorganizowano Jubileusz 45-lecia Puławskiego Klubu Twórców Ludowych, w programie którego znalazły się: wystawa „Artystyczna Twórczość Wsi”, występy zespołów folklorystycznych z Żerdzi i Bałtowa oraz rozstrzygnięcie konkursu „Z ziemi wyrosłe z serca utkane”.

– Uczestniczo w debacie „Czy Polacy potrzebują tradycji”, której inicjatorem była Fundacja Muzyka Kresów i Forum Kultury Pro Publico Bono w ramach

Międzynarodowego Festiwalu „Najstarsze Pieśni Europy”. W dyskusji wzięli udział profesorowie uczelni, socjologowie kultury i przedstawiciele organizacji działających w sferze kultury.

– Udzielono pomocy merytorycznej w organizacji I Festiwalu „Pieśni Bagien” w Woli Uhruskiej. Spotkania z niestylizowaną kulturą ludową polskiego i ukraińskiego Polesia oraz przyrodą Lasów Sobiborskich.

– Udzielono pomocy merytorycznej i rzeczowej (poprzez przekazanie materiałów dydaktycznych i metodycznych z zakresu edukacji regionalnej) w organizacji izby regionalnej w Rybniku w ramach projektu „Aktywna Dzielnicza”, mającego na celu stworzenie skarbnicy dziedzictwa kulturowego „małych ojczyzn”.

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA

Niezwykle ważnym i trwałym elementem pracy STL jest działalność wydawnicza prezentująca z jednej strony osiągnięcia i poszukiwania naukowo-badawcze dotyczące kultury ludowej, z drugiej zaś strony pokazująca dorobek samych twórców oraz instytucji zajmujących się ochroną i popularyzacją dziedzictwa kulturowego polskich wsi. Mimo różnorodnych trudności w poszukiwaniu środków finansowych na działalność edytorską, w okresie 37 lat funkcjonowania STL udało się wydać drukiem wiele pozycji, z których znaczna część na trwałe weszła do historii kultury ludowej w naszym kraju. Było to możliwe dzięki pozyskiwaniu do współpracy w tym zakresie wielu znawców twórczości ludowej, w tym członków Rady Naukowej STL, oraz wielu twórców ludowych i miłośników polskiej twórczości ludowej.

W latach 2002-2005 wydano drukiem:

a) Kwartalnik „Twórczość Ludowa” ukazuje się od roku 1986 i jest jedynym tego typu pismem w Polsce. Trafia bezpośrednio do twórców ludowych oraz do wielu instytucji kulturalnych i naukowych, muzeów i bibliotek na terenie całej Polski. Na wartość merytoryczną kwartalnika składają się m. in.: szkice i opracowania naukowe, proza i wiersze, klasyka literatury chłopskiej, sylwetki twórców, prezentacje muzeów i instytucji zajmujących się kulturą ludową, recenzje, informacje o imprezach folklorystycznych w Polsce itp. Wydano następujące numery:

- 2002 – nr 1-2(51), nr 3(52), nr 4(53),
- 2003 – nr 1-2(54), nr 3(55), nr 4(56),
- 2004 – nr 1-2(57), nr 3(58), nr 4(59),
- 2005 – nr 1-4(60).

b) W serii Biblioteka STL „Dziedzictwo”, która dokumentuje twórczość współczesnego pisarstwa ludowego oraz jest jedną z nielicznych form popularyzacji najwybitniejszych, piszących ludowych literatów wydano:

- Wacław Lipowski „Z praocjów wieków” – wybór, opracowanie i wstęp Helena Niezabitowska-Kozicka;
- Ryszard Bocheński „Moje miejsce jest tu” – wybór, opracowanie i wstęp Wanda Pomianowska;
- Zofia Antosik „Ziemio moja miła” – wybór, opracowanie i wstęp Donat Niewiadomski;
- Donat Niewiadomski „Gdzie pył chlebowy słońca sięga” – motyw „małej ojczyzny” w poezji ludowej Ziemi Lubelskiej – antologia;

- Alfreda Magdziak „Rok obrzędowy mojego regionu” – wybór, opracowanie i wstęp Donat Niewiadomski;
- Krystyna Winiarczyk „Białej malwy kwiat” – wybór, opracowanie i wstęp Donat Niewiadomski;
- Franciszka Ogonowska „Gdzie kwitną chabry błękitne” – wybór, opracowanie i wstęp Donat Niewiadomski;
- Florianna Kiszczak „W świętości pszenic” – wybór, opracowanie i wstęp Donat Niewiadomski;
- Wacław Daruk „Na zdrowy rozum” – wybór, opracowanie i wstęp Donat Niewiadomski;
- Mieczysław Kościński „Z gliny ulepione. Dzieje krasnobrodzkiego garncarstwa” – wybór, opracowanie i wstęp Donat Niewiadomski.

c) W serii „Tradycje i współczesność polskiej sztuki ludowej” wydano:

- Aleksander Błachowski „Malarstwo na szkło” I tom,
- Aleksander Błachowski „Hafty – polskie szycie” II tom.

d) W serii „Twórcy ludowi dzieciom”: Jadwiga Solińska „Pypcio i pchełki” – opracowanie i nota edytorska Donat Niewiadomski.

e) Wydawnictwa pozaseryjne:

- Alfred Gauda – „Sztuka ludowa Lubelszczyzny” – informator;
- XXX – XXXIII Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka – informator;
- XXXIV – XXXVIII Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej w Kazimierzu – informator;
- Bożena Głowacz, Elżbieta Sadowska-Kasiborska „Twórczość Czesławy Kaczyńskiej” – informator wystawy;
- Alfred Gauda „Chrońmy dziedzictwo kulturowe” – fotografie autorstwa Alfreda Gaudy – ulotka do wystawy;
- Janina Głabowa „Obrzędy i zwyczaje w Niedrzwicy Kościelnej” – scenariusze widowisk teatralnych;
- Anna Cyfrowicz-Tabaczyńska „Dłoń życia” – tomik poetycki – wybór, projekt i opracowanie Paweł Onochin;
- Czesław Maj „Utkane z pamięci. Motyckie wspomnienia i opowieści” – wybór, opracowanie i posłowie Jan Adamowski;
- Bożena Głowacz, Elżbieta Sadowska-Kasiborska „Wrócić do korzeni. Malarstwo Wiesławy Szymoniak” – informator wystawy;
- „Na ludową nutę – ginące piękno” – informator o ludowych kapelach, zespołach śpiewaczych, obrzędowych i teatralnych oraz pieśni i tańca – opracowanie Bożena Głowacz, Elżbieta Sadowska-Kasiborska, przedmowa Andrzej Ciota. „Wiejskie zespoły śpiewacze, obrzędowe i teatralne – Jan Adamowski, „Taniec” – Grażyna Władysława Dąbrowska, redaktor prowadzący Alfred Gauda;
- Celestyn Wrębiak – „Twórczość Bazylego Albiczuka”;
- Wanda Szkulmowska „Sztuka Ludowa w Borach Tucholskich” – informator wystawy;
- Aleksander Błachowski – „Etnografia, ścieżka edukacji regionalnej”;
- Jan Adamowski – „Śpiewanejki moje... Najwybitniejsi śpiewacy ludowi Lubelszczyzny i ich repertuar”;
- Jan Adamowski „Ludowe pieśni i oracje z repertuaru Krystyny Poczek”;

- „Polska sztuka ludowa” – katalog wystawy na Litwie, opracowanie Bożena Głowacz, Alfred Gauda;
- „A to polskie właśnie...” – katalog pokonkursowy, opracowanie Bożena Głowacz, Alfred Gauda.

INNE

Realizacja wszystkich powyższych zadań nie byłaby możliwa bez odpowiedniego lokalu, kadry etatowej i bez właściwego zabezpieczenia finansowego.

Siedzibą Zarządu Głównego STL jest zabytkowa kamienica w Lublinie przy ul. Grodzkiej 14, w której działa Biuro ZG STL (z salami wystawowymi, pracowniami, biblioteką i archiwum) oraz Galeria Sztuki Ludowej i pokoje gościnne. Budynek jest stale modernizowany i odnawiany, a w ostatniej kadencji przeprowadzono uzupełniający remont i zabezpieczenie, które obejmowało:

- odnowienie i malowanie niektórych wnętrz i pokoi gościnnych,
- wymianę rynien,
- montaż odstraszczy ptaków,
- częściową wymianę urządzeń sanitarnych,
- zabezpieczenie pokrycia dachowego,
- modernizację systemu alarmowego i jego konserwacja,
- instalację łącz internetowych,
- konserwację instalacji elektrycznej w budynku,
- montaż listw ekspozycyjnych w salach wystawowych,
- przystosowanie pomieszczeń magazynowych na dodatkowe archiwum,

- wykonanie dodatkowych stoisk handlowo-wystawienniczych,
- odnowienie starych.

Ponadto zmodernizowano sprzęt komputerowy i oprogramowanie oraz unowocześniono archiwum i bibliotekę.

W przedstawionych materiałach ujęto realizację głównych zadań i kierunków działalności Stowarzyszenia w mijającej kadencji. Przedstawiono decyzje i prace Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego, prace Rady Naukowej, osiągnięcia twórców oraz nasz wkład w tworzenie dorobku kultury narodowej XXI wieku.

Każde opisane zdarzenie oraz dziesiątki tysięcy rozmów bezpośrednich i telefonicznych, pism, wniosków i rozliczeń (gotówki i przelewów), dziesiątki tysięcy kilometrów i godzin przejechanych w delegacji, tysiące przyjętych i odesłanych eksponatów, kwartałników, książek oraz dziesiątki tysięcy „załatwionych” spraw dużych i małych, rozmów z twórcami i innych było dziełem pracowników etatowych Stowarzyszenia. Są to: Andrzej Ciota, Alfred Gauda, Grażyna Kowalska, Elżbieta Sadowska-Kasiborska, Katarzyna Ufniaż, Krzysztof Ufniaż, Paweł Onochin, Bożena Głowacz, Renata Abramek, Maria Wagner, Jolanta Pastuszek, Dorota Czekalska, Wiktor Lickiewicz.

Przy całej złożoności i niepewności finansowej, wielokierunkowości realizowanych zadań, był to znaczący wkład w rozwój i pozycję Stowarzyszenia.

Z XXXVIII Targów Sztuki Ludowej w Kazimierzu nad Wisłą

fol. Paweł Onochin



Festiwalowa lektura



Paweł Piechowski – garncarz młodego pokolenia z Czarnej Wsi Kościelnej

Sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej

Szanowni Delegaci, Dostojni Goście, Drodzy Twórcy.

Główna Komisja Rewizyjna wybrana na XII Krajowym Zjeździe Stowarzyszenia Twórców Ludowych ukonstytuowała się w następującym składzie:

Lilia Sola – Przewodnicząca,
Zofia Gadomska – Sekretarz,
Halina Grzesiak, Irena Najdek, Małgorzata Skibińska – członkowie.

Komisja Rewizyjna pracowała zgodnie z Regulaminem Głównej Komisji Rewizyjnej.

Sprawy zdrowotne i domowe nie pozwoliły mi na uczestniczenie w 2004 roku we wszystkich posiedzeniach i całokształcie problematyki Stowarzyszenia.

W naszej działalności zawsze przemawiała troska o dobro Stowarzyszenia. Doceniając pracę Zarządu Głównego w mijającej kadencji pragnę skoncentrować się na kilku aspektach:

– Zarząd wypełnił swoje obowiązki wynikające ze statutu Stowarzyszenia oraz Uchwał XI Krajowego Zjazdu STL.

– Posiedzenia Zarządu i Prezydium odbywały się planowo, a przygotowane materiały były na odpowiednim poziomie merytorycznym.

Podstawową tematyką posiedzeń była ocena realizacji zadań oraz przyjęcie planów finansowych i rzeczowych Stowarzyszenia.

Swoje problemy Zarząd przedstawiał corocznie na spotkaniach z kierownictwem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Kontakty te zaowocowały przyznaniem zadań zleconych, umożliwiających funkcjonowanie Stowarzyszenia i realizację podstawowych kierunków programu.

Podstawowe materiały o funkcji kontrolnej i nadzorującej pracę Zarządu Głównego przedstawiono w sprawozdaniu, które Szanowni Delegaci otrzymali.

Komisja Rewizyjna stwierdza, że pomimo trudnych spraw finansowych, w okresie od ostatniego Zjazdu zachowane zostały w większości dotychczasowe kierunki działania.

Zrealizowane zostały uchwały XI Zjazdu. Utrzymano więź wewnątrzorganizacyjną i społeczny charakter działania. Właściwie wykorzystano istniejące warunki.

Z zadowoleniem odnotowujemy fakt, że członkowie Stowarzyszenia Twórców Ludowych na bieżąco informowani byli o działalności Stowarzyszenia i planach na rok następny.

Niepokoi nas niska opłacalność składek członkowskich. Komisja Rewizyjna uprzejmie przypomina o pełnym wywiązywaniu z obowiązków statutowych.

Z bólem przyjęliśmy zawieszenie kwartalnika „Twórczość Ludowa”. Działalność wydawnicza prezentowała osiągnięcia dotyczące kultury ludowej i pokazywała dorobek twórczości.

Dzisiaj – pragnę też podziękować za współpracę i życzliwość. Życzę, by w nowym składzie, który dzisiaj będzie wybrany wszyscy czuli się potrzebni, aby nasza twórczość ludowa jeszcze lepiej mogła zaistnieć w nowych strukturach.

Główna Komisja Rewizyjna wnioskuję o wprowadzenie przez XII Zjazd Krajowy usprawniających zaleceń funkcjonowania Stowarzyszenia, gwarantujących pełniejsze wykonanie zadań. W tym celu należy:

1. Zagwarantować środki finansowe zadań zleconych na realizację programu STL.

2. Wykorzystać możliwości działalności gospodarczej STL.

3. Dostosować struktury oddziałowe do potrzeb Twórców i możliwości funkcjonowania.

4. Dokonać analizy pod kątem opłacalności składek członkowskich.

5. Ponowić prenumeratę „Twórczości Ludowej”.

6. Ustanowić możliwość uzyskania osobowości prawnej oddziałów.

Przedstawione sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej, Sprawozdanie Zarządu Głównego oraz dyskusje w gronie Komisji upoważniają mnie do stwierdzenia, że Zarząd Główny wypełnił swoje obowiązki dobrze i w imieniu Głównej Komisji Rewizyjnej składam wnioski o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Lilia Sola

Przewodnicząca Głównej Komisji Rewizyjnej STL



Od prawej: Lilia Sola i Helena Kamieniarz

fot. Paweł Onoch

ODZNACZENIA I NAGRODY

Złoty Krzyż Zasługi
Stanisław Kwaśny

Srebrny Krzyż Zasługi

Roman Czerniec
Jan Czapryniak
Maciej Ćwierzyk
Cezary Gajewski
Józefa Hazan
Sabina Kaczan
Andrzej Mendlewski
Paweł Onochin
Waldemar Styperek
Maria Tryczyk
Krzysztof Ufniaż

Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”
Ryszard Rabeszko

Odnaka honorowa „Zasłużony Dla Kultury Polski”

Jan Adamowski
Janina Biegalska
Aleksander Błachowski
Wiesława Bogurat
Alfred Gauda
Kazimiera Koim
Donat Niewiadomski

Dyplomy Honorowe Ministra Kultury

Jerzy Dziurny
Andrzej Dziedzina
Adam Głuszek
Halina Grzesiak
Zygmunt Kędzierski
Jan Konopczyński
Andrzej Kozłowski
Irena Najdek
Józef Murawski
Andrzej Słowik
Stanisława Wilczek

Nagrody Marszałka Województwa Lubelskiego
Krystyna Nakonieczna
Piotr Skiba



Dyplomy honorowe Ministra Kultury wręcza Tadeusz Otulak – Dyrektor Departamentu Współpracy z Samorządami i Upowszechniania Kultury Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Od lewej: Andrzej Dziedzina, Józef Murawski, Halina Grzesiak, Stanisława Wilczek

fot. Paweł Onochin



Ryszard Rabeszko dekorowany przez Tadeusza Otulaka Medalem Gloria Artis

fot. Roman Prószyński



Dyplomy honorowe Ministra Kultury otrzymują: od lewej Andrzej Kozłowski, Irena Najdek i Zygmunt Kędzierski

fot. Paweł Onochin



Marszałek Województwa Lubelskiego Edward Woitas wręcza nagrody Krystynie Nakoniecznej i Piotrowi Skibie

fot. Paweł Onochin

Listy gratulacyjne • Listy gratulacyjne



PARLAMENT EUROPEJSKI

Wolność, sprawiedliwość, równość

**Zarząd Główny
Stowarzyszenia
Twórców Ludowych**

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na XII Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

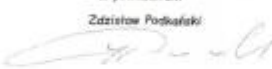
Niestety z uwagi na obowiązki związane z moją pracą w Parlamencie Europejskim nie będę mógł w nim uczestniczyć.

Polska jest krajem szczególnie, posiadającym cenne bogactwo licznych regionów etnograficznych, a więc regionów o starych, wytworzonych w przeszłości cechach kultury ludowej. Twórczość ludowa zbliża ludzi doświadczeni w upowszechnianiu i utrwaleniu polskiej kultury, muzyki, taniec, śpiew, rękodzieła mają szczególną wartość. Są bowiem podstawą kultury narodu, jej twarzą i rozwoju, niewyczerpanym źródłem prawdziwego piękna.

Składam wyrazy szacunku i życzę powodzenia w kultywowaniu tradycji narodowych oraz szczęścia w życiu osobistym.

Lublin, dnia 31.10.2005r.

Z poważaniem
Zdzisław Podkański



Posł do Parlamentu Europejskiego
Prezes ZW PSL

**RZECZPOSPOLITA POLSKA
Minister Kultury
i Dziedzictwa Narodowego**

Stojanowi Polakowi

pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie do uczestnictwa w XII Krajowym Zjeździe Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Zjazd to wielkie i cenne wydarzenie kulturowe w środowisku naszych twórców ludowych, jak również popularizatorów i miłośników kultury ludowej. Przed jego rozpoczęciem stał przede mną problem, doświadczenia i wieloletniej kultury oraz, w szczególności, wyjątkowo ważnego programu działań na przyszłość.

Jestem przekonany, że dzięki tej okazji, która od początku swojej istnienia pełniła rolę w życiu twórców ludowych, braci i siostrzy, polskiej ludowości, stała się w dziedzinie kultury i sztuki polskiej rzeczą ludową.

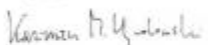
Stowarzyszenie poprzez wieloletnią działalność popularizatorską i organizacyjną stało się ważnym elementem w życiu kultury ludowej i narodowej. Przyczynia się do wypracowania jednolitego i spójnego systemu kultury i sztuki regionalnych, lokalnych i ogólnopolskich twórców ludowych, wypracowania jednolitego systemu kultury i sztuki regionalnych, lokalnych i ogólnopolskich twórców ludowych, wypracowania jednolitego systemu kultury i sztuki regionalnych, lokalnych i ogólnopolskich twórców ludowych.

Jestem przekonany, że dzięki tej okazji, która od początku swojej istnienia pełniła rolę w życiu twórców ludowych, braci i siostrzy, polskiej ludowości, stała się w dziedzinie kultury i sztuki polskiej rzeczą ludową.

Wierzę, że dzięki tej okazji, która od początku swojej istnienia pełniła rolę w życiu twórców ludowych, braci i siostrzy, polskiej ludowości, stała się w dziedzinie kultury i sztuki polskiej rzeczą ludową.

Uczestnikom Zjazdu życzę sukcesów i radości z udziału w tym ważnym wydarzeniu.

Z poważaniem
Krzysztof Kozłowski



Szanowni Delegaci,
Uczestnicy XII Krajowego Zjazdu
Stowarzyszenia Twórców Ludowych

Warszawa, dnia 15 listopada 2005 r.



**MARSZAŁEK
WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO**

**UCZESTNICY
XII KRAJOWEGO ZJAZDU
STOWARZYSZENIA TWÓRCÓW LUDOWYCH
W LUBLINIE**

Szanowni Delegaci!
Uczestnicy XII Krajowego Zjazdu STL!

Z okazji XII Krajowego Zjazdu Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie pragnę przekazać najserdeczniejsze gratulacje i podziękowania za twórcze kultywowanie ludowych i narodowych tradycji.

Wyrażam uznanie mistrzom, którzy swoją wiedzę i umiejętności przekazują następcom.

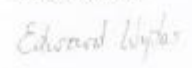
Gratuluje laureatom krajowych i zagranicznych festiwali i targów sztuki ludowej. Cieszą mnie wystawy z udziałem twórców ludowych, wspaniałe występy śpiewaków i muzyków, grup teatralnych i obrzędowych oraz tomiki poezji ludowej.

Działalność Stowarzyszenia Twórców Ludowych przynosi chlubę Ziemi Lubelskiej i całemu krajowi.

Wyrażając uznanie dla dotychczasowych osiągnięć w krzewieniu kultury i twórczości ludowej, składam życzenia dalszych lat równie bogatej działalności.

Życzę Państwu wiele zdrowia i sukcesów, a także satysfakcji z pracy społecznej w służbie polskiej kultury.

Z wyrazami szacunku
Edmund Wypiór



Lublin, 18 listopada 2005 r.



Starosta Lubelski

ul. Spółdzielcza 9, 20-074 Lublin
tel. 832-21-20, 522-34-29, fax 524-73-13
http://www.powiat.lublin.pl e-mail: starosta@powiat.lublin.pl

**Zarząd Główny
Stowarzyszenia Twórców
Ludowych**

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na XII Krajowy Zjazd Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Wszyscy mamy świadomość, że kultura stanowi jeden z fundamentalnych elementów w procesie harmonijnego rozwoju społeczeństwa i powinna znajdować się na stałe w sferze zainteresowań państwa. Stojące przed nami zadania wymagają połączonego wysiłku wszystkich instytucji życia publicznego, aktywności twórców, ale również zapala i entuzjazmu tysięcy społeczników.

Kultywowanie tradycji, przypominanie dawnych obyczajów jest rzeczą bardzo ważną. Stanowi element łączący kolejne pokolenia Polaków. To dzięki Wam, promującym szeroko kulturę ludową nie jest ona zamknięta w szufladzie, ale jest wciąż żywym i twórczym i żywym.

Życzę, aby radość tworzenia i przekazywania piękna folkloru polskiego dawała wiele satysfakcji osobistej oraz miała społeczne uznanie.

Z poważaniem
Starosta Lubelski
Paweł Piścula



Uchwała XII Krajowego Zjazdu STL

I.

Delegaci zgromadzeni na XII Krajowym Zjeździe STL, reprezentujący Twórców Ludowych z całego kraju, wyrażają przekonanie, że w okresie minionej kadencji Stowarzyszenie zrealizowało uchwały poprzedniego Zjazdu, wypełniało swoje zadanie statusowe i właściwie wykorzystało istniejące warunki.

Zjazd wyraża opinię, że na szczególne pokreślenie zasługuje:

- utrzymanie dotychczasowych kierunków działalności, stanu organizacji oraz siedziby,
- zwiększenie aktywności twórczej członków STL,
- realizacja zadania Ministerstwa Kultury „Ochrona dziedzictwa kultury ludowej – dokumentacja, archiwizacja i upowszechnianie”,
- zabezpieczenie finansowe, kadrowe i organizacyjne realizowanych zadań statutowych.

II.

Zjazd uznaje za konieczne dalsze dostosowanie form i metod działania do zmieniającej się polityki kulturalnej, zasad i wielkości jej finansowania oraz uwarunkowań pracy Oddziałów i aktywności artystycznej twórców.

Stowarzyszenie w swojej pracy powinno skoncentrować się szczególnie na:

- inspiracji twórców do kultywowania tradycji regionalnej w twórczości;
- ochronie prawnej, socjalno-bytowej twórców i ich dzieł;
- popularyzacji najcenniejszych wartości twórczości ludowej w formie konkursów, festiwali, przeglądów, wystaw, targów, kiermaszy, pokazów, itp.
- utrzymaniu więzi wewnątrzorganizacyjnej i społecznego charakteru działania na wszystkich szczeblach struktury organizacyjnej;
- zapewnianiu warunków do samodzielnej działalności prawnej i finansowej oddziałów w oparciu o instytucje patronackie i rady programowe;
- współpracy z Ministerstwem Kultury, Urzędami Marszałkowskimi, Starostwami i Urzędami Gmin;
- utrzymaniu ścisłej współpracy z instytucjami i organizacjami o podobnym charakterze działalności, aby przy ich pomocy realizować

nasze zadania;

- wykorzystaniu potencjału naukowego i doświadczenia Rady Naukowej STL i jej członków.

III.

Zjazd uważa, że organy statutowe, opiniodawcze oraz wykonawcze przy realizacji uchwały XII Krajowego Zjazdu powinny szczególnie uwagę zwrócić na:

- kontynuowanie realizacji programu w zakresie ochrony dziedzictwa kultury ludowej oraz programu ochrony i dokumentacji twórczości ludowej;
- rozwinięcie nowoczesnych metod dokumentacji, zapisu i gromadzenia danych o twórczości i twórcach ludowych;
- rozwijanie własnej działalności gospodarczej, w tym szczególnie promocję i sprzedaż sztuki ludowej drogą elektroniczną;
- utrzymanie siedziby – kamienicy przy ul. Grodzkiej 14 w Lublinie.

IV.

Zjazd zwraca się do wszystkich twórców ludowych, aby nadal z dużym zaangażowaniem oraz troską służyli ochronie i rozwojowi twórczości ludowej oraz stale podnosili poziom swojej twórczości. Zjazd zobowiązuje wszystkich członków do:

- propagowania w swoich środowiskach i regionach idei Stowarzyszenia;
- doskonalenia swojego warsztatu twórczego;
- rozwijania współpracy z młodzieżą w szkołach, placówkach kultury i izbach twórczych;
- aktywnego uczestnictwa w pracach Stowarzyszenia i urzeczywistniania jego celów statutowych;
- pełnego wywiązania się z obowiązków statutowych członka STL, w tym m. in. świadczenia pomocy innym, opłaty składek członkowskich.

Zjazd wyraża podziękowanie Ministerstwu Kultury, instytucjom samorządowym, kulturalnym, organizacjom społecznym oraz wszystkim działaczom i animatorom za pomoc w realizacji naszych zadań statutowych oraz wspieranie naszej działalności.

Wyrażamy przekonanie, że w nadchodzącej kadencji Stowarzyszenie godnie obchodzić będzie jubileusz 40-lecia powstania, zachowując swój dorobek w pomnażaniu wartości kultury narodowej.

Lublin 19.11.2005 r.



Członkowie ZG STL od lewej: Józef Murawski, Zbigniew Chalimoniuk, Cezary Gajewski, Waldemar Majcher, Józef Szypuła, Grzegorz Szewczyk, Andrzej Słowik, Lilia Sola, Andrzej Kozłowski, Waldemar Styperek, Anna Koziana, Ryszard Rabeszko, Jan Konopczyński, Czesława Kaczyńska, Magdalena Cięciwa, Andrzej Dziedzina, Zofia Pacan, Anna Staniszevska, Lucyna Kędzińska

fot. Paweł Onoch

Władze Stowarzyszenia Twórców Ludowych wybrane na XII Krajowym Zjeździe STL w dniach 18-19.11.2005

ZARZĄD GŁÓWNY

Prezes
Ryszard Rabeszko
Rodowo 12, 82-550 Prabuty
tel. (0-55) 278-16-84

Wiceprezes
Czesława Kaczyńska
Sachalin 45, 07-400 Kadzidło
tel. (0-29) 761-60-67

Wiceprezes
Stanisław Łukaszczyk
ul. Tatrzańska 132, 34-520 Poronin
tel. (0-18) 207-45-93

Wiceprezes
Waldemar Majcher
ul. Poranna 13, 11-041 Olsztyn
tel. (0-89) 523-80-66

Sekretarz
Anna Staniszevska
ul. Skarżyńskiego 9, 99-400 Łowicz
tel. (0-46) 837-44-35

Członek Prezydium
Zbigniew Chalimoniuk
ul. Orzechowa 39/30,
21-500 Biała Podlaska,
tel. (0-83) 344-14-14

Członek Prezydium
Jan Konopczyński
ul. Dworska 8, 99-417 Bolimów
tel. (0-46) 838-04-26

Członek ZG
Magdalena Cięciwa
33-393 Marcinkowice 356,
tel. (0-18) 443-30-66

Członek ZG
Jan Czupryniak
Al. LOP 2/1, 89-500 Tuchola
tel. (0-52) 334-50-72

Członek ZG
Andrzej Dziedzina
ul. Szlachtowska 39
34-460 Szczawnica
tel. (0-18) 262-12-52

Członek ZG
Cezary Gajewski
Urzędów Bęczyn 230
23-250 Urzędów
tel. (0-81) 822-54-99

Członek ZG
Lucyna Kędzierska
ul. M. Konopnickiej 2,
16-010 Wasilków,
tel. (0-85) 718-51-01

Członek ZG
Anna Koziana
Os. Makowska Góra 11
34-220 Maków Podhalański,
tel. (0-33) 877-12-81

Członek ZG
Andrzej Kozłowski,
ul. Popieluszki 16/31
26-100 Skarżysko-Kamienna
tel. (0-41) 252-26-11

Członek ZG
Stanisław Kwaśny
Jaworowa 19, 43-360 Mieszna
tel. (0-33) 497-38-58

Członek ZG
Józef Murawski
Postawełek 16, 16-411 Szypliszki
tel. (0-87) 568-12-99

Członek ZG
Zofia Pacan
Bielowice 101, 26-300 Opoczno

Członek ZG
Andrzej Słowik
Januszkowice 73, 39-230 Brzostek
tel. (0-14) 682-45-19

Członek ZG
Waldemar Styperek
86-302 Ruda 61B
tel. (0-56) 468-23-39

Członek ZG
Grzegorz Szewczyk
ul. Batalionów Chłopskich 28
26-900 Kozienice
tel. (0-48) 614-33-98

Członek ZG
Józef Szypuła
ul. Grabowicka 40,
43-322 Czechowice-Dziedzice
tel. (0-32) 215-59-46

GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący
Lilia Sola
ul. C.K. Norwida 25/4
24-100 Puławy
tel. (0-81) 886-31-06

Sekretarz
Halina Grzesiak
Olszanka 106, 23-110 Krzczonów

Członek GKR
Irena Najdek
ul. Hoża 6/17, 87-800 Włocławek
tel. (0-54) 236-34-03

Członek GKR
Stanisław Grudzień
ul. Warszawska 79
26-900 Kozienice
tel. (0-48) 382-03-79

Członek GKR
Adam Głuszek
Dąbrowice 141, 96-124 Maków
tel. (0-46) 831-23-92

SĄD KOLEŻEŃSKI

Przewodnicząca
Helena Kamieniarz
43-474 Koniaków 301
tel. (033) 855-65-61

Członek SK
Anna Klimowska
34-212 Bieńkówka 328
tel. 060799-80-81

Członek SK
Władysław Kulawiak
Odrawąż Żary 9a
34-408 Odrawąż Podh.
tel. (018) 275-86-89

Członek SK
Wiesław Kuskowski
ul. Dzieci Polskich 8/52
07-410 Ostrołęka
tel. (029) 760-81-99

Członek SK
Władysław Sitkowski
ul. Kolejowa 3
22-470 Zwierzyniec
tel. (084) 687-23-30

Protokół z ukonstytuowania się Prezydium Rady Naukowej STL dnia 19.11.2005

Nowo mianowani przez XII Krajowy Zjazd STL członkowie Rady Naukowej wybrali spośród siebie prezydium w następującym składzie: przewodniczący – prof. dr hab. Jan Adamowski, wiceprzewodniczący – prof. dr hab. Anna Brzozowska-Krajka i dr Aleksander Błachowski oraz sekretarz – dr Donat Niewiadomski. Ustalono, że w skład prezydium wchodzić będą również przewodniczący poszczególnych sekcji: sztuki, literatury, folkloru i programowej, wybrani podczas pierwszych spotkań sekcji.

Oprócz wyboru nowych władz Rady Naukowej STL poruszono kilka kwestii. O przynależności do poszczególnych sekcji mają decydować sami członkowie RN, a nie z przydziału biura (A. Błachowski). Zobowiązano biuro do przyjęcia deklaracji od wszystkich członków oraz informowania ich o posiedzeniach sekcji (dotychczas nie wszyscy byli zawiadamiani – M. Rolewicz).

Zygmunt Ciesielski poruszył problem sekcji programowej. Sekcja ta ma charakter doradczy, opiniuje dokonania Zarządu Głównego. Członkowie tej sekcji powinni więc otrzymywać postulaty od ZG, a nie wchodzić z własnymi pomysłami. Należy dyskutować nie tylko o sprawach bieżących, ale również o planach na przyszłość.

Danuta Powińska proponowała, aby Rada Naukowa wspólnie z ZG sprecyzowała kryteria współczesnych twórców ludowych (plastyków, folklorystów, literatów), kogo należy przyjmować do Stowarzyszenia. Wniosek ten poparł Aleksander Błachowski proponując zorganizowanie konferencji naukowej na ten temat.

Mirosław Nałaskowski zwrócił uwagę na systemy prawne ochrony dziedzictwa kulturowego w in-

nych państwach. Należałoby porównać, na ile można z nich skorzystać w odniesieniu do zadań głównych Stowarzyszenia.

R. Rabeszko zadeklarował, że członkowie prezydium będą zawiadamiani o posiedzeniach wszystkich sekcji, aby gdy zechcą mogli w nich uczestniczyć. Aleksander Błachowski zaproponował, że członkowie Rady Naukowej mogą opiniować programy Stowarzyszenia również drogą korespondencyjną.



Od prawej: Anna Brzozowska-Krajka, Donat Niewiadomski i Jan Adamowski

fot. Paweł Onochin

Wnioski Komisji Uchwał i Wniosków XII Krajowego Zjazdu Stowarzyszenia Twórców Ludowych

1. Wizytować Oddziały STL przez członków ZG STL pod kątem wywiązywania się z obowiązków statutowych przez szefów Oddziałów STL.
2. Zobowiązać ZG STL do podjęcia działań w kierunku dostosowania programów edukacji regionalnej w szkołach, rozszerzonych o zadania twórczości ludowej z udziałem twórców ludowych.
3. Rozszerzyć zakres działań ZG STL o organizację plenerów krajowych i międzynarodowych – są to kontakty twórców, pokazanie dorobku naszych twórców za granicą. Organizowanie konkursów o skali krajowej – konsolidacja twórców wokół ZG STL.
4. Zobowiązać ZG STL do prowadzenia działań o wywalczenie statusu twórcy ludowego – darmowe wejścia do muzeów i skansenów;
5. Uczulić prezesów Oddziałów STL, by zobowiązali

- członków STL do opłacania składek członkowskich.
6. Zobowiązuje się ZG STL do opracowania programu, który pozwoli na wystąpienie o środki finansowe pochodzące z funduszy unijnych.
7. O posiedzeniach prezydium ZG STL informować wszystkich członków ZG STL i szefów Oddziałów.

POSTULATY ODDZIAŁÓW STL NA XII KRAJOWY ZJAZD

Oddział Krakowski

Do delegatów XII Krajowego Zjazdu STL w Lublinie

Po zapoznaniu się z wnioskiem Nowosądeckiego Oddziału STL o zmianie nazwy na Małopolski Oddział STL, uważamy że zagraża to istnieniu nasze-

go Krakowskiego Oddziału. Zagroza to również istnieniu części Oddziałów Białkopodlaskiego i Kieleckiego.

Uważamy, że nasz dorobek twórczy obliguje nas do dalszego działania w naszym Krakowskim Oddziale. Uważamy również, że po uzyskaniu osobowości prawnej nasze działania się rozszerzą. Propozycja Oddziału Nowosądeckiego może doprowadzić do sztucznego wchłonięcia nie tylko nas. Pozbawi to możliwości pozyskiwania przez nas pieniędzy na działalność twórczą. W związku z tym wyrażamy sprzeciw dotyczący zmiany nazwy Nowosądecki na Małopolski. Przy utrzymaniu dzisiaj działających Oddziałów STL.

Wnioski do rozpatrzenia:

1. Rozważenie możliwości zorganizowania następnego Krajowego Zjazdu STL wczesną jesienią lub na wiosnę w terminach korzystniejszych do podróżowania.
2. Ustanowić tytuł „Honorowego członka STL” dla zasłużonych animatorów kultury i działaczy.

Oddział Nowosądecki

1. Zmiana nazwy Oddziału Nowosądeckiego na Oddział Małopolski STL z siedzibą w Domu Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej (zmiana nazwy Oddziału nie dotyczy przejścia innych Oddziałów).

2. Zobowiązać Zarząd Główny do szukania rynków zbytu na prace twórców na terenie Unii Europejskiej i świata oraz wysyłanie członków STL na promocje, kiermasze, konkursy za granicą.

3. Sugeruje się nowe spojrzenie Rady Naukowej na kryteria przyjmowania nowych członków, aby Rada Naukowa nie była hamulcem do rozwoju twórczości ludowej w niektórych dziedzinach: hafcie, stroju, kowalstwie i innych.

4. Przyznanie Kołom i Oddziałom osobowości prawnej, aby umożliwić im prowadzenie działalności gospodarczej.

5. Objęcie patronatem przez Zarząd Główny STL Szkoły Ginących Zawodów Folkloru i Sztuki Ludowej, pomoc w pozyskiwaniu środków oraz nadzór merytoryczny.

DYSKUSJA ZJAZDOWA - wybrane głosy

Dyskusję rozpoczął Jan Czupryniak. Poruszył on temat przyszłości działania Stowarzyszenia, sądząc iż zmieniła się rzeczywistość istnienia STL-u w całości, a Zarządu Głównego w szczególności. Zmierzając do nowej rzeczywistości STL, mówca wyraził zadowolenie z wypowiedzi Ministra Kultury na temat mecenatu, „bo po to są rządy by sprawować mecenat nad korzeniami” (o których mówił wcześniej dr Błachowski). Zarząd Główny STL chcąc być reprezentatywny (prościej mówiąc chcąc się utrzymać) musi rozszerzyć swoją działalność i to nie tylko zadania zlecone przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, bo to pracownicy ZG STL robią w sposób doskonały, ale Zarząd Główny musi rozszerzyć działalność, która w tej chwili dotyczy twórcy ludowego, z rozszerzeniem działalności na ludzi spoza granic Polski. Jeżeli twórca ludowy ma liczyć się w tej chwili na scenie Europy i nie tylko, musi nawiązywać kontakty z środowiskami twórców działających za granicą (Czechy, Litwa, Niemcy, Francja). Tylko kogo z twórców stać na to, żeby doprowadzić do tego typu sytuacji. Tutaj na bazie mecenatu ZG dostanie do ręki oręż („który dostać musi chcąc się liczyć”) ażeby organizować między innymi plenery z prawdziwego zdarzenia. Plenery rozszerzyć można na wszystkie dziedziny twórczości jaką twórcy uprawiają. Warunkiem pierwszym jest to, by Zarząd w nowej rzeczywistości przetrwał. Kwestia druga to organizowanie konkursów przez ZG, nie takich jak dotychczas, gdzie nagrody wynosiły jak w ostatnim konkursie 150 zł, gdyż jest to w przekonaniu Jana Czupryniaka kpina – „ja szanuję etnografów, ale nie może być tak iż o pewnych kwestiach związanych z wydawaniem pieniędzy nie decyduje Zarząd Główny, ale ktoś inny. Ja dowiedziałem się o konkursie po konkursie”. Jan poprosił twórców, gdy będziemy również wybierali Radę Naukową ZG STL, aby głosować na człowieka rozumiejącego twórców ludowych – „zwróćmy uwagę na to, kogo wybieramy”.

Dyr. Andrzej Ciota zabrał głos chcąc wyjaśnić poruszony przez Jana Czupryniaka problem konkursu, tłumacząc iż długie starania o przyznanie środków na organizację tego konkursu spowodowało, iż – „podjęliśmy zbyt wczesną decyzję o organizacji tego konkursu, źle został zaplanowany fundusz na nagrody, napłynęło tak dużo prac na tak wysokim poziomie artystycznym, iż jury za zgodą ZG podjęło decyzję o przyznaniu nagród po 300 zł nie wyróżniając nagród i ich nie stopniując i nagród po 100 zł. Do tego konkursu Zarząd Główny dołożył jeszcze około 17 tysięcy złotych, bo tyle było nagród. Wina była złego planowania i zbyt szybko podjętej decyzji o organizacji konkursu”.

Następnym głosem w dyskusji było wystąpienie Grzegorza Szewczyka z województwa radomskiego. Apelował – by twórcy robili co mogli, wykorzystywali każdy kącik, każde miejsce w swojej wiosce, w swoim mieście, aby zakładać warsztaty, pracownie szerokie, które zawsze byłyby otwarte. Gdzie mogliby służyć radą, pomocą i prezentacją dziedziny lub wielu dyscyplin twórczości. Tłumaczył apel tym, iż on sam prowadzi takie miejsce i publiczność która tam przychodzi, darzy społeczność Twórców ogromnym szacunkiem, gdyż – „aby napić się wody sięgamy do karmki, ale aby napić się wody ze źródła musimy przykłęknąć i stąd właściwy szacunek miejscowej ludności i nie tylko, przyjezdnych, wycieczek, które spoglądają na nasze dłonie, pracownicy uwijające się z materiałem, która nadaje się do twórczości”. Grzegorz także poru-

ZMIANY W STATUCIE STL

XII Krajowy Zjazd STL zatwierdził jednogłośnie propozycję Komisji Statutowej o wprowadzeniu w paragrafie 4 Statutu STL punktu 2 o treści: „Oddziały STL mogą posiadać osobowość prawną”. Punkty 2 i 3 w paragrafie 4 otrzymują numery 3 i 4.

szły temat konkursów. Zauważył, że następują bardzo nieuczciwe zjawiska, głównie wśród prezesów oddziałów, którzy to decydują, kogo zapraszać na konkursy. Apelowal także o to, by przynajmniej dwa razy w roku ktoś z Zarządu Głównego odwiedził dany oddział, by powiedzieć prezesowi, że – „on jest po to, by służyć twórcom, a nie po to by jemu służyć”.

Wanda Gotkiewicz z Radomia poruszyła temat braku oddźwięku pracy twórców w obecnych szkołach plastycznych – „nie ma specjalnych wykładów uczących młodzież, jak powstają wytwory sztuki ludowej”. Pani Gotkiewicz przytacza swój przykład, bowiem w swoim okręgu prężnie działa popularyzując sztukę ludową. Zwraca się do Zarządu Głównego, by zajął się sprawą popularyzacji wśród młodzieży, w uczelniach, czy etnograficznych, czy to plastycznych, by zajął się podniesieniem prestiżu sztuki ludowej. „Zarząd miałby się tym zająć, stosując pismo do ministerstwa, albo do kogoś na wyższym szczeblu”, ale ona już nie wie do kogo i jak miałby to zrobić.

Kolejny głos w dyskusji zabrała **Stefania Topola** z Opola. Porusza temat składek członkowskich, a konkretnie zapisu, który mówi iż po trzech latach nieplacenia składek członkowskich powinno się twórcę wykreślać. Zadaje pytanie jak traktować twórców, którzy raz na 10 lat płacą składkę do Zarządu Głównego w Lublinie i są dalej twórcami. Jak ona ma prowadzić swój oddział, co ma robić z kłopotliwymi twórcami? Co ma robić z twórcami z dolnośląskiego, gdzie nie ma oddziału stowarzyszenia i czy ma ich zawiadamiać o imprezach, chociaż nie są z jej oddziału, czy ma ich też honorować i wyróżniać? Przedstawia także brzydki artykuł krytykujący program rządowy dotyczący twórców ludowych, który ukazał się w opolskiej *Gazecie*.

Poruszony tym incydentem prezes **Ryszard Rabszko** ostro krytykuje przedstawiony przez panią Stefanię Topolę artykuł nazywając autora „niewydarzonym dziennikarzyną znającym się na wszystkim, a w rzeczywistości na niczym, a najmniej na kulturze”. Zaaapelował także do twórców, wskazując im, jak mają podnieść prestiż sztuki ludowej, a mianowicie, aby zaczęli się szanować i mieli odwagę odmówić, gdy ktoś im każe stanąć z ich wyrobami tam gdzie nie należy. Prezes instruuje „należy odpowiedzieć – nie godzi się żeby moje rzeczy stały obok tego co pan/i chce tu zaprezentować”. Prezes uważa, iż często nazwa „Jarmark Sztuki Ludowej” jest nadużyciem, a w normalnym kraju jest niemożliwe, by o kulturze narodowej kraju „ktoś” tak beczelnie i nieudolnie pisał.

Następnie do dyskusji włączył się **Tadeusz Janowski** z oddziału Bydgosko-Toruńskiego. Podzielił się wnioskiem iż „dużo ludzi ma legitymacje stowarzyszenia, dużo ludzi ma odznaczenia – zasłużony działacz kultury a wstęp do muzeów musimy płacić”. Pytał dlaczego jedne muzea szanują legitymację, a inne nie. Wniosek – żeby ZG wystąpił do komisji kultury w sejmie, ażeby zająć się konkretnymi sprawami twórców.

Czesława Kaczyńska podzieliła się osiągnięciami ale także i kłopotami swojego oddziału kurpiowskiego. Oddział jest organizatorem warsztatów etnograficznych pt: „Ginące Zawody”. Od 5 lat organizowany jest w Zagrodzie Kurpiowskiej w Kadzidle. Organizowane są tam warsztaty z różnych dziedzin, które występowały w tym regionie. Począwszy od wycinanki, pieczenia chleba, obróbki lnu, robienia strzechy, do garn-

carstwa. Warsztaty prowadzą najlepsi twórcy. W ciągu tych pięciu lat z warsztatów skorzystało około 12 tysięcy dzieci i młodzieży szkolnej. Warsztat dotąd wspierał Urząd Marszałkowski Mazowiecki, trochę „Cepelia” no i sponsorzy – „warsztaty musimy prowadzić, ponieważ mamy petycje od nauczycieli, by takie warsztaty organizowano dwa razy w roku”. Pani Wiesława zwróciła się do Zarządu Głównego o dofinansowanie tychże warsztatów. „Szkoły zapraszają twórców do prowadzenia zajęć, ponieważ jest zapotrzebowanie na prowadzenie takich warsztatów”.

Jan Konopczyński przedstawił problem wyrobów i ich oceny przez komisję cepeliowską, a dokładnie chodziło mu kryteria ocen. Uczestnik dyskusji podzielił się wnioskiem, iż jeżeli twórca ludowy przeszedł sito wielu konkursów i zostanie zweryfikowany, wobec tego czym ma się różnić status twórcy profesjonalnego, twórcy który skończył „X” akademii i który nie został zweryfikowany w żadnym konkursie, od twórcy który został zweryfikowany w konkursach i nie ma stałego statusu gwarantującego, że jego wyrób jest wyrobem o cechach twórczych. Chociaż wyrób jest ze wszech miar dobry, tylko należy jeszcze zapłacić komisji „X” za uzyskanie tego certyfikatu na wyroby. Zaproponował, by podjąć działania zmierzające do zmiany tego zjawiska. Przedstawił także propozycje działań dla nowo wybranego ZG. „Jesteśmy w takiej sytuacji, iż należy już od jakiegoś czasu do Unii Europejskiej, wobec tego spróbujmy wyciągnąć jakieś pieniądze od tej Unii Europejskiej”. Stąd kolejny wniosek do Zarządu Głównego, aby opracował taki projekt, taki program, który pomógłby nie tylko zaistnieć na tym rynku budżetu unijnego, by twórcy uzyskali pieniądze nie tylko na te cele statutowe, które STL prowadzi, ale także na mecenat.

Andrzej Słowik z tarnowskiego oddziału STL, jednocześnie członek ustępującego Zarządu: „Apeluję do nowego Zarządu o to, czego nam jako ustępującemu Zarządowi nie udało się dokonać, a mianowicie: staraliśmy się w miarę możliwości ściągnąć składki członkowskie, ale wydaje mi się, iż jeśli zaczniemy od siebie, to wspomogemy nowy Zarząd. Pieniądże ze składek wspomogą działania uzyskiwania pieniędzy od różnych instytucji”. Uczestnik dyskusji dzieli się również swoją myślą, iż „twórczość ludowa jest to twórczość wynikająca z potrzeby serca, a nie jest to praca zawodowa. Chociaż trudno to pogodzić, gdyż niekiedy jest głównym utrzymaniem twórcy”. Mówi także, iż odnośnie konkursów powinniśmy dążyć do uzyskiwania sponsorów na organizowanie konkursów.

Następnie wśród twórców rozgorzała zawzięta dyskusja w sprawie opłacania podatków i składek zusowskich, zgłaszano pretensje, iż w urzędach skarbowych urzędnicy nie wiedzą, kto to jest twórca ludowy i jaki jest jego status.

Jan Czupryniak odniósł się do tego i wystąpił z prośbą, by Zarząd Główny zwrócił się o jednolitą odpowiedź w sprawie opłacania podatków przez Twórcę Ludowego.

Z sali padła także propozycja wprowadzenia ewidencji prac kwalifikacyjnych, a zdjęcia tych prac powinno się umieścić w internecie tak, aby każdy twórca mógł je obejrzeć.

(Red.)

XXXIV Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Jana Pocka

W dniu 13 grudnia 2005 roku odbyło się w Lublinie posiedzenie Jury XXXIV Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Jana Pocka. Jury obradujące w składzie: Halina Kosienkowska, Donat Niewiadomski (przewodniczący), Katarzyna Smyk-Płoska, rozpatrzyło prace nadesłane przez 28 autorów. Oceniono 25 zestawów poetyckich, 4 zestawy w dziedzinie prozy i 1 zestaw zawierający scenariusze widowisk obrzędowych. Z powodu małej ilości prac prozatorskich dokonano w protokole zapisu wspólnego dla poezji i prozy.

Nagrodę I stopnia postanowiono przyznać **Barbarze Kryszczuk** („Marynka”) z Turkowic za zestaw poetycki. **Nagrody II stopnia otrzymali:** **Zdzisław Purchała** („Pojan”) z Kossowa i **Zofia Roj-Mrozicka** („Ferecynka”) z Zakopanego; oboje za zestaw poetycki. **Nagrody III stopnia** przydzielono **Janowi Kowalskiemu** („Rybitwa”) z Ilawy za zestaw poetycki, **Władysławowi Sitkowskiemu** („Rozchodnik”) ze Zwierzynicy za zestaw poetycki i **Leonowi Szablukowi** („No-

el”) z Malowej Góry za opowiadanie „Koń czy człowiek”.

Wyróżnienia otrzymali: **Anna Bogucka** („Zuzanna”) z Zakopanego – za wiersze „Najwyższe spotkanie” i „Trzecie tysiąclecie”; **Krystyna Borkowska** („Wrzeciono”) z Sosnowca – za zestaw poetycki; **Florianna Kiszczak** („Kalina”) z Radzięcina – za zestaw poetycki; **Władysław Koczot** („Jałowiec”) z Czarneogostoku – za zestaw poetycki; **Bogusława Lankamer** („Jemioła”) z Kolonii Łaszczów – za wiersze „Odchodzenie” i „Wspomnienie”; **Alfreda Magdziak** („Dzban”) z Zamościa – za wiersze „Południe latem”, „Szeleszczące złoto” i „Szczęście przychodzi”; **Franciszka Ogonowska** („Teresa”) z Dobużka – za zestaw prozatorski; **Janina Radomska** („Jara”) z Radzięcina – za opowiadanie „Gwiazdy i pastere” oraz **Teresa Teter** („Katarzyna Czas”) ze Snopkowa – za wiersze „Płatek śniegu” i „Tutaj”.

Tegoroczna edycja została zrealizowana całkowicie ze środków własnych Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

Jury wyraża podziękowanie organizatorom, którzy mimo trudności zachowali ciągłość konkursu i podkreśla konieczność wzmożenia wysiłków w celu jego kontynuowania. Konkurs spełnia bowiem ogromną rolę w kształtowaniu więzi środowiskowej pisarzy należących do STL. Zachęca do podejmowania nowych tematów i poszukiwań artystycznych. Ujawnia indywidualności twórcze, sprzyja określaniu i dokumentowaniu zjawisk współczesnego pisarstwa ludowego.

Jury wskazuje również na celowość sprecyzowania regulaminu konkursu, m.in. w związku ze zmianami profilu socjokulturowego uczestników i przejawianymi innowacjami gatunkowymi. Proponujemy objęcie konkursem scenariuszy widowisk obrzędowych i innych form dramatycznych. Zasadne jest także przywrócenie punktu regulaminu, zakładającego, że jeden autor może złożyć tylko jeden zestaw w danej dziedzinie.

(Red.)

Wiersze

BARBARA KRYSZCZUK

Wiejska studnia

otrzymała miejsce wybrane
studnia na ojcowiznie
głęboko kopana
betonowe kręgi jak źrenice ziemi
patrzą w niebo

studnia – źródło
wody życia
oaza na pustynie podniebienia
na skwar południa
spieczona twarz zaschnięte języki
mdlejące rośliny
ciężko dyszy wiadro

wiejska studnia – powiernica
tajemnic

sekretnie wyznania
jak kamień w wodę
studzienne lustro
ciemne
nie wpatruję się nie
przestrzegali rodzice
na dnie topielica kusi do zwierzeń
na ukojenie gdy życie boli
zwałionemu
łatwo przejść na drugą stronę

studnia na ojcowiznie
w dalekim świecie
daremnie szukam tamtej
wody której smaku
strzeże anioł

Letni wieczór

wieczór idzie pod rękę
z wydłużonym cieniem

spracowane słońce czerwoną
twarz myje rosą
kładzie się do snu

spóźnione wozy ciągną z pola
ciężkie pszeniczne złoto

w zaroślach rozpoczął się ptasi
koncert symfoniczny – bez dyrygenta
wstęp wolny – zachowaj ciszę

ryczące krowy dźwigają brzemiennie
wymiona
idą do obór przeżuwać treść dnia

w stodole zapach siana odurza
budzi nierozsądek

w pościeli miłości niecierpliwie
żądze czekają na spełnienie

jeszcze gdzieś szepcze coś
cichutko popiskuje – to ziemia
odmawia przed snem pacierze
cicho...

Żniwa

Na polnej drodze po której teraz idę
chlebny czas
wykołysane łany zbóż łagodnieją
układają się miękko
na ruszcie rozżarzonego południa
podpalają się ziarna
jak bułeczki w babcinym piecu

odświeżam zakurzony czas

moja matka tamten chlebny czas
gospodarskim porządkiem

przyjmowała
izby wybielone wielkanocnie
kijanką wykłaskane koszule
ścierki wymaglowane by
szywne były jak serweta dla
kubka masła i podplomyków
do podwieczorka
na kostropatej miedzy

na polnej drodze po której teraz idę
świat zawiesił ciszę
jakby miało nadejść coś
niezwykłego i dostojnego

mój ojciec ten chlebny czas
rozpoczął

klepaniem kosy
co jak sygnaturka dawało znak na
nabożeństwo
a potem kładł zboże pokotem
na zaciętość kosy
ostrzeniem kosy rozpoczynał się
taniec zniwny – w takt oberka
furkotały
snopy ściskając się z powrótłami
w ukłonach do upadłego

sól zbierała się na wargach
pot i łzy
zmiękczały ostrość ostu
aż spracowane słońce ułoży się do
snu

na polnej drodze po której teraz idę
wiatr zapowiada chlebny dzień
mój świat na chwilę powrócił
z dawnej przestrzeni

Polna grusza

Córka wiatru
zrodzona przez matkę naturę
polna grusza –
strażniczka chłopskich zagonów
do zgody trwa
na skłócone miedze pokoleń
i swary zapiekłe
nie do pogodzenia

grusza polna – panna młoda pół
na wiosnę
w tiulowej bieli
w zapachu do zawrotu głowy
wśród skrzydlatej orkiestry

grającej tylko dla niej
weselnej

polna grusza – dobry duch
opiekunki

kołysała do snu
w płachtach rozwrzeszczane
zawiniątka gdy
ostrzenie kos kładło pokotem
zboże

cieniem chłodziła utrudzonych
gdy skwar
południa karmił niemocą

ona jedyna rozgrzeszała
miłości zakazane świadkowała
kochankom
szepotem przysięgi na wierność
światem studziła rozpaloną
miłość
wypędzala

chylkiem do chat nim ranek
będzie palić wstydem

polna grusza
zapisana w krajobraz chłopskich

skrywa wśród gałęzi cichą nadzieję
na trwanie

JAN KOWALSKI

Okruchy pamięci

Gdy mię tęsknota
męczyć zaczyna
do rzeki modrej
starego młyna
– w dłonie swe chwyć
bibułę białą
moją tęsknicę
wylewam na nią
Piszę o polach
czerwonych makach
smętnych ugorach
swawolnych ptakach
Piszę o izbie
pachnącej strawą
o wspomnieniach ciżbie
schylony nad ławą
o psie samotniku
co przy budzie szczeka
starym sabatniku
co chleby wypieka
Piszę co postrzegam
poprzez czasu mgłę
pamięci okrucy
w całość zebrać chcę

WŁADYSŁAW SITKOWSKI

Godzina 21.37

Odpłynęłaś Arko
Pieśnią najmiłszą
Duch Archanioła zstąpił na Plac
Świętego Piotra
By wiatru podmuchem
Zamknąć dziejową księgę
Zapisaną złotymi zgłoskami
I złożyć w archiwum
Boskiej wieczności
A teraz pieśń ulubiona
Błąkać się będzie
Po ścieżynach
Papieskiej wędrówki
I echem powracać
Na te połoniny zielone
Ojczystego krajobrazu
Odpłynęłaś Arko
Dźwiękiem anielskich dzwonów

ZDZISŁAW PURCHAŁA

Słońce i ptaki

Niebo nade mną
słońce i ptaki
na stole bochen
świeżego chleba
cóż jeszcze mogę
od życia pragnąć
nie mi już więcej nie trzeba

Przed domem studnia
w niej woda chłodna
gdy pić chce mi się
piję aż do dna
i myślę sobie
to chyba cud
tyle wypilem
a wody w bród

Kwiaty w ogrodzie
kwitną przez lato
a dookoła
łąki i pola
za tyle szczęścia
chcę podziękować
Tobie mój Panie
taka Twa wola

ZOFIA ROJ-MROZICKA

Przed pirsom gwiozdkom

Gwiozdecke na niebie
widno bez okienka.
W biołej izbie stoi
ubrana choinka.
Abo raczej drzewko
tak by pedzioł tata
Przynosił go z lasu
w biołej izbie zapar...
W bioły obrus stół ubrany
z opłatkiem i sianem,
i talerze biołe
w kwiotki malowane.
Mama syćko uwarzyła
na świętom wiecerze
teroz ino się opłatkiem
podzielimy scyrze...
Dziękujemy Panu Bogu
za to co na stole
pochnom ryby,
pochnom grzyby
i kapusta z grochem.
Śliwki polskie susone
w antopie pływajom,
syćkim wigilijnym smakom
pochności dodajom...
Som tyz krzyżyki z jodełki
mojom obrozki na ścianie,
pochnom lasem i zywicom,
Godami, koledowaniem
Panienicka Maryjo
Jezusicka powijo,
a na niebie gloryjo
i na ziemi gloryjo...

LEON SZABLUK

Koń czy człowiek

W dawnych czasach na wsi wierzone, że dusza ludzka po śmierci przez pewien czas błąka się po naszej ziemi w postaci jakiegoś zwierzęcia. W zależności od tego, jakim ktoś był człowiekiem, po śmierci zamieniał się na przykład w konia, psa, ptaka albo węża. Jeżeli człowiek był dobry dla sąsiadów, dla otoczenia, był sprawiedliwy, to miał łagodniejszą i krótszą karę i krócej błąkał się po tym świecie w postaci jakiegoś zwierzęcia. Ale jeżeli był złym człowiekiem i niesprawiedliwym, to czekały na niego ciężkie tortury. Na przykład jako pies nie miał budy i musiał błąkać się po polach. Będąc koniem, wykonywał ciężką pracę za marne jedzenie i do tego był smagany batem. I tak było z każdym zwierzęciem, w którym pokutowała jakaś ludzka dusza. Uważano, że to była najsprawiedliwsza kara dla tych niedobrych ludzi, którzy żyjąc na tym świecie czynili wiele zła innym.

Kiedy już ta pokutująca w zwierzęciu dusza odkupiła swoje winy, wtedy na krótki czas pojawiała się ludziom żyjącym, aby dać dowód, że już swoje odpokutowała, i zaraz zniknęła na zawsze, osiągnąwszy Niebo.

W naszej wsi mieszkał gospodarz. Ludwik miał na imię, ale wszyscy nazywali go inaczej, a mianowicie Uil. A wzięło się to z tego, że kiedyś, będąc pod alkoholem, jechał z jarmarku do domu przez las i usłyszał, jak jakiś ptaszek tuż przy drodze pięknie śpiewa właśnie „uil, uil, uil”. Była to pora wiosenna, więc w lesie można było usłyszeć wiele różnych głosów ptasich. Ludwik zatrzymał konia i poszedł w las zobaczyć, co to za ptaszek tak pięknie śpiewa. Wydawało mu się, że ten śpiew pochodził z bardzo bliska, ale w lesie musiał trochę zagłębić się, żeby zobaczyć ptaszka. Nie dojrzał go, więc po chwili wraca i widzi, że na koniu brak jest uzdy i leje, którymi powoził. Ludwik, jak to zobaczył, siarczyście zaklął, mówiąc:

— A niech cię szlag trafi z twoim „uilem”.

O wszystkim tym opowiadał potem swoim sąsiadom, że go jakiś ptak śpiewając „uil” wyprowadził w pole. Od tamtej pory sąsiedzi i koledzy wołali go nie Ludwik, tylko Uil.

Faktem też było, że Ludwik lubiał zaglądać do kieliszka, a po pijanemu zdarzały mu się różne historie. Często błądził po polnych drogach po nocy, szukając właściwej drogi, mimo że ta była tuż obok. To znów zdarzało mu się spotkać nieznanego pana w kapeluszu, który prosił o podwiezienie do domu, a potem zniknął nagle z furmanki, a Ludwik stwierdzał, że pomylił drogi i błądził potem po lesie czy bagnach przez kilka godzin.

Często popijając w mieście po udanym targu, uwiązywał konia do jakiegoś drzewa lub słupa telefonicznego i zostawiał tak na kilka godzin. Koń głodny i spragniony kręcił się, rżał i czynił szkody wokół siebie, na przykład łamiąc drzewo, do którego był uwiązany. Ludwik, kiedy przychodził pijany, zobaczywszy, że koń narobił szkody, bił go gdzie popadło i czym popadło.

Sąsiedzi to widzieli i często zwracali uwagę Ludwikowi, że to on jest winien, a nie koń, ale to nie pomagało. Postanowili jednak jakoś temu koniowi pomóc.

Pewnego dnia, kiedy Ludwik popijał w gospodzie, kilku mężczyzn umówiło się, że wykorzystają opisaną na wstępie przesadę o pokutującej duszy. Wyprzęgli więc konia z zaprzęgu, a jeden z chłopaków założył na siebie chomątą i całą uprzęż i stanął przy wozie w miejscu, gdzie powinien stać koń, pomiędzy hołobami. Inni koledzy byli ukryci w pobliżu. Kiedy pijany Ludwik wyszedł z gospody i stanął przy wozie, oczom swoim nie mógł uwierzyć. Co to? Zamiast konia stoi w chomacie człowiek? Zaczął lepiej się przyglądać z każdej strony z otwartymi ustami i coś sam do siebie bełkotać. Koledzy, którzy to przygotowali, pojawili się zaraz i głośno zaczęli tłumaczyć, że to chyba cud, że to pokutująca dusza była w tym koniu i teraz zamieniła się w człowieka. Zaraz też przybyło kilka starszych kobiet, które zaczęły się żegnać i odmawiać modlitwy. Powstało duże zamieszanie. Ludwik, widząc, co się dzieje, kląkł przed tym cudem i głośno przeproszał człowieka w chomacie za to, że był dla niego taki niedobry, że go bił i zaprzęgał do ciężkiej pracy, karmiąc byle czym i byle jak. Mocno przejęty tym zjawiskiem, zaczął obiecywać, że już nigdy nie będzie znęcał się nad zwierzętami i że będzie chciał oduczyć się picia wódki. Zebrani bardzo poważnie to odbierali i przypominali Ludwikowi, aby się odmienił, bo to, co się stało, jest wyraźnym ostrzeżeniem od Boga.

Wrócił Ludwik do domu piechotą z opuszczoną głową i wszystko opowiedział swojej żonie. Ta po wysłuchaniu dołożyła jeszcze od siebie mężowi za jego zachowanie, wyliczyła jego wszystkie wady i przewinienia i kategorycznie zażądała, aby nazajutrz z rana poszedł do kościoła i się wyświadczył. Ludwik z pokorą wysłuchał żony i obiecał, że jutro pójdzie do księdza i wszystko opowie. Tymczasem była już późna noc, więc spokojnie oboje położyli się spać.

Chłopaki, którzy przygotowali ten cały cud i zamieszanie, pod osłoną nocy przyprowadzili konia do zagrody Ludwika. Rano, kiedy Ludwik się obudził i zobaczył swojego konia tuż przy stajni, stanął jak wryty i wprost oniemiał. Głośno sobie powiedział:

— O, nie, już ja ciebie drugi raz nie wezmę za konia, bo mi znowu zamienisz się w człowieka.

Pobiegł do domu i opowiedział żonie. Żona poważnie jeszcze raz poprosiła, aby jak najszybciej szedł do księdza i do spowiedzi. Poszedł więc Ludwik i poprosił o spowiedź, wyjawiając, co się dzieje w jego gospodarstwie. Ksiądz spokojnie wysłuchał i stanowczo zalecił, aby jednak przestał pić i odmienił na lepsze swój stosunek do zwierząt.

Wrócił Ludwik do domu pokorny, skruszony i nawrócony. Nie pił, gospodarstwa pilnował i był dobrym mężem.

FRANCISZKA OGONOWSKA

Józia już poszed

Władek bardzo nie lubiał wizyty księdza po kolędzie. A to z dwóch powodów. Po pierwsze, że był taki zwyczaj, że ksiądz podczas wizyty dawał domownikom do ucałowania krzyż. Całowało się krzyż, a potem księdza w rękę. Władek nie znoślił tego całowania w rękę.

– Czego mam go całować w rękę – mawiał. – Ja chłop i un chłop.

Ale jego żona Józia zawsze mu tłumaczyła:

– Oj tam, gęby ci ni ubędzie. A to jednak ksiądz.

Drugi powód był taki, że Władek był bardzo pracowity i szkoda mu było każdej zmarnowanej chwili. Na przywitanie księdza trzeba było oblec lepsze ubranie, a w takim nie można iść do roboty. Ksiądz nie wiadomo, o której przychodził i trzeba było beczynn timer w tym lepszym ubraniu siedzieć.

Od czasu do czasu Władek wykombinował sobie jakiś wyjazd, od czasu do czasu udało się Józii Władka przekonać i witali księdza obydwoje, ale tym razem żadne prośby Józii nie pomogły. Władek robił kiczaki na pokrycie stodoły, bo stara strzecha się już darła i dach przeciekał. Bardzo się śpieszył, żeby wyrobić słomę i poszyć dach przed robotami w polu. Jak tylko zobaczył, że ksiądz idzie od sąsiada, schował się na strychu domu.

Józia bardzo gadatliwa, gadała i gadała. Tłumaczyła księdzu, że jej chłop mocno zachorował. Musiał pojechać do doktora, bo go tak brzuch bolał, że już nie mógł wytrzymać. Tymczasem Władka na strychu diabli brali, bo i czas mu się dłużył, i zimno mu było: zgrzał się przy robocie, a teraz siedząc beczynn timer marzył niemiłosiernie, bo mróz tego dnia był tęgi. I księdzu się śpieszyło. W następnym domu obiad na niego czekał. Już mu w brzuchu burczało. A wiedział, że tam smakowitości będą, bo obiad dla księdza robiły najlepsze gospodynie we wsi.

W końcu ksiądz wyszedł i w izbie ucichło. Zniecierpliwiony Władek już miał schodzić ze strychu, postanowił się jednak upewnić i zawołał:

– Józia, poszed już?!

Ksiądz siedział w saniach i rozbawiony całą tą sytuacją zawołał:

– Już, już odjeżdża!

Usłyszeli to furman i towarzyszący księdzu bracki i całą tą przygodą lotem błyskawicy rozniosła się po wsi. Śmiechu było co niemiarą. Powtarzano sobie żartem: „Józia poszed już”.

JANINA RADOMSKA

Gwiazda i pasterze

Na wzgórzach za miasteczkiem Betlejem pasterze paśli swoje trzody tego dnia jak co dzień. Gdy zbliżał się wieczór, pozganiani rozproszone zwierzęta w zagrody, zabezpieczyli przed drapieżnikami i rozeszli się do szałasów. Otuliwszy się kożuchami, bo noc była zimna, zasnęli. Na straży został Antos ze swoim psem Asem. Obszedł kilka razy obozowisko wkoło. Wszędzie panowała cisza; więc oparł się o ścianę szałas i zdrzemnął się.

Nagle przeraźliwe wycia Asa postawiło go na nogi. Na wpół przytomny nie mógł pojąć, co się dzieje: nad Betlejem płonęła wielka gwiazda i zalewała światłem całą okolicę. W świetle ukazał się anioł. Pasterze przebudzeni wybiegali z szałas, wpadali na siebie z krzykiem „Gore! Gore!”. As wyl. Zapanowała panika. Dopiero po jakimś czasie udało się staremu Bartosowi uspokoić współbraci i rzekł:

– Uciszc się, bracia, niech cłek pomiarkuje:

to światło jest z nieba, co się połyskuje, a to jasne wojsko, co tam widać w bieli, jako się domyślam, że to są anieli.

Pokornie kłękajmy, uważnie słuchajmy, co Boży posłaniec zaraz nam oznajmi.

Anioł powiedział:

– Szczęśliwi ziemianie, nie trwóćcie się wiele. Oto opowiadamy wam wielkie wesele.

Śpieszcie do Betlejem, gdzie dziecię zrodzone w stajence na sianku w żłobku położone, oddajcie Mu pokłon i uszanowanie. Bóg Ojciec go zesłał na wasze zbawienie.

A chór anielski ciągle śpiewał „Gloryja in exelsis Deo”. Stała się jeszcze większa panika. Mało zrozumieli z tego, co anioł powiedział. Wtedy Bartos wytłumaczył i rozkazał, kto co ma wziąć, kto zwierzęta, a kto inne dary, wszystko, co potrzebne Dzieciątku i Jego rodzicom. A młodzieży kazał zabrać instrumenty, aby mogli zagrać Dzieciątku. Uformowali orszak, a gdy mieli już odchodzić, wylazł z szałas Wojtek rozespany i zapytał, co się stało i na wpół przytomny powiedział:

– Wielkie rzeczy, pali się Betlejem. A niech się pali. Zanim dojdziemy, i tak ugaszą. Idę spać. – Machnął ręką i wlaź z powrotem do szałas.

Tymczasem pasterze za gwiazdą doszli do stajenki. Widno było jak w dzień, bo gwiazda stanęła nad szopką. A wkoło aniołowie śpiewali. Pasterze upadli na kolana. W otworze szopki czuwał Święty Józef i życzliwym gestem zapraszał do środka. Gdy weszli, zobaczyli Dziecię w żłobie, okryte chustą, całe w jasności, nad Jego główką – anioła, a u stóp – osiołka, który ogrzewał Go swoim tchnieniem, i matkę Jego, Maryję, jaśniejącą szczęściem, troską i miłością. Bartos naka-

zał ciszę, a gdy wszyscy już złożyli dary i pokłon, kazał wprowadzić kilka owieczek i wołu. A Maryja wybrała z darów mięciutkię skórki, wymościła żłobek i otuliła Jezuska, który radośnie się uśmiechał i machał rączką. W stajence było ciepło i przytulnie. Święty Józef wziął się za sortowanie darów. Było ich dużo. Część układał na zewnątrz. Był zdziwiony i bardzo wzruszony, serdecznie dziękował pastuszkom. Teraz zagrała pasterska kapela, a Dziecię aż mrugało z radości.

Gdy już mieli odchodzić, Bartos zobaczył, że ktoś się zbliża do stajenki, jakby po ciemku maca kijem dookoła, a przecież jest jasno jak w dzień. Po chwili poznal: to Wojtek. Podeszedł do niego i zapytał:

– Wojciechu, co się stało?

– Zgrzeszyłem – odrzekł Wojciech i rozplakał się. – Nie zrozumiałem, co się stało, że było tak jasno. Poszedłem spać, gdyście odeszli. Ogarnęły mnie ciemności, a we śnie jakaś zmora stała nade mną i powtarzała „Betlejem, Betlejem, Betlejem”, więc wstałem, wziąłem kostur i idę. Kilka razy spadłem ze skał, błdziłem. Ledwo żyję, ale was znalazłem. Co się tu dzieje, Bartosie, powiedz.

Bartos i pasterze, którzy go otaczali, byli przerażeni. Bartos krzyknął:

– Wojciechu! Ty nie widzisz i nie słyszysz! Bóg się narodził, w żłobie leży!

Wojciech runął na ziemię z wielkim płaczem:

– Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.

W tym momencie opadła zasłona z jego oczu i uszu. Ujrzał i usłyszał wszystko, co się działo, wielką gwiazdę, jasność aniołów, którzy ciągle śpiewali, Dzieciatko w żłobie, od którego biło przebaczenie i wielka radość. Maryja uśmiechała się przyjaźnie do niego, a Święty Józef poklepał go po ramieniu i powiedział:

– Dobrze, już dobrze, Wojciechu. A teraz pomożesz mi nazbierać chrustu, rozpalimy ogień przed szopką i ugotujemy strawę, żeby Maryja i my wszyscy mogli się posilić czymś gorącym.

Bartos ze swoimi odeszli do swoich obowiązków, ale ciągle przychodzili nowi pasterze zwiabieni gwiazdą i lu-

dzie z pobliskich miasteczek i wiosek. Wieść o narodzinach Bożej Dzieciny rozchodziła się coraz szerzej. Wojtek ciągle był przy Świętej Rodzinie, pomagał Józefowi w przyjmowaniu gości i sortowaniu darów, bo Maryja ich część rozdawała biednym, którzy przybywali z pokłonem, a ofiarować nie mieli co. Gwiazda ciągle świeciła nad stajenką – wskazywała drogę.

Pewnego razu na horyzoncie ukazał się dziwny orszak. Na wielbłądach przyjechali bogato ubrani ludzie. Byli to Trzej Królowie ze wschodu. Pokłonili się Dzieciatku, złożyli dary: mirrę, kadzidło i złoto. Przed odjazdem powiedzieli, że muszą wstąpić do króla Heroda, bo prosił, aby mu oznajmili, gdzie znaleźć Dzieciatko, bo i on chciałby złożyć mu swój pokłon. Wtedy anioł ostrzegł, aby minęli Heroda, bo on wydał rozkaz, aby wszystkie dzieci do dwu lat w okolicy Betlejem zostały ścięte, gdyż bał się, że narodzony Boże Syn odbierze mu królestwo. Więc Trzej Królowie minęli go z daleka.

Jakiś czas było spokojnie. Dzieciatko rośło, Maryja, Józef i Wojciech czuwal. Pewnej nocy anioł oznajmił Józefowi, żeby uchodził z Dzieciatkiem i Maryją. Józef obudził Wojciecha, szybko wyszykowali ucieczkę. Maryja z Dzieciatkiem siedziała na osiołku, Józef szedł obok. Wojciech tylko sobie znanymi ścieżkami wyprowadził Świętą Rodzinę w bezpieczne tereny, gdzie już jej nie nie zagrażało.

Gdy spokojnie podążali do granicy, Wojciech wrócił do stajenki, aby zabezpieczyć to, co zostało. Był zajęty i nie zauważył, gdy oddział żołdaków Heroda otoczył stajenkę. Jeden przystąpił do niego i groźnie zapytał, gdzie jest dzieciatko. Wojciech zdziwiony tłumaczył, że nie wie o żadnym dzieciatku:

– Idę do braci pasterzy w góry i napotkałem tyle dobra. Pewnie jacyś juhasi je nagromadzili. Chciałem trochę ukryć, trochę zabrać w góry, żeby się nie zmarnowało.

Żołnierze zażartowali i odjechali z powrotem do Betlejem.

Z KONKURSU LITERACKIEGO IM. JANA POCKA

WŁADYSŁAW KOCZOT

Zielna

Jak oczyma sięgnąć
Łany zbóż kołyszą pola
I kwieciami maków płonie miedza
Pod stopami ściele się ziele
Matka Boska Zielna w kościele
Przynosi strojne bukiety
Kosze dorodnych owoców
Pod krzyżem Syna kładzie
Z uśmiechem na twarzy
Pokłoniła się wieśniakom
Za ten słony pot
Te codzienne trudy
Za szacunek dla ziemi
W imię Boga Stwórcy
W imię kromki chleba –
Wdzięczność nieba

Skowronek nad polem

Kiedy już pieśń skowronka usłyszę
Na podniebnym hen bezkresie
Rozraduje wnet się moje serce
Wiatr w progi wiosnę przyniesie

Nad wygony przylecą motyle
I nadzieja w nas się urodzi
Zewsząd słyhać ptaszące trele
Już dziewczyna kochanków zwodzi

Zasłuchany w melodię poranka
Wchodzę na te orne skiby
A ziemia tchnie i pachnie chlebem
I skowronek brata się z niebem

Posiejemy znów złociste ziarna
Z tej odwiecznej boskiej woli
Słońce luną zaległo nad wioską
A Stwórca błogosławi z Matką Boską

JAN ADAMOWSKI

Językowo-kulturowy obraz miast polskich zawarty w przysłowia

Punktem wyjścia dla odtworzenia językowo-kulturowego obrazu miast polskich¹ (ogólniej miejscowości, bo z formalnego punktu widzenia są to nie tylko miasta) zawartego w przysłowia² jest lista 50-ciu najczęściej występujących nazw miejscowości udokumentowanych w NKPP, których częstotliwość jest nie mniejsza niż trzy niewariantywnie użycia. Ogólną frekwencję obliczono według sumy użyc danej nazwy zebranych zarówno w hasła głównym (por. Kraków, Warszawa itd.), jak i w materiale zawartym w hasłach dodatkowych.

Przedstawione zestawienie wyraźnie ukazuje, że ze względu na frekwencję zdecydowanie wyróżnia się pięć miast: Kraków, Warszawa, Gdańsk, Częstochowa, Lwów. Ich częstotliwość użycia jest bardzo wysoka lub wysoka. Miasta następne na tej liście (Kalisz, Lublin, Wilno) wykazują frekwencję dwukrotnie niższą niż Lwów, a od następujących po sobie różnią się już tylko pojedynczymi wartościami.

Interesujące spostrzeżenia daje również przeniesienie danych frekwencyjnych o najczęściej występujących miejscowościach w przysłowia na płaszczyznę kartograficzną. Zabieg polega tu na stopniowym (zaczynając od miast o największej frekwencji) nanoszeniu na mapę konkretnych miejscowości i analizie obszarów przestrzennych, jakie poszczególne grupy miast z listy rankingowej delimitują. Proces ten odbywa się w czterech kolejnych fazach.

1. Trzy miasta o największej częstotliwości: Kraków, Warszawa, Gdańsk ustalają przestrzeń wyjściową, która uклада się według osi Wisły. Znamienny jest też kierunek ekspansji – od południa ku północy, co jest generalnie zgodne z doświadczeniem historycznym;
2. Miasta od czwartej do szóstej pozycji rankingowej: Częstochowa, Lwów, Kalisz, Lublin, Wilno – wyjściową przestrzeń linii Wisły poszerzają. W ten sposób linia przekształca się w obszar zamknięty, który spełnia rolę narodowej przestrzeni pierwotnej.
3. Z kolei, miasta i mniejsze miejscowości o niższej pozycji rangowej niż wymienione w punkcie pierwszym i drugim, wydzieloną przestrzeń już tylko punktowo wypełniają – co dotyczy zarówno linii Wisły jak i obszaru podstawowego, a tylko stosunkowo nieznacznie poszerzają – por. Poznań, Kalwaria (w domyśle Zebrzydowska).
4. Osobną rolę w omawianym procesie odgrywają ponadto niektóre miasta o niskiej częstotliwości użycia, takie jak: Wrocław, Zakopane, Kamieniec Podolski, Berdyczów czy Pińsk. Są one jakby punktami krańcowymi delimitowanego obszaru, a przez to ostatecznie go kształtują i dopełniają.

Końcowym efektem omawianego procesu jest rekonstrukcja mapy gatunkowej świadomości geograficznej przysłów polskich. Można powiedzieć, że w

najogólniejszych zarysach odbija ona podstawowe doświadczenia narodowej historii.

Szczegółowszy obraz przysłowiowego stereotypu miast polskich jest dosyć mocno wewnętrznie zróżnicowany. W trakcie analizy dało się wyodrębnić kilka jego podstawowych składników, które w tym obrazie mają charakter najbardziej typowy i powszechny.

W pierwszej kolejności należy podkreślić, że głównym składnikiem treściowym przysłów o miastach jest wieloraka charakterystyka ludzi – mieszkańców miast. Charakterystyka ta bardzo często łączy się z oceną. Waloryzacja może wynikać ze strategii komunikacyjnej danego przysłowia. Teksty „o sobie” zwykle implikują, bądź wyrażają wprost, ocenę pozytywną. Tak można odczytać podkreślanie przez warszawiaków swojego miejskiego pochodzenia: *Warszawiak czystej krwi* (krew 3), *Warszawianka kość z kości* (krew 20), *Warszawiak z dziada pradziada* (dziad 53). Z kolei gdańszczanie chlubią się tym, że *co z Gdańska, to z pańska* (Gdańsk 1); lwowianie twierdzą, że *Lwów to farnońskie miasto, co se nie dało w kaszę napluć* (kasza 36); torunianie podkreślają swoją cnotliwość (Toruń 6), łączycanie – bitność (Łęczycza 6); w Poznaniu podkreśla się gospodarność: *Lepiej w Poznaniu mieć szeląg niż w Krakowie tysiąc złotych* (Poznań 2).

Daleko wszakże częściej i wyraziściej przysłowia eksponują ujemne cechy mieszkańców różnych miast, co wynika z realizacji strategii mówienia źle o kimś obcym, mówienia „na kogo”, czy mówienia już nie tylko pogardliwie o kimś ale wręcz o charakterze wyzywającym. Tę różnorodność intensywności ujemnej waloryzacji dokumentują poniższe przykłady:

- a) ocena w tonacji humorystycznej: *Poznańczyk! Gdzie masz lewe (prawe) ucho?* (Poznań 3);
- b) mówienie pogardliwie, ironicznie: *Frajer z Grójca* (Grójec 1); *Paryżanka z Pińczowa* (Pińczów 2);
- c) epitetowanie wyzywające: *Pyszny jak kaliska świnia* (Kalisz 10); *Elegant z wileńskiej psiarni* (Wilno 3); *Grójecki byk* (Grójec 3).

W przysłowia o miastach polskich mieszkańców danych miast ujemnie wartościują także przybyszów, szczególnie pochodzenia wiejskiego. Dokumentują to np. przysłowia o Warszawie, Gdańsku i Lwowie: – *Warszawianka prosto od krowy*, *Warszawianka z PGR-u* (Warszawa 31); *Gdańsko-chłania* (Gdańsk 11); *Lwów widział już wielu kłów, u których brzuch tłusty a łeb pusty* (Lwów 5).

Innym mechanizmem opozycyjnej waloryzacji mieszkańców miast jest w przysłowia wartościowanie rozpodabniające. Polega to na tym, że w tym samym tekście wpisane są dwie krańcowe oceny (pozytywna i negatywna) przeciwstawianym sobie miejscowościom. Dokumentują ten mechanizm następujące przykłady:

- ze względu na pozytywnie lub negatywnie ocenianą gospodarność przeciwstawiana jest ludność Poznania i Krakowa (Poznań 2);
- stan zamożności, szczególnie wykwinność pożywienia opozycyjnie przysłowie ocenia kaliszzan i mieszkańców Łęczycy: *Kaliszanie jedzą, łęczycanie pluja na nie* (Kalisz 3), itp.

Natomiast rzadziej występuje waloryzacja gradacyjna. Jej mechanizm polega na przydawaniu różnych cech mieszkańcom różnych miast o tym samym kierunku wartości, np. pozytywny, ale ze stopniową intensyfikacją oceniania: *Warszawa ma ogrody, a Kraków sam ogród* (Warszawa 25); *w Poznaniu poważni ludzie, we Lwowie wymowni, w Krakowie ludzcy ludzie* (Poznań 4).

Dosyć charakterystyczny jest zestaw cech, jakimi przysłowia polskie obdarzają mieszkańców miast. Ich zakres obejmuje: 1/ cechy osobowości (nastroj, postawy i inne predylekcje), 2/ szczegółową charakterystykę z uwzględnieniem płci, a w odniesieniu do kobiet z rozróżnieniem stanów (żona, panna), 3/ działalność społeczno-zawodową, 4/ wyróżniające daną miejscowość wytwory, 5/ elementy charakterystyki demograficznej, głównie aspekt narodowo-etniczny, 6/ cechy dotyczące sposobów mówienia.

Typowym czy wręcz stereotypowym jest tu sam zestaw cech, ze względu na które przysłowia o miejscowościach charakteryzują mieszkańców danych miast. Taki opis stosunkowo często może mieć charakter generalizujący – por. określenia o przekupkach różnych miast: *Kraków, Warszawa, Częstochowa, Berdyczów: Swarzy się jak przekupka krakowska (vel. warszawska)* (kłócić się 4); *targuje się jak berdyczowska* (Berdyczów 5), ale głównie ma intencję opisu indywidualizującego. Efektem takiego zabiegu jest przypisanie mieszkańcom poszczególnych miejscowości pozytywnych lub negatywnych ustabilizowanych cech wyróżniających.

Z pozytywnych cech osobowości jedynie bliskie sobie: krewkość i zuchwałość krakowian: *Od Krakowa człek krewki* (Kraków 34), *zuchwały jak krakowiak* (Kraków 58), bitność mieszkańców Łęczycy: *łęczycanie dobrze piją ale jeszcze lepiej biją* (Łęczycza 6), niepokorność Lwowa (kasza 36) przypisane są mieszkańcom różnych miejscowości. O wiele częstsza jest taka sytuacja w wypadku charakterystyk o wymowie negatywnej. Dotyczy to np. ironicznego określenia stylu ubioru – por. formułę *elegant z Pocijowa* (Pocijów 1), *z wileńskiej psiarni* (elegant 5) czy inną formułę odwołującą się do porównania z Paryżem, typu *Paryżanka z Pińczowa* (Pińczów 2).

W przysłowiaach stosunkowo częściej mieszkańcom różnych miast wymawia się też głupotę. Dotyczy to np. Częstochowy: *Nie ma głupich, pojechali do Częstochowy na odpust* (Częstochowa 5), ale przede wszystkim Pacanowa: *uczeń akademii pacanowskiej, W głowie jak w Pacanowie* (Pacanów 2, 3). Z kolei, oszustwa czy wręcz złodziejstwo przysłowia wiążą z takimi miastami, jak Gdańsk: *Gduńczón abo szuko, abo ofuko* (Gdańsk 12), Wilno (z innymi miejscowościami): *Oszumiana z Lidą razem kraść idą. I Wilno z Trokami tymiż tropami* (Oszmiana 1) a także Warszawa: *Kto nie umie kraść i oszukiwać, nie ma się co w Warszawie znajdować* (Warszawa 6).

Mieszkańcom różnych miast przysłowia przypisują także plotkarstwo. W sposób bezpośredni mówią o tym

warianty przysłowia o Krakowie: *Jak zakrzykniesz w Krakowie, w końcu miasta się ozwie* (war.: *Jak kichniesz w Krakowie, na plantach się ozwie: na zdrowie Kraków* 14). Bardziej aluzyjnie jest to wyrażone w przysłowiu o Częstochowie: *Jak pójdymy zaś do Czynstochów, to se dziepro poopowiadomy* (Częstochowa 10)⁵. Jednakże cechą najpowszechniejszą (w tym sensie najbardziej typową) jest swarliwość i kłótniowość. Przysłowia często wiążą ją ze wspomnianą wcześniej figurą przekupki, charakterystyczną zarówno dla większych jak i mniejszych miejscowości. Dokumentację rozszerza tu postać baby: *Gęba lata jak gdańskiej babie* (Gdańsk 16). Ale cechę tę przysłowia uogólniają także na inne niż tylko targowe sytuacje. O kłótni bez powodu mówi się: *Gduńsko kłótnia* (Gdańsk 15). *Mówić po sandomiersku* to tyle co mówić bez ogródek (Sandomierz 2). W sposób ironiczny o nadmiernej chęci wzniecania kłótni czy swarów mówi też kolejne przysłowie związane z Gdańskiem: *Rozgniewał się jak burmistrz gdański na króla polskiego* (Gdańsk 22), a *żyć po łęczycu* to tyle co „awanturniczość” (Łęczycza 8).

Inne przysłowiowe charakterystyki mieszkańców z grupy cech osobowościowych mają status opinii zindywidualizowanych. Wyróżniają pod pewnymi względami ludność poszczególnych miejscowości. I tak: – mieszkańcy Krakowa, to ludzie pogodni i weseli: *Wesoły jak krakowiak* (war.: *Niech się co chce dzieje krakowiak się śmieje* Kraków 53); gdańszczanie – wyniosli: *Co z Gdańska, to z pańska* (Gdańsk 1), ale też w dużym stopniu przywiązani do Polski: *Gdańsk bez Polski, a Wisła bez wody to jedno; Miasto Gdańsk, niegdys nasze, będzie znowu nasze* (Gdańsk 5, 19); na sandomierzanach można polegać: *Polegaj na nim jak na sandomierzaninie* (Sandomierz 4), w Toruniu – *Porządek miły i pokój złoty* (Toruń 6), łęczycanie – wypijają dużo alkoholu: *Pić po łęczycu* (Łęczycza 6); mieszkańcy Przemyśla – to spryciarze, ludzie przebiegli, co m.in. wiązane jest z grą słów „od przemyśleć” (Przemyśl 4, 6); Pocijów słynie nieładem, nieporządkiem (Pocijów 6); z kolei Poznaniacy – to ludzie poważni (Poznań 4) i gospodarni, oszczędni (Poznań 1) itp. Ostateczna lista tego typu indywidualizujących opinii jest znacznie dłuższa.

W przysłowiaach o miastach charakterystyka mieszkańców także ściśle wiąże się z kategorią płci, a w wypadku kobiet dochodzi do tego także kwestia stanu, kiedy to w specjalny sposób mówi się o stanie panińskim, głównie z punktu widzenia panny jako przyszłej żony. Opis taki nierozdzielnie wiąże się z waloryzacją. Opinie o kobietach formułują przysłowia:

- a) w perspektywie ogólniejszej – wówczas przypisywana cecha dotyczy wszystkich mieszkanek danej miejscowości, jak ma to miejsce w odniesieniu do kaliszanek: *Kaliszanka ładna, zgrabna ale leniwa* (Kalisz 5), mieszkanek Krakowa: *Krakowianka śliczna ale fertyczna* (Kraków 23) czy lublinianek: *Lublinianka ładna, tkliwa, ale leniwa* – war. *składna, zręczna, ale niewdzięczna* (Lublin 2);
- b) znacznie bardziej typowa jest taka sytuacja, gdy opinie przedstawiane są ze szczegółowszego punktu widzenia i dotyczą: panien, żon, kochanek.

Najczęściej przysłowia mówią o pannie (war. *dzieweczce* Gdańsk 9), przy czym daje się zaobserwować wyraźne rozpodobnienie miejscowości ze względu na waloryzację panien. Pozytywną ocenę przysłowia wystawiają pannom z:

– Krakowa: *Panna krakowska, polityka lwowska, trzewik gdański, piernik toruński* (Kraków 24); *Gdańska gorzalka, toruński piernik, krakowska panna, warszawski trzewik, najlepsze rzeczy w Polsce* (Gdańsk 9);

– Poznań: *Jeśli wierzyć dawnemu przysłowiu, te cztery rzeczy były w Koronie najlepsze: krakowski trzewik, poznańska panna, przemyskie piwo, wiślicka żemla* (Kraków 24);

– Ujazdowa: *Trzewiczki z Wieliczki, pończoszki ze Lwowa, kawaler z Lublina, panna z Ujazdowa* (Wieliczka 3).

Z kolei wyraźnie negatywnie są oceniane panny z:

– Gdańsk: *Laska pańska, panna gdańska, majątek z kart niewiele wart* (pan 120);

– Lublin: *Pojechałem do Lublina, tańse panny jak słonina* (Lublin 3);

– Warszawa: *Warszawskie panienki mają gęstą miętę, zdejmą obręcz z beczki, zrobią krynolinę* (Warszawa 33).

Należy podkreślić, że waloryzacja negatywna dokonywana jest z pewnego rodzaju uzasadnieniem (panny tańsze, udające kogoś itp.), natomiast waloryzacja pozytywna ma status oceny dogmatycznej (wyraźnie stwierdza się, że coś jest najlepsze).

Podobnie dwubiegunowej ocenie przysłowia poddają żony. Pozytywnie ocenia się żony z:

– Krakowa: *Do Warszawy po buty, do Krakowa po żonę* (Warszawa 5), *Krakowianki dobre żony* (Kraków 23);

– Kalisz: *Kaliszanka dobra żona...* (Kalisz 4).

Negatywnie mówi się o żonie z Warszawy: *Trudno i w Warszawie o pościwą żonę* (Warszawa 20).

Ponadto przysłowia wyłącznie pozytywnie wyróżniają kobiety kochanki, które: w Krakowie są *stałe* (Kraków 23) a w Kaliszu *wierne* (Kalisz 6).

Uogólniając kwestię waloryzacji kobiet – mieszkanek poszczególnych miejscowości, da się zauważyć wyraźną tendencję do biegunowego przeciwstawiania w tym względzie Krakowa i Warszawy. Krakowianki przysłowia cenią bardzo pozytywnie, z wyjątkiem jednego kontekstu – (Kraków 23) a warszawianki wyłącznie negatywnie. Ponadto w pojedynczych dokumentacjach pozytywnie ocenia się mieszkanki Poznania (Kraków 24) i Ujazdowa (Wieliczka 3), a negatywnie z Gdańska (pan 120). Natomiast przysłowia o miastach takich, jak Lublin i Kalisz wykazują waloryzację niejednoznaczną. W formie zdania złożonego przeciwstawnego o stałym liniowym schemacie pozytywny: negatywny, wyraźnie obecne są obie wartości oceny. Dokumentują to przykłady: *Kaliszanka ładna, zgrabna ale leniwa* (Kalisz 5) – podobny wariant o lubliniance: *Lublinianka ładna, zgrabna ale leniwa* (Lublin); inne przykłady o kaliszance: *Kaliszanka dobra żona ale zniemczona* (Kalisz 4); wspomniany wcześniej wyjątek o krakowiance: *Krakowianka śliczna ale fertyczna* (Kraków 24).

Jeżeli chodzi o jakość cech, z punktu widzenia których oceniane są mieszkanki poszczególnych miast, to – oprócz presuponowanego „pochodzenia” (co opisywaliśmy powyżej), jako pozytywne, w odniesieniu do żon, przysłowia akcentują ogólnie bycie dobrym (war. *pocziwym*) – (Kraków 23; Kalisz 4; Warszawa 20); stałość (wierność) – w odniesieniu do kochanki (Kraków 23; Kalisz 6); oraz urodę – w odniesieniu do panny (Kraków 22; Kalisz 5).

Z powtarzających się cech negatywnych kobiet przysłowia uwypuklają jedną – lenistwo (Lublin 2; Kalisz 5).

Daleko rzadziej w sposób specjalny charakteryzowani są w przysłowiać mężczyźni jako mieszkańcy konkretnych miast. Wyjątkami w tym względzie są Warszawa, gdzie *Trudno ... o dobrego męża, zresztą tak jak i o pościwą żonę* (Warszawa 20), a także o dobrego pracownika: *Warszawiak w pracy, a wilk u pluga – jednakowaz oba posługa* (Warszawa 20) oraz Lublin, gdzie wyraźnie pozytywnie mówi się o kawalerze (Wieliczka 3). Inne charakterystyki męskich mieszkańców miast są związane z wcześniej omawianą kategorią osobowości i rodzajem działalności.

W wielu przysłowiać o różnych miejscowościach utrwala się również działalność społeczno-zawodowa ich mieszkańców. Można zrekonstruować listę zawodów (szerzej form działalności i stanowisk), które przysłowia stale kojarzą z danymi miastami i jednocześnie poddają ocenie. Należy zauważyć, że zwykle jest to ocena negatywna. W tym względzie utrwala się i upowszechniają raczej negatywne opinie również o poszczególnych miejscowościach.

Listę takich zawodów otwiera wspomniana już wcześniej przekupka – zawód i postać charakterystyczna zarówno dla wielkich miast: Krakowa (kłócić się 4), Warszawy (Warszawa 35; gęba 23), Częstochowa (Częstochowa 23) jak i mniejszych miejscowości, np. przekupka berdyczowska (Berdyczów 5). Opinie o miejskich przekupkach są negatywne. Jest ona kłótniwa (por. osobowość) i targuje się (Częstochowa 22; Berdyczów 5), z niekorzyścią dla kupującego. Powszechnie znane jest specyficzne krakowskie targowanie, co objaśniają rozszerzone warianty powiedzenia: *Krakowskim targiem na połowicy przestanie* (Kraków 26).

W przysłowiać o miejscowościach zostały również utrwalone specyficzne miejsca miejskich targów, jak krakowski Kleparz, nie brakowało również *zebraków, prostytutek i wszelkich innych szumowin podmiejskich* (Kleparz).

Inną tradycyjną okazją do handlowania były jarmarki, co także utrwala przysłowia o miejscowościach tych wielkich, jak Warszawa: *Na Święty Jacek w Warszawie jarmacek* (Jacek św. 4) jak i mniejszych, np. Łęczna: *Jarmarkowa Łęczna nie każdemu wdzienka* (Łęczna 2). Z kolei przysłowia o Gdańsku utrwala znany w tym regionie handel pszenicą: *Pszenica paska płynie do Gdańska; Zawiózł panek do Gdańska półszkutek pszenicy; za co przywiózł bersztejmu aż pół kawicy* (Gdańsk 21, 28).

Jak wynika z przedstawionej analizy, działalność handlowa jest bardzo istotnym składnikiem języko-kulturowego obrazu polskich miast. Na tyle jest to ważny składnik, że generuje skojarzenia i treści metaforyczne. Zjawisko to dokumentują następujące przysłowia:

– związane z Krakowem: *Krakowa nie kupisz za zoty; Spytałbym, co Kraków kosztuje* (Kraków 21, 45);

– związane z Warszawą: *Spytałbym, co Warszawa kosztuje; Warszawa nie Podlasie; Kupilem ja kup i waze* (Warszawa 16, 26);

– Poznaniem: *Ej, trzeba by jechać do Poznania i kupić sobie takiego, takiego wabia, żeby pieniądź był w miarku – mówią chłopci, „gdy się co nie wie” (Poznań 1) itp.*

W przysłowiać o miejscowościach odnajdujemy jeszcze kilkakrotne przywołanie stanu żołnierskiego

ale także w niezbyt pozytywnym świetle. I tak: o żołnierzu niedołężnym, „już wysłużonym” mówi się: *częstochowski żołnierz* (Częstochowa 3); a *gwardia pociejowska* to przezwisko szydzące z żołnierzy tchórzliwych (Pociejów 2).

Ponadto w przysłowiaach zostały utrwalone pewne historyczne czy parahistoryczne zdarzenia związane z konkretnymi miastami, które opisują i oceniają postawę żołnierza. Porównaj przykłady odnoszące się do Częstochowy: *Jeśliś dobry rejtars, idź się bić pod Częstochowę* (Częstochowa 11) i Kalisza: *Spisał się jak kaliszanie w bitwie* – co znaczy ‘tchórzliwie’, bowiem „zblamowali się szpetną rejteradą” (Kalisz 11).

Pozostałe społeczno-zawodowe charakterystyki mieszkańców konkretnych miast mają w przysłowiaach wymowę zindywidualizowaną. Wyróżnia się tu Częstochowa, w związku z którą utrwały się negatywne opinie o kilku zawodach, w tym o malarzu: *częstochowski malarz* – taki, który maluje bohomy (Częstochowa 2); poecie: *częstochowski poeta* – ‘wierszokleta’ (Częstochowa 4); *pismak częstochowski* to powiedzenie o żebrzącym grajku (Częstochowa 17); o zakonniku (mnichu), który kojarzony jest z czarami i egzorcyzmami: *Częstochowscy mnisi – wielcy czarownicy; Nie bądź jako mnich w Częstochowie* (Częstochowa 1, 14).

Zindywidualizowane ale mocno utrwalone opinie mają też inne miasta, np. Lublin także niepocholebne, słynie z niesprawiedliwego *lubelskiego palestranta* (Lublin 1), a z Kalwarią powszechnie łączy się przezwisko *dział kalwaryjski, żebrak kalwaryjski* (Kalwaria 4).

Przysłowia o miejscowościach utrwalają także związane z niektórymi miastami funkcje i stanowiska:

a) negatywne cechy burmistrzów: Gdańska (Gdańsk 22) i Sandomierza – *Nadął się jak sandomierski burmistrz* (Sandomierz 3);

b) opinię o starości, w powiedzeniu *starosta przemyski*, co należy interpretować jako rodzaj gry słów: ‘o człowieku przebiegłym, przemysłnym’ (Przemyśl 1).

Wśród wielu negatywnych opinii charakteryzujących działalność społeczno-zawodową mieszkańców miast wyróżnia się Sandomierz, który w przysłowiu: *Już mu i sandomierski doktor nie pomoże* słynie do brzo lekarzami. Na potwierdzenie tej opinii komentator przytacza nazwiska dwu słynnych sandomierskich lekarzy – Sebastiana Petrycego i Sebastiana Bartolana (Sandomierz 1).

Kolejnym, niezwykle znaczącym aspektem języko-wo-kulturowego obrazu miast polskich zawartego w przysłowiaach jest „prezentacja” charakterystycznych i zarazem wyróżniających dla danych miejscowości produktów, wytworów i innych składników kultury materialnej. Specyfika tego aspektu, w odróżnieniu od omawianych poprzednio polega na tym, że przypisane jako stereotypowe dla konkretnych miejscowości wytwory są w tych przysłowiaach najczęściej waloryzowane pozytywnie. Część z nich ma charakter powtarzalny czyli wiązana jest z różnymi miastami, a część ma charakter indywidualizujący i wyróżniający.

Wytworami pozytywnie waloryzowanymi a pochodzącymi z kilku miejscowości są:

a) obuwie, z tym że *trzewiczki* są najlepsze w Warszawie (Gdańsk 9; Warszawa 32), Krakowie (Kraków 24), a buty w Warszawie: *Do Warszawy po buty* (Warszawa 5). Natomiast kaliskie *buty ze psa* (Kalisz 8) mają wyraźnie negatywne wartościowanie;

b) wyroby alkoholowe, w tym najlepsza *wódeczka, gorzałka, wódka i bersztejn* są z Gdańska (Gdańsk 27, 9, 28) z Lublina, który winem słynie (Łęczyca 3), z Przemyśla, gdzie *najlepsze jest w Koronie piwo* (Kraków 24). Natomiast dla Warszawy charakterystyczna jest wódka zwana *mazowieckim pacierzem* (Mazowsze 8);

c) ryby, z których lwowskie są *dobrze pannom* (Lwów 1) a łączycan przezywają *piskorkami łączycanymi* (Łęczyca 7); związek ten utrwalają i inne powiedzenia: *Łączycanie piskorze, Kujawiacy młynarze...; Gdyby nie piskorze, umarliby łączycanie może* (Łęczyca 5, 8). ma on swoją motywację, w tym, że „załawy Bzury w okolicach Łęczycy obfitują w piskorze” (Łęczyca 7). Z kolei w metaforycznym skojarzeniu śledzie utrwalone są w przysłowiu o Krakowie: *Dość jest w Krakowie śledzi, ale przy każdym ktoś siedzi* (Kraków 8).

Należy wszakże zauważyć, że pośrednie wartościowanie miast, których związek z rybami dokumentują przysłowia, może mieć charakter ambiwalentny. Obrazuje to przykład Gdańska, który z jednej strony słynie z najlepszych ryb: *Najlepsze rebe jidą do Gdańska*, ale z drugiej strony: *W Gdańsku lżyj o pieprz jak o dobrą rebę* (Gdańsk 20, 25);

d) pszenica, z której jako produktu słynie Sandomierz: *Pszeniczka sandomierska słynie na cały świat* (Sandomierz 5), a Gdańsk jako miejsce zbytu, handlu: *Pszenica pańska płynie do Gdańska; Zawiózł panek do Gdańska półszkutek pszenicy...* (Gdańsk 21, 28);

e) a także kozy, które kują przede wszystkim w Pacanowie (Pacanów 3, 4) ale także, np. w Osieku (Osiek 2).

Indywidualizujące a przez to i wyróżniające charakterystyki miast, ze względu na łączone z tymi miejscowościami wytwory w przysłowiaach otrzymują ocenę pozytywną bądź negatywną. Przykłady waloryzacji pozytywnej dotyczą: Torunia za: *pierniki* (war. *pierniczki*), które przede wszystkim należą do *najlepszych rzeczy w Polsce* (Gdańsk 9; Kraków 24). Ponadto pozytywność oceny toruńskich pierników wynika także z innych przysłów: *Jego i na toruński piernik nie zwabi* (Toruń 4); *Czerwony jak toruński piernik* (Toruń 3). Jest to zatem ocena stabilna i powszechna. Ale Toruń słynie także z cegły, która jest czerwona: *Czerwony jak toruńska cegła*, a ogólniej podobna do toruńskich pierników: *Cegła jak toruński piernik* (Toruń 2, 1), co oznacza, że jest „dobrze wypalona”.

Pozytywność oceny wyrobów pochodzących z innych miast dotyczy już tylko pojedynczych przykładów. I tak: Częstochowa słynie z tabaki, jako że powiedzenie *tabaka częstochowska* oznacza produkt „wyborny” (Częstochowa 21); Lwów słynie z *pończoszek*, które są równe *trzewiczkom z Wieliczki* itp. (Wieliczka 3); „najlepsza w Koronie” jest też *wiślicka ziemia* (war. *ziemia*), co porównywane jest do krakowskiego trzewika czy przemyskiego piwa (Kraków 24); Tyniec, który słynie z jabłek: *Ładny jak tynieckie jabłko* (Tyniec i okolice od dawna znane są z sadownictwa ale także z chustek, bowiem tyniecka chustka to ‘piękna, strojna’) (Tyniec 2, 3).

Natomiast lista wytworów (i miast, z których one pochodzą) ocenianych negatywnie jest wyraźnie krótsza. Waloryzacja negatywna najczęściej wiązana jest z Częstochową, a dotyczy nie tyle produktów materialnych, co sfery kultury, w tym rymów, wierszy i obra-

zów: por. frazeologizm *obraz częstochowski*, to „o lichych obrazach, bohomażach” (Częstochowa 2); podobną wymowę mają powiedzenia: *częstochowskie wiersze (kadence)*, *war. rymy* (Częstochowa 4). Powszechność tych opinii potwierdzają i inne przysłowia o Częstochowie, jak: *Wiersze ze skrzyni jasnogórskiej, Godni wieszczkowie Jasnej Góry i Sokała* (Częstochowa 4, 5). Ponadto ujemna ocena dotyczy pińczowskiego sera, który jest słony (Pińczów 3), a w sensie metaforycznym Krakowa, w powiedzeniu: *Gorszy niż krakowska śmierć*, co oznacza, że ktoś jest ‘błady, chudy’ (śmierć 11). W skojarzeniu z Krakowem mówi się też *mały koń w krakowskim chomacie*, co oznacza ‘nieproporcjonalność’ (wyglądać 50).

W obrazie miast polskich zawartym w przysłowiaach o konkretnych miejscowościach za generalne podsumowanie aspektów: działalność zawodowa mieszkańców i wyróżniające wytwory, można uznać uogólnione opinie oceniające jakość pracy, dosłownie *roboty mieszkańców*. Ocenę tę można przedstawić na osi opozycji. Z jednej strony jest waloryzacja pozytywna, którą wyrażają frazeologizmy: *coś jest krakowskiej roboty* (Kraków 25), *gdańska robota* (war. po gdańsku), co oznacza ‘dokładnie, starannie’ (Gdańsk 10) ale z drugiej strony frazeologizm o podobnej konstrukcji językowej: *pociejowska robota* oznacza ‘pracę złą, tandetną’ (Pociejew 5). Motywacja dla opozycyjnego przeciwstawiania znaczeń tych konstrukcji ma zatem charakter indywidualny i łączy się ze stanem ogólnokulturowej waloryzacji obiektu. Pociejów bowiem przypisuje negatywną ocenę w odniesieniu do innych kwestii – por. *pociejowski porządek* – to znaczy ‘nieład, nieporządek’, *pociejowska plaga* itp. Natomiast miasta o uznanej tradycji kulturowej i politycznej – jak właśnie Kraków i Gdańsk są również pozytywnie waloryzowane w aspekcie pracy.

W językowo-kulturowym obrazie świata zawartym w przysłowiaach o miejscowościach, istotnym aspektem jest także charakterystyka mieszkańców tych miejscowości pod względem demograficzno-etnicznym. Ten punkt widzenia został już wcześniej częściowo podjęty, kiedy to wskazywano na rolę opozycji: „swoi i obcy” dla stanu oceny mieszkańców. „Swoi” czyli rodak, mieszczanin z pochodzenia w przysłowiaach jest zwykle waloryzowany pozytywnie, natomiast opinie o przybyszach, szczególnie tych ze wsi, nie są nazbyt pochlebne. Wydaje się wszakże, że ta ostatnia uwaga nie musi dotyczyć przybyszów zasiedlających. Znamiennym przykładem może tu być przysłowie o Wilnie, które na *przybyszach stoi* (Wilno 6). W tym kontekście słowo *przybysz* nie konotuje negatywnej waloryzacji. *Przybysz* jest tu wyraźnie aprobowany. Zresztą kolejne z przysłów o Wilnie szczegółowiej rozszyfruje dosyć anonimowego „przybysza”. Jest nim niewątpliwie Żyd. Ludności narodowości żydowskiej w Wilnie było proporcjonalnie najwięcej, co utrwaliło przysłowie: *Dziesięć dróg w Wilnie liczy, z których siedem dla Żyda, a trzy dla Polaka* (Wilno 2).

Narodowość żydowska, jako znacząca część mieszkańców miast polskich tych większych i mniejszych czy wręcz prowincjonalnych, jest wyróżniana i utrwalona w licznych przysłowiaach o różnych miejscowościach. Pomijając na tym miejscu aspekt działalności handlowej i targu miejskiego (co omawialiśmy wyżej), z czym postać Żyda jest w polskiej kulturze mocno ze-

spolona, przysłowia dają długą listę miast o żydowskim zasiedleniu. Poza Wilnem są to:

- Lublin, gdzie *chłop ze wsi Dysa sprzedał Żydu psa za lisa* (pies 288);
- Kock, który słynie *rabinem* (Łęczna 3);
- Rzeszów, o którym mówiono: *Rzeszów – Mojżeszów* (Rzeszów 2);
- Pociejów ze słynnym targiem staroci i tzw. *gwardią pociejowską*, co obok ‘tchórzliwych żołnierzy’ oznacza także ‘Żydów pociejowskich’. Por. także inne konteksty słowne odnoszące się do Żydów z Pociejowa, np. *pociejowska plaga* ‘o Żydach handlujących na pociejowskim targu’ (Pociejew 2, 4);
- Pińczów, w którym według przysłowia, szczególnie był natłok Żydów: *Żydów jak w Pińczowie* (Pińczów 5);
- Grójec z przysłowiem: *Grają jak Żydzi z Grójca* (Grójec 2);
- Berdyczów: miasto jarmarków, bankierów, handlarzy i rabina – por. przykłady: *Bogaty jak berdyczowski bankier* (z objaśnienia historyczno-kulturowego wynika, iż chodzi tu głównie o bankierów żydowskich, którzy w Berdyczowie dochodzili do dużych fortun: *Koniarz jak berdyczowscy Żydzi; Rejwach jakby rabin berdyczowski zajechał* (Berdyczów 1, 2, 4).

Powyższą listę miejscowości można traktować jako otwartą.

Natomiast kwestia innych grup narodowościowych, etnicznych czy stanów społecznych w przysłowiaach o miastach nie ma już tak powszechnego utrwalenia. Na przykład Cyganie pojawiają się w związku z Poznaniem jako reminiscencja zdarzenia historycznego (egzekucji Cyganów koniokradów): *Nie żart, panie poznański, o jednego kobyłego syna dwanaście cyganów wisi* (Cygany 47). Stan szlachecki w przysłowiaach związany jest z Ciechanowem: *Ciechanowski szlachcie: o jednym bucie i jednym chodaku; Mądry jak ciechanowski szlachcie* (Ciechanów 1, 2) i Oszmianą, z podobnymi zresztą przysłowiaami i frazeologizmami: *szlachcie oszmiański* – to znaczy ‘nie okraszany’; *Szlachcie oszmiański: jedna noga w bucie, druga w łapciu* (Oszmiana 2, 3). Z kolei przysłowie o Pińsku wyodrębnia osobną grupę społeczną pińczuków: *Ja nie człowiek, ja pińczuk* (Pińsk 1).

Istotnym składnikiem treści językowo-kulturowego obrazu świata przysłów o miastach jest też stan zamożności i związany z nim styl życia mieszkańców. W tym zakresie zauważyć można daleko posuniętą zgodność wyrażanych przez teksty opinii niezależnie od miejscowości, do której odnosi się dane przysłowie. Cechą podstawową, utrwaloną przez różne teksty, jest bieda. Dotyczy to zarówno miast dużych, jak Kraków: *Choćbyś poszedł do Krakowa, i tam bieda jednakowa; I Kraków bez pieniędzy nie da raków* (Kraków 4, 11); czy Warszawa: *Poszła bieda do Warszawy i tam nie ma wielkiej sławy; Warszawa jest biednych matka: kto mało ma, weźmie do ostatka* (Warszawa 15, 24); ale także miejscowości mniejszych, jak: Mrzygłód: *Jak się tam macie w Mrzygłodzie? – Zaledwie o chlebie i wodzie; Niedojad z Mrzygłoda* (Mrzygłód 1, 2); Łęczycza: *Gdyby nie piskorze umarliby łączenie może* (Łęczycza 3); Kleparz: *Chudzi z Kleparza, niech ci Bóg przysparza* (Kleparz 1).

O Warszawie, Krakowie i Lwowie jest zresztą wspólne przysłowie jakby sumujące i zrównujące stan biedy w tych wielkich miastach: *W Warszawie, w Krakowie i we Lwowie kto nie ma pieniędzy, to się głodu namrze* (Warszawa 22). Może jedynym wyjątkiem na tej mapie jest Gdańsk, charakteryzowany jako bogaty i pański (Gdańsk 6, 1), chociaż i tutaj *cielęta miodu nie piją* (Gdańsk 17). Ale bogactwo i dostatnie życie może także posiadanie niektórych miejscowości, jak np. Pińczów, Chrobarz, Książ, Szaniec, Tyniec, Mogilany, Wilanów czy Romany (mieć 29).

Jeżeli popatrzeć na przysłowiowe motywacje opisanego stanu, to za główną przyczynę biedy można uznać drożyznę i bezwzględność panowania pieniądza: *Drogi Kraków (Lwów) za grosz, kiedy grosza nie ma* (drogi 5). Wielkie miasta są ponadto takimi miejscami, gdzie łatwo można fortunę zaprzepaścić czy roztrwonić. Dokumentują to przysłowia o Warszawie: *Będziesz z Litwy albo z Kijowa; gdy masz co w mieszkach, to Warszawa schowa* (Warszawa 1) Wrocławiu: *Wrocław – co przywiesz, to ostaw* (Wrocław 2) czy Gdańsku: *Spuścić do Gdańska, to tyle co 'roztrwonić, przepuścić, stracić'* (Gdańsk 23). Jednak szczególnie negatywną pozycję ma tu Kraków, jako że *Kraków nie Warszawa, niejednego i bogatszego strząśnie* (Kraków 27). Na tym tle pozytywnie wyróżnia się Poznań, gdzie pieniądze zgromadzone nawet w mniejszej ilości, można utrzymać, zaoszczędzić, a nawet pomnożyć, co dokumentują przysłowia: *Lepiej w Poznaniu mieć szeląg niż w Krakowie tysiiąc złotych; Ej trzeba by jechać do Poznania i kupić sobie takiego skrzata, takiego wabia, żeby pieniądz był w mieszkach* (Poznań 2, 1).

Poza tym w wielkich miastach, a szczególnie w Warszawie utracie pieniędzy sprzyja styl życia – z wieloma atrakcjami i nocnym życiem: *Na uciechy i zabawy trzeba jechać do Warszawy* (Warszawa 10); *O ile na wsi był rannym ptakiem, o tyle w Warszawie był nocnym* (ptak 64).

W pewnej bliskości semantycznej do cech negatywnych osobowości pozostaje też bardzo wyróżniająca dla tego typu przysłów charakterystyka odwołująca się do języka, a może należałoby powiedzieć szerzej – do mowy mieszkańców. Problem ten już pojawił się w związku z postacią przekupki, którą wyróżnia również specyficzny sposób mówienia.

Ponadto sposób mówienia w odniesieniu do mieszkańców niektórych miast stał się cechą ogólnie charakteryzującą. Jak dokumentują to przysłowia, opinia taka w szczególności dotyczy:

- Częstochowy: *Gada jak w Częstochowie, co oznacza 'mówić dużo, tylko bez związku'*, (Częstochowa 7);
- Lwowa 'gdzie mieszkańcy wymowni' (Poznań 4), to znaczy 'ładnie mówiący';
- Sandomierza, jako że mówić *po sandomiersku*, to tyle co 'mówić bez ogródek' (Sandomierz 2).

Odwołując się do całości materiału można wszakże powiedzieć, że język mieszkańców analizowanych przysłów spełnia dwie podstawowe funkcje:

1. Określa pochodzenie mieszkańców:

- a) w sensie społecznym – wyróżnia mieszkańców miasta i wsi, a dokładniej „pana” i „chłopa”, co dokumentuje rodzaj dialogu: *A skąd jesteś, ojczyste? – Z Wilanowa. – A czapka skurczypatko? – Ha, i copka z Wilanowa* (Wilanów 1).

- b) charakteryzuje pochodzenie w sensie geograficznym; ta ostatnia uwaga w sposób szczególny odnosi się do miejscowości położonych na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Najdobitniej obrazuje to następujące przysłowie o Witebsku: *Mowa jego kiejpska musi być z Witebska* (Witebsk 4).

Język w analizowanych przysłowiach podlega też silnej waloryzacji. Oceny negatywne związane są na ogół z językiem kresów wschodnich, a odejście od tego języka jest odbierane jako sygnał faktycznej czy tylko pożądanej zmiany statusu społeczno-kulturowego mówiącego: *Niwiejski, Ciachciejski przyszedł za Lwowa, zmieniła się mu mowa: po rusku pirwy gadał i na kamieniu siadał, tera po polsku gada i na krzeselku siada* (Lwów 7).

Kościół i religia to kolejny zespół treści charakteryzującej miejscowości, które utrwalają polskie przysłowia. Specyfika tego aspektu wiąże się z tym, że treści te są ściśle związane z miejscami kultowymi: Częstochowa, Wilno; Krakowska Skalka, natomiast inne miasta, jak w naszym materiale Pułtusk, znalazły się na tej liście dosyć wyjątkowo.

Z kolei strukturę treści kościelno-religijnych, jakie eksponują przysłowia o miejscowościach można usystematyzować w kilku punktach:

- a) architektura sakralna, w tym np. ilość i położenie kościołów: *Rzadki jak kościół w Krakowie* (Kraków 44); *Odsunął się jak święty Krzyż od Pułtuska* (chodzi tu o to, że kościół p.w. św. Krzyża leży poza miastem) (Pułtusk 5);
- b) charakterystyka typu pobożności opisywanej zwykle jako dewotyzm: *dewotka częstochowska* (Częstochowa 5); *Nabożny jak dewotka kalwaryjska* (Kalwaria 6);
- c) związanie z miejscami kultowymi zdarzeń cudownych: *Kto w Wilnie nie był ten cudów nie widział* (Wilno 5); *To cud większy niż częstochowski* (Częstochowa 24) itp.;
- d) postać dziada (zebraka) odpustowego, którą przysłowia łączą z miejscami świętymi, w tym głównie z Kalwarią: *Spiesz jak dziad na Kalwarię; Dziad kalwaryjski* (Kalwaria 7, 4) ale także z miejscowościami mniej sławnymi: *A toś rano wstał do dnia, jak dziad przyszedł z Kodnia* (Kodeń 1);
- e) święty Idzi jako patron jarmarków w Gostyniu i Łęcznej: *Na jarmark święty Idzi spieszą chłopci, Żydzi; wół osioł, żak i świnią wszystko spieszy do Gostynia; Na święty Idzi ciągną do Łęcznej Żydzi* (Idzi św. 4).

Pozostałe charakterystyki z powyższego zakresu mają już charakter bardzo zindywidualizowany. Pewnym bogactwem wyróżnia się tu Częstochowa, z którą przysłowia wiążą postać mnicha: *Częstochowscy mnichy – wielcy czarownicy; Nie bądź jako mnich w Częstochowie, co ciągle diabłów wygania* (Częstochowa 1,14); bliżną na twarzy Matki Boskiej Częstochowskiej, wota, skarby częstochowskie itp. (Częstochowa 16, 18).

W przysłowiach o miejscowościach okazjonalny i indywidualny zakres mają też treści utrwalające architektoniczno-przestrzenne wyróżniki. Oprócz wspomnianej wyżej architektury sakralnej są to specyficzne dla danych miast:

- budozle, jak trybunał (głowa 243) i młyn (Lublin 4) – dla Lublina, ratusz dla Lwowa (Mazaraki 2), dla Kra-

kowa – bruk i brama (Kraków 42, 43) oraz gospoda „Pod zajacem” (serce 64) itd.;

- elementy wystroju architektonicznego, np. słynna lwowska figura lwa (Lwów 6, czekać 32);
- struktury przestrzenno-architektoniczne, jak krakowski rynek (Kraków 39, klócić się 4) czy warszawskie ogrody i zwierzyńiec (Warszawa 25, 12).

Rzadko też i to zwykle ze specyficznego punktu widzenia przysłowia charakteryzują położenie konkretnego miasta. Ze względu na odległość opisywana jest Warszawa, która leży *nie za górami* – wariantywnie: *morzem* (Warszawa 27). Do Warszawy nie jest zatem zbyt daleko, ma położenie centralne. Inaczej jest natomiast z Gdańskiem, którego położenie przysłowie interpretuje jako krańcowe: *Gdańsk – koniec państw* (Gdańsk 7). Położenie Kamieńca Podolskiego przysłowie przedstawia z punktu widzenia topograficznego (miasto leży w pętli rzeki Smotrycz), na które nałożona została interpretacja natury społecznej – ocena stanu życia: *Kamieniec jak wieniec: naokoło woda, we środku bieda* (Kamieniec Podolski 3).

Przysłowia o miejscowościach utrwalają także wybrane zdarzenia i funkcje historyczne czy polityczne danych miast. Wybór ten, czasem połączony z oceną, dotyczy zdarzeń i ról ważnych zarówno dla konkretnej miejscowości jak i całej Polski. W tym sensie Kraków jest postrzegany jako miasto ściśle związane z osobą króla: *Kiedy król tam Kraków* (Kraków 18), jest też miejscem pamiątek narodowych: *Mogiły krakowskie to są niezapominajki narodowe* (Kraków 31). Z kolei *Warszawa i Kraków to stolica Polaków* (Warszawa 23).

W odniesieniu do Kamieńca przysłowia podkreślają jego ważność strategiczno-obronną: *Kamieniec do polski klucz* (Kamieniec Podolski 2), *Gdańsk jest natomiast miastem polskim: Gdańsk bez Polski, a Wisła bez wody – to jedno; Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze* (Gdańsk 5, 19).

Ale oprócz wielkich zdarzeń przysłowia dokumentują i utrwalają także sytuacje incydentalne. One nie decydowały o losach kraju czy regionu. Jednakże w nich skupiały się czy odbijały zjawiska i procesy natury ogólnej. Dobrze to ilustruje cytowany już wcześniej przykład odnoszący się do Poznania, gdzie swego czasu dokonano egzekucji 12 Cyganów – koniokradów (Cygan 47). Utrwalone zdarzenie stało się nie tyle dokumentacją historyczną zjawiska, ale rodzajem parabolicznej oceny nieproporcjonalności winy do poniesionej kary. Wartość ukradzionego żrebacka (*kobyłego syna*) została tu przeciwstawiona wartości życia ludzkiego.

Wreszcie przysłowia o miejscowościach dokumentują i utrwalają niektóre wierzenia ludowe. W odniesieniu do Krakowa i Sandomierza mają one charakter prognostyczny i dotyczą:

- przepowiedni końca zimy: *Na św. Kazimierza pójdzie zima do Sandomierza* (Kazimierz św. 10);
- przepowiedni dobrego urodzaju: *Jak grzmi na Kraków, będzie rok dobry – „tak mówią w powiecie olkuskim, gdy grzmi od strony Krakowa”* (Kraków 13). W obu przedstawionych przykładach Sandomierz jak i Kraków stają się właściwie orientacyjnymi wskaźnikami kierunku.

Z kolei w przysłowia o innych miejscowościach można się doszukać pogłosów lokalnych podań. W szczególności dotyczy to np. Pułtusa. Przysłowie:

Niegdyś był cały Tusk, teraz tylko Pułtusk (Pułtusk 3) jest jakby najkrótszą wersją ludowego podania aitiologicznego, według którego miasto pierwotnie miało się nazywać Tusk (czego nie ma potwierdzenia w źródłach). Z kolei inne przysłowia: *Pułtuskie pod diablím ogonem* – jest aluzją „do podania o diabla, który siadłszy na wieży ratuszowej w Pułtusku zakrył ogonem całą okoliczną ziemię” (Pułtusk 6).

Postać diabła występuje ponadto w przysłowia o kilku innych miastach. Ze względu na ogólną wymowę i genezę diabeł ma tu sens dwójaki:

- a) jest religijnym ‘szatanem, przeciwnikiem Boga, opozycją wobec rzeczy świętej’ i tak jest w przysłowia odnoszących się do Częstochowy, gdzie jest niepotrzebny i podlega egzorcyzmom (Częstochowa 14, 19);
- b) jest to diabeł genetycznie ludowy, którego siedzibą, co potwierdzają przysłowia o Pińsku, są specjalne miejsca na ziemi, w tym mokradła i błota – por. powiedzenie: *diabeł od pińskiego błota i rodzaj dialogu: Pytał raz Litwin, nie wiem diabła czy Pińczuka, dlaczego siedzisz w błocie? – Siedzę, bom przywyknął* (Pińsk 6, 7). Taki diabeł wchodzi w relacje nie tyle z Bogiem co z człowiekiem: *Jedzie jak diabeł na Pińczuku* (Pińsk 2), a czasem jest do człowieka podobny (Pińsk 6). Motyw ten służy zatem charakterystyce postaw człowieka.

Budując globalną przestrzeń – geograficzną i świadomościową, wypełnioną konkretnymi treściami o charakterze powszechnym bądź bardziej zindywidualizowanym (co próbowaliśmy dotychczas przedstawić) przysłowia w sposób pośredni lub bezpośredni ustanawiają różnego rodzaju kulturowo-przestrzenne relacje pomiędzy poszczególnymi miejscowościami. Charakter tych relacji można rozpoznać poprzez:

- analizę treści konkretnych przysłów;
- porównanie zestawionych wariantów;
- globalną analizę związków konkretnej miejscowości z inną.

W ostatecznym wymiarze wewnętrzna segmentacja przestrzeni w przysłowia ma charakter trójstopniowy:

- a) powszechny, czyli ogólnopolski: Kraków, Warszawa, Gdańsk;
- b) regionalny, jak Lublin ale np. i Gdańsk w przysłowia typu: *Gdańsk bogaty, Królewiec wielki, Toruń piękny, Elbląg obronny* (Gdańsk 6);
- c) wąskoregionalny – co dokumentują przytoczone wcześniej przysłowia dotyczące Lublina i Gdańska.

Ale w wielu konkretnych przysłowia mówi się także i to często wprost, o innego typu relacjach pomiędzy poszczególnymi miejscowościami niż tylko kwestia zakresu przestrzennego oddziaływania.

1. Jednym z popularniejszych w przysłowia sposób obrazowania związków pomiędzy poszczególnymi miastami jest budowana na zasadzie styczności figura drogi. W tekstach przybiera ona dwie podstawowe formy realizacji językowej:

- tzw. „drogi okrężnej”, jak w przykładowym kontekście: *Jechał z Krakowa do Warszawy na Lublin* (Kraków 15), *Jeździł do Piotrkowa na Paryż* (jechał 15);
- drogi równorzędnej w sensie odległości: *Tak daleko z Krakowa do Warszawy jak z Warszawy do Krakowa* (Kraków 46; droga 42).

– drogi o niewiadomym celu: *Jechał do Wilna, bo była potrzeba pilna, dla rymu zajechał do Rzymu* (Wilno 4);

– drogi trudnej: *Kto minie Krasnopol, Giby do Boguszy, to go i sam diabeł nie poruszy* (Krasnopol).

2. Inny typ relacji budowany jest na zasadzie komplementarnego dopełnienia ze względu na jakąś ogólniejszą naturę wartości. Taką strategię realizuje popularne przysłowie odwołujące się do pojęcia rodziny i stopni pokrewieństwa oraz pojęcia rozszerzającego – pan, w: *Kraków pan, Lwów ociec; Warszawa matka Lublin jest siostra tobie* (Kraków 28). W różnych wariantach tego przysłowia elementami stałymi są: Kraków – jako pan, Warszawa – jako matka, i Lublin – siostra. Ekspozycją figury ojca (postaci fakultatywnej) jest Lwów ale też Kraków i Poznań.

Przykładem innego rodzaju komplementarnego łączenia miast jest przysłowie definiujące pojęcie Polski: *Bez Poznania, Krakowa, Wieliczki niewarta Polska ani jednej świeczki* (Polska 81). Z kolei, z perspektywy Gdańska istotnym składnikiem Polski jest także to miasto: *Gdańsk bez Polski a Wisła bez wody to jedno* (Gdańsk 5).

3. W wielu przysłowiach o miejscowościach odwzorowywana jest relacja odpowiedniości, która w konkretnych kontekstach przybiera zróżnicowane wykładanie:

a) tożsamości – gdy dochodzi do pełnego zrównania porównywalnych obiektów. W analizowanym materiale Kraków np. jest utożsamiany z Rzymem: *Kraków miasto święte, drugim zwane Rzymem* (Kock 10) czy z Warszawą: *Warszawa i Kraków – stolica Polaków* (Warszawa 24). Takie utożsamianie zachodzi również pomiędzy wariantami przysłów, kiedy w różnych werbalizacjach dochodzi do podstawienia innych obiektów. W ten sposób Kraków staje się równorzędnym obiektem do: Kijowa, Rzymu, Lwowa, Warszawy (Kraków 38);

b) odpowiedności pomniejszonej – co wyraża formuła językowa „mały x” (ze znaczeniem „Y jest tak mały jak X”). W przysłowiach polskich mamy szereg tego typu zestawień porównywalnych, np. *Gdańsk – w wyrażeniu mały Gdańsk* (Gdańsk 18) to: Łask w Sieradzkim i Ulanów nad Sanem; a *mały Kraków* (Kraków 30) to Biecz i Krosno.

c) odpowiedności geograficznej – co zachodzi w takiej sytuacji gdy miasto X uważa się za odpowiednik miasta Y, ale tylko na określonej przestrzeni geograficznej. W przysłowiach polskich takie warunki ilustrują następujące przykłady: *Zamość jako Padwa północy* (JA); *Kraków jako Rzym polski* (Kraków 10).

4. Relacja podobieństwa – przez co należy rozumieć ustanowienie odpowiedności pomiędzy dwoma miejscowościami ze względu na wybraną cechę (zespół cech), które stanowią podstawę porównania. I w tym sensie dochodzi do relacji podobieństwa, np. pomiędzy Łęczną i Gostyniem – bowiem w obu miastach na św. Idziego odbywają się jarmarki, w których uczestniczą Żydzi (Idzi św. 4); Warszawa z Krakowem – oba miasta *świecą się* (Warszawa 17) i są stolicą Polaków (Warszawa 22); Warszawą, Krakowem i Lwowem – gdzie *kto nie ma pieniędzy, to się głodu namrze* (Warszawa 22) itd.

W niektórych przysłowiach podobieństwo miast przedstawiane jest w formule gradacyjnej. Przypisana obu obiektom cecha ma wówczas różny stopień intensywności. Gradualności podlegają zarówno cechy walory-

zowane pozytywnie – jak to jest w przysłowiu o Warszawie i Krakowie: *Warszawa ma ogrody, a Kraków sam ogród* (Warszawa 25), jak i negatywnie, co werbalizuje przysłowie odnoszące się do Witebska, Orszy i Mińska: *Kiepsko, koło Witebska, u Orsze gorsze, w Mińsku, po świńsku* (Witebsk 3).

5. Relacja zaprzeczenia – uwidaczniają się w takiej strategii porównania, którego efektem jest opozycyjne zestawienie dwu miejscowości ze względu na posiadanie lub brak jakiejś cechy. Wyróżnić można konteksty realizujące formułę globalnego zaprzeczenia: *Nie będzie Przemyśl Krakowem* (Przemyśl 3); *Co w Krakowie, to nie w Lwowie* (Kraków 6) oraz zaprzeczenie ze względu na wybraną cechę: *Lepiej w Poznaniu mieć szeląg niż w Krakowie tysiąc złotych* (Poznań 2); *Kraków nie Warszawa, niejednego i bogatego strząśnie* (Kraków 27) itd.

Zaprzeczenie może być także wyrażone nie wprost, np. jako rodzaj wypowiedzi ironicznej, jak ta o pałacu w Białymstoku, który nazywano polskim wersalem: *Podobny jak Wersal do Białegostoku* (Wersal).

Inne odwzorowane w przysłowiach relacje pomiędzy poszczególnymi miastami nie są już tak powszechne. Są to np.:

- relacje położenia X do Y: *Mordy za Łosicami* (JA); *Za Pułtuskim Bartodzieje* (Pułtusk 4);
- niewielkiej odległości: *To mi polityka: z Radomia do Przytka* (Radom);
- współdziałania: *Oszmiana z Lidą razem kraść idą, I Wilno z Trokami idą tymiż tropami* (Oszmiana 1);
- różnorodności: *Jeden z Krakowa, drugi ze Lwowa* (Kraków 16);
- X większy niż Y: *Wiesz, że Kraków daleko większy niż Brzeście* (Kraków 55);
- starszeństwa: *Starsza Rozpsza od Piotrkowa* (Rozpsza) itd.

Przypisy

¹ Na użytek tego artykułu za miasta polskie przyjmujemy takie miejscowości, które w różnych okresach leżały w granicach naszego państwa, a w przysłowiach utrwalają specyfikę narodowej kultury.

² Pojęcie przysłowia rozszerzamy, dostosowując do praktyki autorów NKPP (*Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich*, pod red. Juliana Krzyżanowskiego, t. I-IV, Warszawa 1969-1978. W dokumentacji źródłowej podajemy nazwę hasła i numer przysłowia w danym hasle).

³ NKPP sens tego przysłowia wyklada następująco: „o kobietach gadatliwych, plotkarkach” (Częstochowa 10).



TOMASZ ROKOSZ

W ŚWIECIE DZIECIĘCYCH ZABAW

ANALIZA WYBRANYCH GATUNKÓW DZIECIĘCEGO FOLKLORU

W badaniach nad folklorem wyróżniana jest osobliwa grupa tekstów, które sytuują się na pograniczu – między mową a śpiewem, między muzyką a słowem mówionym, między światem dorosłych a twórczością dzieci. Mam na myśli tzw. folklor dziecięcy¹, który reprezentują przede wszystkim takie gatunki jak: wyliczanki, przezywanki oraz teksty związane z określonymi zabawami². Szczegółowe zbadanie ich specyfiki będzie głównym tematem niniejszego artykułu.

Na wstępie możemy postawić podstawowe pytanie: dlaczego wymienioną grupę tekstów nazywamy folklorem dziecięcym? Za takim określeniem przemawia zarówno ustny sposób przekazywania repertuaru dziecięcego, jego anonimowość, wariantowość, formuliczność, jak i powszechność w określonej grupie wiekowej (a nawet na określonym terytorium) użycie pewnych tekstów i ściśle określone funkcje jakie spełniają.

Badania nad folklorem dziecięcym mają w Polsce pewną tradycję. Teksty wyliczanek zbierane były tu już w drugiej połowie XIX w. Począwszy od lat 60. XX w. swoje prace poświęcili folklorowi dziecięcemu m. in. tacy autorzy jak: J. Cieślowski, K. Pisarkowa, D. Simonides, L. Bielawski, A. Trojanowicz.³ W niniejszym szkicu zajmę się problemem przynależności gatunkowej oraz analizą konturu prozodycznego wybranych wyliczanek i przezywanek.

Część analizowanego materiału zebrana została przeze mnie osobiście na terenie Lubelszczyzny w latach 1999–2000⁴, część przejąłem od innych zbieraczy: O. Kolberga, K. Pisarkowej, A. Trojanowicz oraz W. Dębskiego.

Istota gry – miejsce tekstu słownego w scenariuszu zabaw

Od strony formalnej zabawy dzieci można postrzeżać w szerszej perspektywie gry. Jest to zarówno gra z adresatem (w przypadku przezywanek wchodzenie w interakcję z odbiorcą tekstu, osławianie wulgaryzmów), w przypadku wyliczanek – zabawy językowe oraz gra w znaczeniu ruchowym (powiązanie kodu somatycznego i tekstu).

Prawie każda dziecięca gra ma pewien scenariusz, według którego jest realizowana oraz zespół wykorzystywanych tekstów. Zwykle pojawiają się tu takie etapy jak: wstęp, część właściwa oraz zakończenie. Przedstawię tu na przykładzie dobrze znanej zabawy w *chowanego*.

Etap pierwszy – gra zostaje obwieszczona za pomocą tekstu: *Kto się bawi w chowanego...* [p.: Aneks, przykład nr 4]. Może być on recytowany indywidualnie, bądź zbiorowo, a jego intencją jest znalezienie uczestników zabawy i zachęcenie ich do udziału w grze. Aby intencja została spełniona, powyższy tekst musi posiadać następujące cechy prozodyczne: jak najwyższa dynamika (*forte*), użycie donośnego, wysokiego rejestru głosu, przywołanie znanej prostej melodii, która działa jak sygnał do zabawy.

Każda gra ma zwykle swojego inicjatora. Może być on tożsamy z osobą przywódcy, (przywódca posiada najczęściej pewne uprawnienia, np. do wyliczania, przerywania gry itp.). W omawianej fazie inicjator kompletuje grupę chętną do zabawy.

Drugim etapem jest rozdanie uczestnikom odpowiednich ról – w omawianym przypadku *kryjących*, to znaczy szukających (czasem bywa ich kilku) albo chowających się. Do tego celu może zostać użyta dowolna wyliczanka, która kończy się formułą eliminującą osobę, na którą wypadnie ostatnia jej sylaba. Często wykorzystywane są tu teksty typu:

*Ene due ryke fake, torbe burbe usme smake,
deus, deus kosmateus i morele blik, baks, boks!*⁵
lub:

*Dwa aniolki w niebie, piszą list do siebie.
Piszą, piszą i rachują, ile listów potrzebują.
Potrzebują listów sześć, matka da im jeść,
ojciec da im pić, a ty sobie idź.*⁶

W trzecim etapie następuje właściwa zabawa, w której dzieci wykorzystują odpowiednie teksty do określania pewnych czynności, np.: *Raz dwa trzy za siebie*, jako oznajmienie swego przybycia na metę. Struktura prozodyczna powyższej formuły jest ściśle określona. Wszystkie sylaby mają tu równe wartości iloczynowe i dynamiczne oraz z wyjątkiem ostatniej jednakową wysokość. Tempo wypowiedzi jest tak szybkie, jak to tylko możliwe (muzycznie można by je określić jako *vivace*) – z uwagi na możliwość bycia zaklepanym przez kryjącego. Stosuje on formułę składającą się z imienia danej osoby i obligatoryjnego terminu *zaklepany*, np.: *Robert zaklepany*. Również ten tekst realizowany jest na najwyższym diapazonie, możliwie jak najgłośniej. W obu przypadkach zachowanie językowe połączone jest z zachowaniem somatycznym, wynikającym z obowiązku dobiegnięcia do mety i położenia na niej ręki lub nogi w momencie recytacji.

Jeżeli zabawa z jakiegokolwiek powodu nie może być kontynuowana, istnieje tekst odwołujący: *Pomyłone gary* [Aneks, przykład nr 1]. Ktokolwiek z uczestników zabawy usłyszy go, wie, że może wyjść z ukrycia, gdyż gra została przerwana. Tekst ten realizowany jest najgłośniej ze wszystkich przeze mnie przytoczonych (*forte fortissimo*).

Gra w chowanego jest stosunkowo skomplikowana, a równocześnie współcześnie wciąż bardzo popularna. Do historii dziecięcego folkloru zaliczyć możemy również inne gry, niegdyś szeroko rozpowszechnione, a współcześnie rzadko już wykorzystywane w żywym obiegu, takie jak: *Jaworowi ludzie* [Aneks, przykład nr 2] czy *Ciuciubabka*. Znane są mi z przekazów starszych informatorów.

Cechy gatunkowe przezywanki i wyliczanki

Czy wyliczanki i przezywanki możemy kwalifikować jako odrębne gatunki? „Gatunek, to pojęcie czyżby konwencjonalne, którego zakres wymaga ustalenia i konkretyzacji.”⁷ Najczęściej używa się go w znaczeniu odmiany tekstu. Gatunek należałoby określić zarówno ze względu na jego istotę, jak również w relacji (stosunku) do innych gatunków, od których ma być odróżniony.

Przezywanka to krótki objętościowo tekst zawierający się zwykle w jednym lub w dwóch wersach, którego nadawcą jest grupa lub jedno dziecko, odbiorcą zaś jest konkretny i indywidualny – w tekście pojawia się jego imię. Dobrze ilustruje to poniższy przykład:

*Jacek placek na śmietanie,
matka krzyczy stój bałwanie.⁸*

Stosunek nadawca-odbiorca możemy określić tu jako wrogi – intencją tekstu jest napiętnowanie adresata np. poprzez nadanie mu ośmieszającego przezwiska. Sytuacja nadawcza wiąże się z przemieszczaniem – nadawcy zwykle podążają za adresatem wypowiedzi, przy czym, głosząc prowokacyjne treści, zachowują gotowość do ucieczki. Funkcję tekstu, przynajmniej dla jednej ze stron możemy uznać za zabawową, podczas gdy dla adresata przezywanka jest najczęściej tekstem przykrym i niepożądanym. Przedmiotem tekstu jest osoba adresata – jego imię zestawione jest z epitetami o negatywnych konotacjach.

Wyliczanki określane są przez samych wykonawców jako *liczenie się, meldowanie się, zabawa w enemenenty*.⁹ W literaturze przedmiotu można spotkać się także z nazwą *metowanie*¹⁰ (rzadziej *kurzy pacierz*), czyli wyznaczanie w dziecięcej zabawie osoby, która powinna wykonać daną czynność w chwili, gdy na nią przypadnie ostatni wyraz / sylaba wymawianej rytmicznie formułki. Charakterystyczna jest tu obecność, często w zniekształconej wersji, liczebników oraz innych wyrazów pochodzących z języków obcych: łaciny (*uno, duo, tres, deus, meus*), niemieckiego (*ene, umfer, kumfer*), jidysz (*entele, penetele*). Należy to tłumaczyć licznymi zapożyczeniami, łączeniem tekstów, swobodną wędrowką motywów a także powstawaniem omawianych formuł w środowisku uczącej się młodzieży.

K. Pisarkowa podaje dwa podstawowe źródła pochodzenia zasady wyliczania. Jednym jest losowanie przez pasterzy zwierzęcia składanego w ofierze, drugim – mnemotechniczne mierzenie czasu lub ilości przedmiotów, często wykorzystywane podczas pracy¹¹. A. Trojanowicz wspomina natomiast o losowaniu przez druidów ofiar z ludzi i na podobnej zasadzie dziesiątkowaniu żołnierzy¹².

Struktura i forma językowa wyliczanki jest bardziej skomplikowana niż forma przezywanki. Jej tekst jest dłuższy (od kilku do kilkunastu wersów), rytmicznie melorecytowany przez jednego bądź kilku wykonawców. Układ rymów jest nieregularny, w zależności od ilości wersów, często występują rymy przyległe. Rymy dokładne pełnią funkcję spajającą tekst:

*Kto się bawi w chowanego,
palec pod budkę,
bo za minutkę,
zamykam budkę.*

*Minutka minęła,
budka się zamknęła,
na złotą kłódkę. [Aneks, przykład nr 4]*

Odbiorcami wyliczanki są wszyscy uczestnicy zabawy. Sytuacja nadawcza związana jest z określoną grą, np. w chowanego, ciuciubabkę, jaworowych ludzi itp. Stosunek nadawca-odbiorca wynika z reguł gry. Główną funkcją tekstu jest wyznaczenie dla bawiących się określonych ról: tego, który *kryje* lub się *chowa*. Wyliczanki mogą spełniać także funkcję magiczną – wyraży niezrozumiałe dla wykonawców, zniekształcone, pochodzące z obcych języków dodają tekstom tajemniczości np.:

*Ele mele meły
Loko loko centy [...]¹³.*

Poboczną funkcją wyliczanek jest także integracja dzieci biorących udział w określonej zabawie. Przedmiotem tekstu jest specyficzne dla dziecięcej wyobraźni ujęcie rzeczywistości, polegające na ciągu luźnych skojarzeń. Łączy się ono z ujęciem przedmiotu, które cechuje formułczość. Wyliczanki często kończą się formułami wyznaczającymi bądź wykluczającymi (zależnie od przyjętych reguł) jednego z uczestników zabawy typu: *...a to będzie ten, ...i wychodzisz ty, ...na kogo wypadnie, na tego bęc etc.*

Wyliczanki i przezywanki są gatunkami najbardziej charakterystycznymi dla folkloru dziecięcego. Związane są z określoną grupą wiekową (ta sugestia zawarta jest *explicite* w nazwie *folklor dziecięcy*). Czy tworzenie i używanie wyliczanek i przezywanek jest charakterystyczne dla dzieci w ściśle określonym wieku? Większość wyliczanek, którymi dysponuję, pozyskana była od dzieci w wieku od sześciu do ośmiu lat, dla niektórych granicę tę można przesunąć do dwunastu lat. Taka sama sytuacja dotyczy przezywanek. Naturalnie, omawiane teksty bywają pamiętane i mogą być cytowane przez ludzi dorosłych, niemniej jednak na podstawie zebranych danych mogę przyjąć, że wychodzą z aktywnego użycia u dzieci w wieku około 12 lat. To właśnie wiek użytkowników implikuje pewne cechy gatunkowe, takie jak: naiwny sposób widzenia świata, niespójne, nieco surrealistyczne ciągi myślowe, prosta melodia o niewielkim ambitusie (rozpiętości melodii), w charakterystycznym wysokim rejestrze (głos dziecka jest w stadium rozwoju). Zwracają tu także uwagę powtarzające się układy rytmiczne.

Analiza prozodyczna wybranych tekstów

Przed przystąpieniem do analizy konturów prozodycznych poszczególnych tekstów folkloru dziecięcego warto zwrócić uwagę na różnorodne sposoby zapisu zjawisk muzycznych: począwszy od opisu słownego, na tradycyjnym zapisie nutowym skończywszy.

Najstarsze wyliczanki oraz gry i zabawy dziecięce były notowane przez O. Kolberga. Często Kolberg podawał, że danej zabawie towarzyszy jakaś konkretna melodia lub jest ona śpiewana na jakąś „nutę”. Najczęściej nie stosował on w stosunku do tych gatunków żadnego zapisu muzycznego, dając jedynie opis zabawy wraz z jej tekstem. Odnajdujemy wówczas znaki graficzne (np. wykrzykniki), które są pewną wskazówką realizacji prozodycznej tekstu. Ciekawa pod tym względem jest dziecięca zabawa w „Królową”, podczas której wykorzystywany był tekst kołedy:

*A wiem ci ja to, wiem
Jedną chałupkę,
Hej nam, hej!*

*A w tej chałupeczce
Jest dwa okieneczka,
Hej nam, hej!*

*Przy jednym okienku
Łóżecko usłane.
Hej nam, hej! [...]*¹⁴

Po każdych dwóch wersach występuje tu eksklamacja: *Hej nam, hej!*

Tekst „klasycznej” wyliczanki zawiera opisana przez Kolberga zabawa w krycie¹⁵ spod Nowego Sącza:

*Idzie baran mostem
Niesie dudy z chwosem.*

Kończy ją formuła: *Es kres a ty stary pies!* – z charakterystyczną zmianą toku akcentowego z paroksytonicznego na ostry, oksytoniczny. Dostrzegamy tu zestawienie w jednym wersie aż pięciu wyrazów monosylabicznych.

Nieco później zapisane wyliczanki były publikowane w periodyku „Wisła” w 1888 r., jako płon ogłoszonej wówczas akcji zbierania tekstów folkloru dziecięcego. Pochodziły, podobnie jak w przypadku tekstów notowanych przez Kolberga, z różnych regionów Polski. W „Wiśle” stosowano rytmiczny sposób notacji muzycznej (bez wykorzystania pięciolinii), który pomija stronę melodyczną utworów, a oddaje jedynie wartości rytmiczne, metrum i rozkład akcentów.¹⁶

Współcześnie, stosowane są również inne sposoby zapisu muzycznego utworów z pogranicza mowy i śpiewu, co dotyczy także większości repertuaru dziecięcego.

Warto wspomnieć o zapisie na trójlinii¹⁷ oraz na pięciolinii, ale z użyciem nut „krzyżkowych”, oznaczających nieokreślone wysokości dźwięków, a co za tym idzie – nieokreślone interwały. Ten sposób zapisu zastosowałem w przywoływanych przykładach muzycznych. Dla dokładnego oddania formy dźwiękowej przezywanek i wyliczanek uszczegóławia się również system znaków muzycznych wprowadzając np. *glissanda*.

Bardzo często w jednym tekście wyliczanki występują jednocześnie fragmenty śpiewane i recytowane. Z perspektywy muzycznej możemy wyróżnić tu wyraźne części, np.:

Część I, śpiewana:
*Na ulicy Leja, Leja,¹⁸
złapali złodzieja, dzieja,*

Część II rytmicznie melorecytowana:
*a ten złodziej był czarodziej
i powiedział tak:*

Część III, wyraźnie już recytowana z zachowaniem rytmu:
*Niemcy mają szwy,
a Polacy jako tacy
i wychodzą ty! [Aneks, przykład nr 3]*

W przypadku przedstawionej powyżej wyliczanki podział na trzy różne prozodycznie części (śpiewaną, melorecytowaną i mówioną) pokrywa się ze zmianami treściowymi. Fragment w mowie niezależnej (kwestia złodzieja) wypowiedziany jest zdecydowanie ina-

czej niż kwestia narratora, który opowiada zdarzenie. W transkrypcji tej wyliczanki należałoby połączyć dwa rodzaje zapisu: tradycyjny oraz wzbogacony – z nutami „krzyżkowymi” i opisem słownym [Aneks, przykład nr 3].

Kolejnym pytaniem, które sobie stawiam, jest ustalenie dominanty w sposobie realizacji prozodycznej, charakterystycznej dla wyliczanek.

Na końcu frazy / wersu, a jeszcze częściej na końcu całego tekstu występuje zwykle *glissando*, czyli łagodne obniżenie przedostatniej nuty melodii aż do osiągnięcia dźwięku, który W. Dębski określał jako ton zamykający formę¹⁹.

Istotnym elementem wyliczanek jest rytm, powstający jako efekt uporządkowania iloczasu a także akcentów. Obserwujemy tu wyraźne wyrównanie wartości iloczynowych (zapisywane zwykle w toku ósemkowym), które jedynie w zakończeniach są wydłużane (zwykle dwukrotnie, a więc do ćwierćnoty).²⁰

Akcent muzyczny przypada zwykle na mocne części taktu, znamienne jest jednak, że często nie pokrywa się on w wyliczankach z akcentem wyrazowym. Utworzone w ten sposób transakcentacje są bardzo charakterystyczne dla omawianego gatunku.

Metrum jest właściwie prawie zawsze parzyste i wyraźnie określone (zapisywane najczęściej jako 2/4), jedynie niekiedy układy triolowe dają złudzenie trójdzielnego metrum.²¹

Warto wspomnieć o dużej wariantowości wyliczanek, zarówno jeśli chodzi o tekst, jak i melodię.²²

W pewnym sensie model świata i człowieka dostępny wyobraźni dziecięcej organizuje omawiane utwory również w sposób formalny. Użycie formuł wyliczających, typu *ene, due, uno*, niezrozumiałych dla wykonawców, sugeruje pewną wizję świata zawartą w tekstach wyliczanek, którą najprościej moglibyśmy określić jako magiczną. Nie wiadomo zresztą, w jakim stopniu zjawisko określane jako folklor dziecięcy zostało stworzone przez same dzieci, na ile zaś jest pozostałością obrzędów, zwyczajów i praktyk, które wychodząc z użycia zmieniły swoją funkcję i swego wykonawcę. Być może przeszły one z repertuaru dorosłych do repertuaru dzieci. Teoria ta ma wielu zwolenników na gruncie współczesnej antropologii.

Elementy myślenia magicznego mogły również pojawić się w repertuarze dziecięcym na zasadzie próby odwzorowania świata dorosłych, przedstawienia go w krzywym zwierciadle. Nie będzie to bez znaczenia w odniesieniu do cech prozodycznych wyliczanek i przezywanek. Transakcentacje oraz trywialność uproszczonej do dwóch dźwięków melodii mogą służyć prześmiewaniu pewnych wartości obowiązujących w świecie dorosłych.

Porównując różne teksty reprezentatywne dla omawianego gatunku możemy uchwycić najczęściej powtarzające się cechy dźwiękowe, rytmiczne i wykonawcze. Są to: dwudzielne metrum, uporządkowanie rytmiczne, ambitus w obrębie tercji, transakcentacje oraz najczęściej (choć nie zawsze) grupowe wykonanie. W jego wyniku, wobec nieokreślonej wysokości dźwięków i używania różnych rejestrów głosu (chłopcy-dziewczeta) powstaje specyficzne dysonansowe współbrzmienie. Można zakładać, iż naturalne wyczu-

cie muzyczne dzieci nakazuje im likwidować fałsze, co udaje się tylko w przypadku, gdy istnieje ustalona, wyraźna i konkretna linia melodyczna. W przypadku mowy (wykrzykiwania fraz) rzeczywista wysokość dźwięków rzadko jest ustabilizowana, a więc możliwa do zestrojenia tonalnego.

Ani wyliczanki, ani przezywanki nie są jednorodne pod względem stopnia muzyczności. Przez muzyczność rozumiem tu zespół cech takich jak: rytm, melodia, metrum itp. Jedne są bardziej śpiewne, zbliżone do prostych pieśni wąskozakresowych, inne – rytmicznie recytowane.

W wyliczankach, podobnie jak w przezywanekach, ważną rolę spełnia humor językowy, który szczególnie wyraźnie obserwujemy w czterech poniższych przykładach:

*Siedzi zając na przypiecku,
mówi pacierz po niemiecku [...]*

*Siedzi diabeł na stodole
i (aż) go słoma w tylek kole,
przypatrzcie się ludzie święci.
jak ten diabeł tyłkiem kręci!*

*Wpadła bomba do piwnicy
napisała na tablicy:
raz dwa trzy, gonisz ty: [...]*

*Siedzi baba na cmentarzu,
trzyma nogi w kalamarzu,
przyszła duch, babę buch,
baba w krzyk, a on znikł.²³*

Humorystyczne są, jak widzimy, zarówno przedstawione sytuacje, bohaterowie, jak też nieoczekiwane zakończenia utworów.

Pomimo stale pogłębiających się różnic pokoleniowych oraz zmiany stylu życia i spędzania wolnego czasu przez młodych ludzi (telewizja, gry komputerowe), przeprowadzone przeze mnie w 1999 r. w regionie lubelskim badania terenowe dowiodły, że dzieci nadal wykazują się znajomością specyficznych dla pewnego wieku gatunków, takich jak wyliczanka i przezywanka. Świadczy to o kulturowej trwałości tych gatunków. Zmieniający się zakres użycia pewnych gier na rzecz innych nie jest przedmiotem niniejszego studium, podobnie i odpytywany przeze mnie kwestionariusz badał znajomość pewnych tekstów wśród wybranych informatorów, uwzględniając ich wiek. Na jego podstawie mogę wyciągnąć wniosek o powszechnej praktyce skracania tekstów folkloru dziecięcego, które możemy uznać za tradycyjne²⁴ i ich fragmentarycznym utrwaleniu. Najczęściej podawane przez dzieci niepełne teksty to: *Entliczek pentliczek, Ene due rabe, Siedzi dudek na kościele*. Realizując prezentowaną już wcześniej wyliczankę: *Kto się bawi w chowanego*, tylko jeden z czterech odpytywanych informatorów podał jej zakończenie: *Budka się zamknęła na złotą kłódkę*. O wielu wyliczankach dzieci słyszały nie umiając ich jednak powtórzyć z pamięci, choćby częściowo. Dotyczy to tekstów: *Deszczyk pada słońce świeci* oraz *Ele mele dudki*.

Przezywanki charakteryzują się jeszcze mniej powszechnym występowaniem. Żadne z badanych na żołątku dzieci nie potrafiło dokończyć incypitów: A) *Ufchał, trzy dni...*; B) *Wojtek narobił do...*; C) *Gruby dał...*; D) *Jurek ogórek...*. Może to świadczyć o bar-

dzo doraźnej funkcji przezywanek, które tworzone są w kontekście określonego imienia lub konkretnej cechy, którą dzieci chcą ośmieszyć. Nie są też tworzone doraźnie przezywanki tak dokładnie utrwalone jak wyliczanki, w których podstawową wartością jest np. określona ilość sylab, która nadaje rytm umożliwiając zabawę.

Wyliczanki charakteryzują się też dużo większą niż przezywanki żywotnością. Do najbardziej popularnych na Lubelszczyźnie należą: A) *Wpadła bomba do piwnicy*; B) *Dwa aniolki w niebie*; C) *Pałka zapalka dwa kije*, mające praktycznie stuprocentową frekwencję wśród odpytywanych przeze mnie w kilku miejscowościach dzieci.

Ciekawym zjawiskiem ostatnich lat jest podstawianie do określonego konturu prozodycznego wyliczanek zupełnie nowych tekstów, także w języku angielskim.

Analizując poszczególne składniki konkretnych utworów dochodzimy do wniosku, iż niektóre z nich, takie jak: ambitus tercji, rytm, parzyste metrum, są stale i tworzą zestaw obligatoryjnych cech gatunku, pewne zaś elementy, np. tekst, mogą być zmieniane.

W przypadku przezywanek składnikiem prymarnym i niezmiennym jest również intencja (napiętnowanie adresata wypowiedzi, skompromitowanie go w oczach dziecięcej społeczności).

Analizując teksty przezywanek zauważyłem, że dzieci operują zestawieniami rymowymi opartymi na imionach osób przezywanych typu: *Jurek ogórek...*, *Ewka marchewka...*, *Jacek placek...*, *Janek dzbanek*. Występują tu, jak widzimy, zawsze rymy dokładne.

Prowadząc badania terenowe stwierdziłem, że sama idea przezywanki, to znaczy ośmieszenia kogoś krótkim rymowanym tekstem o pewnym konturze prozodycznym, jest charakterystyczna nie tylko dla wyobraźni dziecięcej. W pewnych warunkach wykorzystywana jest również przez inne grupy wiekowe. Informator Zbigniew Nasiadko (l. 63, mieszkający obecnie w Białymstoku) przekazał trzy teksty o strukturze charakterystycznej dla przezywanek, realizowane niezależnie od wieku wykonawców. Zwracam na nie szczególną uwagę, gdyż są treściowo odmienne oraz spełniają inne funkcje niż przytoczone powyżej przykłady. Mają charakter ksenofobiczny – napiętnowany jest w nich „inny”, „obcy”. Pierwsza przezywanka: *Polak katolik narzucił na stół*, ośmiesza wyznanie, a jej nadawcą była najczęściej osoba wyznania prawosławnego. Według informatora tekst ten spotykał się z ostrą słowną ripostą ze strony ośmieszanych, która brzmiała: *Ruski nie wiedział, wziął poobiedał*. Pierwszy przykład w języku polskim jest najprawdopodobniej autorstwa członków mniejszości rosyjskiej (wyznania prawosławnego) i odwrotnie – drugi przykład ułożony był przez Polaków. Przytoczone teksty świadczą o językowej strategii, która nakazywała konstruować obelgę w języku swych „wrogów”, aby dotarła do nich w jak najbardziej zrozumiałej językowo formie. Dodajmy, że słowne repliki i wchodzenie w interakcje jest charakterystyczne także dla przezywanek dziecięcych. Osoba przezywana często „rewanżowała się” następującym tekstem:

*Mnie przezywka nic nie boli, tobie diabeł leć ogoli.
Ogolony, ostrzyżony łapie szczury za ogony.²⁵*

Trzeci tekst przekazany przez Z. Nasiadkę: *Żydzie, Żydzie wesz po tobie idzie piętnuje bezpośrednio kultu-*

re osobistą, domniemane niechlujstwo określonej narodowości i grupy wyznaniowej.

Przytoczone teksty wykonywane były wg Z. Nasiadki zarówno przez dzieci, młodzież, jak i dorosłych. Informator przekazał je, posługując się jedynie rytmiką słowa i intonacją zdaniową, jednak teksty te pasują idealnie (ilość sylab, rytmika, iloczasy) do formy przezywańek dziecięcych typu *Jurek ogórek...*, *Ewka marchewka...* itp.

Wykonane przeze mnie statystyczne analizy frekwencji samogłosek i spółgłosek, wykazały dość znaczne różnice pomiędzy dwoma omawianymi gatunkami. W obu przypadkach przeanalizowałem po dwa-następie przykładów. Dla wyliczanki średni procent tworzących je samogłosek wynosi 43, 3 %, dla przeżywanek – 39, 4 %. Daje to różnicę prawie 4 %. Na tej podstawie można powiedzieć, że wyliczanki są bardziej zwokalizowane, bardziej śpiewne i dźwięczne. Analogicznie procent występujących spółgłosek wynosi odpowiednio 56, 7 % i 60, 6 %. Trzeba dodać, że przeżywanki są krótsze, posiadają też zwykle prostszą niż wyliczanki fabułę. Przeważają wśród nich teksty jedno-frazowe, zawierające w sobie jedynie podmiot działań oraz czynność, która ma on wykonać. np.:

*Kto się gniewa, niech se przypnie nos do drzewa.
Chwalipieta w nos kopnieta.*

Zwracam uwagę na fakt, że długość tekstów może mieć duży wpływ na frekwencję określonych głosek.

Czy zabawy dziecięce niosą jakieś głębsze przesłanie? Pośrednią odpowiedzią na to pytanie niech będą słowa J. Huizingi: *zabawa jest wielkością daną kulturze, [...] towarzyszącą jej i przenikającą ją od samego początku*²⁶. Twórczość językową młodzieży i dorosłych odróżniają od twórczości dzieci odmienne kategorie estetyczne i konstrukcyjne. Odmienne prawa przysługują też samym podmiotom – nosicielom tej twórczości, odpowiednio do odmiennych modeli ich funkcjonowania w społeczeństwie. Warto pamiętać, że perspektywa „Homo ludens” nie jest obca zachowaniom językowym ludzi niezależnie od ich wieku.

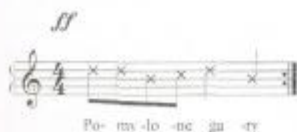
Na podstawie analizowanych przykładów możemy wyciągnąć także ostatni wniosek: nie ma ostrej granicy pomiędzy mową a śpiewem. Kontury prozodyczne zdań i wypowiedzeń mogą być zatem traktowane jako embrionalna forma śpiewu.

ANEKS NUTOWY

Dokumentacja pochodzi z archiwum autora. Nagranie, transkrypcje tekstowe i muzyczne – Tomasz Rokosz

Przykład nr 1

Incipit: *Pomyłone gary*; Miejscowość: Lublin; Wykonawcy: dzieci bawiące się na placu zabaw; Data nagrania: 25.03.2000 r.



Przykład nr 2

Incipit: *Jawor, jawor*; Miejscowość: Puławy; Informator: Maria Rokosz, l. 60; Data nagrania: 05.01.2000 r.



Przykład nr 3

Incipit: *Naulicy Leja*; Miejscowość: Opoczno; informator: Bartek Rokosz, l. 7; Data nagrania: 09.11.1999 r.



Przykład nr 4

Incipit: *Kto się bawi w chowanego*; Miejscowość: Lublin; Informator: Dorota Gardziel, l. 29; Data nagrania: 20.03.2000 r.



Przypisy

¹ Odróżniam folklor dziecięcy, od repertuaru tworzonego dla dzieci, np. kołysanek.

² Do folkloru dziecięcego zaliczyć należy także niektóre gatunki związane z sytuacjami obrzędowymi, np. *szczodraki*.

³ J. Cieślikowski, *Wielka zabawa*, Wrocław 1985; K. Pisarkowa, *Wylęczanki polskie*, Wrocław 1988; D. Simonides, *Współczesny folklor słowny dzieci i nastolatków*, Wrocław – Warszawa 1979; L. Bielawski, *Tradycje ludowe w kulturze muzycznej*, Warszawa 1999; A. Trojanowicz, *Lamenty, rymowanki, zawołania w polskim folklorze muzycznym*, Łódź 1989.

⁴ Skonstruowałem kwestionariusz dotyczący repertuaru dziecięcego. Kwestionariusz opdytywałem zarówno pojedynczo (z jednym dzieckiem – Opoczno, Ulów), jak i z grupą dzieci (szkoły w Majdanie Niepryskim i Ulowie). W jednym przypadku udało mi się nagrać tekst realizowany w naturalnych warunkach.

⁵ Źródło: materiały zdeponowane w Zakładzie Tekstologii i Gramatyki Współczesnego Języka Polskiego UMCS, w Archiwum Etnolingwistycznym. MWL 4131; Miejscowość: Lublin; Informator: Piotr Wójcik; Nagrał W. Dębski w 1985 r.

⁶ Źródło: A. Trojanowicz, *Lamenty...*, op. cit., s. 101.

⁷ W. Propp, *Podstawy klasyfikacji gatunków folkloru*, „Literatura Ludowa” 1977, nr 2.

⁸ Zarejestrowałem w Puławach w 1996 r. Wykonawcy – grupa dzieci.

⁹ K. Pisarkowa, *Wyliczanki...*, op. cit., s. 7.

¹⁰ Por.: J. Krzyżanowski, *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965.

¹¹ K. Pisarkowa, *Wyliczanki...*, op. cit., s. 9-11.

¹² A. Trojanowicz, *Lamenty...*, op. cit., s. 75.

¹³ K. Pisarkowa, *Wyliczanki...*, op. cit., s. 43.

¹⁴ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie* T. 45 *Góry i Pogórze* cz. II, 1968, s. 561.

¹⁵ Tamże, s. 559.

¹⁶ Por. zapisy nutowe: A. Trojanowicz, *Lamenty...*, op. cit., s. 114-120.

¹⁷ Takı zapis stosował przede wszystkim W. Dębski przygotowując w latach 1960-1985 materiały z regionu lubelskiego do druku.

¹⁸ Najprawdopodobniej wariant podstawowy (pierwotny) brzmiał: *Na ulicy Reja*.

¹⁹ Por.: A. Trojanowicz, *Lamenty...*, op. cit., s. 101.

²⁰ Tamże.

²¹ Por.: tamże, s. 100.

²² Por. następujące warianty tekstowe i melodyczne utworu o incipicie *Ene due ryke fake* nagrane i przetranskrybowane przez W. Dębskiego: A) MWL 4101; Miejscowość: Chelm; Informator: Zofia Wójtowicz. B) MWL 4128; Miejscowość: Lublin; Informator: Lucja Kondratowicz. C) MWL 4098; Miejscowość: Lublin; Informator: Edyta NN. D) MWL 4130; Miejscowość: Lublin; Informator: Beata Kifer. E) MWL 4131; Miejscowość: Lublin; Informator: Piotr Wójcik. Materiały te są przygotowywane do druku w tomie *Lubelskie. Polska pieśń i muzyka ludowa*. Źródła i materiały, pod redakcją Jerzego Bartmińskiego.

²³ K. Pisarkowa, *Wyliczanki...*, op. cit., s. 113, 115, 118, 115.

²⁴ To znaczy takie, które są przekazywane kolejnym pokoleniom oraz mają dużą ilość poświadczeń i wariantów.

²⁵ Źródło: MWL 4110, informator: Zofia Wójtowicz ur. w 1941 r., miejscowość: Chelm, data nagrania 1985.

²⁶ J. Huizinga, *Homo ludens*, Warszawa 1967, s. 15.

KATARZYNA SMYK-PŁOSKA

Przestrzeń naznaczona choinkami

Choinka, czyli drzewko iglaste tradycyjnie przystrajane na czas Bożego Narodzenia i Nowego Roku, należy współcześnie do katalogu najważniejszych rekwizytów świątecznych, wraz z opłatkiem, kolacją wigilijną, prezentami gwiazdkowymi, szopką, postacią świętego Mikołaja, kieliszkiem szampana, zegarem wskazującym północ itp. Jest przy tym symbolem zarówno idei świąt Bożego Narodzenia – świąt narodzenia Dzieciątka oraz ciągłej odnowy człowieka i jego świata, jak i znakiem świątecznego czasu, gruntownie wykorzystywanym w realiach kultury konsumpcyjnej. Uderza przy tym, jak się wydaje na pierwszy rzut oka, brak jakiegokolwiek reglamentacji miejsca ustawiania choinki. Obserwując zatem w dzisiejszej zurbanizowanej przestrzeni lokalizację tego wielopoziomowego i dynamicznego znaku, można podjąć próbę analizy językowo-kulturowego obrazu choinki pod kątem podkategorii „lokalizacja”, ale też opisu waloryzacji współczesnej przestrzeni naznaczonej choinkami, co stanowi cel prezentowanego tekstu.

I.

Współcześnie świąteczna choinka jest lokalizowana przede wszystkim w wymienionych niżej typach miejsc, które wyznaczono ze względu na ich kulturową charakterystykę i podzielono w pierwszej kolejności na przestrzeń we wnętrzach i na zewnątrz budynków.

Przestrzeń wewnętrzna.

1. **W domu / mieszkaniu;** jest to najbardziej tradycyjna i powszechna lokalizacja choinki.

2. **W obiektach usługowo-handlowych,** przede wszystkim takich jak sklepy, a zatem w niebagatelnej kulturowo współczesnej przestrzeni robienia zakupów. Dominującą funkcją choinek sytuowanych w tych miejscach jest funkcja reklamowa, dlatego analiza semantyki tego świątecznego rekwizytu i jego lokalizacji winna brać pod uwagę kontekst „pełnej oferty reklamowych ikonosfery wielkomiejskiej ulicy”²¹.

3. **W urzędach, miejscach użyteczności publicznej** (na przykład poczta, szpital, szkoła, urząd miasta lub gminy). Dominującą motywacją ustawienia choinki w tych miejscach jest odtworzenie wyglądu i atmosfery świątecznego mieszkania, głównie ze względu na ludzi, którzy tam pracują (oraz w przypadku szpitala – pacjentów), co antropologia architektury określa mianem „uzdawiania” środowiska, w którym człowiek organizuje swoje życie²², miejsce pracy definiując jako „autonomiczne przestrzenie przeznaczone na krótszy lub dłuższy pobyt ludzi”²³. Można zatem pokusić się o stwierdzenie, iż typ miejsc zestawionych w tym podpunkcie pretenduje do miana współczesnej realizacji kulturowej kategorii „drugiego adresu”, pozbawionej jednak zupełnie wymiaru metafizycznego²⁴.

4. **W salach i innego typu pomieszczeniach, w których odbywają się spotkania opłatkowe i inne** (powszechne, m.in. Lublin 2004 KS).

Przestrzeń zewnętrzna.

Do starszych lokalizacji choinki zaliczyć należy kolejne typy jej sytuowania:

5. **Na centralnych placach miast, miasteczek i wsi,**

jednakże w tym typie miejsc lokowane są „choinki instytucjonalne”, jak na przykład fundowane przez redakcje gazet codziennych na Placu Litewskim w Lublinie, przez firmy-sponsorów lub przez urząd miasta czy gminy, jak na przykład **Choinka Millenium** ustawiona w grudniu 2005 roku przed Pałacem Kultury w Warszawie, biorąca nazwę od nazwy banku – głównego sponsora tej najwyższej w Europie choinki⁵. O tym, że nie jest to zwyczaj nowy, świadczy relacja z końca lat 20-tych XX wieku: **Będąc przypadkowo w Bytomiu, widziałem na bulwarze w środku wielką choinkę, całą oświetloną lampkami elektrycznymi**⁶. Lokalizacja świątecznego drzewka w tym miejscu potwierdza, że centralne place miast pozostają przestrzenią nacechowaną prestiżowo, nawet jeśli współcześnie nie odczuwa się, że miejsce to podlegało ongiś konsekracji, o czym pisze M. Eliade: „Każde nowe osiedle ludzkie jest w pewnym sensie odtworzeniem świata. Aby móc przetrwać i istnieć **realnie**, nowe osiedle lub nowe miasto musi być za pomocą rytuału budowlanego naniesione na «środek wszechświata»”. Według licznych tradycji stworzenie świata rozpoczęło się w jakimś środku, przeto i wznoszenie miasta musi odbywać się wokół określonego środka.”⁷

Na balkonie i w ogródku przed domem, czyli w przestrzeni przynależnej domowi / mieszkaniu. Warto zauważyć, że obecność choinki w danej przestrzeni kieruje uwagę na miejsce, ku któremu ciąży i w którym jest jej źródło, a więc miejsce, w którym znajduje się centrum danej przestrzeni. Zatem ustrojone drzewko stojące przed domem pozostaje wyrazistym kulturowym komunikatem o „promieniujące centrum”⁸ zlokalizowanym w przestrzeni domu, podobnie, jak choinki stojące przed sklepem podkreślają wagę przestrzeni sklepu itd. Prezentowana fragmentacja przestrzeni na powiązane ze sobą części wewnętrzną i zewnętrzną znajduje odbicie w kolejnych typach lokalizacji choinki:

6. **Przed sklepami** (powszechne).

7. **Przed / nad budynkami takich instytucji, jak urzędy, miejscach użyteczności publicznej** (na przykład poczta, szpital, szkoła, urząd miasta lub gminy) (powszechne).

8. **Przed kościołami** (powszechne).

Na szczególną uwagę zasługuje lokalizacja świątecznego drzewka w miejscach, przynależnych zarówno do przestrzeni wewnętrznej, jak i zewnętrznej, a związanych z religią i kultem:

9. **W kościele, na grobie na cmentarzu, na miejscu tragicznej śmierci** (na przykład w wypadku drogowym), przy figurze lub krzyżu Jaszczów 2001 CS, ponadto: Domaszowice k. Kielc 2004; Radlin k. Kielc 2004; Lublin, ul. Nadbystrzycka 2004, czyli w przestrzeni sakralizowanej już wcześniej w sposób ściśle religijny⁹. Wymienione miejsca pozostają w semantycznym związku z metafizycznym i eschatologicznym wymiarem ludzkiej egzystencji, przez co – na zasadzie analogii między światem realnym i duchowym, budującej myślenie symboliczne¹⁰ – stają się ziemskim znakiem „drugiego adresu”, czyli istotnego dla kultury typu tradycyjnego adresu ostatecznego jako miejsca docelowego dla człowieka pozostającego w kontakcie z sacrum i wiecznością poprzez łączność z bogiem i duszami zmarłych przodków¹¹.

Osobną kategorię stanowią choinki mobilne, czyli przemieszczające się w przestrzeni miasta i wsi oraz



Choinka na grobie, cmentarz przy ul. Lipowej w Lublinie, grudzień 2004

fol. Katarzyna Smyk-Płoska

między nimi. Godnym reprezentantem tej kategorii jest brazylijska choinka pływająca na lagunie Rodrigo de Freitas¹², która jako największe pływające drzewko na świecie trafiła do Księgi Rekordów Guinnessa. W realiach polskich wśród choinek mobilnych wymienić należy:

10. **Choinki w pojazdach**, na przykład przy przedniej szybie głównie TIR-ów oraz w pobliżu kierowców autobusów rejsowych i komunikacji miejskiej. Przestrzeń ta funkcjonalnie przynależy do omówionej wcześniej kategorii środowiska pracy i ustawienie w niej choinki służy „uzdrawianiu” tego środowiska. Związek choinki z pojazdami podkreśla ponadto współczesne szklane i drewniane ozdoby w formie samochodów osobowych.

11. **Choinki podróżne**¹³, które, podobnie jak podróżne ikony, kosz piknikowy czy podróżne szachy, mają konstrukcję i niewielkie rozmiary umożliwiające wykorzystanie ich podczas przemieszczania się. Przedmioty te naznaczają przestrzeń, w której człowiek stara się stworzyć namiastkę domu jako – odpowiednio – miejsca modlitwy, miejsca wspólnego posiłku i umacniania więzi rodzinnych¹⁴ czy rekreacji.

Uogólniając, można stwierdzić, że miejsca, w których ustawiana jest dziś choinka są miejscami związanymi z obecnością człowieka i różnymi dziedzinami jego życia, jak na przykład z rodziną i domem, tradycyjnym sposobem spędzania świąt, modlitwą, kultem pamięci zmarłych, zakupami, handlem i usługami, tradycyjnymi centrami miast i miejscem pracy. Cho-



Choinka na cmentarzu we wsi Brzeźnica Bychawska, gm. Niedźwiada, pow. Lubartów, woj. lubelskie, grudzień 2002



Choinka ustawiona w miejscu tragicznej śmierci, Kielce, skrzyżowanie ulic Jesionowej i Warszawskiej, grudzień 2004



Choinka na centralnym placu Lubartowa, pow. Lubartów, woj. lubelskie, grudzień 2002

fol. Katarzyna Smyk-Płoska

inka zatem z jednej strony ożywia całą przestrzeń cywilizacyjną, która staje się czynnym, a nie biernym, składnikiem mentalnej mapy świata. Z drugiej zaś strony ujawnia wielość i różnorodność układów przestrzennych funkcjonujących w świadomości nosicieli kultury współczesnej, przy czym ten stan rzeczy uznać należy za konkretyzację podziału i funkcjonowania układów przestrzennych obecnych od wieków w myśleniu religijnym i magicznym, co opisał S. Czarnowski, zauważając, że przestrzeń „przedstawia się [...] jako system jakości konkretnych [...], jakości te są funkcją miejsca świętego; układają się względem niego w strefy koncentryczne i regiony albo raczej wycinki kierunkowo zorientowane”¹⁵. Przestrzeń wobec tego to „ciąg obszarów, [...] rozmieszczonych koncentrycznie wokół miejsca świętego [...]”. Równocześnie miejsce święte z jednej strony i każda granica z drugiej są równoważne wszystkiemu, co je otacza i odgrywa rolę punktu i linii, gdzie przejawy świętości osiągają pełną intensywność.¹⁶ Obserwacja relacji przestrzennych między punktami znaczącymi przez choinki, pozwala zatem uchwycić sposób funkcjonowania współcześnie archetypu świętego miejsca – centrum jako kosmologicznego źródła przestrzeni.

II.

Opisując motywację, znaczenie i funkcje współczesnej lokalizacji choinki, należy sięgnąć do relacji na temat tradycyjnej choinki. W świetle zgromadzonego materiału terenowego¹⁷, prototypowym miejscem lokalizacji świątecznej choinki jest wnętrze domu, o czym przekonują przekazy mieszkańców polskich wsi: *Bo choinka to powinna być ubrana w domu*. Drelów 2002 HZ, podob. Boiska 2002 WF, Dokudów 2002 JK, Lipsk n/Biebrzą 2001 LS, Opole 2002 EP, Wola Osowińska 2002 LK; *Ta chojinka, co jest w domu, to jest taka świąteczna rzecz*. Stary Majdan 2002 BP, podob. Nielisz 2002 WW,

Stojeszyn 2002 SS. *Tak wygląda na to, że wyszły choinki z domu. Jeżeli wyszły tak z tych domów, weszły przed domy [...]. Za mojego dzieciństwa to było w domu i nie było mowy, żeby ktoś wystawił przed domem czy ubrał przed domem*. Brzeźnica Bychawska 2002 ZS. Dodatkowym argumentem jest również zwyczaj zawieszania na choinkę już przed laty ozdób w kształcie domków, które z pudełka od zapalek się robiło. Nowogród 2001 SŻ. Obserwując uszczegółowienie lokalizacji tradycyjnej choinki w przestrzeni domu, można wskazać trzy zasadnicze motywacje wyboru tradycyjnego miejsca choinkowego.

Motywacja pierwsza związana jest z nakazem sytuowania choinki, podobnie jak światów, podłazniczek i pajaków – jej poprzedników, w najważniejszym, godnym, honorowym miejscu, konkretyzowanym w pierwszej kolejności przez *kąt* Lipsk n/Biebrzą 2001 AC / róg Okopy 2002 JA, Oblin-Grądk 2002 AC, Wylezin 2002 MJ / kątek Przegaliny Duże 2002 HG, Stary Brus 2001 JK, AM, Wólka Polinowska 2001 LN, Wola Chomejowa 2002 MO, Wólka Ratajska 2002 JC, a zwłaszcza przez *święty kąt* / *ważny kąt*¹⁸ Podlewkowie 2002 WO to znaczy – miejsce o przeznaczeniu kultowym, funkcjonalnie paralelne względem ołtarza w świątyni¹⁹. Następnie, lokalizacja choinki w domu dotyczy pomieszczenia nazywanego *najlepszym pokojem* Wola Chomejowa 2002 MO; *pokojem Dobryń Duży* 2001 NN / *chata* w sensie ‘nie kuchni’ Popowice 2001 MW, podob. Wylezin 2004 NK; *piękną izbą* Przecieszyn 2002 HZ, Lublin 2004 KS czy *białą izbą*²⁰, które w przestrzeni tradycyjnego domu waloryzowane są dodatnio. Dlatego informatorzy, opisując miejsce przynależne w domu choince, używają określeń: *dobre* Wylezin 2002 MJ / *najbardziej świetne* Nielisz 2002 WW / *najważniejsze* Szczuczyn 2002 HG / *honorowe* Sadurki 2001 JK, Lutogń 2003 MJ, Brzeźnica Bychawska 2002 ZS / *święte miejsce* Lipsk n/Biebrzą 2001 AC. W drugiej kolejności miejsce dla choinki jest wy-

znaczane względem stron świata: *od wschodniej strony* Podlewskowie 2002 WO, Opole 2002 EP, Wojsławice 2002 ZS, czyli od strony skojarzonej w kulturze Słowian z bogiem i jego życiodajną siłą²¹ oraz względem sprzętów domowych: *bliżej stołu* Zamch 2002 WL / *przy stole* Sieradz 2001 JS / w przypadku choinki wiszącej: *nad stołem* Sieradz 2001 JS, Stary Brus 2001 AM, Bolesławice 2001 ZT, Barany 2002 ZW, przy którym spożywana jest wieczerza wigilijna – kulminacyjne wydarzenie świąt lub przy środkowej belce pułapu, czyli *sosrębie* lub *siestrzanie*²².

Przekazy te dowodzą, że choinka pozostaje jednym z centralnych rekwizytów czasu świąt, i to centralnych dosłownie – usytuowanych *na środku* Kąkolewnica 2002 FW, Wilków 2002 MK, Siedliska 2002 TS, Wielkołas 1999 HK, Dzierżkowice Zastawie 2001 BB, to jest w najświętszym miejscu domu. Pełni zatem **funkcję oznaczania centrum świata**, a dokładniej rzecz ujmując, podkreślenia miejsca, które ze swej natury uczestniczy w *sacrum*, wszak przestrzeń domu ma w kulturze tradycyjnej wyrazisty wymiar sakralno-kosmiczny²³. Choinka bierze jednocześnie udział w znanym w kulturze tradycyjnej zabiegu potęgowania świętości poprzez kumulowanie dwu różnych genetycznie form sakralizacji²⁴, a mianowicie świętej *par excellence* przestrzeni domu, stającej się zwłaszcza w obrzędach okolożonarodzeniowych „sceną, gdzie odnawia się życie”²⁵, i transcendentnego charakteru *osi świata*, jakim jest drzewko, spinające trzy sfery kosmiczne i współmodelujące nowy porządek poprzez naznaczenie źródła odradzającego się uniwersum²⁶.

Współcześnie potrzebą ustawienia choinki w przestrzeni sakralnej tłumaczy się lokalizację choinki w dwu miejscach poza domem: przy figurze / krzyżu, co dokumentuje przekaz dotyczący ubierania choinki przy figurze św. Mikołaja w Jaszczowie na Lubelszczyźnie *Dłatego, że on dla naszej wsi dużo znać* Jaszczów 2002 CS oraz w centralnych placach miast i miasteczek, aczkolwiek w tym drugim przypadku zatarciu uległo poczucie sakralności centrum, kodowanej przez układ urbanizacyjny. Można zatem stwierdzić, że ta motywacja przywoływana jest coraz rzadziej i coraz słabiej uświadamiana.

Druga motywacja wyboru tradycyjnego miejsca dla świątecznej choinki w przestrzeni domu wyraża się w stwierdzeniu: *żeby było widać* Żuków 2002 MK, Blińów 2001 AW / *ładnie było widać* Karczmiska 2001 HP, podob. Maruszewiec 1999 HM, ZK, *żeby ją było wszędzie widać* Pałecznicza 2002 ZS oraz *żeby wszyscy widzieli* Przecieszyn 2002 WF. Dlatego preferowano miejsca nazywane *widokowymi* Lipsk n/Biebrzą 2001 LS, z których najlepsze zdaniem nosicieli kultury ludowej jest okno (powszechne), szczególnie okno *od drogi* Pusznio Godowskie 2002 SP, MK, *może dłatego, że jak ktoś przechodził, widział, że w oknie jest choinka* Bronice 2002 TL, podob. Pusznio Godowskie 2002 SP, *żeby światelka było widać, jak już zmrok, to się zapali* Dokudów 2002 HB, *no bo była widoczno tak z tego, jak kto sed drogum, tak się świeciło* Gałki Rusinowskie 2002 MW. Ustawiona zatem w oknie choinka jest – również dzięki światłu – komunikatem dla dwu typów odbiorców: dla przechodniów oraz dla dusz zmarłych. Pierwszym oznajmia: *że jest jakaś radość w domu, bogactwo, że pomimo to, że było bardzo biednie, ale jednak mogliśmy wszystko zrobić [...], żeby była ta choinka, żeby była ozdoba wne-*

trza domu, jak i z zewnątrz Pałecznicza 2002 ZS. Duszą przodków natomiast wskazuje drogę do domu w wieczór wigilijny – czas pierwotnie zaduszny, kiedy dusze zmarłe w nocy przychodzą do domu [...]. *To była tylko jedna noc w roku, noc wigilijna, tylko w noc wigilijną przychodziły te dusze do domu. No to tam jest jeszcze podobny zwyczaj w okresie świąt Wszystkich Świętych i w dzień zaduszny, że świece się stawia w okno, żeby było światło, żeby dusze mogły trafić do swoich domów* Strykowice Górne 2002 JT. W świetle tych relacji choinka zlokalizowana w oknie, przez które według tradycji ludowej „można «podglądać» inny, zewnętrzny świat”²⁷, jawi się jako znak odmiennego czasu – czasu obcowania z przodkami i czasu święta. Przekazuje informację, że oto w miejscu jej ustawienia dzieje się coś istotnego: aktualizuje się okres twórczy²⁸ i odnawia się świat, który odtąd będzie wyłącznie bogaty i radosny.

Współcześnie tak motywowany jest niezwykle powszechny zwyczaj ustawiania choinek w dwu typach miejsc. Pierwszy to miejsca przed domami, na podwórkach i balkonach, przed kościołami, przed urzędami i innymi instytucjami, co potwierdzają przekazy: *To drzewko, co jest ubrane na dworze, no to mi się зда-je, że to z okazji świąt, żeby to ludzie widzieli, że to so święta* Sielec 2002 FB, *To jest tak przyjemnie. Tak czujemy te święta* Szczuczyn 2002 BJ. Drugi typ przestrzeni to obiekty handlowe (sklepy, centra handlowo-usługowo-rekreacyjne), co poświadczają wypowiedzi: choinka



Choinka ustawiona w mieszkaniu przy oknie. Kielce, grudzień 2004

fol. Katarzyna Smyk-Płoska

w sklepie *To ja bym powiedziała: zapowiedź świąt* Tomaszów Lubelski 2002 BS, Reklama. Związane są z zakupami Tomaszów Lubelski 2002 JG, *Ja to myślę, że reklamuję już, że so święta, i żeby już kupowali tam* Sielec 2002 JD. Człowiek traktowany jest w tym typie przestrzeni bardzo przedmiotowo – jako potencjalny klient, co wskazuje na wypływanie, uproszczenie i skomercjalizowanie znaczenia i funkcji choinki.

Trzeci typ motywacji ustawiania choinki w mieszkaniu, genetycznie implikowany przez motywację omówioną wcześniej, jest w myśleniu tradycyjnym związany z obecnością rodziny w domu w czasie świąt Bożego Narodzenia, co wypukla wypowiedź: *w domu rodzinnym się stawiało choinkę* Bronice 2002 BG jak też wspomnienia mieszkanki podlubelskiego Tuszowa: *Najpierwsze to była u babci ubierana [choinka] i tam żeśmy wszyscy do babci śli na wigilie ji cała rodzina, tam ciocia. Nie było [u informatorki w domu choinki], tylko u babci. [...] się wszyscy razem schodzili, jeszcze ji te ciotki dalsze, to w jednym miejscu, dużo było nas na wigilie* Tuszów 2002 AB. Choinka zatem **naznacza miejsce realnego spotkania wszystkich członków rodziny**, skupiając ich wokół siebie między innymi w chwili przedwigilijnej modlitwy Bronice 2002 BG, Domachowo 2005 AC czy świątecznego śpiewania kołęd: *No, przychodzi rodzina zaproszona, śpiewają kołedy, przeważnie w śpiewie kołęd spędzają się święta przy chojince. Dzierżkowice Zastawie 2001 BB, podob. Bronice 2002 BG, Domachowo 2005 AC, Dokudów 2002 HB. Potwierdzeniem więziotwórczej i „rodzinnotwórczej” roli świątecznego drzewka są zwyczaje zalotne, jak częstowanie ukochanego cukierkami Grabowica 2005 JK, opłatkiem Blinów 2001 JJ lub jabłkiem²⁹ Wólka Ratajska 2002 JC z choinki, które mają charakter magicznej projekcji nowej rodziny.*

Zasięg tej motywacji jest współcześnie rozszerzony na inne przestrzenie, będące miejscem bliskiego spotkania ludzi – w sensie podmiotowym – i zwłaszcza rodziny, wraz z odłączonymi jej członkami, będącymi na przykład w podróży (*choinka podróżna*), w szpitalu Sieradz 2001 JS, w pracy jak również nieżyjącymi oraz rodziny rozumianej przenośnie jako wiernych kościoła. Funkcja więziotwórcza choinki jest zatem dziś najbardziej ekspansywna, gdyż obsługuje najwięcej różnorodnych typów przestrzeni, których cechą wspólną jest to, że można je uznać za współczesne realizacje kategorii „drugiego adresu”, objawiające różny stopień nasycenia pierwotnymi znaczeniami metafizycznymi tego pojęcia, ale zawsze pozostające w rozumieniu współczesnych Polaków „powtórzeniem domu”. Proponowaną interpretację egzemplifikują relacje na temat choinki w kościele, która jest tam ustawiana dlatego, że w domu rodzinnym się stawiało, a *kościół to jest naszym domem bożym, a my jesteśmy rodziną w kościele, jak jesteśmy wszyscy wierni, to rodziną so w kościele* Bronice 2002 BG. W drugiej kolejności należy przywołać lokalizację choinek w salach, gdzie odbywają się spotkania opłatkowe, w czasie których następuje łamanie się opłatkiem, składanie życzeń, nierzadko poczęstunek stylizowany na kolację wigilijną i śpiewanie kołęd, a więc sekwencja działań paralelna do czynności wykonywanych w domu podczas wieczery wigilijnej w gronie rodzinnym³⁰. Również dzięki ustawieniu choinki miejsce pracy (stacjonarne, jak urzędy itp., i mobilne, jak w pojazdach) staje się powtórzeniem domu:

To ludzie przyozdabiają sobie miejsce pracy – to nie jest złe. Pomimo, że w domu mają, to trzeba i w pracy pamiętać o tych świątach Stojeszyn 2002 SS, *tam pracują ludzie, najwięcej jakiś wierzących ludzi [...], ale to raczej jakieś przyjemne i dla klientów i dla pracowników* Chrzanów 2002 SF. Na szczególną uwagę zasługują wreszcie objaśnienia zwyczaju noszenia choinek na groby, z czym związane jest również ustawianie ich w miejscu tragicznej śmierci: *Po prostu tak się mówi, ten zmarły był z nami, teraz go nie ma; to my mamy chojinkę, trza i jemu zanieść, tak niech i on ma te chojineczkę na tym grobie swoim. Takie jest powiedzonko. Adamów 2002 MG, podob. Opole 2002 EP oraz z szacunku dla swoich bliskich zmarłych zanoszą się choinkę na mogiłę. Nie są razem z nami, no to wydaje się, że jak się tam postawi tą chojineczkę, to oni to widzą* Lipsk n/Biebrza 2001 AC.

III.

Jak wynika z przedstawionego materiału, lokalizacja choinki objawia policentryczny³¹ charakter społecznej przestrzeni zurbanizowanej, przy czym człowiek współcześnie wykazuje nasilającą się tendencję do generowania za pomocą choinki zupełnie nowych centrów – miejsc o symbolice kreacyjno-kosmicznej (motywacja pierwsza), aktywizujących się w czasie świąt (motywacja druga) i za przyczyną odpowiednich zachowań – także na poziomie kodu werbalnego – uczestników świątecznych rytów (motywacja trzecia). Ponadto, to centrum musi być mobilne, jak mobilny współcześnie jest jego twórca – człowiek XIX wieku, który bez przeszkód pokonuje przestrzenie i który odwzorowuje prototypowe centrum właśnie z wykorzystaniem mobilnej choinki, na przykład *choinki podróżnej*. Tylko tak może odnowić stary gest kulturowy znajdowania się w centrum świata³². Ci natomiast, którzy Boże Narodzenie spędzają „stacjonarnie”, realizują ten gest ustawiając możliwie najwięcej choinek, także w przestrzeni domu Lutogńew 2003 AS, Lipsk n/Biebrza 2001 LS, Tuszów 2002 KK, Wola Korycka Góra 2002 MB, Mototy Dolne 2002 BJ, Wojsławice 2002 ZS, o którym zwykło się sądzić, że ma jeden święty kąt czy jedną piękną izbę. Nie osłabia to prestiżu prototypowego centrum, wręcz przeciwnie – wzmacnia jego ideę i podkreśla odwieczną, niegasnącą człowieczą potrzebę powrotu do raju, którą spełnić jest nietrudno: wystarczy być blisko bożonarodzeniowej choinki.

Skróty źródeł

Podano kolejno informacje: miejscowość, rok nagrania, gmina, powiat, województwo, imię i nazwisko informatora, rok urodzenia.

Adamów 2002 – gm. Adamów, pow. Łuków, woj. lubelskie, Maria Górczyńska, 1933.

Barany 2002 – gm. Elk, pow. Elk, woj. warmińsko-mazurskie, Zofia Wróbel, 1927.

Blinów 2001 – gm. Szastarka, pow. Kraśnik, woj. lubelskie, Aleksandra Widz, 1939; Janina Jachura, 1932.

Boiska 2002 – gm. Solec, pow. Lipsko, woj. mazowieckie, Wiesława Figura, 1933.

Bolesławiec 2001 – gm. Bolesławiec, pow. Bolesławiec, woj. dolnośląskie, Zofia Tarasiewicz, 1951; p.: K. Smyk-Płoska, *Zwyczaj bożonarodzeniowy Górali Czadeckich*, „Twórczość Ludowa” 2004 nr 4, s. 35-39.

Bronice 2002 – gm. Nałęczów, pow. Puławy, woj. lubelskie, Barbara Głos, 1936; Teresa Łakocy, 1948.

Brzeźnica Bychawska 2002 – gm. Niedźwiada, pow. Lubartów, woj. lubelskie, Zbigniew Smyk, 1943.

- Chrzanów 2002 – gm. Chrzanów, pow. Janów Lubelski, woj. lubelskie, Stanisław Fijałkowski, 1928. Dobryń Duży 2001 – gm. Zalesie, pow. Biała Podlaska, woj. lubelskie, Nina Nikolaćuk, 1925.
- Dokudów 2002 – gm. Biała Podlaska, pow. Biała Podlaska, woj. lubelskie, Halina Bandziewicz, 1942; Józefa Kurianiuk, 1942.
- Domachowo 2005 – gm. Krobica, pow. Gostynin, woj. łódzkie, Anna Chuda, 1946.
- Drelów 2002 – gm. Drelów, pow. Biała Podlaska, woj. lubelskie, Halina Bieniuk, 1933.
- Dzierzkowice Zastawie 2001 – gm. Dzierzkowice, pow. Kraśnik, woj. lubelskie, Barbara Baj, 1944.
- Galki Rusinowskie 2002 – gm. Rusinów, pow. Przysucha, woj. mazowieckie, Maria Walasek, 1932.
- Grabowica 2005 – gm. Susiec, pow. Tomaszów Lubelski, woj. lubelskie, Janina Kowalczyk, 1931.
- Jaszców 2002 – gm. Milejów, pow. Łęčna, woj. lubelskie, Czesława Szczepańska, 1939.
- Karczmiska 2001 – gm. Karczmiska, pow. Opole Lubelskie, woj. lubelskie, Helena Piękoś, 1940.
- Kąkolwica 2002 – gm. Kąkolwica, pow. Radzyń Podlaski, woj. lubelskie, Feliks Wierzbicka, 1925.
- Lipski n/Biebrza 2001 – gm. Lipsk, pow. Augustów, woj. podlaskie, Leonarda Sapieżko, 1936; Anna Chyzowska, 1946.
- Lublin 2004 – gm. Lublin, pow. Lublin, woj. lubelskie, Kazimiera Sienkiewicz, 1913.
- Lutoginów 2003 – gm. Krotoszyn, pow. Krotoszyn, woj. wielkopolskie, Anna Szpitalniak, 1934; Mirosława Jakubek, 1946.
- Maruszewiec 1999 – gm. Borki, pow. Radzyń Podlaski, woj. lubelskie, Helena Marzec, 1933; Zofia Kozielec, 1931.
- Momoty Dolne 2002 – gm. Janów Lubelski, pow. Janów Lubelski, woj. lubelskie, Bronisława Jargiło, 1928.
- Nielisz 2002 – gm. Nielisz, pow. Zamość, woj. lubelskie, Władysław Walczak, 1931.
- Nowogród 2001 – gm. Nowogród, pow. Łomża, woj. podlaskie, Stanisława Żebrowska, 1940.
- Oblin-Grądk 2002 – gm. Maciejowice, pow. Garwolin, woj. mazowieckie, Antoni Cichecki, 1934.
- Okopy 2002 – gm. Dorohusk, pow. Chełm, woj. lubelskie, Józefa Albiniak, 1928.
- Opole 2002 – gm. Podedwórze, pow. Parczew, woj. lubelskie, Eugeniusz Pawluczuk, 1935.
- Pałeczka 2002 – gm. Niedźwiada, pow. Lubartów, woj. lubelskie, Zofia Smyk, 1945.
- Podlewki 2002 – gm. Narewka, pow. Hajnówka, woj. podlaskie, Wiera Osiak, 1935, p.: K. Smyk-Płoska, *Kryszan czyli joleczka – przekazy o bożonarodzeniowej choince z Koniakowa (pow. Bielsko-Biała) i Podlewki (pow. Hajnówka)*, „Twórczość Ludowa” 2003 nr 1-2, s. 15-17.
- Popowice 2001 – gm. Pątnów, pow. Wieluń, woj. łódzkie, Wanda Mantyka, 1936.
- Przeciszyn 2002 – gm. Brzeszcze, pow. Oświęcim, woj. małopolskie, Helena Zawadzka, 1931; Wanda Fajfer, 1944.
- Przełęcz Duża 2002 – gm. Komarówka, pow. Radzyń Podlaski, woj. lubelskie, Helena Gasiuk, 1938.
- Puszcza Godowska 2002 – gm. Opole Lubelskie, pow. Opole Lubelskie, woj. lubelskie, Stanisława Piotroń, 1938; Marianna Kosińska, 1940.
- Sadurki 2001 – gm. Nałęczów, pow. Puławy, woj. lubelskie, Janina Kordas, 1938.
- Siedliska 2002 – gm. Fajstów, pow. Krasnystaw, woj. lubelskie, Teresa Sagan, 1950.
- Sielec 2002 – gm. Leśniowice, pow. Chełm, woj. lubelskie, Franciszka Wydychaj, 1939; Janina Dąbrowska, 1943.
- Sieradz 2001 – gm. Sieradz, pow. Sieradz, woj. łódzkie, Józefa Stupska, 1924.
- Stary Brus 2001 – gm. Stary Brus, pow. Włodawa, woj. lubelskie, Janina Koszko, 1930; Anna Martyniuk, 1938.
- Stary Majdan 2002 – gm. Hańsk, pow. Włodawa, woj. lubelskie, Bronisława Polak, 1935.
- Stojaszyn 2002 – gm. Janów Lubelski, pow. Janów Lubelski, woj. lubelskie, Stefania Suchora, 1940.
- Strykowice Górne 2002 – gm. Białobrzegi, pow. Zwoleń, woj. mazowieckie, Joanna Tęcza, 1941.
- Szczuczyn 2002 – gm. Szczuczyn, pow. Grajewo, woj. podlaskie, Barbara Jankowska, 1941; Helena Grabowska, 1951.
- Tomaszów Lubelski 2002 – gm. Tomaszów Lubelski, pow. Tomaszów Lubelski, woj. lubelskie, Barbara Stępora, 1946; Józefa Granicka, 1946.
- Tuszków 2002 – gm. Jabłonna, pow. Lublin, woj. lubelskie, Aleksandra Boguta, 1931; Krystyna Klimek, 1940.
- Wielkolasy 1999 – gm. Abramów, pow. Lubartów, woj. lubelskie, Helena Kołodziej, 1936.
- Wilków 2002 – gm. Werbkowice, pow. Hrubieszów, woj. lubelskie, Marian Kulik, 1928.
- Wojstów 2002 – gm. Wojstów, pow. Chełm, woj. lubelskie, Zofia Sulikowska, 1937.
- Wola Chomejowa 2002 – gm. Borki, pow. Radzyń Podlaski, woj. lubelskie, Maria Osiak, 1923.
- Wola Korycka Górna 2002 – gm. Trojanów, pow. Garwolin, woj. mazowieckie, Maria Bienias, 1943.
- Wola Osowińska 2002 – gm. Borki, pow. Radzyń Podlaski, woj. lubelskie, Leokadia Kozuch, 1929.
- Wólka Polinowska 2001 – gm. Konstatynów, pow. Biała Podlaska, woj. lubelskie, Leokadia Nitychoruk, 1922.
- Wólka Ratajska 2002 – gm. Godziszów, pow. Janów Lubelski, woj. lubelskie, Janina Chmiel, 1937.
- Wylezin 2002 – gm. Kłoczew, pow. Ryki, woj. lubelskie, Marian Jacak, 1932.
- Wylezin 2004 – gm. Kłoczew, pow. Ryki, woj. lubelskie, Natalia Kowalczyk, 1925.
- Zamch 2002 – gm. Obsza, pow. Biłgoraj, woj. lubelskie, Wanda Lis, 1948.
- Żuków 2002 – gm. Wieniawa, pow. Przysucha, woj. mazowieckie, Maria Korczyńska, 1937.

Przypisy

- ¹ Por. R. Sulima, dz. cyt., s. 121.
- ² B. Szmidt, *Środowisko pracy*, [w:] tegoż, *Ład przestrzeni*, Warszawa 1981, s. 199.
- ³ Tamże, s. 199.
- ⁴ Por. R. Sulima, dz. cyt., s. 120.
- ⁵ <http://www.esponsor.pl/wydarzenia/choinka.od.banku.millennium>
- ⁶ Bendkowski [imienia nie podano], *Brzozowice*, [część zbiorowego artykułu *Zwyczaj ludu polskiego na Śląsku w okresie Świąt Bożego Narodzenia*], „Zaranie Śląskie” 1929, R. 5, z. 4, s. 238.
- ⁷ M. Eliade, *Traktat o historii religii*, przekład J. Wierusz Kowalski, Warszawa 2000, s. 395.
- ⁸ R. Sulima, *Szepty i krzyki na dachach*, [w:] tegoż, *Antropologia codzienności*, Kraków 2000, s. 129.
- ⁹ Por. J. Adamowski, *Sakralizacja przestrzeni w polskiej kulturze ludowej*, [w:] *Folklor – sacrum – religia*, praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego i M. Jasińskiej-Wojtkowskiej, Lublin 1995, s. 20-31.
- ¹⁰ J. E. Cirlot, *Słownik Symboli*, przekład Ireneusz Kania, Kraków 2001, s. 40.
- ¹¹ „Powszechne jest wierzenie, że zmarli, choć jakoby znajdują się jednocześnie w swoich grobach i świecie pozaziemskim, nawiązują znane sobie miejsca”. M. Eliade, *Wprowadzenie do mitologii śmierci*, [w:] tegoż, *Okultyzm, czary i mody kulturalne. Eseje*, przekład I. Kania, Warszawa 2004, s. 61; Por. też: grób jako „nowa siedziba” i „dom”, tamże, s. 54-55.
- ¹² <http://www6.tvp.pl/132.20051127272915.strona>
- ¹³ W oparciu o przekaz R. Sulimy, który jest właścicielem takiej choinki podróźnej, styczeń 2005.
- ¹⁴ Por. hasło stół: *Leksykon symboli*, oprac. M. Oesterreicher-Mollwo, przekład J. Prokopiuk, Warszawa 1992 (niem. Verlag Herder Freiburg im Breisgau 1978), s. 152; zob. także: D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław 1992, s. 57-58, 60-62, 67; J. Adamowski, *Kategoria przestrzeni w folklorze. Studium etnolingwistyczne*, Lublin 1999, s. 15.
- ¹⁵ S. Czarnowski, *Podział przestrzeni i jej rozgraniczanie w religii i magii*, przekład N. Assorodobraj, [w:] tegoż, *Dziela*, w oprac. N. Assorodobraj i S. Ossowskiego, t. 3, Warszawa 1959, s. 325.
- ¹⁶ Tamże, s. 231-232.
- ¹⁷ Podstawę materiałową pracy stanowią zebrane przez autorkę w latach 1999-2005 wywiady kwestionariuszowe na temat choinki. Przeprowadzono rozmowy z mieszkańcami 110 miejscowości (głównie wsi) z terenu Polski, w tym – 67 miejscowości województwa lubelskiego.
- ¹⁸ *Kurpie – Puszcza Zielona*, pod red. A. Kutrzeba-Pojnarowej, t. 3, Wrocław 1965, s. 256.
- ¹⁹ D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Dom...*, dz. cyt., s. 58-60.

²⁰ U. Janicka-Krzywda, *Elementy kultury społecznej i duchowej Górali Babiogórskich*, [w:] *Monografia Zawoi*, praca zbiorowa pod red. U. Janickiej-Krzywdy, Kraków 1996, s. 204. Zob. też: publikowany w niniejszym numerze „Twórczości Ludowej” wiersz Zofii Roj-Mrozickiej, *Przed pirsom gwiozdkom*.

²¹ W. W. Iwanow, W. H. Toporow, *Sławiańskie językowe modelirujuszczije semiotičeskie sistemy (Drewnij period)*, Moskwa 1965, s. 109-113.

²² D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Dom...*, dz. cyt., s. 55.

²³ Przestrzeń domu ma w kulturze tradycyjnej wyrazisty wymiar sakralno-kosmiczny: tamże, s. 59, 131-132 i in. Zob. także: M. Eliade, *Traktat...*, dz. cyt. S. 400-401.

²⁴ J. Adamowski, *Sakralizacja...*, dz. cyt. s. 23.

²⁵ D. Benedyktowicz, Z. Benedyktowicz, *Dom...*, dz. cyt., s. 57-58.

²⁶ Zob. Tomicey J. I R., *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975, s. 162-164; M. Eliade, *Mit wiecznego powrotu*, przekład K. Kocjan, Warszawa 1998, s. 28-29; tegoż, *Sa-*

crum i profanum. O istocie religijności, przekład R. Reszke, Warszawa 1999, s. 35.

²⁷ J. Adamowski, *Przestrzeń...*, dz. cyt., s. 16.

²⁸ R. Caillois, *Żywioł i ład*, wybór A. Osęka, przekład A. Tatar-kiewicz, przedmowa M. Porębski, Warszawa 1979, s. 134.

²⁹ Seweryn T., *Podłaziński. Studia z dziedziny sztuki ludowej*, Kraków 1932, s. 15.

³⁰ Według R. Goduli „plan akcji [wieczery wigilijnej] zakłada: powitanie, dzielenie się opłatkiem, składanie życzeń, wspólne spożywanie potraw, wręczenie daru.” R. Godula, *Wymiana darów w obrzędach cyklu zimowego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Etnograficzne” z. 20, Kraków 1985, s. 38.

³¹ Policentryzm jest to „zasada [...] mnożenia ośrodków, skupiania czegoś w licznych ośrodkach, centrach”. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1999, s. 396.

³² M. Eliade, *Traktat...*, dz. cyt. s. 404-407.

MAGDALENA SZYNDLER

Obrzędowość rodzinna na przykładzie gminy Iwkowa

1. Wprowadzenie. Informacje wstępne

Już w początkach XIX wieku folklorysty apelowali o intensywne prace zbieracze, które miałyby uchronić dawne zwyczaje i obrzędy od zapomnienia. Jednym z prekursorów zbieractwa polskiego był Adam Czarnocki, który działał pod pseudonimem Zoriana Dołęgi Chodakowskiego i jako pierwszy nadał polskiej folklorystyce pewien charakter i kierunek. Gromadził pieśni ludowe polskie (około 2000), ukraińskie, rosyjskie, jak również podania, wierzenia i inne przejawy twórczości ludowej. Warto zacytować słowa zbieracza, dotyczące wskazówek badawczych: „trzeba pójść i zniżyć się pod strzechę wieśniaka w różnych odległych stronach, trzeba spieszyć na jego uczty, zabawy i różne przygody. Tam, w dymie wznoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nuca się dawne śpiewy”. Cytat pochodzący z rozprawy *O sławiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, powstałej w 1818 roku, może nadal służyć jako pierwsza wskazówka dla młodego naukowca¹.

Obecnie badania terenowe mają formę zinstytucjonalizowaną między innymi poprzez studia etnologiczne, czego przykładem byli studenci III roku kierunku Etnologia na Wydziale Etnologii i Nauk o Edukacji i Kulturze Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (Filia Cieszyn), którzy w dniach od 21 czerwca do 1 lipca 2005 roku przeprowadzili etnograficzne badania terenowe. Tematyka powyższych penetracji związana była z obrzędowością rodzinną i doroczną. Celem badań była charakterystyka i nakreślenie specyfiki obrzędowości zarówno tej istniejącej w pamięci mieszkańców, jak i tej funkcjonującej jeszcze we współczesności.

Przeprowadzono wywiady z mieszkańcami wsi w gminie Iwkowa, powiat brzeski, województwo małopolskie: Iwkowej, Wojakowej, Dobrociesza, Kątów, Drużkowa Pustego, Połomu Małego i Porąbki Iwkow-

skiej. W sumie przebadano 69 respondentów z wyżej wymienionych sołectw².

Podstawowym narzędziem badawczym był kwestionariusz opracowany przez opiekuna obozu mgr Magdalene Szyndler, którym posługiwali się studenci podczas rozmów. Kwestionariusz składał się z dwóch części:

1. Obrzędowość rodzinna – poświęcona zwyczajom i obrędom związanym z życiem rodzinnym, takim jak: ciąża, narodziny, połóg, wywód, chrzest, zaślubiny i śmierć (czuwanie przy zmarłym, uroczystości pogrzebowe);
2. Obrzędowość doroczna – poświęcona ważniejszym zwyczajom i obrędom w roku kalendarzowym (św. Andrzeja, św. Mikołaja, wigilia Bożego Narodzenia, Boże Narodzenie, Nowy Rok, ostatki, powitanie wiosny, Wielkanoc, Zielone Świątki, św. Jana itp.).

Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Iwkowej wraz z wójtem gminy i kierownikiem GOK, Katarzyną Jasnos, bardzo mocno byli zaangażowani w zorganizowanie badań i tylko dzięki nim studenci uzyskali listę respondentów, posiadających wiedzę na interesujący ich temat. Badania w terenie miały charakter indywidualny. Spotkania odbywały się w domach informatorów, co przyczyniało się do stworzenia domowej atmosfery, która pomagała obydwu stronom w osiągnięciu zamierzonego celu. Wywiady miały raczej charakter otwarty, a kwestionariusz jedynie był pomocny zachowaniu ciągłości i logiki rozmowy. Studenci przyjmowani byli życzliwie, nierzadko otrzymywali poczęstunek ze strony gospodarzy, co również sprzyjało w tworzeniu atmosfery rodzinności i życzliwości.

Odpowiedzi uzyskane podczas rozmów były nagrywane na dyktafon lub bezpośrednio zapisywane, a następnie przekształcano je w formę sprawozdania, które studenci byli zobowiązani złożyć opiekunowi jako

dokumentację, która jest archiwizowana przez Katedrę Folklorystyki Ogólnej i Stosowanej Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (Cieszyn).

2. Rys historyczno-geograficzny gminy Iwkowa

Iwkowa położona jest na wysokości 300-350 metrów nad poziomem morza i graniczy od północnego zachodu z Lipnicą Dolną i Tymową, od zachodu z Lipnicą i Rajbrotem, od południa – z Wojakową, Porąbką Iwkowską i Połomem Małym zaś od wschodu – z Czchowem i Wytrzybszczką³. Gmina ta leży w środkowej części województwa małopolskiego, w południowej części powiatu brzeskiego i swą powierzchnią obejmuje 47,2 km². Leżąca po środku Kotliny Iwkowska zajmuje południową część Pogórza Karpackiego w obrębie Pogórza Rożnowskiego i Beskidu Wyspowego⁴.

Osadnictwo tego terenu rozpoczęło się już w neolicie (ok. 4000-1700 p.n.e.), kiedy pojawiła się ludność rolnicza. Jak pisze ks. Jan Piechota, „fala osadnicza napłynęła tu z gęsto od wieków zamieszkałego, niskiego pogórza lipnicko-bocheńskiego. Proces kolonizacji dokonał się tu zasadniczo przy pomocy polskich sił osadniczych. Jedynie tu i ówdzie wskazuje się na trwałe ślady osadnictwa niemieckiego w tych stronach (Rajbrot, Gosprzydowa, Tymowa).”⁵

Pod koniec X wieku teren dzisiejszej gminy Iwkowa znalazł się w obrębie państwa piastowskiego, a pierwsze wioski zaczęły tworzyć się od 1328 roku (Drużków Pusty – 1328, Iwkowa – 1334, Wojakowa, Kąty, Połom Mały – 1363, Dobrociesz – 1367, Porąbka Iwkowska – 1400)⁶. W tym okresie przez Iwkową przebiegał trakt kupiecki z Krakowa przez Bochnię, Lipnicę, Tęgobory i Stary Sącz w kierunku Węgier. Dzisiaj pozostałością tego szlaku jest karczma „Stary Gościniec”, która pełniła funkcję punktu postojowego dla wozów pocztowych.

Miejscowości wchodzące w skład gminy Iwkowa należały do 1772 roku do powiatu sądeckiego. W latach późniejszych pod panowaniem austriackim weszły w skład cyrkułu bocheńskiego, a potem – powiatu brzeskiego. Po roku 1918 każda z miejscowości była osobną gminą, zaś w latach międzywojennych utworzono gminę zbiorową z siedzibą w Iwkowej, w skład której wchodziły pozostałe wymienione wsie.

Podczas II wojny światowej gmina Iwkowa znalazła się w obrębie Generalnej Guberni. Po wyzwoleniu funkcjonowała jako gmina zbiorowa. W 1955 roku utworzono w jej miejsce dwie gromady, to jest w Iwkowej i w Porąbce Iwkowskiej. W 1973 roku połączono obydwie gromady i utworzono gminę Iwkowa, należącą do powiatu brzeskiego w województwie krakowskim. W 1975 roku gmina ta stała się częścią województwa tarnowskiego. Od 1 lipca 1976 roku gmina Iwkowa została włączona do gminy Czchów, a od 1982 roku reaktywowano gminę Iwkowa jako samodzielną jednostkę. W 1998 roku znalazła się w obrębie powiatu brzeskiego w województwie małopolskim⁷.

Tereny gminy Iwkowa leżą na styku następujących grup etnicznych: Lachów Sądeckich, Lachów Limanowskich i Krakowiaków Wschodnich⁸. To specyficzne położenie obliwie do zadania pytania o przynależność mieszkańców badanej gminy do konkretnej grupy, bądź też – na ile jest to oczywiście możliwe – określenie, z jaką grupą łączy ich najwięcej wspólnych cech. Należy zastanowić się, czy są to cechy

charakterystyczne dla obrzędowości wyżej wymienionych grup, czy raczej Iwkowianie posiadają własne zwyczaje i obrzędy specyficzne tylko dla ich gminy.

3. Obrzędowość rodzinna

Na temat obrzędowości rodzinnej pisał znakomity etnolog i badacz Jan Stanisław Bystron w następujący sposób: „Obrzędy rodzinne są związane z zasadniczymi datami życia: z jego początkiem i końcem, tudzież z połączeniem się młodych dla wspólnego życia [...] dziecko, które się dopiero co urodziło, musi być oficjalnie, obrzędowo przyjęte do grupy, gdyż inaczej nie będzie jej członkiem; zmarły musi być również z zachowaniem tradycyjnego rytuału wyłączony, aby przestał być członkiem danego społeczeństwa i jako taki nie był dlań groźny; para młodych musi być związana obrzędowo węzłem małżeńskim, aby fakt ten był społecznie uznany i ważny”⁹. Również każdy człowiek nierozdzielnie związany jest z tymi trzema najważniejszymi wydarzeniami w swoim życiu: narodzinami, zaślubinami i śmiercią, których przebiegowi poświęcona jest dalsza część pracy.

Ciąża, narodziny, połóg, wywód i chrzest

Kobiety będące w ciąży musiały aż do dnia porodu normalnie pracować, bez żadnych ulg. Często wykonywały codzienne prace gospodarsko-polowe: *Taka kobieta pracowała w polu, sierpami cięła zboże, młóciła* (Dobrociesz). Inni respondenci wypowiadali się o okresie ciąży w ten sposób: *nie do ciężkiej roboty, w czasie zaawansowanej ciąży nie mogła wykonywać ciężkich robót, nadwyręzać zdrowia* (Iwkowa). Niestety, nie było ulg dla kobiet niezamężnych będących w ciąży: *często wysyłano taką do ciężkich prac, aby straciła to nieślubne dziecko* (Dobrociesz).

Większa część informatorów zgodnie twierdziła, iż nie było żadnych zabobonów i działań magicznych dotyczących kobiet w ciąży. Jedynie paru informatorów wypowiedziało się na ten temat: *kobieta ciężarna, jeśli posiadała już starsze dziecko nie mogła go bić, ponieważ przekazywała nienarodzonemu dziecku agresję. Starsze dziecko mogło skarcić babka, ojciec, ale nie ciężarna kobieta* (Iwkowa) czy też *ciężarnym nie pozwalano patrzeć w ogień, bo jak się przy tym dotknęła to zostawiała dziecku zamię, „ogień” na ciele, przechodzić przez dyszel wozu* (Kąty, informator nie wiedział w jakim celu), *nie wolno było siadać na pniaku, bo dziecko będzie miało wielką głowę* (Kąty), *nie wolno było przechodzić nad zawieszonym sznurem, bo będzie miała ciężki poród* (Dobrociesz). Kobieta ciężarna nie mogła patrzeć na zmarłego, *bo dziecko mogło się urodzić martwe* (Kąty, Iwkowa), *na myszy, bo będzie podobne do myszy* (Połom) ani *zawieszać metra krawieckiego na szyi, bo dziecko mogło udusić się pepowiną* (Wojakowa). Wierzono też, że jeśli ciężarna została przestraszona i dotknęła jakiegось miejsca na ciele, to wtedy dziecko miało w tym samym miejscu zamię (Kąty).

Tak dzisiaj jak i dawniej niektórzy przestrzegali zakazów, które mogłyby zaszkodzić płodowi. Różnica polega na tym, że kiedyś głęboko wierzono w siłę i skuteczność zachowań magicznych, a dzisiaj traktuje się je jako przesady, którym lepiej się jest podporządkować, żeby czasem nie zapeszyć¹⁰. Na Ziemi Limanowskiej

(Kamionka Mała) i we wsiach podkrakowskich (przykład Niegoszowic)¹¹ również funkcjonowały zakazy dotyczące patrzenia ciężarnej na ogień, mysz, zmarłego¹², zatem można stwierdzić, że miały one charakter ogólny, a nawet ogólnopolski¹³, bez cech charakterystycznych dla konkretnego obszaru.

Przed I wojną światową nie było na wsiach wykwalifikowanych akuserek, tak więc dzieci odbierane były przez tzw. *klababki* (Drużków Pusty) lub *krajbabkami* (Iwkowa, Dobrociesz), a w późniejszych czasach przez akuszerki z uprawnieniami (Iwkowa). Po porodzie kobieta pozostawała około dwa (Dobrociesz) lub trzy tygodnie (Drużków Pusty) w domu – aż do wywodu (Dobrociesz), a po połogu wracała do codziennych zajęć, co często kończyło się śmiercią (Drużków Pusty). Niemowlę w czasie połogu, czyli przed chrztem, chroniono przed złymi mocami w ten sposób, że przewiązywano je męskim paskiem (Iwkowa).

Wywód odbywał się przed chrztem dziecka (Kąty, Wojakowa)¹⁴, a z kolei inna mieszkanka Kątów twierdziła, iż wywód nie było: *kobieta zaraz po urodzeniu dziecka mogła wychodzić z domu*. Informatorzy z Połomu twierdzą, że wywód był jednak po chrzcie. Wtedy kobieta szła z dzieckiem do kościoła i obchodziła ołtarz, kiedy ksiądz zmywał za dziecko i za nią modlił się. Po narodzinach do położnicy przychodziły sąsiadki i przynosiły kukielki (bułki z jarmarków), masło lub miód i były to tzw. *nawiedziny* (Połom).

Nowy członek rodziny musiał być przyjęty do nowej społeczności i działo się to za pomocą sakramentu chrztu, a wcześniej, zaraz po urodzeniu – poprzez pocałunki członków najbliższej rodziny (Iwkowa).

Chrzestnych nazywano *kumotrami*¹⁵ (Wojakowa). W pierwszej kolejności brano pod uwagę kandydatów na chrzestnych z rodziny, *bo rodzina była najważniejsza, normalnie jeden drugiego pobierał z rodziny* (Iwkowa, Połom, Porąbka Iwkowska), a potem z grona znajomych: *patrzyło się kto był bogatszy [...], nie dawano wielkich prezentów, raczej pamiątki* (Wojakowa). Najczęściej byli to krewni ze strony matki (teściowa) i ojca (teść) w przypadku, gdy było to pierwsze dziecko. Każde kolejne dziecko miało dalszych krewnych za chrzestnych. W prezencie najczęściej dawano pieniądze lub rzeczy dla dziecka, często buty (Iwkowa) – był to tzw. *zawiązek* (Dobrociesz)¹⁶. Dzieciom nadawano imiona świętych i apostołów (Michał, Jan, Stanisław, Józef) (Iwkowa). Inni informatorzy z Iwkowej wymieniali imiona takie, jak Aleksander i Kacper¹⁷. Chrzest odbywał się w niedziele (Dobrociesz, Porąbka Iwkowska), choć czasami chrzczono też w dni powszednie (Iwkowa).

Po chrzcinach rodzice wraz z rodzicami chrzestnymi przychodzili do domu, gdzie pili za zdrowie nowego członka rodziny i bawili się (tańczyli, śpiewali). *Kumotry* przynosili często jakieś narzędzie gospodarskie (piła, młotek itp.), *aby dziecko miało fach w ręku* (Iwkowa).

Jak pisał W. Kołodziej, w powieści limanowskim wywód matki odbywał się po uroczystościach chrzcinowych i wtedy dopiero sąsiadki mogły złożyć wizytę matce i dziecku¹⁸.

Poprzez chrzest i uroczystości związane z tym dniem, dziecko stawało się pełnoprawnym członkiem danej społeczności i mogło korzystać z praw, które przysługiwały innym osobom z grupy.

Zaślubiny i wesele

Jeśli młodzi chcieli się pobrać, musieli najpierw powiadomić rodziców, którzy wyrażali zgodę i omawiali wspólnie przyszłe zaślubiny i wesele (Dobrociesz).

Wesela odbywały się w domu. *Przygrywali na nich muzycanci, najczęściej było ich czterech lub sześciu w składzie skrzypce prim, sekund, basy, klarnet. A wieczorem na wesele przychodzili Krakowiaki, czyli nie zaproszeni, młodzi chłopcy, często skłonni do bójki* (Dobrociesz, Drużków Pusty). *Krakowiaki* pochodzili z sąsiednich wiosek i to oni najczęściej płacili za muzykę na weselu (Kąty). Informatorzy z Połomu tych nieproszonych gości określali jako *tych co lubią robić „szlaśbe”*.

Przed ślubem zdarzało się, że pan młody szedł do przyszłego teścia, częstował go alkoholem i w ten sposób prosił o rękę córki¹⁹. Jeśli ojciec wyraził zgodę, wówczas młodzi osobiście zapraszali gości na swoje wesele (Drużków Pusty, Dobrociesz, Kąty, Połom). Nazywano to *obigrowką*²⁰.

W dniu wesela pan młody przyjeżdżał do domu przyszłej żony wraz z drużbą, który najczęściej śpiewał:

*Wyjźdź pani młoda, wyjźdź na pole,
A ja ci pokażę ptaszka na stodołę,
Wyjźdź pani młoda, o to cie prosimy,
Bo jak ty nie wyjździesz, to dalej pójdziemy.
Przyszło tu wesele, nie żadna hołota,
Prowadzimy ci młodego ze szczerzego złota.
Wyszła pani młoda jak gwiazda na niebie,
Popatrz się, pan młody, to żona dla ciebie.
Zbliźcie się do siebie, choć po jednym kroku,
Żebyście się zeszli jeszcze tego roku.* (Dobrociesz)

Następnie pokazywano mu „fałszywą” pannę młodą, którą najczęściej była przebrana dziewczynka lub starsza kobieta. Dopiero potem mógł wykupić przyszłą żonę poprzez ofiarowanie wódki lub pieniędzy (Dobrociesz, Połom).

Z kolei informatorka z Wojakowej podaje, że w dniu ślubu pod dom panny młodej przychodził pan młody z drużbą, który śpiewał tekst, który miał [...] *zachęcić pannę młodą do wyjścia*:

*Otwierajcie bramy, otwierajcie wrota,
Bo tu idzie pan młody z gośćmi, nie żadna hołota,
Wyjźdź Marysiu, wyjźdź na pole,
Jasiu czeka na ciebie, czeka przy stodołę,
Przybliź się Jasiu, stoi już przy wiśni,
Wyjźdź Marysiu, Jasienka uściśnij,
Marysia nie wychodzi, bo się chyba boi,
Czeka na mamusię, jak krowe podoi.* (Wojakowa)

Z czasem drużba śpiewał coraz bardziej natarczywe przyśpiewki. Tutaj również pokazywano panu młodemu inne osoby przebrane za jego przyszłą żonę. W końcu panna młoda była wyprowadzana przez drużbę, który śpiewał:

*Wyszła pani młoda jak tęcza na niebie,
Przypatrz się, Jasienku, to żona dla ciebie,
Wyszła pani młoda jako lilija biała,
Podeszła do Jasia, rączkę mu podała.* (Wojakowa)

Popularne były tzw. *rękowiny*, które odbywały się po błogosławieństwie rodziców, przed wyjazdem do kościoła. Rodzice najczęściej wygłaszali tekst: *Ja was*

blogosławie i wy się błogosławcie (Dobrociesz, Iwkowa). Na talerzu kładziono kromkę chleba, a na niej dwie chusty, do których goście składali pieniądze dla młodych. Jedną z chust należała do pana młodego, druga do panny młodej (Dobrociesz, Kąty). W przypadku, gdy jedno z młodych było sierotą, wygłaszało lub śpiewano w formie przyśpiewki tekst: *Wstańcie mamusiu, tatusiu z grobu, pobłogosławcie sierocie do ślubu*. Podczas *rękowin* drużba śpiewał, kto ma po kolei podchodzić do młodych:

*Zapraszam was, goście, z takiej to przyczyny,
Państwo młodzi siedli do stołu, zróbmy rękowiny,
Położyli prawe rączki na bochenku chleba,
Pobłogosławcie im, Panie Ojcie z nieba,
Położyli rączki na białym obrusie,
Pobłogosławcie im ty, Panie Jezusie,
Na mą cichą prośbę, na me ciche słowa,
Pobłogosławcie im, Matko Jezusowa,
Mamusiu Marysi, zróbcie na jej czole krzyż,
Bo już ostatni raz na jej wianek patrzysz,
A ty, tatusiu Marysi, ręką spracowaną,
Pobłogosław Marysie, córeczkę kochaną,
Pobłogosławcie teraz, mamusiu Jasiowa,
Bo teraz Marysia to twoja synowa,
Tatusiu Jasia, błogosław synowi,
By się dobrze w życiu wiodło Jasieńkowi.* (Wojakowa)

Do kościoła jechano wozem z końmi lub saniami, w zależności od pory roku. Śluby odbywały się w każdym dniu tygodnia (Kąty, Połom), najczęściej w środy (Porąbka Iwkowska). Po ślubie spotykano się w domu panny młodej, gdzie organizowano przyjęcie weselne. Na stole pojawiały się zazwyczaj ciasta, mięso, kołacz z serem (Iwkowa) albo gotowano gulasz ze *starej krowy* (Drużków Pusty). *Na weselu przygrywała kapela w składzie bas, klarnet, trąbka, skrzypce* (Dobrociesz, Wojakowa, Iwkowa) albo *skrzypce, basy, klarnet* (Kąty). W Wojakowej najsłynniejsza była kapela Karpielów, w której fach przekazywano z pokolenia na pokolenie, w składzie: skrzypce (prym, sekund), klarnet, basy, trąbka lub dwie trąbki (z altem), flet (rzadko). Tańczono krakowiaki, *wściekle polki*, walce i tanga (Dobrociesz). Zaś goście nosili stroje *krakowskie z gorsetem, czerwonymi koralami i spódnicą w kwiaty* (Dobrociesz).

O północy były *oczepiny* i młoda siadała na *dzieży* (Iwkowa, Kąty, Wojakowa) lub *cepiny* (Połom). Przy oczepinach *piękną piosenkę śpiewano, ale to już się pozapominało* (Iwkowa). Zabawę prowadził drużba, który śpiewał na każdego z gości (Kąty), *który miał siekierkę ze wstążkami, którą potrząsał* (Iwkowa, Dobrociesz). Zaś informatorzy z Dobrociesza twierdzą, iż *całe wesele prowadził starosta z drużbą. Obaj byli od strony pana młodego*. W czasie drogi z kościoła mijano tzw. *bramki*, czyli przeszkody, za których usunięcie należało płacić, co jest zwyczajem popularnym w całej Polsce. Rodzice witali młodych chlebem i solą (Kąty, Iwkowa). Drużba w tym czasie śpiewał:

*Ciężki, ciężki kamień młyński,
Jeszcze cięższy stan małżeński,
Woda spadnie, kamień obróci,
Stan paniński się nie wróci.* (Wojakowa)

Wesela trwały najczęściej dwa dni, w zależności od zamożności rodziców głównie panny młodej. Kilka dni po ślubie odbywały się *wywoziny*. Młoda mężatka je-

chała do domu męża i zabierała ze sobą swój posag, czyli najczęściej koldrę, łóżko i pierzynę (Kąty).

Śmierć, czuwanie przy zmarłym, wyprowadzenie i stypa

Śmierć, stanowiąca jeden z ostatnich elementów życia, wykluczała jednostkę z danej społeczności w sposób nieodwracalny. Większość badanych respondentów nie potrafiła udzielić informacji na temat zabiegów, jakie czyniono, aby pomóc umierającemu w przejściu ze świata żywych do świata zmarłych. Znany był jedynie zwyczaj otwierania drzwi i okien, *aby dusza mogła łatwiej ulecieć* (Kąty).

W momencie śmierci zatrzymywano również wskazówki zegara na tej godzinie, w której nastąpił zgon, *tak jak serce się zatrzymywało, tak też zatrzymywali zegar* (Dobrociesz, Wojakowa, Drużków Pusty, Kąty) oraz zasłanianio lustra (Kąty, Wojakowa)²¹.

Dawniej zwłoki leżały przez trzy dni w domu, gdzie przychodzili sąsiedzi i rodzina, aby pożegnać się ze zmarłym. *Przychodzili z własnej inicjatywy, żeby zma-
wiać paciorki i różaniec [...], dawniej ksiądz nie przy-
chodził do domu, ale wychodził na drogę w kierunku
domu zmarłego* (Dobrociesz, Kąty), tylko dla *zashu-
zonych przychodził do domu* (Dobrociesz). W pierwszym dniu po śmierci zwłoki kładziono na deskę i przykry-
wano, dopiero na drugi dzień wkładano ciało do trum-
ny (Drużków Pusty).

Przy wynoszeniu trumny z domu, uderzano nią trzy razy o próg na pożegnanie zmarłego (Kąty, Iwkowa), gdy zaś umierał pszczałarz, wówczas stukano w ule, *żeby po-
żegnać pszczoły* (Dobrociesz). Trumnę wieziono na wozie, na którym był tzw. *basok*, czyli drewniane lub wiklinowe pudło (Dobrociesz). Kondukt pogrzebowy prowadził ksiądz i *specjalny śpiewak* (Dobrociesz, Drużków Pusty), który śpiewał pieśń o następujących słowach:

*Tyś już tam doszedł, my jeszcze idziemy,
Na grób twój porzuconej gliny,
Od swych sąsiadów, przyjaciół, rodziny.* (Dobrociesz)

Inny respondent twierdzi, że na początku konduk-
tu żałobnego szedł mężczyzna z chorągwią, a na końcu – z krzyżem na ramieniu (Iwkowa). Po pogrzebie ro-
dzina zmarłego przygotowywała poczęstunek – *stypę*,
która zaliczana jest do zwyczajów ogólnopolskich.

4. Podsumowanie

Jednym z ważniejszych wydarzeń dla rozwoju każ-
dej społeczności, a w tym jednostki, były i są do dzi-
siaj zaślubiny. Dawniej, jak i obecnie, młodzi sami de-
cydowali o swoim losie, nie było raczej zwyczaju pro-
szenia swatów, jak podkreślała większość responden-
tów. Istniał zwyczaj, do dzisiaj praktykowany m.in. w
okolicach Gorców, proszenia drużby, który prowadził
cały orszak weselny i wesele wraz z *muzyką*, czyli wy-
najętą kapelą.

Tereny gminy Iwkowa leżą na styku różnych grup
etnicznych, ale za przynależnością w większej części
do grupy małopolskiej świadczą następujące fakty, po-
jawiające się w rozmowach na temat obrzędowości
związanej z zaślubinami:

1. Stroje krakowskie, które badani opisywali podczas pytań o gości weselnych; w te stroje ubrani byli zaproszeni biesiadnicy;
2. Skład kapeli typowy dla Małopolski, czyli skrzyp-

ce I, sekund, basy, trąbka, klarnet czasami kontrabas, harmonia lub akordeon²²;

3. Brak typowych dla terenów górskich *pytacy*, których zadaniem jest zaproszenie gości na uroczystości ślubne i zabawę weselną.

Na terenie gminy Iwkowa zwyczaje i obrzędy związane z narodzinami i pochówkiem zmarłego w dużej mierze nie odbiegają od ogólnie przyjętych zasad popularnych w innych częściach Polski. Natomiast obrzęd zaślubin, wesela i zwyczajów z nimi związanych pozwala wyodrębnić pewne elementy charakterystyczne dla jednej z grup etnicznych: grupy małopolskiej.

Przypisy

¹ Za: J. Bobrowska, *Polska folklorystyka muzyczna*, Akademia Muzyczna im. K. Szymanowskiego w Katowicach, Seria II, Prace Specjalne nr 11, Katowice 2000, s. 80.

² Łącznie przebadano 23 mieszkańców Iwkowej, 13 – Dobrociesza, 5 – Drużkowa Pustego, 17 – Kątów, 6 – Połomu, 5 – Wojakowej, 2 – Porąbki Iwkowskiej. W tym mężczyźni stanowili większość tj. 58 % (29 kobiet i 40 mężczyzn).

³ Ks. J. Piechota, *Dzieje Iwkowej 1325-1960*, Iwkowa 1995, s. 13.

⁴ Patrz: *Folder gminy Iwkowa*, Wydawnictwo Gminnego Ośrodka Kultury w Iwkowej, s. 2.

⁵ Ks. J. Piechota, *Dzieje Iwkowej...*, s. 46.

⁶ Patrz: *Folder gminy Iwkowa...*, s. 4.

⁷ Patrz: *Folder gminy Iwkowa...*, s. 4-5; więcej: ks. J. Piechota: *Dzieje...*, Iwkowa 1995, s. 248-269.

⁸ Patrz: mapka [w:] M. J. Kamoccy, *Z Zagadnień etnografii województwa krakowskiego*, Kraków 1972, s. 110.

⁹ J. St. Bystron, *Etnografia Polski*, „Czytelnik” Spółdzielnia Wydawnicza 1947, s. 160.

¹⁰ K. Marcol, *Narodziny. Przemiany obrzędowości rodzinnej w Wiśle i Trójwsi beskidzkiej*, „Literatura Ludowa” 2004 nr 1, s. 45.

¹¹ K. Kwaśniewicz, *Doroczne i rodzinne zwyczaje na tle współczesnych przeobrażeń wsi podkrakowskiej*, Polska Akademia Nauk, Wrocław 1979, s. 119: „wśród zakazów tych powszechne było przeświadczenie, że kobieta ciężarna nie powinna patrzeć na pożar ani na ogień. Jeśli zaś na skutek zbiegu okoliczności było to nie do uniknięcia powinna wystrzegać się dotknięcia własnego ciała; gdyż w tym miejscu, w którym się matka «chyci», dziecko będzie miało «płomień» (czerwone znamie) na ciele [...]”.

¹² Patrz: W. Kołodziej, *Kamionka Mała. Wieś powiatu limanowskiego*, Toruń 2004, s. 101.

¹³ Podobną tematykę w oparciu o badania przeprowadzone w Wiśle i Trójwsi Beskidzkiej porusza K. Marcol w artykule *Narodziny...*, s. 43-52.

¹⁴ J. St. Bystron: *Etnografia Polski...*, s. 161: „wyraźniej przedstawia się izolacja położnicy [...] położnica jest normalnie internowana w domu, którego nie wolno jej przed określonym zwyczajowo terminem opuścić [...] długi ten okres odosobnienia kończy się ceremonią kościelną wyvodu...”.

¹⁵ M. J. Kamoccy, *Z zagadnień etnografii...*, s. 121: „jeśli niemowlę było zdrowe i silne chrzest odbywał się zwykle w dwa tygodnie – do miesiąca od momentu urodzin. Na rodziców chrzestnych zwanych «kumotrami» lub «kumami» proszono kogoś spośród rodziny lub zaprzyjaźnionych sąsiadów [...] chrzest nieślubnego dziecka odbywał się w dzień powszedni, podczas gdy dzieci prawego łóża chrzczono w niedzielę...”.

¹⁶ W zwyczajach Łachów Sądeckich spotykamy zwyczaj tzw. wiązowin, tj. obdarowywania chrześniaka bułką, kukielką, w tydzień po chrzcinach; patrz w: L. Michalikowa, *Folklor Łachów Sądeckich*, Warszawa 1974, s. 218.

¹⁷ S. Udziela w pracy *Krakowiacy* pisał: „nie można dawać chrzestnikowi takiego imienia jakie miał jego brat czy siostra, który umarł, boby i to dziecko umarło”, S. Udziela, *Krakowiacy*, Kraków 1924, s. 62.

¹⁸ Patrz: W. Kołodziej, *Kamionka Mała...*, s. 103.

¹⁹ U Łachów Sądeckich istniał zwyczaj chodzenia pana młodego wraz ze swatem: L. Michalikowa, *Folklor Łachów Sądeckich...*, s. 222; podobnie w okolicach Limanowej: W. Kołodziej, *Kamionka Mała...*, s. 88.

²⁰ W Kątach jeden z informatorów nazywał ten zwyczaj *zmówinami*. W tym czasie również ustalano, jaki posag wniesie każda ze stron (Iwkowa): „wiano kobiety opiewało w pościel, naczynia, czasami łóżko, przed wojną używano skrzyń wiannyh, pani młoda miała swoją wyprawkę”. Również w Kolbergowskich opisach wesela z okolic Szczawnicy można spotkać się z terminem *obigrawka*, jako przyjęcie „z muzyką” pana młodego i drużbów do domu panny młodej w dzień przed ślubem: O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 44, *Góry i Pogórze*, cz. I, Wrocław 1968.

²¹ Zasłanianie lustra i zatrzymywanie zegary również w powiecie limanowskim, patrz: W. Kołodziej, *Kamionka Mała...*, s. 109.

²² Za: J. Bobrowska, *Polska folklorystyka muzyczna...*, s. 305; J. Sobieska, *Polski Folklor Muzyczny*, część I, Warszawa 1982, s. 79.

NELA SZPYCZKO

Polszczyzna na Podolu

Wcielenie Rusi do Polski pociągnęło za sobą napływ na te ziemie ludności polskiej z Polski etnicznej, najpierw ludności miejskiej, potem rolniczej z Małopolski i Śląska, następnie z Mazowsza. Przyjeżdżali oni pod przewodnictwem rodów rycerskich, które otrzymywały tu nadania ziemskie od króla za zasługi wojenne. Za nimi podążała ludność wiejska. Od XV wieku zaczęła się tu pojawiać szlachta zagrodowa, która osiedlała się w zachodniej części Podola, koło Płoskirowa i Kamieńca Podolskiego. W XVI i XVII wieku, w wyniku spustoszeń po najazdach tatarskich, powstaniach kozackich i wojnach z Rosją, na obszarach województwa podolskiego magnaci otrzymywali nadania ziemskie od króla. Z etnicznej Polski napływała także mniej zamożna szlachta i chłopci. Na wyludnione ziemie ściągali Polacy, Węgrzy, Czesi, Włosi, Szkoci, Żydzi. Napływowa ludność tworzyła polskie wsie, przysiółki i kolonie w miastach, które z biegiem czasu przybierały niemal całkowicie polskie oblicze¹. Wraz z polski-

mi osadnikami na te ziemie trafił kościół katolicki, dlatego z czasem określenie „Polak” stało się synonimem słowa „katolik”. Był on ostoją polskości, pełnił funkcje religijne, ale także organizował szkolnictwo, skupiał lokalne społeczności, pomagał Polakom zachować poczucie własnej tożsamości.²

Wraz z napływem osadników na terenach ruskich pojawił się język polski i jego gwarowe odmiany, z których ukształtował się język, którym dziś posługują się Polacy na tych terenach. S. Hrabec i S. Urbanczyk przekonywali, że na podłożu ukraińskim wariant regionalny, kresowy, języka ogólnopolskiego powstał już w XV – XVI wiekach. Z. Kurzowa rozwinęła tę myśl dodając, że do jego rozprzestrzenienia się przyczyniła się polonizacja wyższych warstw społeczeństwa ukraińskiego. J. Rieger opowiada się jednak za teorią, że osiedlona tu szlachta polska przyniosła ze sobą język ogólny, który uległ wpływom otoczenia. Z czasem polszczyzna zdobyła sobie na tym terenie pozycję uprzy-

wilejowaną jako oficjalny język edukacji, kultury i literatury. Wzory polskie przejmowała część najbogatszej szlachty ukraińskiej. Stopniowo polonizacji ulegała część drobnej szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwo.¹

Pod koniec XVIII wieku sytuacja polityczna tych terenów zaczęła zmieniać się, w ślad za nią poszły zmiany pozycji polszczyzny. Polacy zamieszkujący zachodnią część Podola aż do rzeki Zbrucz stali się poddani Austrii, zaś Ci z terenów Chmielnickiego - Rosji. Kultura polska na terenach wchodzących w skład Austrii, a później autonomii galicyjskiej rozwijała się równocześnie z budzącą się kulturą ukraińską. Ilościowo silniejszy na tych terenach był żywioł ruski, ale Polacy mieli przewagę ekonomiczną i oni dominowali społecznie. Kulturę polską przyjmowało całe zróżnicowane narodowościowo społeczeństwo. Język polski od 1860/1861 roku był językiem urzędowym, działało polskie szkolnictwo, silnie oddziaływały polskie uniwersytety we Lwowie i Krakowie, działały polskie organizacje patriotyczne, organizowano czytelnice. W środowiskach ukraińskich język polski stał się jednak drugim językiem, używanym w zewnętrznych kontaktach oficjalnych, obok ruskiego, którym posługiwano się w kontaktach rodzinno-domowych.²

Na terenach włączonych do Rosji znalazły się rzesze polskiego ziemiaństwa oraz magnaterii, drobna szlachta zaściankowa, stanowiąca najliczniejszą grupę, a także chłopci, których liczba wzrastała, właściciele ziemscy sprowadzali ich z Królestwa Polskiego i Galicji do swych majątków jako robotników najemnych.³ W krótkim czasie język polski z urzędowego stał się językiem, którym ludność mogła porozumiewać się tylko w domu, rusyfikacji poddano szkoły i urzędy. Ostoja polskości stały się Kościół katolicki i dom rodzinny, w których potajemnie uczono dzieci czytać i pisać. Po powstaniu ZSRR zaczęły się prześladowania bardziej oświeconej części społeczeństwa polskiego: inteligencji, księży i bogatszych chłopów. Jednak już w latach 1925-1935 nastąpił częściowy odwrót od tej polityki, zaczęto wspierać języki mniejszości narodowych. W wielu miejscowościach, w których mieszkała ludność polska, powstawały polskie rady wiejskie, szkoły podstawowe, średnie i polski Instytut Pedagogiczny w Kijowie z oddziałami terenowymi między innymi w Płoskirowie i Kamieńcu Podolskim, wychodziła prasa polska. Sprzyjało to rozwojowi języka polskiego i pogłębiało jego znajomość. W latach trzydziestych XX wieku znowu zaczęły się represje wobec polskiej inteligencji i kościoła katolickiego, wysiedlenia w głąb ZSRR i zsyłki do łagrow. Wtedy to w wielu miejscowościach zaprzestano posługiwania się językiem polskim poza domem, często nie uczono tego języka młodszych dzieci. Poczynania te zapoczątkowały ukraińzację języka polskiego młodszych pokoleń.⁴

W wyniku I wojny światowej i wojny polsko-sockiej, Polsce przypadły ziemie przedrozbiorowego województwa ruskiego, część Podola, która podczas rozbiórów wchodziła w skład Galicji. Polszczyzna na tym terenie była językiem urzędowym, uczono się jej w szkole, posługiwano nią w wojsku, administracji i w Kościele. Choć nie na całym terenie była ona językiem prymarnym, którym posługiwano się na co dzień w domu i w rozmowach z sąsiadami. Na terenach o przewadze ludności ukraińskiej miała ona status języka sekun-

darne, znano ją i posługiwano się swobodnie, ale językiem domu i rodziny była gwara ukraińska.⁵

Przełomu w sytuacji języka polskiego na kresach, na Podolu, dokonało zajęcie przez ZSSR 17 IX 1939 roku wschodnich terenów Polski. Spowodowało to ograniczenie dostępu do kultury i języka polskiego, a także represje. Wymordowano znaczną część ludności polskiej, a pozostałą część zmuszono do przeprowadzenia się do miast i miasteczek, a po wojnie przekonano do wyjazdu do Polski. Ci, którym nie udało się wyjechać, najwięcej z obwodu żytomierskiego i chmielnickiego, gdyż ich nie objęła umowa o repatriacji, zostali pozbawieni możliwości jakichkolwiek działań na rzecz zachowania tożsamości narodowej, ograniczono im dostęp do szkolnictwa w języku ojczystym oraz kontakty z kulturą. Zredukowało to zakres używania języka polskiego tylko do kontaktów domowych, czasami nawet starsze pokolenie rezygnowało zupełnie z posługiwania się nim. Jedyną ostoją polszczyzny były nie zamknięte kościoły. We wsiach i miasteczkach skupionych wokół kościoła parafialnego zasięg polszczyzny używanej w kontaktach, nie tylko domowych, ograniczał się do jednej wsi lub grupy wiosek uczęszczających na te same nabożeństwa. Dopiero po 1989 roku powstały pierwsze stowarzyszenia polskie na Ukrainie, zaczęto organizować kursy językowe i parafie rzymskokatolickie.⁶

Spisy ludności, radzieckie i ukraińskie, wykazały malejącą liczbę Polaków na całej Ukrainie, a co za tym idzie i na Podolu. Przy tym wyszło na jaw, że część Polaków jako język ojczysty deklarowała ukraiński, choć nieliczni z tej grupy posługiwali się polskim. Okazało się także, że deklaracje dotyczące języka polskiego jako ojczystego nie są równoznaczne ze stopniem jego znajomości. Na podstawie spisu dało się zaobserwować, że ludność polska na Ukrainie, jest bilingwalna, posługuje się dwoma językami, polskim i ukraińskim, a dokonanie wyboru, który z tych języków jest ojczysty, może narażać na kłopoty. Spis z 2001 roku ujawnił coraz częstsze przypadki asymilacji językowej części ludności, która rezygnowała całkowicie z języka polskiego na rzecz ukraińskiego. W tym roku aż 71% ludności polskiej podawało język ukraiński jako ojczysty, a tylko 12,9 % język polski. E. Dzięgieł zaznacza przy tym, że na podstawie tych liczb nie da się określić stopnia znajomości języka polskiego w społeczeństwie, a jedynie ilość osób, która zadeklarowała ten język jako wyniesiony z domu, co nie oznacza jego znajomości.⁷

Próba scharakteryzowania polszczyzny wymaga omówienia chłopskiego i szlacheckiego pochodzenia ludności polskiej osiadłej na Podolu. Ten podział cały czas jest żywy w świadomości mieszkańców tego terenu. Choć już dawno zanikły różnice w statusie społecznym czy majątkowym, widoczne są nadal różnice w języku, odmiennym dla potomków każdej z tych grup. Różnorodność gwar szczegółowo przedstawiła E. Dzięgieł w pracy *Polshczyzna na Ukrainie*. Omówiła cały wachlarz cech wspólnych i różniących język poszczególnych wiosek, gdzie zaobserwować możemy gwary z zachowaniem dawnego *a* pochylonego w postaci *o*, gwary z miękkimi spółgłoskami *ś, ć, ź, dź* i półmiękkimi *s', c', z', dz'*, gwary z ukraińskimi końcówkami deklinacji. Do porównań służył materiał badawczy zebrany we wsiach chłopskich: Nowosielskach pod

Polonem, Zielonej, Kantówce oraz Oleszkowcach pod Gródkiem Podolskim, Hreczanach, Szaróweczce i Maćkowcach koło Chmielnickiego, dawniej Płoskiorowa, oraz szlacheckich: przysiółkach Zielonej, Martynówce, Hajdajkach, Krzywaczynsach, Bebnówce, Niemierzyńcach, Czarnym Ostrowie, Sarnowie, Ziełńczach i Marianówce. Autorka przedstawia przykłady na to, że pamięć i tradycja pochodzenia pozostały w mieszkańcach wymienionych wsi. Ma to wyraz nie tylko w ich mentalności, ale także w języku. Język Polaków zamieszkujących wsie szlacheckie jest odmianą regionalną języka ogólnopolskiego, nie ma cech gwarowych, choć zawiera archaizmy, nieznane w języku ogólnym, a zachowane w gwarach, i za gwarę nie może być uznawany. Nie jest on niejednorodny, w różnych wsiach wpływy ukraińskie miały różny zasięg, w jednych były silniejsze, w innych słabsze, pozostaje jednak cały czas bardziej poprawny od języka gwar chłopskich. Korzenie tego sięgają okresu przed rewolucją, gdy szlachta kresowa pielęgnowała polskie tradycje narodowe i język: zatrudniała nauczycieli, gromadziła książki, które czytano, a równocześnie zamykała się w swoim kręgu towarzyskim, nie dopuszczając do związków z ludźmi innych stanów czy religii.¹⁰

Podział stanowy mieszkańców Podola znajduje także swoje odbicie w nazewnictwie. Istnieją trzy określenia Polaków: *Lachy*, *Polaki* i *Mazury*. Ludność zamieszkująca wsie szlacheckie określa się mianem *Lachy* lub *Polaki*, przy czym *Lachy* to tylko potomkowie drobnej szlachty, zaś określenie *Polaki* odnosi się bardziej do ziemian. *Mazurami* nazywa się ludność pochodzenia chłopskiego. Początkowo próbowano wywodzić ją z Mazowsza, ale okazało się, że zgodność ta zachodzi tylko w przypadku wsi Zielonej, w której osadzano mazowieckich chłopów. W szerszym pojęciu nazwa nie jest związana z regionem pochodzenia najniższej klasy osadników, ale z ogólnym określeniem stanu chłopskiego, ze sposobem prostego mówienia, mazurzenia. P. Zwoliński udowodnił, że w „dialektach zachodnioukraińskich i w polszczyźnie kresowej nazwą Mazur albo pogardliwie Mazurek, określano nie tylko Mazowszan, ale ogół Małopolan”.¹¹

Język, obok deklarowania narodowości polskiej, przynależności do Kościoła Rzymskokatolickiego, pochodzenia z polskiej rodziny, poczucia łączności z innymi Polakami i kulturą polską oraz poczucia obcości w stosunku do otoczenia, jest elementem identyfikacji narodowej Polaków na Ukrainie,¹² ale nie przesądza o niej. W wielu miejscowościach, w codziennym użyciu dominuje język ukraiński, nie powoduje to jednak problemów z identyfikacją narodowościową, której głównym wyznacznikiem jest wyznaczenie rzymskokatolickie. Polacy na Ukrainie nie zawsze zdają sobie sprawę, że ich mowa ma korzenie w języku ogólnopolskim. Wiedzą jednak, że mówią polszczyzną gwarową, okaleczoną i zmieszaną z ukraińskim i rosyjskim, która w ich odczuciu odbiega od literackiej, używanej w szkole czy kościele. Mówienie takim językiem nie daje poczucia wspólnoty z narodem polskim, a wręcz przeciwnie - wyobcowania. Polacy w Zielonej, świadomi odrębności między swoją gwarą a językiem polskim, uważają, że ich „mazurzenie” świadczy o tym, że nie są ani Ukraińcami, ani nie Polakami. Inni zagubieni językowo nie potrafili swojej mowy określić i często w miejscach publicznych nie posługują się nią.

Silnie związek języka z narodowością odczuwany był we wsiach szlacheckich, a znajomość języka polskiego, jakim posługują się ich mieszkańcy, jest tam pożądana i nobilituje mówiącego. Wysoko ceniona jest także znajomość polskiego języka literackiego, dlatego w latach 90-tych priorytetowym zadaniem wielu działaczy Związku Polaków było zorganizowanie lekcji języka polskiego.¹³

Ocena prestiżu języka polskiego na badanych terenach nie jest jednoznaczna. W części Podola należącej przed wojną do Rzeczypospolitej język polski cieszył się uznaniem społeczeństwa, zwłaszcza starszych członków społeczności, jako był język państwowy, a także nośnik bogatej kultury. W obwodzie chmielnickim gwary chłopskie nie cieszą się szacunkiem, ale ceniony jest język literacki, z którym najstarsi Polacy mieli kontakt w szkole, uznaniem cieszy się też język tutejszej szlachty.¹⁴

Na polszczyznę tutejszych ludzi oddziaływają silnie wpływy języka tak polskiego, jak i ukraińskiego. Język ogólnopolski w odmianie południowo-kresowej obecny był w mowie starszych pokoleń, które poznało go w szkole, a także języka Kościoła, książek religijnych i modlitewników. Po wojnie do niektórych miejscowości docierał język ogólnopolski za pośrednictwem prasy warszawskiej. Wpływy ukraińskie w postaci „charkowskiej”, „kijowskiej” oraz rosyjskie były wynikiem życia i zamieszkiwania na danym terenie, posługiwania się gwarą ukraińską w środowisku, szkole, pracy, urzędzie. Po 1945 roku ukraiński język literacki stał się znany na całym terenie Ukrainy, wraz z wprowadzeniem obowiązku szkolnego, kontaktów z miastem, służby wojskowej, cywilnictwa i mediów. Wpływy te spowodowały zmiany w charakterze bilingwizmu. Współistnienie ukraińskiego obok polszczyzny uwarunkowane było stopniem znajomości obu języków, możliwością porozumiewania się z rodziną i mieszkańcami wioski, dostępem do nauki w języku polskim, a także łatwością korzystania z książek, prasy, radia i telewizji w danym języku. W starszym pokoleniu spotyka się osoby, które do dziś ukraińskiego nie znają, lub opanowały go w stopniu minimalnym. Im osoby częściej przebywały poza wsią, tym miały w swoim języku więcej obcych naleciałości.¹⁵

Próba scharakteryzowania języka na zróżnicowanym terenie Podola nastręcza wiele trudności. Usystematyzowaniem cech języka dających podstawę do opisu dali już K. Dejna,¹⁶ S. Hrabec¹⁷, M. Łesiów¹⁸ i J. Kość¹⁹. Uproszczoną charakterystykę polszczyzny południowo-kresowej przedstawiła Z. Kurzowa²⁰. Skoncentrowała się ona na zaprezentowaniu w ujęciu historycznym w dzisiejszej polszczyźnie starego pierwotnego języka (archaizmy), następnie omówiła założeń z ukraińskiego i rosyjskiego, a zakończyła przedstawieniem cech nowych, wynikających z rozwoju języka. Na przestrzeni ostatnich 10-ciu lat problematyką tą zajmowali się badacze skupieni wokół J. Reigera. Koncentrują się oni na zaprezentowaniu rozwoju języka w jego warstwie fonetycznej, fleksyjnej i leksykalnej. Daje to możliwość zaobserwowania, jak bardzo poszczególne elementy różnią się w konkretnych gwarach, w jakim natężeniu występują i jak zmieniają się pod wpływem otoczenia. W ten sposób możemy bardziej śledzić przemiany w języku mieszkańców tych terenów, ale nie pozwala to określić kierunku prze-

mian. Można jedynie opisać stan polszczyzny w najstarszym i najmłodszym pokoleniu.²¹

Nie udało się jeszcze sporządzić inwentarza cech charakterystycznych dla polszczyzny Podolu. W chwili obecnej trwają szczegółowe badania nad zbieraniem materiału, spisywaniem i omawianiem języka poszczególnych miasteczek, wsi i przysiółków. Zespół badaczy skupionych wokół Janusza Reigera dotychczas przeanalizował i przedstawił gwary Oleszkowic²², Gródka Podolskiego²³, Felsztyna²⁴, Zielonej²⁵, Słobódki Krasilowskiej²⁶. Na podstawie tych badań przedstawimy w bardzo ogólny sposób cechy języka Polaków mieszkających na Podolu.

Naszą krótką charakterystykę zaczniemy od fleksji i akcentu. W języku kresowym akcent wyrazowy jest stały i, podobnie jak w języku ogólnopolskim, pada na przedostatnią sylabę (paroksytoniczny). Dotyczy to także wyrażen przymkowych: (*d'o nas*, *v'u mne*, *p'o tym*), oraz trybu rozkazującego czasowników (*czek'aj!*, *daw'aj!*). W zapożyczeniach z ukraińskiego akcent pada na ostatnią sylabę (*avtom'at*, *bih'om*, *viedl'i*). Charakterystyczny jest też znacznie silniejszy niż w języku ogólnopolskim przycisk akcentowy. Sylaby akcentowane są mocno wydłużone, natomiast nieakcentowane bywają zredukowane - wymawia się je krócej²⁷.

Wynikiem silnego przycisku jest podwyższona artykulacja nieakcentowanych samogłosek *e* o do ścieśnionych *ê* ó lub *y/i* u (*pó robotach*, *potém*, *fszystku*). Występowanie lub brak ścieśnienia wiąże się z ich obecnością w sąsiednich gwarach ukraińskich. Nie należy do ścieśnienia zaliczać form kontynuujących dawne *ê* (*chlebowy*, *spiwaju*). Pod wpływem gwar ukraińskich *y* oraz *i* ulegały obniżeniu (*był*, *zeli*). W gwarach niektórych wsi nie zanotowano samogłosek nosowych, nawet przed spółgłoskami szczelinowymi (*men'za*, *zwionsku*, *niso*, *muwju*), albo ich nosowość została rozłożona (*siem*). A w śródgłosie przed spółgłoskami szczelinowymi nosowość samogłosek została rozłożona: (*gens-te*, *sons'atka*). Przed *l*, podobnie jak w języku ogólnopolskim następuje odnosowienie: *wziela*, *dźwidnoł*.²⁸

Praktycznie nie istnieją odstępstwa od ogólnopolskiej zasady o pochylonego. Zachowały się też resztki a pochylonego, które realizowane jest jak *a* lub *á* (*dż'iot*, *s'ioł*). Dawne *e* długie bywa realizowane jak *e* (*chlew*, *chleb*) lub jak *i* (*bidno*, *chliw*). Tak różna interpretacja związana jest z ich miejscem w gwarze. W wyjątkowych przypadkach może nastąpić zwężenie samogłoski nieakcentowanej (*nie*, *um'i*). W niektórych gwarach *y* może mieć obniżoną wymowę we wszystkich pozycjach, nie tylko przed akcentem, nastąpiło to również pod wpływem sąsiednich gwar ukraińskich. W niektórych wsiach pojawiła się wymowa *i* przed *l*, *l* (*piul*, *biul*). Połączenia **ir* **yr* z dawnym *r* sonantycznym przyjmują formę *ir* (*wierzch* - *wirch*, *śmierć* - *śmirć*) a dla dawnych *ir*, *yr* formę *ir* lub *er* (*sterta* - *styrta*, *ser* - *syr*, *siekiera* - *siekiera*). W gwarach kresowych obserwujemy „brak przegłosu”, który wyrównuje się do *e*. Zjawisko to ma miejsce tak w rzeczownikach, jak i czasownikach (*pszyniesła*, *biežo*). Notowano w gwarach zwężenie samogłoski *e* (*malinki*), i *e* pochodzące z **e* (*wincy*, *pamięci*). Zwężenie samogłoski *o* notowano bardzo rzadko (*kuń*, *ślunko*). Samogłoska *o* może być poprzedzona labializacją, jak w niektórych gwarach polski centralnej (*łotdam*, *łotpravia*, *schłodzi s'ie*). Nagłosowe *o- u-* bywa poprzedzane protetycz-

nym *h-* (*łoko*, *łucho*), jak w gwarach Polski centralnej, w [v] jak w ukraińskim (*woni*, *wumar*) i wyjątkowo *h-*, też jak w ukraińskim (*hojczyzny*, *hopalka*). Często nagłosowe *o- u-* nie jest poprzedzone protezą. Natomiast *i-*, jak również *i* w śródgłosie bywa poprzedzane jotą (*jich*, *jindyk*). Grupy samogłoskowe *-eja-* *-oja-* w czasownikach najczęściej występują w formie ściągniętej jak w gwarach ogólnopolskich lub w postaci nieściągniętej jak w gwarach północnopolskich i języku ukraińskim (*śmiać się* - *śmiejati*, *stali* - *stojala*). W gwarze czasami ze względu na różne pochodzenie mogą występować obie formy. Podobnie grupy wygłosowe *-aj-*, *-ej* mogą występować w formie ściągniętej (*fczoraj*, *wienicej*) lub w formie nieściągniętej (*dż'is'iej*, *wienicyj*), zwężeniu *e* może towarzyszyć zanik wygłosowego *j* (*puz'ni*, *znaczy*). Pod wpływem języka ukraińskiego możliwa jest wymiana *u ~ h ~ w* (*f*) oraz w (*f*) - *h* (*ch*) (*wmarło*, *fciekać*).²⁹

Spółgłoski wargowe miękkie przed samogłoskami średnimi *e* o a często wymawiane są z rozłożeniem miękkości i wydzieleniem jej w postaci *j* (*m'asto*, *śeb'e*, *mjeszam*, *mjeli*). Tendencja ta właściwa jest całej polszczyźnie, a tu dodatkowo wspierają ją wpływy ukraińskie. Czasami pojawiało się w języku kresowym dodatkowe zmiękczenie w postaci *n l'* (*mmiesiu*, *mniała*, *robioli*, *rozmawiał*). Spółgłoska w [v] ma wymowę jak w języku ogólnopolskim, na początku lub końcu sylaby, przed spółgłoską bezdźwięczną i w wygłosie ulega udźwięcznieniu w *f* (*fiedy*, *bidnakuf*, *pastuxuf*, *fczora*, *dż'iefczenta*). Pod wpływem ukraińskiego na końcu sylaby lub wyrazu zamiast *y* może pojawić się u niezgłoskotwórcze (*peyno*, *koliektyn*). Na całej Ukrainie niemal powszechnie występuje przedniojęzykowo - zębowe *l* (*gluxij*, *ladnyj*, *żołondek*), sporadycznie tylko na końcu sylaby pojawia się też *ł* (*wziół*, *za stuł*). Spółgłoska *l* w większości gwar wymawiana jest miękko (*liato*, *liuty*, *liedwie*). Miękko też gwary te wymawiają *r* i tylko sporadycznie pojawia się zestawienie *rż* [*rż*, *rś*] przed spółgłoską (*gorskie*). W gwarze polskiej na Ukrainie odkryto relikty mazurzenia (*pencał*, *cy*, *inacy*, *jencmien*), które J. Rieger klasyfikuje jako zapożyczenia z języka ukraińskiego. Miękkie spółgłoski *ś*, *ź*, *ć*, *dź*, wymawiane są z pełną miękkością, jak w języku polskim, z półmiękkością, właściwą ukraińskiemu językowi literackiemu i gwarom środkowym, lub jako dźwięki pośrednie między pełną i półmiękkością. W języku gwar polskich na Ukrainie istnieje tylnojęzykowe dźwięczne *h* (*hołodowka*, *harkotac*, *horot*, *hrec-ka*). Połączenia spółgłosek *k g z z ę* są realizowane bezpośrednio, zgodnie z językiem ogólnym, przez *ke*, *ge* (*renke*, *noge*) lub zgodnie z niektórymi gwarami polskimi przez *kie*, *gie* (*nogie*, *na klutkie*). Połączenia *chi* (*lachi*, *ożechi*, *swachi*) powstały być może w efekcie ujednolicenia systemu. Czasami pojawiają się istniejącą obok siebie formy dźwięczne (*twego*, *Świenty*) i bezdźwięczne (*tfuj*, *śfinia*), miękkie, jak przy połączeniach *ńc*, *ńcz*, *ńsk* (*końca*, *Kamienca*, *ukraiński*), obok twardych *nc*, *ncz*, *nsk* (*konca*, *Kamienca*, *ukraiński*). Spółgłoska *n* przed *k* i *g* może mieć wymowę tylnojęzykową, jak w Małopolsce (*sanjki*, *ratunju*) lub przedniojęzykową jak na Mazowszu (*drabinka*, *postronki*). *N* jako nosówka może ulegać asymilacji (*renjka*). Przed samogłoskami i spółgłoskami sonornymi spółgłoska wchodząca w skład łączenia mogła udźwięcznić się (*jag on*, *brad muj*), choć mogła zostać bezdźwięczna (*brat ojca*,

teras on). Podczas kwerend zaobserwowano udźwięcznienie spółgłosek bezdźwięcznych przed dźwięczną *u*, spotykane w gwarach polskich (*u nas był*). Ważnym elementem fonetyki gwar polskich na Ukrainie jest świadomość, że przecinki nie pokrywają się z pauzami występującymi w wypowiedzi.³⁰

Dla rzeczowników rodzaj jest kategorią klasyfikującą, każdy z nich posiada niezmienną cechę rodzajową, dzięki temu możemy mówić o klasach rodzajowych rzeczowników. E. Dzigieł wyszczególniła 6 rodzajów rzeczowników: męskożywotny, męskonieżywotny, nijakożywotny, nijakonieżywotny, żeńskożywotny, żeńskonieżywotny. Powyższy podział charakteryzuje się zróżnicowaniem końcówek w odmianie. Trzeba jednak wspomnieć, że J. Rieger sugerował, iż w języku kresowym zanikł rodzaj męskoosobowy. My w naszej analizie ograniczymy się do podziału, na trzy podstawowe rodzaje: męski, żeński i nijaki. Najogólniej mówiąc odmiana rzeczowników w gwarach podolskich bywa różna od języka ogólnopolskiego. Końcówkę *-a* w wielu przypadkach zastępuje *-u*, które może być wynikiem rozwoju wewnętrznego języka, ale także wpływu ukraińskich. W Cel. lpoj. r.m. pojawiła się końcówka *-owi* (*księdzowi, bratowi*). W Biern. l. poj. r. ż. pojawia się ukraińska końcówka *-u*. W Narz. lpoj. rzeczowników i przymiotników r.ż. występuje końcówka *-q*, częściej odnoszona do *-o* lub *-om*, *-on* (*słomo, sfojo, maszyno, maszynom, żonkom*). Postać *-om* jest rezultatem rozłożenia nosówki, albo wpływu odmiany męskiej. Znanie są tu też konstrukcje z przyimkiem (*bieże z renkom, z kinmy jechali*). Miejsce. l. poj. r. m. jest identyczny jak Cel. (*na chłopowi, na bratowi*). Miejsce. l. poj. r. ż. często przybierał formę ukraińską (*na blasi, stszesi, kapelusi*). W Mian. lmn. dla rodzaju męskiego i żeńskiego pojawiła się zunifikowana forma, wzorowana na ukraińskiej (*chłopy, braty, Pol'ak'i, koni, świni, kozaki, Żydy*), choć mogło to też wynikać ze zwężenia nieakcentowanego *e* w *i*. W Dop. l. mn. panuje niemal niepodzielnie końcówka *-ów* (*likażuf, dysziuf*). W Cel. l. mn. w zależności od gwary słyszymy końcówki *-om*, lub *-am* (*ludziom, dzieciom, Niemcam, kobietam*). Narz. l. mn. we wszystkich gwarach przyjmuje końcówkę *-mi* (*renkami, sanimi*), wyjątkowo tylko spotyka się obocznie w tych samych miejscowościach ukraińską końcówkę *-my*, co badacze wiążą z zanikiem języka polskiego na tych terenach.³¹

Zaimki przyjmują inną formę i występują w odmiennej składni niż w języku ogólnopolskim (*ja jemu dała*), zaimki dzierżawne najczęściej występują w krótkiej formie (*mego, memu, twego*), wzorowanej na ukraińskiej. Osobliwością jest obecność w gwarach Podola zaimka *on* bez *n-* po przyimku (*u jego zamiast u niego*). Obserwuje się też formę Biern. l. poj. identyczną jak forma Dop. (*ksiądz jej rozumi*).³²

Przymiotniki w gwarach jak i w języku ogólnopolskim dopasowują swoją formę do rzeczownika, przy którym stoją. W Mian. lpoj. r.ż. przyjmują końcówkę *-a*, w rodzaju żeńskim obok *-y*, *-i* (*wysoki*) pojawia się ukraińska *-yj*, *-ij* (*dobryj, cudzyj*). Dop. i Cel. l. poj. w r. ż. i r. m. ma końcówki *-ego*, *-emu* (*tego, stermu*), pojawiają się też końcówki *-igo*, *-ygo* i z *e* pochylonym *-ego* (*fszytkigo, jedmygo, liubego*). W Biern. l. poj. r. ż. zachowała się stara końcówka *-q*, występująca w postaci ubezdźwięcznionej, *-o*, *-om* (*jedną szapkę, sfienio, całom*). Sporadycznie przymiotnik równa formę do

rzeczownika (*f te strone, kwaszone kapuste*). Przymiotniki rodzaju męskiego w Narz. i Msc. l. poj. r. m. kończy przyrostek *-em* (*ze swoim, głupiem*) lub *-ym*, *-im* (*na tym świecie*). Mian. l. mn. ma wspólną dla wszystkich rodzajów końcówkę *-e* (*wszystkie nasze chłopcy, liudz'ie teraz'niejsze*). Wpływem języka ukraińskiego uległ sposób stopniowania przymiotnika. Stopień najwyższy tworzy się poprzez dodanie do stopnia równego przymiotnika zaimka *sam*, *samyj* (*sam ładniejszy, samyj wischnij*).³³

Liczebnik dwa (2) w mowie mieszkańców Podola łączony jest z rzeczownikami w Mian. l. mn. (*dwa syny*), dla r. ż. (*dwie baby*), a Dop. (*dwie babuf*), lub z formami formy podwójnej (*dwie sowie*), dla rzeczowników nijakich łączy się z Mian. l. mn. (*dwa jajka*) lub podwójnej (*dwie sowie*). Liczebniki trzy i cztery (3 i 4) kojarzą się z rzeczownikami w Mian. l. mn. (*czszy pastuchi; tszy siostry* [Dop. *tszy kur*]; *czszy jajka* [Dop. *szyry kur*]). Sporadycznie można usłyszeć formę *dwa gościa, dwa dnia*. Liczebniki od pięć wzwyż łączą się z Dop. l. mn. i Mian. l. mn. (*pjeńc roki, dziewięńc miesiące*). Ciekawie przedstawia się odmiana liczebników złożonych, w których odmienny jest tylko ostatni człon liczebnika, a nie jak w języku ogólnopolskim dwa ostatnie (*f czterdzieści szustym roku*).³⁴

W odmianach czasownika w gwarach dostrzegamy, podobnie jak w innych częściach mowy, naleciałości ukraińskie. Najbardziej różnice te widoczne są w bezokoliczniku, który kończy się na *-c*, *-eć*, *-ić/-yć* (*s'iedz'iec, szczeć, zrozumieć*). Dają się zauważyć jednak drobne odstępstwa z końcówką *-cz* (*spiecz*). Czasowniki odmieniają się według wzorów języka ogólnopolskiego, choć w poszczególnych osobach końcówki uległy zmianie. W czasie teraźniejszym widzimy ich największą różnorodność. W I os. l. poj. obok *-e*, *-ę*, może występować w I kon. *-em*, a w II kon. *-im* (*żyje, żyjem, muwi, muwim*). Wyjątkowo spotyka się końcówkę *-a* (*wstydzia się, ida*). W I os. l. mn. widzimy wszechobecną w języku ogólnym końcówkę *-my*, *-m* (*robimy, robim*), oraz ukraińską *-mo* (*kopamo, dajemo*). W kilku gwarach spotyka się końcówki związane z dawną liczną podwójną: *-wa* (*nadziewa*), *-ma* (*idziema, ładujemy*). W 3 os. l. mn. końcówka przyjmuje formę *-o*, z dawnego *-q* (*chodzo, starajo*). Czasownik *być* w czasie teraźniejszym ma tylko jedną formę *jest* lub jak w ukraińskim *je* (*ja jest, siostra je*). W czasie przeszłym czasowniki przyjmują formy zbliżone do odmian obowiązujących w gwarach na wschodzie Polski, w okolicach Biłgoraja i Siedlec, w liczbie pojedynczej zakończone w I os. na *-a*, *-am*, w 2 os. na *-es*, a w 3 os. na *-l* (*ja brała, ty wysypałajes, on robiuł*), a w liczbie mnogiej na *-li*, *-ly* (*zostały*). Spotykamy na tym terenie też formy czasu zaprzeczonego (*była obeżneła, byli wzieni*). Czas przyszły przyjmuje dwie formy: z imiesłowem (*bedziesz wmięrała, bedo zabirali*) oraz formy z bezokolicznikiem (*bedzi pisać*). W trybie rozkazującym pojawiła się archaiczna forma 2 os. l. poj. (*uoiec, pomuc, Boże pomuc*) i mnogiej (*pomuccie*).³⁵

W warstwie leksykalnej gwary kresowe są bardzo zróżnicowane i pełne zapożyczeń ukraińskich i rosyjskich. Skala zjawiska jest różna w różnych miejscowościach i w różnych pokoleniach. Sporządzony przez R. Modzelewską³⁶ słownik ujawnia, że zapożyczenia te nie są kwestią ostatnich lat, ale wiele z nich pocho-

dzi już z okresu przed wojną, gdy polszczyzna miała tu większy zasięg i prestiż.³⁷

Badania przeprowadzone na przestrzeni ostatnich 10 lat wykazują, jak bardzo z upływem czasu kurczy się zasięg polszczyzny. Badacze alarmują, że bardzo prawdopodobna wydaje się sytuacja, gdy o polszczyźnię teraz opisywanej, za kilka lat będzie się już mówić w czasie przeszłym. We wsiach, w których przed wojną rozmawiano po polsku, dziś tylko najstarsze pokolenie posługuje się polszczyzną i to w ograniczonym zakresie. Z prymarnego stała się ona językiem sekundarnym. W młodszych pokoleniach słownictwo polskie wypiera leksyka ukraińska, do języka weszły ukraińskie końcówki i formy gramatyczne. Polszczyzna prześlgnięta elementami ukraińskimi i rosyjskimi nie budzi szacunku nawet w oczach jej użytkowników. A młodzi ludzie wolą się uczyć języka polskiego literackiego w szkołach niż odwzorowywać język swych rodziców i dziadków.

Przypisy

¹ E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, Warszawa 2003, s. 21, 22; Z. Kurzowa, *O mowie Polaków na kresach wschodnich*, Kraków 1993, s. 7-9.

² Z. Kurzowa, *O mowie*, op. cit., s. 9; E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 22.

³ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, *Język Polski na Ukrainie w końcu XX wieku*, cz. 1, Warszawa 2002, s. 24; S. Hrabec, *O polskiej gwarze wsi Duliby w b. powiecie buczackim*, „Rozprawy Komisji Językowej LTN” III, Łódź 1955, s. 31-76; Z. Kurzowa, *Dialekt południowo-kresowy i jego gwary ludowe*, [w:] *Studia dialektologiczne I*, pod red. B. Dunaja i J. Reichana, Kraków 1996, s. 117-121; E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 22-23; Z. Kurzowa, *O mowie*, op. cit., s. 10.

⁴ Z. Kurzowa, *O mowie*, op. cit., s. 12; E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 27, 28.

⁵ E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 25, 26.

⁶ Z. Kurzowa, *O mowie*, op. cit., s. 13; J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 18; E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 28.

⁷ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 18, 31.

⁸ Z. Kurzowa, *O mowie*, op. cit., s. 13; J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 20, 33, 34.

⁹ E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 35-36.

¹⁰ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 23, 24; E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 37-40.

¹¹ P. Zwoliński, *Szkice i studia z historii sławistyki*, Wrocław 1988, s. 184, przyp. 11; E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 41-43.

¹² J. Rieger, *Identyfikacja narodowa i religijna Polaków na Ukrainie*, [w:] *Trudna tożsamość. Problemy narodowościowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX wieku*, red. J. Lewandowski, Lublin 1966, s. 121-123.

¹³ W wielu miejscowościach na całych kresach wschodnich wprowadzono do liturgii język ukraiński, który podobnie jak polski stał się językiem liturgii. W wielu miejscach wywołało to protesty starszych członków społeczności. Protesty przeciwko wprowadzeniu liturgii ukraińskiej opisywał J. Rieger. W szerszej perspektywie, okazywało się, że język ukraiński w Kościele spowodował spadek świadomości narodowej Polaków uczęszczających na nabożeństwa. Szeroko problem ten omówili R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk i J. Gorbaniuk. Zob. J. Rieger, *Identyfikacja narodowa i religijna*, op. cit., s. 128-129; R. Dzwonkowski, O. Gorbaniuk, J. Gorbaniuk, *Postawy katolików obrządku łacińskiego na Ukrainie wobec języka polskiego*, Lublin 2001, s. 157-187; E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 55-59.

¹⁴ E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 55-59.

¹⁵ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 27-28; E. Dzięgiel, *Polszczyzna na Ukrainie*, op. cit., s. 64-70.

¹⁶ K. Dejna, Gwara Milna, „Rozprawy Komisji Językowej LTN”, IV, Łódź 1965, s. 5-41.

¹⁷ S. Hrabec, op. cit., s. 31-40.

¹⁸ M. Łesiów, *Uwagi o fleksji i składni gwary hutniańskiej*, „Rozprawy Komisji Językowej LTN”, VI, Łódź 1958, 95-112.

¹⁹ J. Kość, *Polszczyzna południowokresowa na polsko-ukraińskim pograniczu językowym w perspektywie historycznej*, Lublin 1999, s. 65.

²⁰ Z. Kurzowa, *O mowie Polaków*, op. cit., s. 37-42.

²¹ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 28, 30, 31; Z. Kurzowa, *O mowie Polaków*, op. cit., s. 38.

²² I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec na Podolu. Fleksja imienna i werbalna*, Kraków 2001; I. Cechosz, *Uwagi o sytuacji językowej w Oleszkowcach na Podolu*, [w:] *Język polski dawnych Kresów Wschodnich*, t. 1, Warszawa 1996, s. 257-265.

²³ I. Cechosz, *Uwagi o fonetyce gwary Gródka Podolskiego*, „Studia nad Polszczyzną Kresową”, z. VIII, Warszawa 1995, s. 63-69.

²⁴ I. Cechosz, *Uwagi o języku polskim w Felsztynie na Podolu*, [w:] *Kontakty językowe polszczyzny na pograniczu wschodnim*, red. E. Wojnicz-Pawłowska i W. Szumowska, Warszawa 2000, s. 23-29.

²⁵ E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej na Podolu na tle innych gwar południowokresowych. Fleksja imienna i werbalna*, Kraków, 2001, s. 41.

²⁶ M. Ohołenko, O. Łazarenko, E. Dzięgiel, *Uwagi o gwarze wsi Słobódka Krasylowska na Podolu*, „Studia nad polszczyzną Kresową”, z. IX, Warszawa 1999, s. 99-110.

²⁷ Z. Kurzowa, *O mowie Polaków*, op. cit., s. 37; J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 31; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 34-35; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 23.

²⁸ Z. Kurzowa, *O mowie Polaków*, op. cit., s. 37; J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 32; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 35-37; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 24-27.

²⁹ Z. Kurzowa, *O mowie Polaków*, op. cit., s. 37; J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 32-35; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 35-57; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 29-30.

³⁰ Z. Kurzowa, *O mowie Polaków*, op. cit., s. 37; J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 35-39; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 37-39; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 39-48.

³¹ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 39, 42-44; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 40-80; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 51-57.

³² J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 44-45; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 88-92; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 112-122.

³³ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 45-46; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 82-87; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 97-110.

³⁴ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 47; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 93-98; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 123-130.

³⁵ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 47-50; E. Dzięgiel, *Polska gwara wsi Zielonej*, op. cit., s. 113-147; I. Cechosz, *Polska gwara Oleszkowiec*, op. cit., s. 131-147.

³⁶ R. Modzelewska, *O słownictwie Milna*, [w:] JMO, s. 129-133.

³⁷ J. Rieger, I. Cichosz-Felczyk, E. Dzięgiel, op. cit., s. 50.

PAWEŁ KRÓLIKOWSKI

Tradycja i współczesność łemkowskiego kermeszu w Olchowcu

Olchowiec – dzieje wsi i jej stan współczesny

Olchowiec (łemk. *Wilchowec*) był wsią szlachecką założoną w XVI w. na prawie wołoskim lub na magdeburskim zmienionym na wołoskie.¹ Większość mieszkańców wsi stanowili Rusini obrządku greckokatolickiego. Pierwsza cerkiew została zakupiona i przewieziona do Olchowca w 1792 r. ze Słowacji. Z biegiem lat wieś rozrastała się i pod koniec XIX w. liczyła ok. 40 gospodarstw, w tym kilka żydowskich. Niszcząc cerkiew nie była już w stanie pomieścić wszystkich wiernych. W związku z tym na początku lat trzydziestych rozpoczęto prace nad budową większej świątyni. Nowa cerkiew pod wezwaniem Przeniesienia Relikwii Św. Mikołaja z Myr do Bari została „obudowana” wokół starej, dzięki czemu w starej cerkwi przez cały czas budowy odbywać się mogły nabożeństwa.

Ciągłość nabożeństw w olchowieckiej cerkwi została przerwana przez zawieruchę II wojny światowej, kiedy to cerkiew uległa częściowemu zniszczeniu. Po wojnie w latach 1948–49 cerkiew była czynna okresowo.

W latach 1940–44 po raz pierwszy znacznie zmniejszyło się zaludnienie wsi. Wtedy na przymusowe roboty do Niemiec wywieziono 48 osób z 39 gospodarstw. Kolejne 64 rodziny (78% rodzin wg stanu z 1939 r.) opuściło Olchowiec, wyjeżdżając przymusowo do ZSRR w latach 1944–45. Do kolejnego znaczącego spadku liczby mieszkańców przyczyniła się zarówno w Olchowcu jak i na całej Łemkowszczyźnie prowadzona w 1947 r. „Akcja Wisła”. W jej wyniku 9 rodzin wysiedlonych zostało na Ziemię Zachodnią, a 11 osób trafiło do obozu w Jaworznie. Część gospodarzy powróciła do Olchowca (2 wysiedlone rodziny i 10 więźniów Jaworzna). Po „Akcji Wisła” w Olchowcu pozostało zaledwie 10 rodzin. W 1953 r. wydano polecenie rozbiórki cerkwi. Dzięki stanowczej postawie mieszkańców, którzy stanęli w obronie świątyni, cerkiew ocalała, została jednak zaplombowana. Regularne msze odprawiane są zatem w Olchowcu dopiero od 1978 r., od kiedy cerkiew stała się świątynią filialną dla dwóch parafii różnych obrządków: parafii greckokatolickiej w Komańczy i rzymskokatolickiej w Polanach.

Dzisiejszy Olchowiec liczy 18 gospodarstw; 14

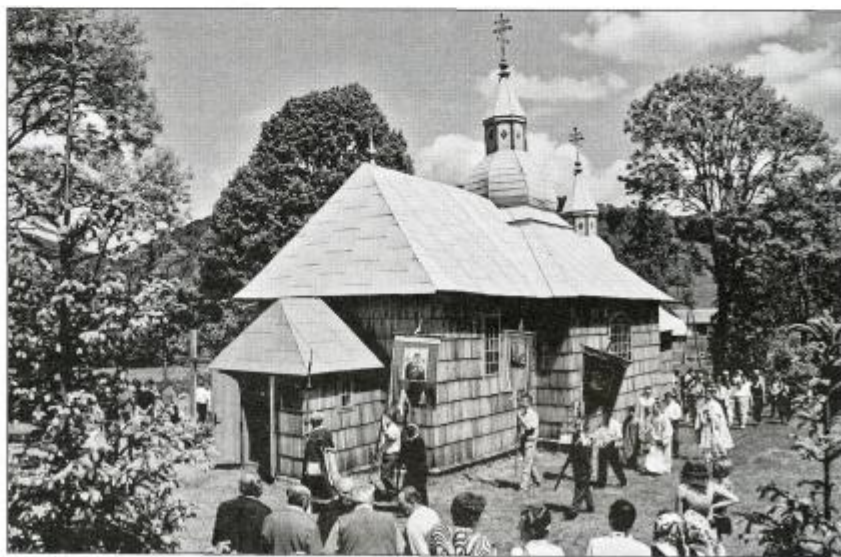
gospodarstw stałych i 4 zespoły zabudowań zamieszkiwanych okresowo. Oprócz rodowych Łemków mieszkają tam również powojenni przybysze, nie posiadający łemkowskich korzeni, którzy aktywnie włączają się w działalność kulturalną wsi. Do 1985 roku miejscem inicjatyw kulturalnych była szkoła, po której zamknięciu część funkcji w zakresie życia kulturalnego pełni znajdujący się w centrum wsi Dom Ludowy.² To właśnie w nim oraz na placu wokół niego odbywa się program artystyczny towarzyszący olchowieckim kermesom.

Tradycja i współczesność kermeszu w Olchowcu

1. Istota i geneza kermeszu

Niemiecka nazwa *kirmes*, *kirmesse*, *kirch* – *messe*, oznaczająca uroczystość poświęcenia kościoła, święto patrona kościoła, odpust – znana jest od pięciu wieków. W znaczeniu lokalnej uroczystości kościelnej z odpustem i jarmarkiem słowo to jest obecne również w polszczyźnie. A. Bańkowski podaje, że w 1430 r. *Kiermasz* zanotowano jako nazwę osobową, zaś w 1588 r. A. Gostomski „ubolewa, że nabożeństwo ginie, kiedy około kościoła kiermasze, a pospolicie gorzałkowe, a więc pijaństwo z okazji odpustu.”³

A. Brückner podaje, że u Orzechowskiego występuje jeszcze głoska *ch*, („na tym kierchmaszu albo prazdniku”), która w XVI w. u Reja się już nie pojawia. Nazwę *Kirmes* przeniesiono następnie na różnego rodzaju targi, odpusty, z huczną zabawą i biesiadą.⁴ Obec-



Kermeszowa procesja wokół cerkwi pod wezwaniem Przeniesienia Relikwii Świętego Mikołaja z Myr do Bari w Olchowcu, 2003 r.

fot. Paweł Królikowski

nie zatem słowo *kiermasz* oznacza przede wszystkim "(dzień) targ(owy), jarmark"; wystawę jakiś artykułów (np. książek, grafiki, zabawek) połączoną ze sprzedażą, często pod gołym niebem czy w stoiskach oraz "uroczystość wiejską, festyn, odpust z okazji poświęcenia kościoła".⁵

Kiermesz genetycznie to przede wszystkim uroczystość religijna. Każdy odpust jest *kiermeszem*, każda msza patrona jest *kiermeszem*. Dlatego nieodłącznym elementem tego święta powinno być uczestnictwo w nabożeństwie J.K.⁶ [...] *Wtedy ludzie bardziej jakby, po mojemu, czekali na to święto. Oni to tak czekali, jakby jakieś spowiedzi, polepszania duszy na sercu, w og[ó]le. Połowa, większa połowa przystępowała do komunii. [...] każdy się poczuwał i wtedy, jak on przystąpił na takie święto, uważał, że on wymyślił się z wszystkiego brudu. I od nowa mógł żyć szczęśliwie.* M.G.

W Olchowcu odpust przypada na 22 V, czyli święto Przeniesienia Relikwii świętego Mikołaja z Myr do Bari. W wezwaniu świątyni można dopatrywać się ukrytej symboliki. Tak jak droga, która była potrzebna do przeniesienia relikwii, tak można dostrzec powiązanie z pielgrzymowaniem na *kiermesz*. Symbol pielgrzymowania uwidacznia się również w drodze na cmentarz i w odprawianej tam uroczystej modlitwie za zmarłych. W samej procesji można dopatrywać się jeszcze innych symboli, na przykład pełni, Trójcy Świętej, symbolu pielgrzymowania. Obecna wymowa święta, przyswajająca współczesnym organizatorom, to łączenie wszystkich, nie tylko mieszkańców tamtejszej parafii, wiązanie przeszłości z przyszłością oraz przede wszystkim podtrzymywanie tradycji J.K.

2. Tradycja *kiermeszu* w Olchowcu⁷

Tradycja olchowickich *kiermeszy* jest bardzo długa. Sięga początków wiejskiej – osiemnastowiecznej cerkiewki i wiąże się z kultem patrona, którego imię nadawano cerkwiom, i którego czczono. Tak było w Olchowcu i wszędzie tam, gdzie były czynne cerkwie, a parafianie mogli do nich uczęszczać bez przeszkód.

Przed wojną *kiermesz* miał charakter bardzo rodzinnego, wesołego święta. Trwał jeden dzień i nie był przenoszony na inne dni, tzn. był obchodzony zawsze 22 V. Skupiał społeczność wiejską i integrował ją. Ludzie zbierali się, chodzili po domach. W każdym domu było święto – cała wieś świętowała. Było to święto wsi i dla wsi. To było święto patrona ich parafii, ich świątyni, a jednocześnie ich wsi. T.K. Inny mieszkaniec Olchowca wspomina: *Kiermesz właśnie, to była taka radość, tam jakieś [...] wino postawić czy ciasteczko [...] i to co miał do zjedzenia, jakąś bułkę lepszą starał się, no przyjąć [starał się jak najlepiej] i to było takie strasznie wesołe, to takie było święto.* M.G.

Większych przygotowań do tego święta nie było, co nie znaczy, że nie było ich wcale. Trzeba było przygotować większą ilość jedła, posprzątać w izbie oraz przygotować ubrania. Sprzątano trochę inaczej, niż współcześnie, ponieważ na tych dziewięćdziesiąt numerów przeszło, to ja wiem czy było dziesięć podłóg gdzieś, to w jednej tylko gdzieś jakimś jednej salce założyliśmy w jednym pokoju gdzieś podłoga była, ale wątpię czy dziesięć nawet było. A tak była tylko klepisko, ziemia [...] ludzie chodzili [...] do Ropianki, bo tam była ziemia taka... bez kamyka, taka tłusta, siwa... coś w ro-

dzają jakby na pól z wapnem [...]. I to rozpuścił o i go spodni to klepisko w sobotę, te dziewczyny to mężatki te młode w og[ó]le, to klepisko wymaszcili, takie gładzudkie było i wyszlifowane znaczy, bo ono dało się tak wyszlifować i takie białe było, to znaczy takie kremowe, dawało biel, czyściutko właśnie w mieszkaniu. To takie sprzątanie takie rodzaju były, to wszystko do porządku doprowadzane to, to jeszcze później po wojnie długo to [...] do Ropianki chodziły kobiety i przynosiły tą glinę i tam maszcili właśnie [...]. M.G.

Trzeba również było przygotować, to znaczy ewentualnie *ponaprawiać* ubrania. Przyszywano co było poprute, pogubione, uzupełniano guziki i tak dalej. Na co dzień nie było to praktykowane z uwagi na brak czasu. Czyszczenie, przeglądanie, uzupełnianie odzieży, ale odzież była ta sama. [...] No zakładano czuhy, czuwanie wtedy na pewno bo na co dzień to tych czuh, czuhani nie używano. [...] Chłopi przeważnie mieli okazję, żeby im tam coś przeprasować, chociaż spodnie tak zwane nohalki – letnie spodnie to były bardzo rzadko prasowane, raczej nosili takie fantazyjnie wygniecione. To nawet się nie odbijało tak, nie rzucało się tak strasznie w oczy, bo one się układały tak normalnie. Oczywiście były to spodnie bez żadnego prasowania kantów. One, je akurat w poprzek prasowano, także kanty wypadały na bocznych szwach. No na pewno czyściły buty, dawniej jak chodzili w kyrpcach no to kyrpci to się wcale nie czyściło, bo one były zawsze takie prawie jednakowe T.K.: „Tak reperowali właśnie czy kierpce o były, no to już przed samą wojną to już mniej kobiety chodziły, jeszcze jakieś biedniejsze w kierpcach, a tak to przeważnie mieli trzewiki, mieli z wysoką cholewką na podwyższonym obcasie i już prawda, że ich strasznie szanowali. Te buty były i po dwadzieścia lat, bo oni na boso prawie chodziły gdzieś żeby nie zdarły, tylko tak o przedstawić się gdzieś do, na święto jakiejś. M.G. Święto było też okazją, podobnie jak w innych regionach Polski, do umycia się. Oczywiście jak ktoś planował zabawę, to dzień lub kilka dni wcześniej musiał udać się do grajków i powiedzieć *sluchajcie kumy choće bo u nas bude kiermesz i budeme hraty i śpiwały [...] i tańcowały.* T.K.

Łemkowie ubierali się w swoje – łemkowskie stroje, odzież świąteczną zwaną *odfajach*. Na *kiermeszu* chcieli pokazać się w jak najlepszym stroju. Kobiety ubierały kاباتы – *spódnice*, *gorsety*; jeżeli było chłodno, no to jeszcze zarzucali – szczególnie mężczyźni *huńki*, kobiety miały *huńki* bardzo rzadko, także prawie się nie zachowały, a to były bardzo ciepłe ubrania, i ubierali koraliki, koniecznie *chusteczka*, *mężatki* w *czepcach* bardzo często, a *panny* najczęściej zarzucali *chusteczki* – ale nie wszędzie, *chustki* tak zwane *tybetilky* – na ramiona dla podkreślenia, że jestem jeszcze *panna*, na ramionach *chusteczki*. T.K. Dawno wstecz to *koszule* były nie wyszywane załóżmy, w og[ó]le nie były tego, aż później już jak dziesięćset roku, już później lata dwudzieste, trzydzieste, to wyszywali już właśnie i na rękawach [...] takie wąskie wzór był, i tu i zapinane były z przodu te koszule. Bo z początku były co z tyłu zawiązywane były, zapinane, a później już chodziło, że tu zapinane były i tu właśnie tak wyszywane i w dół. Tylko tak być może ono wchodziło już coraz to ładniejsze i coraz szersze. No nie takie jak tu przynoszą z Ukrainy załóżmy w tej chwili, bo teraz to już takie przynoszą *szeroki i og[ó]le.* M.G.

Plótina robili sami prawie w każdym domu taki warstat był i każdy plótino sobi robił. M.T. Przędli plótino całymi rodzinami, kto w domu był: i chłop, i żona, i takie jeszcze do szkoły chodzili młode dziewczynki młode już one umieli kręcić. M.T. Do cerkwi i na święto ubierali się w odzież z delikatniejszego, białszego płótna. Na wiosnę wykładali je na rosę na trawie i od słońca się zrobiło czyściutkie, białe. To koszuli i spodnie do kościoła z tego płótna [delikatnego, białego] M.T. Z wełny owczej wyrabiali huńki i czuhy, a z baraniej skóry – kozuchy. Oprócz tego materiał drukowany na spódnice kupowano między innymi na Słowacji. Zaś koszty uszycia powiększała misterna robota wyszywek. To wszystko sprawiało, że lemkowski ubranie było bardzo drogie, przez co szczególnie szanowane: Były przekazywane z pokolenia na pokolenie, z babki na wnuczkę, z matki na córkę, i to wszystko było przechowywane, przesypane bagnem przeciwko molom (nie bagnem tym z bajorka oczywiście) i odpowiednio składany. Kabaty, zapaski nie były składane ot tak, zdejęła je i położyła nawet choćby, tylko były specjalnie paluszkami falbanka po falbance zwinięte, potem złamane w pół i związane tymi troczkami, którymi się spódnice czy zapaski no oczywiście zawiązywało. I dlatego też one no nie kurzyły się bo były w skrzyni przechowywane i dlatego też tak długo wytrzymały. T.K.

Gospodynie przygotowywały świąteczne potrawy. Na omawianym terenie panowała ogromna bieda, a tujejsza ludność dysponowała najprostszymi produktami, które się tu rozsyłały. Mięso było rarytasem i to przeważnie szykowanym na sprzedaż. Mimo wszystko starano się, aby było jadać więcej niż zazwyczaj. Wszyscy respondenci wymieniają pierogi, czasem mówią, że na stołach stawiano wódkę lub wino. Były jakieś kluski, jakieś gołąbki, to takie proste rzeczy to i nawet zdarzały się brane u rzeźnika czy u kogoś, kto zabił świnie na przykład z sąsiadów zamawiano jakieś wędliny, zresztą bardzo proste, jakieś kiszki, jakieś nadzionka [...] A przeważnie to był bób, przeroby ziemniaków, to co się urodziło praktycznie, kapusta wszelkiego rodzaju, groch, bib [bób] oczywiście musiał być. T.K. Były pierogi pieczone, były gotowane [...] bułka była jakaś a, co to za bułka, ale nie była taka jak dziś, [...] huczki też nazywali się, też ziemniaczane bardzo dobre, [...] fućki. [...] Mięso, ale to w małych ilościach, ale musi być te pół kila się najadło [...] No i starano się właśnie coś tak, tylko, że to ludzie tacy już gospodarze zamożniejsi, to nie wszyscy, bo ludzie dość biedni byli. Jeszcze coś lepszego o właśnie to masło, ser, ta hruška musiała być, kawałek mięsa musiał być, to po kieliszku wódki, gdzie małe ale musiał być. M.G.

Dawny kermesz był bardzo rodzinnym świętem. Każdy z pytanych olchowian wspominał, że na kermesz do domu zapraszana była rodzina z okolicznych miejscowości i parafii, znajomi, koledzy, przyjaciele. Przybywali pieszo lub na wozie. Mieszkańcy Olchowa również odwiedzali się wzajemnie – świętowała cała wieś.

Obchody kermeszu, jak w przypadku każdego innego święta, rozpoczynały się w Wigilię. Wieczorem dnia poprzedzającego właściwe święto odbywała się wieczornia wielka, czyli wielkie nieszpory ku czci patrona. J.K. Następnego dnia odprawiana była uroczysta liturgia czyli służba w cerkwi. Różniła się ona od co-



Pokazy twórczości ludowej, 2003 r.

fol. Paweł Królikowski

niedzielnej tym, że była w sposób szczególny poświęcona patronowi. Stałym punktem święta była procesja wokół cerkwi czyli trzykrotne wyjście do ludu i powrót. Trzy razy w około tak i właśnie tą ikonę świętego Mikołaja nieśli, ewangelię właśnie, chorągwie. [...] To dość długo było, bo była procesja, kazanie obszerniejsze trochę było tam i jeszcze niektóre antyfony wchodziły, bo tak nieraz to skracali albo nie całe właśnie czytali to, [tego dnia] wszystko musiało być od deski do deski. Jeszcze jest jedna, dwie piosenki więcej, później jeszcze jak ksiądz skończy już odprawiać to jeszcze śpiewały kobiety na pożegnanie jakąś piosenkę jeszcze jedną czy dwie. [...] To jest święto ma każdy obowiązek siebie, tej pary, tego zadowolenia dać po prostu dla tego Boga, dla tego świętego. M.G. Śpiewano na przykład piosenkę o Mikołaju tak na imieniny śpiewano „A chto, chto Nykołaja lubyt” [...], bo nasza cerkiew jest pod wezwaniem Mikołaja. M.G.

Пісня до св. Миколая

О хто, хто Миколая любить,
О хто, хто Миколаю служить,
|: Тому святий Миколай: |
На всякий час помагає,
Миколає!
О хто, хто спішить в твої двори,
Того ти на землі й на морі
|: Все хорониш від напасти, |
Не даєш му в гріху впасти,
Миколає!
О хто, хто к ньому прибігає,
На паміч його призиває,
|: Той, все з горя вийде ціло, |
Охоронить душу й тіло,
Миколає!
Омофор твоїй нам оборона
І одна від бід охорона,
|: Не дай марно нам пропасти, |
Ворогам у руки впасти,
Миколає!

Oto jaki obraz dawnego kermeszu przekazał dido Wasyl Toropila: Było to przede wszystkim święto rodzinne. Odbywała się w miarę [...] uroczyste nabożeństwo odpustowe, kermeszowe. Po nabożeństwie najczęściej były długie rozmowy przed cerkwią, spotkanie się ze znajomymi, witanie, opowiadana i wówczas

już się tworzyły grupki parafian bliskich sobie. To znaczy rodziny albo jeżeli ktoś przyjechał sam osobiście, to przylanczał, [się] prosiło go oczywiście do danego grona, do danej rodziny i po dość długich rozmowach przed cerkwią, po wymianie nowinek, opowiadań, cała społeczność rozdzielała się i [...] udawała się do poszczególnych domów, poszczególnych gospodarstw. Tam był najczęściej obiad, a jeżeli nabożeństwo było w południe, to obiad jedzono przed nabożeństwem, bo na tych terenach obiadują, obiad spożywają, bardzo wcześnie, mniej więcej w godzinach od jedenastej do dwunastej, do dwunastej trzydzięci, a wyznacza to rytm życia rytm pracy na tych terenach. Po przyjeździe do domu, znowu rozmowa i gospodyni przygotowała stół do uroczystej biesiady [...] kermeszowej, odpustowej, i wtedy zaczęły się obrzędy, czczenie tej drugiej połowy święta w zasadzie za stołem. Z tym, że to nie było tak, że jak towarzystwo usiadło do stołu, powiedzmy, o godzinie drugiej, trzeciej i kończyło o dziesiątej – nie. W międzyczasie poszczególni biesiadnicy opuszczali daną rodzinę, udając się do znajomych w drugim, trzecim, piątym domu. T.K.

Biesiadnicy udawali się również na zabawy. Zaczynały się one po południu i trwały do późnego wieczora lub wczesnego rana. Obecnie trudno jest stwierdzić, czy odbywały się one w wybranych domach, miejscach publicznych, na polu czy na przykład budowano scenę specjalnie do tańców. W tym przypadku rozbieżności w przekazach informatorów mogą wynikać z zacierania się obrazów przedwojennych. Prawdopodobne byłoby założenie, iż początkowo kermeszowe zabawy organizowano w wybranym jednym miejscu lub w kilku częściach wsi, w boisku, zboisku (klepisku), rzadziej w izbie, czy w świetlicy (izba z podłogą i bez pieca). Z chwilą pojawienia się we wsi szkoły organizowano w niej zabawy. W przypadku, kiedy stawało się to niemożliwe, robiono zabawy na polu, potem na scenie przeważnie na polu organizowane. Podłoga na podwyższeniu – taka scena musiała być, tak, ogrodzona znaczy z takich żerdzi, żeby ktoś tak nie wypadł. M.G. W zabawach uczestniczyli muzycy – Cyganie. Cyganie się włanczali w nurt życia mieszkańców i dla nich takie święto to był pretekst do tego, żeby oni mogli pokazywać swoją kulturę i właśnie te spotkania, czy kawalek podłogi czy klepiska, czy jakaś większa izba w chałupie. [...] Cyganie albo się wprasali, albo ich zapraszano, albo nawet nie potrzeba było ich zapraszać, bo oni byli tacy międzynarodowi tutaj zawsze [...] [byli] jakoś przyjmowani, a zwłaszcza w takie święto, jak kermesz, [...] oni pokazywali te swoje tańce, swoją kulturę, oni nie ukrywali tego, że nieraz są lepsi, bo byli lepsi, [...] więcej było muzykantów hudełków wśród Cyganów niż wśród Lemków. T.K. Cyganie przychodzili w kilka osób (3–4), grali głównie na skrzypcach i basie. Płacono im różnie: albo umawiano się przed granicą na określoną stawkę – wtedy to organizatorzy lub uczestnicy zabawy bierali określoną sumę albo – co było praktykowane raczej przy zamawianiu konkretnego utworu – wrzucano pieniądze w instrument: wrzucali do tych szybów co tam na skrzypcach jest takie upalone, [...] piniązki tak żyłazne rzucili, [...] do tych basów pare groszy tam rzucali. M.T. Jeden z mieszkańców wsi tak opisuje dawne zabawy: *No to ten sobie jakiś tam kawaler dobierał do siebie. Tego brał, tego, który tam, kolegów. Oj i szli i śpiewali. I tańczyli póź-*

niej. No to z prawej ręki, z lewej ręki, jak popadło, albo para za parą, o dwie pary naprzód, o trzy pary naprzód i w ogóle. I to tak bawili się właśnie i stawali i grali później. Zaś śpiewali przy tych grajkach. I to tak bawili się świetnie. M.G. W tańcu uważano na siebie, tancerze nie mogli pozwolić sobie na dowolność, nie wolno było nikogo urazić. Panowała duża dyscyplina. Dzieci praktycznie nie miały wstępu na taką zabawę i mogły jedynie jej się przyglądać. Była ona przede wszystkim dla kawalerów, zresztą przez nich organizowana. Bardzo uroczyste i fajnie prezentowali tam tacy młodzi ludzie, dzieciaki szkolne jak dzisiaj w ogóle tam nie miały wstępu. A jak gdzieś tam któryś się tam tego, to on tak musiał cichutko i ładnie tańczyć, żeby nikogo gdzieś tam nie uraził, nie tu, nie sztuchną go tam tego, bo nie miał prawa, to było, [że] za uszy wyrzucili, [...] to groziło srogą karą taką. To trzeba było patrzeć i nie tykać. Obracać się, a na przykład polka była, czy tam inne jakieś tego, to obracał się tam jak wir, holender, ale nie wolno było tykać, jak dzisiaj. M.G. Z tańców najczęściej tańczono polki, fokstroty i walce oraz polki polskie, rumuńskie i cygańskie.

Gdy orkiestra odpoczywała, młodzież organizowała sobie własne zabawy: *młodzież i dobierała kogo chcieli, bo tam już nie mógł tylko jeden, dwóch, ci co organizowali, zaczęli i dobrali sobie dziesięć, piętnaście, dwadzieścia osób do siebie, tych par. No to tak parami szli właśnie i tego, i później koszyczek robili o i śpiewali:*

*Mam chusteczkę sztyry rohy
Pięknie wyszywanu
Komu ja jej podaruję
Zaraz zobaczcie*

Później dawali tak kłękali to zależy: złożu we dwoje, ukleczemy oboje i tak dalej. No i to dawali o i tam pocałowali się, i zostawała czy on czy ona, to zależnie i następnego wazi [bierze] I tak godzinę, dwie, do dwóch godzin, półtorej, a orkiestra odpoczywała. M.G.

Tuż przed wojną z rzadka zaczęły pojawiać się skecze. Jak można wnioskować z opowieści mieszkańców były to krótkie i śmieszne scenki przedstawiane przez młodzież. Odbywało się to na scenie w przerwach między tańcami. Niekiedy na okolicznych wzgórzach, na wzór tamtejszych sobótek palono ogniska. Spotykali się tam pasterze po kilka osób *bo krowy musi wypuścić, musi napaść. M.G. Przynosili ze sobą wódkę, jedzenie, kładli ogień i śpiewali. Najczęściej były to przyspiewki i odśpiewywanie innym pastuchom z okolicznych gór. Odśpiewywanie bardziej przypominało dokuczanie, śpiewanie na przekór, na złość, że im języki pokreśliło, że głosu nie mają i tak dalej. M.G.*

Podczas obchodów dawnego kermeszu nie było kramów. Zupełnie nie były znane w tym kręgu kulturowym. Przyczyny mogą być dwie. Brak takich tradycji, a przede wszystkim ogromna bieda panująca na tym terenie. Odpustowe kramiki dopiero teraz zaczynają się pojawiać, ale wzbudzają większe zainteresowanie przyjezdnych gości niż miejscowych.

3. Współczesny kermesz w Olchowcu

Starsi mieszkańcy Olchowca nie potwierdzają, że podczas wojny i tuż po wojnie odpusty raczej nie odbywały się. Wraz z nastaniem Polski Ludowej działalność religijna na tym terenie była bardzo utrudniona. Sytuacja zmieniła się po 1978 roku, kiedy to zaczęto



Odpustowe kramiki, 2003 r.



Inscenizacja obrzędu ludowego, 2003 r.

fol. Paweł Królikowski

odprawiać regularnie msze, a cerkiew stała się świątynią filialną.

Głównym inspiratorem reaktywowania powojennych *kermesz* był nieżyjący już mieszkaniec Olchowca, Wasył Toropiła. Podczas wielu rozmów z Tadeuszem Kiełbasińskim dido Toropiła zwierzał się ze swojego wielkiego pragnienia – chęci powrotu do tradycji świąt parafialnych *a szto bysme zrobili kermesz*. T.K. Były to lata osiemdziesiąte i o niczym takim nie mogło być mowy – cerkiew greckokatolicka formalnie nie istniała. Dido zmarł, nie doczekawszy się odnowienia *kermeszowego* święta. Pewne zmiany nastąpiły dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych. Wtedy wyraźnie ożyło się łemkowskie życie kulturalne. Nowo powstałe Towarzystwo Karpackie z siedzibą w Warszawie zaczęło interesować się dziedzictwem łemkowskim. Wtedy przypomniano sobie przesłanie dziadka Toropiły. Tak odbył się pierwszy powojenny *kermesz* w Olchowcu.

Zaczął się dość spontanicznie w 1991 roku. *Nie mieliśmy nawet złotych. Pierwsze nagrody, to butelke wina i czekolady dokupiliśmy z własnych pieniędzy, a nagroda miała być za najładniejszy strój łemkowski. Ja zrobiłem wystawę – od razu tak z kopyta ruszyliśmy*. T.K. Organizatorami pierwszego *kermesz*, który nosił nazwę „Powroty do tradycji”, byli Rada Parafialna Olchowca i Sekcja łemkowska Towarzystwa Karpackiego. Tak było do 1996 roku, kiedy to Towarzystwo Karpackie przestało być organizatorem święta.

Od samego początku istnienia w powojennej rzeczywistości *kermesz* stał się wydarzeniem ważnym dla całej łemkowszczyzny. Oto od czasów „Akcji Wisła” Łemkowie przybyli na własny odpust we własnych regionalnych strojach tak gromadnie.⁹

A. Wielocha, prezes Towarzystwa Karpackiego pisał: *z duszą na ramieniu zebraliśmy się w południe pod olchowiecką cerkwią. Uda się czy nie? Jednak się udało! Z górą dwadzieścia osób przyszło w strojach. Muszę się przyznać, że kiedy wygłaszałem słowa powitania, głos mi się łamał z emocji. Jakże ważna to była chwila*.¹⁰ Pierwszy *kermesz* trwał jeden dzień, był dość skromny. Na jego program złożyły się: wystawa fotograficzna prezentująca łemkowski strój ludowy, prelekcja na temat stroju i konkurs na najbardziej

autentyczny łemkowski ubiór. Zakończenie – w miejsce dawnej zabawy – odbyło się wspólne spotkanie mieszkańców z organizatorami.¹¹ Pierwszy powojenny *kermesz* najbardziej zapadł w pamięci mieszkańców i organizatorów.

Współczesne *kermesze* różnią się znacznie od przedwojennych. Przede wszystkim są dwudniowe i podobnie jak w kościołach w większych miastach, przesuwane na najbliższą niedzielę. W sobotę organizowane są głównie wystawy i prelekcje oraz *wieczornia*. Na niedzielę przypada uroczysta *śłużba* i koncerty łemkowskich i polskich zespołów ludowych i folklorystycznych.

Święto przesuwane jest na niedzielę z kilku powodów. Po pierwsze, do wsi na każdą mszę musi dojeżdżać ksiądz z innej miejscowości oddalonej o wiele kilometrów. Po drugie, zapraszane są zespoły, przyjeżdża wielu gości, a dzięki przeniesieniu święta i rozłożeniu go na dwa dni, mogą przyjechać goście z dalszych stron oraz pracujący w tygodniu. Coraz częściej na *kermesz* przyjeżdżają znane osoby nauki z prelekcjami dotyczącymi kultury łemkowskiej oraz znani dziennikarze. Na przykład w zeszłym roku na *kermesz*u Elżbieta Dzikowska robiła swój program telewizyjny *Groch i kapusta*.

Podczas święta próbowano również aktywizować młodzież łemkowską, organizując zespoły wokalnemuzyczne. Starano się, żeby na każdym *kermesz*u prezentowana była wystawa dotycząca regionu i kultury łemkowskiej, warsztaty czy pokazy tradycyjnego rzemiosła. Za czasów księdza Juliana Krawieckiego 1992-2002 próbowano nawiązywać do starych tradycji *kermeszowych*, organizując wspólne spotkania z mieszkańcami wsi.

Wygląd dzisiejszych świąt nie podoba się części starszych mieszkańców Olchowca. Niektórzy dalej starają się świętować *kermesz* dokładnie 22 V. Ponadto, w natłoku turystów, a przede wszystkim mediów, czują się zagubieni. Wielu respondentów żaliło się dodatkowo, że coraz mniej osób korzysta ze spowiedzi i komunii świętej zatracając pierwotny wymiar święta.

Olchowiecki *kermesz* coraz bardziej przypomina odpusty w kościołach rzymskokatolickich. Nieodłącznym elementem stały się przeróżne kramy i budki z piwem, a sznur samochodów ciągnie się daleko.

Podsumowanie

Rozmowy z mieszkańcami Olchowca i uczestnikami *kermeszów* potwierdzają zmieniający się charakter omawianego święta ze święta parafialnego, skierowanego do mieszkańców Olchowca i okolicznych miejscowości, na święto ukierunkowane bardziej w stronę kultury ludowej, spotkań Łemków i ludzi zafascynowanych Łemkowszczyzną. Zauważa się odejście od religijnego charakteru *kermeszu* na rzecz festynu, pikniku, spotkania. Taka zmiana charakteru *kermeszu* oceniana jest różnie przez jego uczestników. Mieszkańcy wsi bardzo często podkreślają, że coraz mniej ludzi w ogóle wie, że jest to święto cerkwi, a nie festyn czy festiwal. Potwierdza to przekaz: *Na początku jak przyjeżdżałam do Olchowca, gdzie pięć lat temu, to w ogóle nie wiedziałam, że coś odbywa się w cerkiewce na wzgórzu. Bogactwo występów, porożkanych straganów tak mnie zaabsorbowało, że nawet nie usłyszałam dzwonów dzwoniących na msze. Dopiero uczestniczyłam w niedzielnym nabożeństwie. Jednak wielu moich znajomych, którzy przyjechali zobaczyć prawdziwych Łemków w ogóle nie byli zainteresowani religijną stroną kermeszu. Wydaje mi się, że gdyby w nabożeństwie w Olchowcu podczas kermeszu brał udział biskup greckokatolicki z Przemyśla, to być może ta religijna strona kermeszu byłaby bardziej zauważalna. U nas w Krynicy kermesz to jedyna okazja na spotkanie z biskupem. Dlatego też cerkiew pęka w szwach.* E.G.

Zarazem z perspektywy przyjezdnych, zainteresowanych kulturą łemkowską, jest to bardzo ciekawa impreza kulturalna, na której można nie tylko wysłuchać występów muzycznych, ale również zakupić wyroby rękodzieła artystycznego.

Wynika z tego, że mieszkańcy Olchowca utracili swój *kermesz* w tradycyjnym znaczeniu tego słowa, ale miejscowość „zyskała” rozgłos w Polsce i za granicą jako miejsce, gdzie w święto Mikołaja wiele się dzieje. Dlatego mieszkańcy nie są jednoznaczni w ocenie – jednym się to podoba, innym nie, przeważają jednak wypowiedzi, że „kiedyś to były *kermesze*.”

Przyjezdni uczestnicy *kermeszu* zapytani, co im się najbardziej podoba, zupełnie nieświadomie również wskazują ludyczne elementy nawiązujące do starych, przedwojennych *kermeszów*. *Wszyscy tańczą i śpiewają z taką radością, iż wydaje się, że ściany murowanej remizy za chwilę popękają. Ale im wszystkim i tak daleko do Cyganki Ewy, która każdego roku czaruje zebranych swoim tańcem. Na pierwszych kermeszach Ewie towarzyszył mąż – Cygan Michał, który wygrywał skoczne melodie na swoich starych skrzypcach. Ale przyszedł czas i na Michała, by zagrał w niebie św. Piotrowi, dla nas na uciechę pozostawił Ewę.*¹²

Często w wypowiedziach przyjezdni zwracają uwagę na rodzinny charakter imprezy. Podobają się im biegające dookoła sceny maluchy oraz przed sceną siedzące ich babcie i dziadkowie i doglądający ich kątem oka. Taki rodzinny charakter widoczny jest również podczas konkursów, gdzie w duetach śpiewają na przykład rodzeństwa, a na końcu pojawia się poza konkursem ich babcia, która też pragnie zaprezentować swoje pieśni szerszej publiczności. Jednak te elementy swojskości i rodzinności są marginalne w stosunku do festiwalowego charakteru dzisiejszych *kermeszów*, których uczestnicy coraz częściej nie znają się z imienia oraz

mają różne cele przybywając na *kermesz*: jedni chcą się pomodlić i spotkać z rodziną, inni – pobawić się i posłuchać koncertów.

Wydaje się, że popularność *kermeszu* w Olchowcu prowadzi do przekształcenia go w imprezę o masowym charakterze z dużym udziałem osób pochodzenia niełemkowskiego, podobnie jak się stało z innymi „świętami” Łemków, jak „Łemkowska Watra”, „Łemkowska Watra na Czużyni”, „Od Rusal do Jana”. Z jednej strony, Olchowianie chcieliby zachować tradycyjny charakter *kermeszu*, z drugiej – nie są w stanie pozostać „żywym skansenem”. Organizatorzy *kermeszu* widzą potrzebę zmiany kształtu imprezy. Elementy, na które kładą nacisk, to: zadbanie o to, by wierni chodzili do cerkwi, by młodzież nie wstydziła się ubierać ludowych strojów, by rozbrzmiewało więcej tradycyjnych śpiewów, które dzisiaj są zagłuszane przez folko-wo-rockowe brzmienia. By młodzi pamiętali o swojej historii, tradycji i – przede wszystkim – by uczestnicy wiedzieli, że przyjeżdżają na święto religijne, a nie na piknik.

Rozwinięcie przywołanych skrótów

J.K. – Julian Krawiecki, około 40 lat, dziekan olchowieckiej parafii z lat 1992-2002, organizator *kermeszu*.

T.K. – Tadeusz Kielbasiński urodzony w okolicach Łodzi, od 50 lat związany z Dukielsczczyzną, badacz kultury łemkowskiej. W 1980 r. w starej chyży w Kolonii Olchowiec założył izbę pamiątek łemkowskich.

M.T. – Michał Toropiło, ur. 1933 r. – Olchowiec Kolonia.

M.G. – Mikołaj Gabło, ur. 1940 r. – Olchowiec Kolonia, organizator olchowieckich *kermeszów*.

E.G. – Ewelina Graban, ur. 1977 r. w Krynicy, wieloletnia uczestniczka olchowieckich *kermeszów*.

Przypisy

¹ K. Pieradzka. *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939. Rep. S. Kryciński. Warszawa 1990, s. 96.

² „Głos spod Horbu” Jednodniówka Olchowiecka wydana z okazji III Kermeszu, 22 maja 1993, red. T. Kielbasiński, A. Wielocha, P. Luboński; „Głos spod Horbu” Jednodniówka Olchowiecka nr 2, 1996, red. M. Gabło, T. Kielbasiński, A. Wielocha; P. Kuter: *Święto w Olchowcu*. II r. etnologii UJ, Kraków maj/czerwiec 2001, por. materiały opracowane przez B. Miszczaka nt. historii cerkwi i Olchowca.

³ A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, tom I. Warszawa 2000, s. 670.

⁴ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2000, s. 228-229.

⁵ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa 1978, s. 490.

⁶ W pracy wykorzystano informacje uzyskane w drodze wywiadów z mieszkańcami Olchowca; nagrań dokonał P. Królikowski w 2003 r.; pozostają w archiwum autora. P. Rozwinięcie przywołanych skrótów.

⁷ Por. Круликовскі П.: „Традиція лемківського кермешу в Вільхівці”, Наше слово № 25, 19 червня 2005.

⁸ Хвалім Господа. Молитовник, modlitewnik, z którego korzysta respondent s. 559.

⁹ P. Krzywda, *Odrodzenie Łemkowszczyzny*, [w:] *Powroty do tradycji. Kermesz – odpust w Olchowcu*, Sekcja Łemkowska Towarzystwa Karpackiego Warszawa, Olchowiec 26 maja 1991, s. 1-4.

¹⁰ A. Wielocha, *O radzie i Kermeszu w Olchowcu*, [w:] *Powroty do tradycji. Kermesz – odpust w Olchowcu*, Sekcja Łemkowska Towarzystwa Karpackiego Warszawa, Olchowiec 26 maja 1991, s. 1-2, (5-6).

¹¹ Szczegółowe programy olchowieckich *kermeszów* w opracowaniu B. Miszczaka i A. Kielbasińskiego.

¹² Graban E.: „Зачарувани кермеш в Вільхівці”, Наше слово № 23, 6 червня 2004.

DANUTA POWIŁAŃSKA-MAZUR

Kapliczki św. Mikołaja na Lubelszczyźnie

*Na świętego Mikołaja
Czeka dzieci cała zgraja,
Da posłusznym ciasteczko,
Zle przekropi różeczką.¹*

Postać św. Mikołaja kojarzy się nam, współczesnym, z dobroliwym, pulchnym dziadkiem, ubranym w czerwony, lamowany białym futrem strój i czerwoną czapę, który 6 grudnia rozdaje prezenty. Taki wizerunek św. Mikołaja stworzony został przez Haddona Sundloma w 1931 roku na potrzeby kampanii reklamowej koncernu Coca-Coli, w celu zwiększenia sprzedaży tego napoju w okresie zimowym. Tymczasem na ulicach polskich miast pojawiał się św. Mikołaj razem z orszakami już w XIX wieku i był zwyczajem, który – podobnie jak choinka – przywędrował do Polski z Alzacji.² Obydwa wizerunki nie mają nic wspólnego z postacią biskupa Mikołaja z Miry, najbardziej znanego spośród 16 świętych i 6 błogosławionych Mikołajów. I choć papież Paweł VI w 1969 roku wykreślił go ze spisu świętych, nie mogąc uznać biskupa za postać naprawdę żyjącą, to warto przypomnieć jego historię, gdyż kult świętego Mikołaja rozpowszechniony jest na całym świecie.

W źródłach historycznych nie znajdujemy wzmianek o biskupie Mikołaju z Miry. Wszystkie wiadomości o tym świętym pochodzą z materiałów hagiograficznych i prawdopodobnie stanowią zlepek informacji zaczerpniętych z biografii innych postaci lub z legend. Według źródeł hagiograficznych, biskup Mikołaj urodził się w mieście Patara, położonym w Azji Mniejszej, ok. 270 roku. Był jedynym dzieckiem bardzo zamożnej rodziny. Według rozpowszechnionej wersji legendy, już w dzieciństwie doświadczył mocy Ducha Świętego, czego dowodem miał być fakt, że jako niemowlę samodzielnie stał w chrzcielnicy. We wczesnym dzieciństwie unikał zabaw, natomiast dużo czasu poświęcał modlitwom. W młodości wstąpił do stanu duchownego. Zawsze przebywał wśród ludzi i starał się pomagać w trudnych, a nawet niebezpiecznych sytuacjach. Podczas szalejącej zarazy, nie zważając na duże prawdopodobieństwo zarażenia się śmiertelną chorobą, niósł ratunek potrzebującym. Po śmierci rodziców odziedziczonym majątkiem dzielił się z biedakami. Jego hojności doświadczył m.in. ubogi szlachcic, który planował sprzedać swoje trzy córki do domu publicznego, ponieważ nie miał pieniędzy na posag. Św. Mikołaj podrzucił mu dyskretnie trzy złote kule, ułatwiając tym samym dziewczynom zamążpójście. Uratował też trzech młodych ludzi, których Konstantyn I

za błache przewinienie skazał na karę śmierci. Potrafił również przewidywać tragiczne wydarzenia. Podczas pielgrzymki do Jerozolimy zapowiedział, że spotka ich silny sztorm. I tak się też stało. Rozpętała się gwałtowna burza, podczas której do morza wpadł jeden z marynarzy i utopił się. Św. Mikołaj uspokoił morze, a wyłowionego topielca wskrzesił. Po nominacji na biskupa Miry, św. Mikołaj, mimo wysokiej rangi tej funkcji, pozostał człowiekiem skromnym i pracowitym. Choć posiadał wiele zalet oraz dar czynienia cudów, przypisywano mu jednak i wady. W obronie słusznych poglądów bywał człowiekiem impulsywnym i porywczym. Podobno w trakcie Soboru Powszechnego w 335 roku, który odbywał się dla osądzenia herezji, podczas burzliwej dyskusji pokłócił się z jednym z uczestników te-



Bereznica, pow. Hrubieszów

fot. Jan Górak

go zgromadzenia i uderzył go w twarz. Za ten uczynek został pozbawiony godności biskupiej i uwięziony. Wówczas „interweniował” Stwórca i Mikołajowi przywrócono godność biskupa Miry.³

W literaturze zachowało się kilkanaście opowiadań-legend o tym świętym. M.in. rozpowszechnione są opowiadania o jego dokonaniach w czasie podróży morskich, o uratowaniu utopionego dziecka, oraz o chłopcu opętany przez diabła. Przypisywano mu ponadto wiele cudów.⁴

Po długich latach życia biskup Mikołaj zmarł w Mirze ok. 352 roku i tam został pochowany. Po zajęciu Miry przez Turków w roku 1080, szczątki świętego zostały przeniesione do włoskiego miasta Bari, gdzie pozostają do dnia dzisiejszego. Przeprowadzone w 1957 roku badania antropologiczne wykazały, że św. Mikołaj żył ok. 72-80 lat, mierzył 167 cm i był krępej budowy ciała.⁵

Św. Mikołaj jest patronem m.in. Rusi, Antwerpii, Berlina i Moskwy. Patronuje bednarzom, cukiernikom, kupcom, marynarzom, młynarzom, piekarzom, rybakom, dzieciom, pannom i studentom.

W Polsce kult św. Mikołaja był i jest popularny, o czym świadczy fakt, że obecnie w naszej ojczyźnie znajduje się ok. 327 kościołów pod jego wezwaniem.

Święty przedstawiany jest przeważnie z atrybutami, które wiążą się z jego dokonaniem. Najczęściej spotykamy zatem rzeźby św. Mikołaja w stroju biskupim z pastorałem. U jego stóp znajdują się dzieci w cebrażku, co upamiętnia ludzi uratowanych przez św. Mikołaja przed śmiercią poprzez utopienie w smole, albo z księgą, na której umiejscowione są trzy złote kule, albo z tarczą z napisem *Quis ut Deus* (Któż jak Bóg). Niekiedy w przedstawieniu tej postaci pojawia się anioł lub okręt i kotwica.⁶

Na Lubelszczyźnie odnotowano 21 kapliczek z wizerunkami św. Mikołaja. Ich architektura jest mało urozmaicona. Są to przeważnie kapliczki domkowe, drewniane lub murowane, przykryte dwuspadowym dachem. Lokalizowane są najczęściej na skraju wsi, a nawet w lesie. Takie ich usytuowanie wynika z głębokiego przekonania, iż św. Mikołaj chroni bydło przed atakami wilków.

Rzeźby obrazujące św. Mikołaja są drewniane, najczęściej polichromowane. Święty przedstawiany jest w szatach biskupa (np. Pasieka, pow. janowski), czasami z pastorałem (np. Putnowice Górne, pow. hrubieszowski) lub z pastorałem i księgą (np. Buśno, pow. hrubieszowski). Sporadycznie w kompozycji pojawiają się inne atrybuty związane z tą postacią, niekiedy zaś dzieci, wilk czy wspomniane złote kule.

Kompozycja tych rzeźb jest zazwyczaj dość monotonna. Postaci są statyczne, przedstawiane frontalnie. Różnorodnie opracowane bywają natomiast szaty. Ciekawe rozwiązania plastyczne wyróżniają na przykład figurę św. Mikołaja wykonaną przez Józefa Kwiatkowskiego, która znajdowała się w kapliczce w Krepku, w powiecie świdnickim. Powierzchnię szat wypełnia zróżnicowany, snycersko-malarski ornament. Duży kołnierz i górną część kurtki zdobią ukośne i pionowe żłobienia, zaś dół wypełniają duże kropki. Widoczna część sutanny ułożona jest w miętko zarysowane fałdy. Ornament złożony z dużych kropek zdobi również spiczastą czapkę.

Wśród różnych przedstawień św. Mikołaja kilka rzeźb (z Żyrzyna, pow. puławski, Bazaru, pow. krasnostawski i z Kryłowa, pow. hrubieszowski) ma bardziej rozbudowaną kompozycję i wykorzystuje niektóre atrybuty świętego. Rzeźba św. Mikołaja z Żyrzyna, wykonana dość profesjonalnie, przedstawia Mikołaja



Huta Krzeszowska, pow. Biłgoraj

fol. Danuta Powilańska

trzymającego w lewej ręce księgę, na której ułożone są trzy złote kule, zaś u jego stóp z prawej strony wyrzeźbione zostały postaci trzech młodzieńców w cebrażku. Po sposobie wykonania można sądzić, że figura ta jest dziełem wyuczonego artysty. Podobne rozwiązania plastyczne i atrybuty zastosował twórca rzeźby do kapliczki we wsi Bazar, pow. krasnostawski (kilka lat temu rzeźba została ukradzioną). Natomiast w kapliczce w Kryłowie, pow. Hrubieszowski, św. Mikołaj przedstawiony jest z wyrzeźbionym od-

dzielnie wilkiem, w prawej ręce trzyma pastorał, zaś w lewej – księgę z trzema kulami. Kapliczka usytuowana jest nad cudownym źródłem, o którego niezwykłych właściwościach krąży w okolicy interesująca legenda. Według niej kobiety bezpłodne, które o świcie usiądą na wilku, a następnie wykapią się w źródle, w niedługim czasie po tym zabiegu będą miały potomka.

Ludowym rzeźbom świętego wyrazistości dodaje polichromia. Utrzymana jest najczęściej w dość jaskrawych kolorach: niebiesko-czerwono-czarnym lub w białoniebiesko-czerwono-brązowym.

W polskiej tradycji ludowej, podobnie jak w innych krajach europejskich, św. Mikołaj uważany jest za świętego sprawującego władzę nad wilkami, opiekuna bydła, dobroczyńcę panien na wydaniu i dzieci, a także przewodnika dusz po raju i piekle. Te przypisywane św. Mikołajowi funkcje znalazły swoje odzwierciedlenie w wierzeniach i niektórych przysłowia ludowych. W Karpatach wierzono na przykład, że w noc św. Mikołaja wilki zbierają się w jednym miejscu, a święty wyznacza czyje bydło, owce itp. wolno w nadchodzącym roku pożreć.



Św. Mikołaj, Kryłów, pow. Hrubieszów



Św. Mikołaj, Buśno, gmina Białopole, powiat Chełm

fot. Piotr Maciuk

Obrzędowość związana z przynoszeniem podarków przez św. Mikołaja jest jedną z najbardziej żywotnych w tradycji ludowej. Dawniej były to skromne upominki. Na Śląsku Cieszyńskim przebrany za św. Mikołaja mężczyzna chodził od zagrody do zagrody rozdając dzieciom podarki, głównie jabłka i cukierki. Towarzyszył mu orszak złożony z diabła, kominiarza i żołnierza. Egzaminowali oni dzieci ze znajomości pacierza i katechizmu. Za brak znajomości pacierza i łobuzowanie dziecko dostawało torbę pełną łupin od orzechów, łupin z cebuli lub papierków. W Beskidzie Żywieckim chłopak przebrany za św. Mikołaja chodził od zagrody do zagrody i rozdawał dzieciom jabłka, a tam, gdzie były panny na wydaniu, „odeczytywał sprawozdanie” ułożone przez siebie o każdej pannie. Dziewczyna, którą we wsi uważano za „starą pannę”, od św. Mikołaja otrzymywała wianek z siana, a młoda mężatka wianek z grochu. Oznaczało to, iż panna w nadchodzącym roku będzie tylko grabić siano, a mężatka – łuskać groch siedząc za piecem w swoim domu.

O popularności świętego Mikołaja wśród ludu świadczą również przytoczone tu przysłowia, w których znajdują odzwierciedlenie przypisywane mu patronaty: *Na św. Mikołaja rozbestwiła się wilków zgraja; Św. Mikołaj wilkom pyski na kłódkę zamyka⁷; Na Mikołaja – zdejmij koła, / Takie jego przykazanie, / Porzuć wóz, a zaprzęż sanie⁸, Święty Mikołaju bier dziewczki do raju / A chłopców do piekła, bo szukają ciepła (Podhale); Święty Mikołaju, wwieź nas do raju, / daj*

nam tyle złota, ile mamy błota⁹ czy Święty Mikołaju, wyjmij kluczyk z raju, / zamknij psa wściekłego i wilka leśnego (rzeszowskie).

Niekiedy cuda czynione przez św. Mikołaja zawarte są również w znanych pieśniach ludowych, jak np. w tej zanotowanej przez O. Kolberga w kieleckim:

*Święty Mikołaju, pasterzu dobytku,
Broń święty Mikołaju wszelkiego przypadku!
Bronieś naglej śmierci trzech panien ubogich,
Daleś im trzy bryły złota z rąk najświętszych swoich,
A one za ten dar dzięki uczyniły
Pod twoje święte nogi miło się skłoniły¹⁰.*

Przypisy

¹ Rok Boży w liturgii i tradycjach Kościoła Świętego, Katowice 1931.

² Ambroży Grabowski, *Wspomnienia*, Kraków 1909.

³ Henryk Frost, Sowa Franciszek, *Księga imion i świętych*, t. 4, Kraków 2000.

⁴ Tamże.

⁵ www.mikolaj.rabka.pl

⁶ Anna Woźniak, *Św. Mikołaj w folklorze rosyjskim i polskim*, [w:] *Dzieło chrystianizacji Rusi Kijowskiej i jego konsekwencje w kulturze Europy*, red. Ryszard Łużny, Lublin 1988.

⁷ Oskar Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 19, *Kieleckie II*, Wrocław 1963 (1886).

⁸ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 16, *Lubelskie I*, Wrocław 1962 (1883).

⁹ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 60, *Przysłowia*, Wrocław 1967.

¹⁰ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, t. 19, *op. cit.*

Rola zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych” w edukacji młodzieży i oswajaniu krajobrazu Dolnego Śląska

UWAGI WPROWADZAJĄCE

Edukacja regionalna w szkole jest od 1999 roku realizowana jako tzw. ścieżka edukacyjna „Edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie”, ale adaptacja tematyki regionalnej na potrzeby praktyki szkolnej miała w Polsce miejsce już znacznie wcześniej¹. Krzewienie kultury regionalnej jest zadaniem dość trudnym szczególnie na Ziemiach Odzyskanych. Wałbrzych jest miastem, w którym po drugiej wojnie światowej nastąpiła niemal całkowita wymiana ludności: zostało ono bowiem opuszczone przez Niemców, a zasiedlone przez repatriantów ze Wschodu, przesiedleńców z różnych stron Polski, reemigrantów z Francji, Niemiec i Belgii, poza tym zamieszkały tu również grupy Greków, Żydów, Jugosłowian i Romów². Wałbrzych stał się więc konglomeratem różnych kultur. Tym, co łączyło wówczas tych wszystkich ludzi, było przede wszystkim górnictwo, obecne na tym terenie od XVI w.³ Potrzeba tzw. oswajania krajobrazu⁴ przez nowo przybyłą ludność, krzewienie kultury narodowej, bez podziału na „chłopską” i „pańską”, stały się przedmiotem szczególnego zainteresowania polityki państwa. Folklor miejsko-robotniczy zainteresował badaczy jako „owoc życia pracującego ludu”, dostrzeżono w nim walory zarówno estetyczne, jak i widowiskowe i rozrywkowe⁵ oraz funkcję polityczno-społeczną⁶.

GENEZA ZESPOŁU

W wyniku polityki kulturalnej i mecenatu państwa nastąpił w latach powojennych osłabienie „powrót” folkloru muzycznego, zarówno na scenie i estradzie, jak i w mass mediach, co spowodowało dostosowanie go do potrzeb widowiska⁷. Folklor stracił przez to walor autentyczności na rzecz folklorizmu, czyli folkloru stylizowanego – zjawiska, w którym „treści kulturowe odrywają się od ich naturalnych nośników”, a więc następuje „wyraźny podział na aktorów i widzów”, a tym samym „sztuczna sytuacja przekazu”⁸. Zarazem to przetwarzanie folkloru i dostosowywanie jego treści jest spowodowane zapotrzebowaniem widza. Takim widzem, masowym odbiorcą, któremu należało przekazać wartości lokalnego dziedzictwa wałbrzyskiego, był przede wszystkim górnik wraz z rodziną, a więc większość mieszkańców Wałbrzycha. Dlatego w ramach zajęć pozalekcyjnych przy Technikum Górniczym im. Pstrowskiego w Wałbrzychu powstał w 1955 roku Dolnośląski Zespół Pieśni i Tańca⁹ (w 1958 roku został przemianowany na Międzyszkolny Górniczy Zespół Pieśni i Tańca „Wałbrzych”, a w 1978 roku na Zespół Pieśni i Tańca „Wałbrzych”). Oprócz młodzieży z wymienionego technikum, do składu zespołu dołączyli uczniowie innych wałbrzyskich szkół, m.in. ze Szkoły Gospodarczej, Szkoły Muzycznej i Liceum Pedagogicznego. Pomysłodawcami połączenia chóru z zespołem byli: Józef Szurko – późniejszy kierownik artystyczny zespołu, Franciszek Siemioniak – kierownik organizacyjny, Milena Drabent – choreograf i Włod-

zimierz Grab – wizytator Zarządu Szkolnictwa Zawodowego w Katowicach¹¹. W niektórych źródłach jako inicjator wymieniany jest również Władysław Flis¹², jednak z rozmów autorki z pierwszymi członkami zespołu i obecnym kierownictwem wynika, że W. Flis był członkiem, który z czasem dopiero zaczął kierować zespołem, a na pewno nie był jego założycielem. W późniejszych latach wizerunek zespołu kreowali także: Józef Wrzesiński, Antoni Kawalec, Zuzanna Jarmułowska oraz Józef Wiśniewski¹³.

Zespół zadebiutował 2 grudnia 1955 roku z okazji górniczego święta „Barbórki”, składał się wówczas z dwóch sekcji: chóralnej i tanecznej, a liczył 180 członków. Pierwszy koncert dla mieszkańców Wałbrzycha miał miejsce 21 marca 1956 roku, a następny 8 kwietnia tegoż roku w Bytomiu. W programie zespołu znalazły się m.in. śląskie pieśni (*Bury nocą, Styry mile, Od Opola, Choć by mi grała*), które – podobnie jak tańczony wówczas polonez górniczy – zostały „uznane” przez kierownictwo za dolnośląskie¹⁴. Liczne koncerty, wyjazdy i uczestnictwo w uroczystościach (najczęściej politycznych) stały się odąd „chlebem powszednim” zespołu. W 1981 roku Stanisław Polanowski z dumą tak o tym pisał: „W 1977 roku zespół brał udział w koncercie 100 milionów ton w Katowicach. Występował wówczas obok Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca Śląsk z okazji wydobywania 100-milionowej tony węgla przez polskie górnictwo. W uroczystościach uczestniczył Edward Gierek.”¹⁵

Od początku powstania działalność zespołu była materialnie wspierana przez Ministerstwo Górnictwa i Energetyki w Katowicach, ówczesnego głównego mecenasa szkół górniczych i zespołów artystycznych, a także przez Zjednoczenie Przemysłu Węglowego, wałbrzyskie kopalnie oraz dyrekcję Zespołu Szkół Ministerstwa Górnictwa i Energetyki w Wałbrzychu. Stroje i instrumenty zostały sfinansowane przez ówczesny Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miejskiego i Wojewódzkiego PZPR w Wałbrzychu.

Praca w zespole do 2000 roku była jedną z form zajęć pozalekcyjnych Szkoły Górniczej (przemianowanej później na Technikum Elektryczno-Energetyczne), obecnie ZPiT „Wałbrzych” działa w strukturach organizacyjnych Wałbrzyskiego Ośrodka Kultury. Grupa rozwijała się dość dynamicznie: dwusetny raz zaprezentowała się na scenie z okazji swojego 10-lecia, a 25-lecie upamiętniła pięćsetnym występem¹⁶. Do 2004 roku historię ZPiT „Wałbrzych” tworzyło ponad 5000 członków¹⁷.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Aktualnie w zespole tańczy łącznie blisko 200 osób w poszczególnych grupach: I – grupa nowo naborowa¹⁸ (ok. 40 osób), II grupa – zwana zapleczem, czyli młodzież przygotowująca się do tańczenia w grupie reprezentacyjnej (16 osób), III grupa reprezentacyjna, taneczna (20 osób) oraz dwie



Suita w strojach łowickich i opoczyńskich, 2000 r.

fol. Ryszard Wołkowski

grupy chóralskie – reprezentacyjna (24 osoby) i zaplecze (14 osób). Od 1978 roku w ramach zespołu działają „Skarbki”, czyli zespół dziecięcy: w grupie reprezentacyjnej tańczy 40 osób (w wieku 10-13 lat), a w tzw. nowo naborowej 30 osób (w wieku 8-11 lat). Kapela (jej członkowie w większości są absolwentami zespołu) składa się z ośmiu osób: czterech grających na skrzypcach, dwie na klarnetach, jedna na akordeonie i jedna na kontrabasie.

Kierownikiem artystycznym i organizacyjnym zespołu jest Ryszard Wołkowski, związany z grupą od 1968 roku: początkowo grał w kapeli, potem był instruktorem muzycznym, a obecnie stanowisko piastuje od 1990 roku. Głównym choreografem jest Grażyna Wołkowska, związana z zespołem od 1974 roku. Małżeństwo to jest przykładem „małżeństwa zespołowego”¹⁹. Instruktorem tańca jest Dariusz Salama, absolwent zespołu. Przygotowaniem wokalnym zajmuje się Michał Klaus, tzw. chórmistrz, również absolwent zespołu. Za przygotowanie wokalne grupy dziecięcej odpowiada Bogusław Kawalec. Instruktorem muzycznym i akompaniatorem jest natomiast Norbert Boczkowski. Kolejny akompaniator zaś Mieczysław Mocarski i kostiumierka Ewa Polak również są absolwentami zespołu.

Trwałości zespołu jego członkowie upatrują w zaangażowaniu kadry, która – jak oceniają – w 90% wychodzi z grupy tanecznej.

REPERTUAR I STROJE

Program zespołu kształtował się zgodnie z założeniami polityki państwa: najpierw zespół „oswajał” krajobraz, więc w latach 50. dominował folklor górniczy i dolnośląski, z czasem wprowadzono tańce państw „demokracji ludowej”: ukraińskie, białoruskie, czeskie, bułgarskie, węgierskie; w latach 60. – tańce dolnośląskie z przyspiewkami²⁰ (m.in.: *Gra muzyka u Kurzawy, Kozira, Furman, Z ziemi głębi*), pieśni ze zbiorów A. Dygacza (*Górniki dziś z ochotą, Idzie chłopiec z miasta*), program *Toast górniczy* w opracowaniu Z. Adamczyka i scenografii K. Samołyka. W latach 70. program poszerzono o takie pieśni, jak: *Nie ma to, ej, nie ma, jak górnikiem być, Piękna nasza Polska cała* oraz *Suitę dolnośląską*. Obecnie repertuar stanowią fabularyzowane propozycje programowe, skompilowane na podstawie zwyczajów folkloru szamotulskiego, śląskiego, sądeckiego, rzeszowskiego i lubelskiego, Górali Beskidu Śląskiego i Beskidu Żywieckiego, również tańce,

pieśni i zwyczaje szlachty polskiej (tzw. program narodowy) oraz opracowane na cztery głosy pieśni kościelne i artystyczne²¹. W młodszej grupie programy *Śląski obrazek wiosenny, Tańce i zabawy z regionu lubelskiego, Na naszym podwórku* stylizowane są na tradycyjne gry i zabawy ludowe. Podstawą opracowania repertuaru są źródła z *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga i publikacje Instytutu Sztuki PAN. Radą służyli także: Wanda Kanior, Janina Nizańska, Mirosława Bobrowska, Jan Gąsiorek i Lidia Czechowska²² oraz Jan Łosakiewicz²³. Warto tu podkreślić, że ZPiT „Wałbrzych” jako jedyny w województwie dolnośląskim posiada zatwierdzony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki dobór repertuaru i strojów.

W ciągu blisko 50-ciu lat działalności program zespołu był dwukrotnie weryfikowany przez komisję ekspertów Ministerstwa Kultury i Sztuki i uzyskał bardzo wysokie noty. W 1994 roku został przyjęty w poczet członków CIOFF²⁴, co jednoznacznie zakwalifikowało go jako jednostkę mającą na celu m. in. ochronę i popularyzację dziedzictwa kulturowego oraz przekazywanie tradycji młodemu pokoleniu²⁵. Członkostwo w CIOFF umożliwiło ZPiT „Wałbrzych” uczestnictwo w międzynarodowych festiwalach folklorystycznych. Zespół koncertował już w wielu krajach europejskich, nadto w Chinach, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych i Turcji, stając się laureatem licznych konkursów i festiwali. Został także dwukrotnie nagrodzony przez Ministra Kultury i Sztuki (1995, 1997), ponadto otrzymał tytuł „Zasłużony dla Miasta Wałbrzycha” nadany przez Radę Miasta Wałbrzych (1998).

Grupa ma do dyspozycji stroje odpowiednie do prezentowanego programu. W programie narodowym członkowie występują zatem w strojach ułanów z okresu Księstwa Warszawskiego (chłopcy), w sukniach w stylu empire (dziewczeta); w szlacheckich z XVII wieku i krakowskim (stroje damskie i męskie). Zespół posiada również stroje regionu: dolnośląskiego (damskie i męskie)²⁶, ale bez podziału na jedliński, szczawieński czy wałbrzyski²⁷, nadto stroje górnośląskie (damskie), Lachów Sądeckich, Beskidu Śląskiego, górali żywieckich, szmotelulskie, lubelskie, rzeszowskie²⁸ oraz galowe mundury górnicze i robotnicze²⁹.

OSWAJANIE KRAJOBRAZU WAŁBRZYSKIEGO

W pierwszych latach swojej działalności zespół przede wszystkim propagował kulturę polską na Ziemiach Odzyskanych, czyli „oswajał” pejzaż kulturalny” integrując oraz wychowując młodzież uczącą się w wałbrzyskich szkołach średnich. W związku z tym, że Wałbrzych po wojnie stał się konglomeratem różnych kultur, celem priorytetowym w działalności zespołu była też prezentacja nowo przybyłym mieszkańcom tradycji górniczych tego regionu, dlatego jako pierwsze powstało widowisko *Skok przez skórę*, oparte na tradycjach górniczych³⁰. Scenariusz napisał Włodzimierz Grabień, muzykę skomponował Józef Podobiński, choreografię opracowała Milena Drabent, a całość reżyserował Zdzisław Adamczyk³¹. Program ten przedstawia obrzęd przyjmowania adeptów – *lisów* do stanu górniczego. Grażyna Wołkowska, choreograf, w następujący sposób opisuje przebieg zwyczaju: *Kandydat do pracy w górnictwie miał obowiązek podczas pasowania*

wania na górnika przeskoczyć przez skórę zeskakując z bryły węgielnej. Wchodził na dużą bryłę, a dwóch górników trzymało paski skórzane fartucha i ten młody miał za zadanie przeskoczyć. Nie każdemu od razu się udawało. Jedni przeskakiwali sprytniej, inni po przeskoku przewracali się, więc mieli obowiązek powtórzyć jeszcze raz. Grupa dopingowała, zachwalała, gratulowała udanego przeskoku i po tym udanym przeskoku [kandydat] kłekał przed Lis Majorem i on pasował go szpadą górniczą na honorowego, pełnoprawnego górnika. Później następował wpis do księgi górniczej (Informator: Grażyna Wołkowska, zapis: 2004 r.).

W repertuarze zespołu znalazły się także *Kozira i Jedliniok* – tańce dolnośląskie. Ale z podtrzymywaniem tradycji dolnośląskiej były problemy od początku istnienia zespołu. „Od zarania swego istnienia zespół był związany z regionem zarówno poprzez zainteresowania repertuarowe (dodam: odgrzebywanie relikwów folklorystycznych tych ziem w piosence, a zwłaszcza w tańcu nie było łatwym, ani prostym), jak i udział w licznych i bardzo różnorodnych akcjach i przedsięwzięciach na terenie Wałbrzycha i ziemi wałbrzyskiej. W rejestrze wiece przedwyborcze i akademie okolicznościowe, udział w przeglądach i obchodach, [...] były to więc [...] działania polityczne. A to liczy się zawsze.”³² – czytamy w broszurze wydanej z okazji 20-lecia pracy zespołu i nie sposób oprzeć się wrażeniu, że działalność była podporządkowana przede wszystkim polityce, tym bardziej, że po tańcach dolnośląskich jako kolejne wprowadzono tańce krajów „zaprzyjaźnionych”. Nie było natomiast tańców ludności przybyłej na te ziemie po drugiej wojnie światowej (pomijając tańce wschodnie): Żydów, Francuzów, Greków. Według kierownictwa zespołu nie było takiej potrzeby, bowiem członkami zespołu byli uczniowie, najczęściej dzieci przybyłych na te ziemie. Młode pokolenie nie kultywowało publicznie tradycji swoich przodków, nigdy też nikt z członków nie próbował wprowadzić do repertuaru zespołu innych tańców niż te, które proponowało kierownictwo, a które nierzadko rodziły się z potrzeb politycznych.

W broszurze z okazji 25-lecia S. Polanowski zwraca uwagę na to, że amatorzy napotykali trudności w realizacji celu, jakim było „podtrzymywanie tradycji dolnośląskiej”: „Dolny Śląsk nie jest bogaty w tradycje i folklor jak inne regiony w kraju. Siegnięto więc tylko do kilku zbiorów, m. in. podręcznika Majchrzaka *Dolnośląskie pieśni ludowe*³³ i Dygacza *Śpiewnik opolski*. Dlatego też rekonstruowane dolnośląskie pieśni i tańce górnicze poszerzano o twórczość ludową całego naszego kraju i krajów zaprzyjaźnionych [...]. Dzięki temu już w 1956 roku znalazły się w programie zespołu takie utwory, jak: «Pri dalinie kust kaliny», «Wiązanka tańców czeskich z przyspiewkami», «Diwka» i «Bandurzysta», ukraińskie pieśni ludowe, wiązanki tańców ukraińskich”³⁴. Ale już w broszurze na temat 30-lecia zespołu zostało napisane: „Prezentowanie zbiorów pieśni i tańców ludowych stało się podstawą pracy przygotowawczej Kadry Zespołu i dzięki niej repertuar z roku na rok wzbogacał się o nowe pozycje. Opracowania rekonstruowane przez folklorystów dolnośląskich pieśni i tańców określił Zespół jako *par excellence* regionalny”³⁵.

Z okazji 45-lecia natomiast tak napisano o tradycji dolnośląskiej: „Osią repertuarową zespołu stały się nie tylko tradycje górnicze, ale również folklor Dolne-

go Śląska. Z całą konsekwencją [zespół] zajmował się rekonstrukcją dolnośląskich pieśni i tańców”³⁶. W repertuarze mamy bowiem utwory: *Lamp górniczych światła płoną*, *Hejnał wałbrzyski*, *Gorzkie dymy nad miastem mym*, *Walczyk Górniczy*, *polki górnicze Chodź czasem po wsi górnik* i *Na kopalni skoro świt* oraz pieśń dolnośląską *Idzie chłopiec z miasta*.

Z powyższego wynika, że główną osią repertuarową zespołu było wszystko to, co kierownictwo w danym czasie uznało „za dolnośląskie”, a że tak naprawdę repertuar dolnośląski do końca to nie był, świadczą słowa obecnej choreograf zespołu, która tak opowiada o „oswajaniu” pieśni: *Od starszych muzyków wiem, że nastąpiło trochę przekłamań, które zapewne wyniknęły z niecierpliwości muzyków, bo chcieli rozwinąć te proste tematy muzyczne i włączyli takie tematy, o których inni [ówczesne kierownictwo zespołu] mówili, że ich nie było w pierwowzorze. Pojawiają się też inne linie melodyczne. Tradycje górnicze przypisywane są naszemu regionowi, choć wzorowane i podpatrywane na Górnym Śląsku. Teksty były przetwarzane do potrzeb naszego regionu, np. walczyk śląski: „Ja, śląski pieron spod Wałbrzycha”, choć w pierwowzorze było „spod Bytomia” (G. Wołkowska, 2004).*

Takie przekłamania merytoryczne były według kierownictwa konieczne, bo „była potrzeba” rozbudowania programu: w kolejnym roku nie można było pokazać tego samego widowiska tej samej, głównie górniczej publiczności. Tańczono więc walczyka i poloneza z dopisanym tekstem górniczym specjalnie „na potrzeby” zespołu, który z reguły występował właśnie z okazji świąt górniczych.

Przełomem w działalności ZPiT „Wałbrzych” były przygotowania do wyjazdu do Chin na początku lat 80. w ramach wymiany partnerskiej Ministerstwa Górnictwa Polskiego i Ministerstwa Górnictwa Chińskiego, bowiem wtedy do Wałbrzycha przybyli szkoleniowcy z Ministerstwa Kultury i Sztuki, którzy pokazali m. in. „jak nanieść fabułę na taniec”. Od tej pory występy zespołu stały się widowiskami bardziej dojrzałymi artystycznie.

I tak program dolnośląski zaczyna *Kurzawa*, która ma za zadanie przygotować słuchacza do odbioru pieśni dolnośląskich: *Koziry* i *Polki Olawskiej*, przy czym ta ostatnia pieśń na potrzeby zespołu została nazwana także dolnośląską i *Idzie chłopiec z miasta*. W tekstach tych pieśni zostały zastosowane „oswojenia”, na przykład zamiast „Ja śląski pieron spod Bytomia” jest: „Ja śląski pieron spod Wałbrzycha”; sporadycznie zostały zachowane wyrazy z gwary śląskiej, dominuje bowiem język literacki.

W chwili obecnej, mimo prawie 50-letniej działalności zespołu, utwory nie zostały zgromadzone i wydane w śpiewniku. Teksty znajdują się w teczkach, na luźnych kartkach i nie są opatrzone notami proveniencyjnymi; figurują na nich liczne poprawki nanoszone przez kierownictwo.

Można ocenić, że chociaż programy były pisane „na zamówienie”, to jednak w okresie bezpośrednio po drugiej wojnie światowej spełniały swoje funkcje: integracyjną i patriotyczną, bowiem „oswajały” region, który został zasiedlony po 1945 roku przez różne grupy etniczne i narodowe, odrębne kulturowo, ale połączone pracą górniczą, a co za tym idzie – tworzące tradycje górnicze w powojennym Wałbrzychu.



Inscenizacja skoku przez skórę, 2003 r.

fot. Ryszard Wołkowski

EDUKACJA MŁODZIEŻY

Początkowo celem działalności kierownictwa zespołu było propagowanie narodowej kultury polskiej na tzw. ziemiach odzyskanych. Z perspektywy czasu można ocenić, że rolą zespołu było także „oswajanie pejzażu kulturowego” oraz wychowywanie młodzieży uczącej się w wałbrzyskich szkołach średnich. Współcześnie jednak kierownictwo eksponuje przede wszystkim funkcje poznawczą i wychowawczą: *Najważniejszy cel zespołu to wychowawczy; później dopiero artystyczny, bo jeżeli nie będzie klimatu, jeżeli grupa nie będzie miała radości bycia ze sobą, to nie będzie widziała motywacji, żeby zostawić domowe obowiązki czy swoje potrzeby i przyjść na próbę. Dowodem na to, że oni [członkowie] są związani nie tylko z działaniami artystycznymi, jest fakt, że przychodzą tu kiedy nie ma prób, kiedy mają problemy, żeby się wygadać, poopowiadać.* (Ryszard Wołkowski, 2004)

Interesujący jest fakt, że niemal od początku istnienia zespołu kostiumerki pełniły w nim funkcję *narodowego psychologa*³⁷. To do nich młodzież przychodziła po radę i pomoc w trudnych okresach swojego życia. Do tej pory członkowie chętnie spotykają się z okazji świąt Bożego Narodzenia – najpierw wspólnie robią stroiki, z którymi chodzą później do sponsorów, dbają o świąteczny wystrój sali, w końcu wspólnie świętują przy wigilijnym stole zastawionym potrawami przygotowanymi specjalnie na tę okazję. Organizują również we własnym gronie zabawy andrzejkowe, sylwestrowe i ostatkowe, wśród członków zespołu wiążą się przyjaźnie i miłości. Tradycją stało się także uczestnictwo zespołu w ślubie swoich kolegów, kiedy na przykład chór śpiewa w kościele a także bierze udział w przyjęciu weselnym. Natomiast jeśli ktoś z artystów wychodzi za mąż czy żeni się z kimś spoza zespołu, to zespół uczestniczy tylko w ślubie, śpiewając w kościele. Średnio w roku ma miejsce jeden ślub³⁸. Ponadto niemalże co roku młodzież wyjeżdża na obozy letnie, podczas których ćwiczy, występuje dla lokalnej publiczności i poznaje tradycje innego regionu, kraju czy państwa, bowiem w ostatnich latach były to z reguły wyjazdy zagraniczne. Niepowtarzalna rodzina i atmosfera, możliwość wyjątkowego spędzenia wol-

nego czasu, poznania wielu ludzi, nawiązania przyjaźni i wyjazdy zagraniczne – to główne powody, dla których członkowie tańczą w zespole³⁹.

Już w latach 70. Kazimierz Witkowski wskazał na następujące funkcje ruchu amatorskiego: kształcącą, wychowawczą, estetyczną, integracyjną, kreatywną⁴⁰, co niewątpliwie wpływa pozytywnie na rozwój młodzieży, bo – jak współcześnie słusznie zauważyła Helena Danel-Bobrzyk – folklor muzyczny w wychowaniu młodego pokolenia nie tylko spełnia rolę integrującą, estetyczną, ogólnorozwojową, poznawczo-muzyczną, zabawową i ekspresyjno-twórczą⁴¹, ale przede wszystkim rozwija więzi emocjonalne. Wszystkie te funkcje są realizowane poprzez ZPiT „Wałbrzych” od początku jego istnienia.

Ruch artystyczny stanowi też doskonałą formę poznania, pielęgnowania i popularyzacji folkloru, ale tylko pod warunkiem, że instruktorzy będą dbać o zgodność treści i formy z tradycyjną kulturą ludową⁴². Dla-

tego należy zwrócić uwagę na treści zawarte w ścieżce edukacyjnej „Dziedzictwo kulturowe w regionie”, bowiem w poważnym stopniu stanowią one „program ochronny młodego pokolenia przed bezrefleksyjnym przyjmowaniem unifikującej się kultury”⁴³.

SYTUACJA OBECNA, PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Reforma górnictwa w latach 90. spowodowała, że zespół obecnie rzadko występuje z programem górnictwem, a święta nie są już tak hucznie obchodzone jak dawniej. Co więcej, zespół nie jest finansowany ani przez resort górnictwa, ani przez wałbrzyskie kopalnie. To wszystko pogarsza jego sytuację finansową. Kierownictwo nie poszerza repertuaru, bo to wymaga zakupu kolejnych strojów, a koszt jednego stroju dochodzi nawet do 2 tysięcy zł. W związku z powyższym zespół musi „zarobić na siebie”. To powoduje częstsze pokazywanie programów atrakcyjnych widowiskowo, np. z regionu żywieckiego, a nie dolnośląskiego, który dla przeciętnego odbiorcy kultury nie jest tak interesujący. I tu rodzi się „problem komercji”, bo tak trzeba nazwać tę działalność. Zespół reklamuje się na stronie internetowej i zachęca do skorzystania ze swojej oferty koncertowej: „Pozycje repertuarowe są dostosowane do charakteru okoliczności. Czas trwania od 5-ciu minut do 2 godzin. Z powodzeniem koncertuje w małych, kilkunastu osobowych składach, jak i w większych grupach wykonawców. Ciekawe fabuły programów, bogactwo kostiumów, rekwizytów i muzyki powoduje, że koncerty zespołu utrzymane są na wysokim poziomie. Istnieje ponad to możliwość dokonania przez Zespół oprawy związanej z powitaniem i z pożegnaniem gości spotkania czy bankietu, a także popis samej grupy wokalne czy też samej kapeli. W ofercie posiadamy również pieśni kościelne i pastorałki.”⁴⁴

Niewątpliwie zespół przez ponad 50 lat swojej działalności przedstawiał tradycje różnych regionów Polski, oswajał przybyłych ludzi z ziemią wałbrzyską, sprawiał, że ich codzienna, ciężka praca górnicza uzyskiwała pochwałę w tańcu i śpiewie. Pomagał tworzyć tradycje górnicze. Przez tych kilkadziesiąt lat działal-

ności sławił też polskie tradycje ukazując ich piękno innym narodom w czasie wyjazdów zagranicznych. Do chwili obecnej skupia młodzież, daje jej możliwość wypowiedzenia swoich emocji w tańcu i śpiewie, sprawia, że uczestniczy w pielęgnowaniu polskiej tradycji, co niewątpliwie wpływa korzystnie na jej rozwój. Członkowie niechętnie odchodzą z zespołu, w którym spędzili swoje młode lata, nawiązali przyjaźnie czy spokali partnera życiowego, co potwierdza przekaz Natalii Fabisiak, urodzonej w 1984 r. (zapis z 2004): *Tańczę w zespole od piętnastu lat, chciałabym jak najdłużej. Teraz studiuję w Zittau i przyjeżdżam tylko na piątki i soboty, [z żalem] wiem, że niedługo powinnam ustąpić miejsce młodszym [...]. Odnalazłam tu swój drugi dom, bo przez prowadzących jestem traktowana jak członek rodziny.*

Przypisy

¹ Na początku XX w. realizowano w Polsce ideę regionalizacji procesu nauczania i wychowania, a opracowany w 1926 r. Program Regionalizmu Polskiego propagował pracę dydaktyczno-wychowawczą w zakresie treści regionalnych w szkole i w środowisku lokalnym. Zob. K. Kiereta, *Kształtowanie poczucia przynależności lokalnej w warunkach edukacji szkolnej*, [w:] *Ich małe ojczyzny. Lokalność, korzenie i tożsamość w warunkach przemian*, pod red. M. Trojana, Wrocław 2003, s. 338.

² W. Walezyk, *Ludność miasta Wałbrzycha*, Wałbrzych 1990.

³ W okolicy miasta tradycje górnicze sięgają XIV w. Zob. *Wałbrzych. Zarys monografii na tle regionu*, pod red. S. Michalkiewicza, Wrocław 1993, s. 40.

⁴ J. Kolbuszewski „oswajaniem» krajobrazu” nazwał działania kulturowo-twórcze na Dolnym Śląsku po drugiej wojnie światowej mające na celu „zżycie się z Dolnym Śląskiem”, zatarcie w nim niemieckości poprzez m.in. „świadome poszukiwanie tradycji, nieraz trudnej do wykrycia”, „oswajanie” nazw miejscowych. Zjawisko „oswajania” miało korzystny wpływ na proces asymilacji i integracji na ziemiach zachodnich. Zob. J. Kolbuszewski, *Krajobraz i kultura. Sudety w literaturze i kulturze polskiej*, Katowice 1985, s. 167-199.

⁵ J. Burszta, *Kultura ludowa – kultura narodowa. Szkice i rozprawy*, Warszawa 1974, s. 294-295. Zob. szerzej: J. Burszta, *Folklor* (hasło), [w:] *Słownik etnologiczny. Terminy ogólne*, pod red. Z. Staszczak, Warszawa-Poznań 1987, s. 125-128.

⁶ D. Simonides stwierdza, że główną funkcją folkloru Śląska było podtrzymywanie polszczyzny: „wierność tradycji była równoznaczna wierności Polsce”. Zob. D. Simonides, *Folklor słowny*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, pod red. M. Biernackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, Warszawa-Wrocław-Poznań 1981, t. 2, s. 339.

⁷ J. Burszta, *Kultura ludowa...*, s. 318-323.

⁸ K. Kłodnicki, *O sposobach gromadzenia materiałów z zakresu regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, pod red. S. Bednarka, Wrocław 1999, s. 73.

⁹ Ibidem; natomiast J. Burszta, definiował folklorizm jako „zjawisko z dziedziny kultury artystycznej, polegające na stosowaniu w szczególnych sytuacjach życiowych wybranych (bądź z dokumentacji, bądź wprost z życia) treści i form folkloru w postaci wtórnej, najczęściej wyuczonej w sytuacjach zazwyczaj celowo zaaranżowanych. Zob. J. Burszta, *Folklorizm* (hasło), [w:] *Słownik etnologiczny...*, s. 131; problem folklorizmu podjęła również T. Smolińska, stwierdzając, że nie można traktować widowiskowego ruchu amatorskiego w kategoriach folkloru współczesnego, bo „prezentuje on wybrany repertuar na scenie, [...] jest to [...] repertuar wcześniej opracowany, a zatem i stylizowany”. Zob. T. Smolińska, *Współczesna twórczość ludowa. Zastój czy rozwój?*, [w:] *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*, pod red. T. Smolińskiej, Opole 1999, s. 362. Zob. szerzej: T. Smolińska, *Folklorystyka i problemy folklorystyki*, [w:] *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*, pod red. D. Simonides, Opole 1995; *Lubelska rozmowa o folklorystyce*, „Literatura Ludowa” 1987, nr 4-6, s. 80.

¹⁰ Utworzono go poprzez połączenie 120-osobowego chóru

działającego przy tej szkole z zespołem tanecznym; oba zespoły działały w strukturach placówki od 1952 r.

¹¹ *30 lat Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych”*, pod red. M. Małolepszej, Wałbrzych 1985, s. 3.

¹² J. Haak, *Zespół Pieśni i Tańca „Wałbrzych”*, [w:] *Wałbrzych. Zarys monografii...*; T. Zalewska, *Nie ma to, ej nie ma, jak to zespołowi*, „Tygodnik Wałbrzyski” 2002, nr 50 (z dn. 10.12).

¹³ *30 lat Zespołu...*, s. 4.

¹⁴ S. Polanowski, *Zespół Pieśni i Tańca „Wałbrzych”*, Wałbrzych 1981, s. 3.

¹⁵ Ibidem, s. 7.

¹⁶ Ibidem, s. 11.

¹⁷ Dane uzyskane od obecnego kierownictwa zespołu ZPiT „Wałbrzych”: Grażyny i Ryszarda Wołkowskich.

¹⁸ Kierownictwo zespołu tym mianem określa grupę adeptów.

¹⁹ Określenie członków zespołu.

²⁰ Określenie kierownictwa zespołu.

²¹ Pojęciem „artystyczne” kierownictwo zespołu określa pieśni świeckie, rozpisane na cztery głosy, o dużym stopniu trudności, jak np. hymn *Marsz Polonia, Ave verum corpus*, czy *Życzenie Chopina*.

²² S. Polanowski, op. cit., s. 4.

²³ Ustalenia na podstawie wywiadu z kierownictwem zespołu.

²⁴ Międzynarodowa Rada Organizacji Festiwalu Folkloru i Sztuki Ludowej.

²⁵ Jest to jeden z warunków przyjęcia do CIOFF-u. Zob. J. Chmiel, *Działalność CIOFF w zakresie ochrony i popularyzacji dziedzictwa kulturowego oraz przekazywania tradycji młodemu pokoleniu*, [w:] *Edukacja regionalna. Dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole*, pod red. S. Bednarka, Wrocław 1999, s. 95.

²⁶ T. Seweryn, *Strój dolnośląski (Podgórze)*, seria: *Atlas Polskich Strojów Ludowych*, cz. III, z. 9, Lublin 1950.

²⁷ Wśród strojów regionu dolnośląskiego można wyróżnić m. in. szczawieński, jedliński, wałbrzyski czy z okolic Szklarskiej Poręby. Zob. M. R. Łuczyński, *Strój ludowy z okolic Wałbrzycha*, „Sudety” 2004, nr 2, s. 34; B. Bazieli, *Dolny Śląsk jako region etnograficzny*, [w:] *Śląsk – Schlesien – Slensko*, pod red. Z. Kłodnickiego, Wrocław 2000, s. 28.

²⁸ Stroje szyte według zeszytów *Atlasu Polskich Strojów Ludowych* danego regionu.

²⁹ Robocze stroje górnicze kupowane są w hurtowniach odzieży roboczej.

³⁰ Według tradycji górniczej obrzęd miał miejsce w gospodzie na szychcie piwnej. Adeptci doprowadzani byli w śpiewnym korowodzie przez lis-majora przed oblicze starych kopaczów (starych strzech). Po egzaminie kandydat wykonywał skok przez skórę, po czym następowało pasowanie na górnika. Do stołu biesiadnego doprowadzał go ojciec piwny.

³¹ M. Kordylewska, *Amatorska twórczość artystyczna*, [w:] *Kultura na Dolnym Śląsku*, pod red. J. Trzynadłowskiego, Wrocław-Warszawa 1977, s. 555.

³² B. Bąk, *XX lat Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych” 1955-1975*, Wałbrzych 1975, s. 3.

³³ Por. J. Majchrzak, *Dolnośląskie pieśni ludowe*, Wrocław 1970.

³⁴ S. Polanowski, op. cit., s. 10.

³⁵ *30-lecie zespołu...*, s. 4.

³⁶ *45-lecie Zespołu Pieśni i Tańca „Wałbrzych”*, Wałbrzych 2000.

³⁷ W ten sposób członkowie zespołu określają kostiumerki służące im zawsze życzliwą radą.

³⁸ Dane uzyskane od kierownictwa zespołu.

³⁹ Dane uzyskane od członków zespołu.

⁴⁰ K. Witkowski, *Spółczesna twórczość artystyczna PRL. Konспект referatu, Maszynopis powielany*, Warszawa 1975. Cyt. za: M. Kordylewska, *Amatorska twórczość artystyczna*, [w:] *Kultura...*, s. 570-571.

⁴¹ H. Danel-Bobrzyk, *Folklor w edukacji muzycznej dzieci i młodzieży*, [w:] *Folklor i folklorystyka w edukacji i wychowaniu*, pod red. H. Danel-Bobrzyk, Katowice 2003, s. 12-13.

⁴² Problem zgodności treści i formy z prawdziwą kulturą w kontekście edukacji szerzej omawia M. Bobrowska, *Problemy kultury ludowej, folkloru i działalności artystycznej w programie kształcenia ogólnego*, [w:] *Edukacja regionalna...*, s. 102-108.

⁴³ Ibidem, s. 107.

⁴⁴ Adres strony: www.wok.bestweb.pl/dane.php?dane=1-15k.

NELA SZPYCZKO

Polskie Boże Narodzenie na Podolu

W sposób szczególny Święta Bożego Narodzenia obchodzone są na Kresach, a zwłaszcza na Podolu. *Dzień wigilijny otrzymał w tradycji ludu wiele szczególnych znaczeń. Od jego przebiegu ma zależeć tok nadchodzącego roku (MS, Żyszczyńce).* Dlatego w tym dniu trzeba zachowywać się bardzo przykładowo, nikogo nie obrażać, nie wszczynać kłótni, nie wyrządzać sobie przykrości, a przeciwnie – należy okazywać sobie wzajemną życzliwość, darować wszystkie urazy i pomagać. *Wszystko to ma zapewnić zgodne, dobre życie rodzinne i sąsiedzkie w ciągu roku (MR, WC, Murafa).*

Dzień wigilii jest inny od zwykłych dni, również dlatego, że przygotowuje człowieka na oczekiwane przyjście nowo narodzonego Zbawiciela. Jest to przede wszystkim święto pokoju, miłości i zgody, w tym właśnie dniu każdy człowiek stara się jak najlepiej przygotować swoje serce i całe gospodarstwo do przyjścia oczekiwanego gościa – Dzieciątka Jezus.

Niemal w każdym domu ubiera się choinkę. Jest ona chrześcijańskim symbolem drzewa rajskiego, nieodzownym atrybutem Świąt Bożego Narodzenia i wystroju świątecznego wnętrza chat [mieszkanie – NS]. Przez swoją żywotność i zielen zachowaną nawet w zimie – stała się symbolem Chrystusa, „drzewa życia”, a dzięki przyozdabianiu jej świecami lub lampkami elektrycznymi, symbolizuje Chrystusa, „światłość świata”. *Obok choinki często stawia się małą szopkę, która zwykle składa się z siana i figurki Dzieciątka Jezus lub samego obrazka przedstawiającego świętą rodzinę w betlejemskiej stajni (WS, Derebczyn).*

Również w tradycji Podola, podobnie jak w Polsce, zachował się zwyczaj przygotowania przez gospodarza świątecznego snopa żyta lub pszenicy nazywanego *dziadem* – ukraińskie *diduch*, symbol ducha przadków. Wśród ukraińskiego ludu od dawna był bardzo rozwinięty kult przodków. Każda rodzina pamiętała z imienia i czciła swych przodków do siódmego pokolenia. Uważano, że duchy przodków ciągle kontaktują się z rodziną, pomagają w pracach gospodarskich sprzyjają urodzajności ziemi, chronią ją od pożaru, pilnują, by w rodzinach panował pokój i porządek [NS]. Przed rozpoczęciem świętej wigierzy gospodarz uroczystość przynosi go do chaty. Do tej pory przetrwał zwyczaj, że na stół, wokół którego ustawione są ławki do siedzenia, kładzie się trochę najpiękniejszego siana. *Ścieli się go pod świątecznym obrusem, jest ono symbolem betlejemskiego żłóbka i ma przypominać rodzinie ubóstwo,*

w jakim przyszedł na świat Zbawiciel świata (PO, MK, Mądryglowy). Dawniej w każdym kącie stołu na sianie pod obrusem rozkładano czosnek, który miał chronić całą rodzinę od złych mocy i wszelkiego zła. *W niektórych domach na stole kładziono również orzechy, żeby w rodzinie była zgoda i pokój; makówkę – żeby były pieniądze i dostatek oraz jabłka, żeby w nadchodzącym Nowym Roku drzewa dawały bogaty urodzaj (BW, Żyszczyńce).*

Najważniejszym wydarzeniem Wieczoru Wigilijnego jest dzielenie się opłatkiem. Ten prosty zwyczaj wypełniony jest wieloma znaczeniami. Do jednego stołu powinni zasiąść ludzie pogodzeni lub szukający zgody. Dzielać się opłatkiem składamy sobie życzenia: dobra duchowego i materialnego. Dobro materialne symbolizuje materia opłatka – chleb. *Oby go nam i naszym bliźnim nigdy nie zabrakło, obyśmy umieli dzielić go z potrzebującymi! Jest to najważniejsza chwila wigierzy,*

symboliczne pojednanie wszelkiego stworzenia. Rozpoczyna ją zawsze najstarszy członek rodziny, przełamując się opłatkiem ze wszystkimi po kolei według starszeństwa, życząc szczęścia i zdrowia. Później zebrani wokół stołu po kolei dzielą się między sobą (BW, Żyszczyńce, ZL, Bałakiry).

Tak więc kolacja wigilijna rozpoczyna się od spożycia niezwykle go pokarmu, jakim jest

opłatek, poprzedzonego gestem symbolicznego łamania chleba, czyli znakiem pojednania, łączności wzajemnej, miłości i przyjaźni, szczęścia i pomyślności. Dopiero potem można było zasiadać do stołu i próbować po kolei wszystkich potraw wigilijnych, a były to potrawy niezwykle i przeznaczone specjalnie na wigierzę wigilijną. A jest ich przeważnie dwanaście, gdyż tylu było apostołów. Królową wszystkich wigilijnych potraw, monarchinią stołu, sztandarowym wyznacznikiem kresowego Bożego Narodzenia jest *kutia* – potrawa ta wywodzi się z pradawnych czasów. Jest to gotowana pszenica bez łusek, znamionująca sytość, zmieszana z makiem i z miodem. Mak zapewnia spokojny sen, a miód – słodycz. Wszystko to gospodyni zalewa wodą i dodaje posiekane orzechy. Jako pierwszy je *kutię* gospodarz, a za nim wszyscy członkowie rodziny. A oto dwa sposoby przygotowania *kutii*:

1. Szklanka pszenicy, szklanka maku, pół szklanki cukru, pół szklanki posiekanych orzechów włoskich.

Pszenicę ugotować do miękkości zmieniając kilkakrotnie wodę podczas gotowania i ciągle mieszając. Póź-



niej osączyć na sicie. Ugotowany mak utrzyć z cukrem w makutrze, wymieszać z przennicą z dodatkiem orzechów. Ułożyć w salaterce. Podawać lekko schłodzoną (HR, Gródek Podolski).

II. Szklanka maku, szklanka ziarna pszenicy, pół szklanki cukru pudru, pół szklanki miodu, 200 g posiekanych włoskich orzechów, 100 g posiekanych migdałów, 3 łyżki sparzonych wrzątkiem rodzynek, skórka otarta z cytryny, szklanka mleka, szczyпка soli.

Namoczoną na dwadzieścia cztery godziny, pszenicę ugotować, zmieniając kilkakrotnie wodę podczas gotowania. Gdy młękka, osączyć na sicie. Umyty mak zalać wrzącym mlekiem, zagotować na małym ogniu, po czym przepuścić kilkakrotnie przez maszynkę z najdrobniejszą siatką. Połączyć mak z ugotowaną pszenicą, dodać pozostałe składniki, dokładnie wymieszać i wstawić do lodówki. Podawać w galaretkie obłożoną lamanecami. Im więcej miodu i bakalii – tym kutia lepsza (WJ, Derebczyn).

Spożycie kutii pozwala rozpocząć właściwą wigilię. Każda gospodyni sporządza, jak już zaznaczano wyżej, dwanaście różnych potraw. Najczęściej są to: pierogi z kapustą, pierogi ze śliwkami, gotowana kapusta, gołąbki z kaszą gryczaną, jaglaną lub ryżem, groch, smażona ryba, śledź, grzyby, warzywna sałatka (z buraczków, marchwi, cebuli, ziemniaków, fasoli, ogórka kiszzonego i kapusty kiszzonej) – *winigriet*, pampuszki, kiszzone jabłka, *uzwar* [kompot z suszu – NS], chleb. Każdy powinien przynajmniej spróbować każdej potrawy wigilijnej, aby zapewnić sobie obfitość jedzenia w nadchodzącym roku i skorzystać ze wszel-

kich przyjemności oraz radości, jakie rok ten może ze sobą przynieść.

Wieczór wigilijny kończy się najczęściej modlitwą lub jakąś kolędą. Atmosfera ciszy i skupienia zamienia się w radosną, pełną ufności wiarę, że nadchodzący Nowy Rok przyniesie zdrowie, szczęście, dobrobyt dla całej rodziny.

Wieczór wigilijny był dawniej najwłaściwszą porą wróżenia. Wróżby dotyczyły przede wszystkim *sprawy urodzaju* – co wskazuje na pierwotnie agrarny charakter tego święta – a także *szczęścia osobistego albo zamążpójścia* (BS, Mądryglowy).

Boże Narodzenie poprzedza kolejny rok i należy do najbogatszych w tradycji ludowej świąt roku obrzędowego. Zaczyna się o północy, po wigilii Świętego Wieczoru między 24 a 25 grudnia Pasterką, na którą wybiera się każdy, kto może. Święto Bożego Narodzenia tradycyjnie spędza się bardzo pobożnie, w ciszy i gronie rodzinnym.

Nieodłącznym elementem świątecznych dni okresu Bożego Narodzenia jest kolędowanie. Od drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, czyli od św. Szczepana na badanym terenie rozpoczyna się chodzenie *po koledzie*. Kolędy są utworami łączącymi w sobie wiele elementów z różnych tradycji. Kiedyś na kolędę zbierały się całe gromady dziewcząt i chłopców. Chodzili po całej wsi, śpiewając kolędy rozmaitej treści pod oknami każdej chaty. Obecnie grupy kolędników składają się przeważnie z osób starszych.

Za czasów rządu komunistycznego zakazano uroczystego świętowania Bożego Narodzenia, zabroniono

odwiedzania kościoła i śpiewania kolęd. Jednak te zakazy i przeszkody nie mogły zniszczyć wiary ludu. W każdej chacie za zamkniętymi drzwiami i szczelnie zasłoniętymi oknami każdego wieczoru w oktawie Bożego Narodzenia zbierały się całe rodziny, by kolędą wspólnie oddać hołd Bożemu Dzieciątku. Po upadku rządu sowieckiego odnowiono chodzenie z kolędą. Ponadto Polacy na Podolu święta Bożego Narodzenia zawsze obchodzili przy muzyce i pieśni, które nieustannie są powtarzane wśród ludu podczas całego omawianego okresu. Kolęda i inne obrzędy Bożego Narodzenia, które z troską przechowywano i strzeżono wśród tej społeczności, pomogły jej wytrwać w wierze. Największą zasługą kulturowania świątecznych tradycji jest to, że przyczyniły się do wzmocnienia wiary w duszach Podolan, przynębionych narzucaną ateizacją.

Poniższe relacje pochodzą z badań terenowych przeprowadzonych przez autorkę na obszarze Podola, gdzie od czasów średniowiecza zamieszkuje mniejszość polska, dla której bardzo istotne było zachowanie swojej kultury i tożsamości narodowej. Tradycje obrzędowości dorocznej do dziś zachowały się niemal w niezmienionej formie. Zebrany natomiast materiał pochodzi z lat 2002 – 2004. Informacji o zwyczajach, obrzędach i wierzeniach udzieliło 14 osób. Na respondentów wybierano osoby w różnym wieku. Najmłodsza ma dwadzieścia lat, a najstarsza siedemdziesiąt dziewięć. Starsi przekazywali wiadomości otrzymane jeszcze od swoich rodziców i dziadków, dzięki czemu można było zapoznać się z tradycjami już historycznymi, ale niewzruszonymi.

Podole stanowi południową część Wysoczyzny wołoskiej – Podolskiej i obejmuje współczesne województwo winniczne, południową część województwa chmielnickiego między rzekami Dniestr i Sucz, podniestrzowski rejon województwa czerniowieckiego oraz wschodnią część województwa tarnopolskiego po rzekę Seret. Terytorium to ze wschodu na zachód rozciąga się na około 300 kilometrów, a z północy na południe – około 150 kilometrów. Jest to teren o charakterze rolniczym. Stałość miejsca zamieszkania pozytywnie wpływa na rozwój i ciągłość transmisji kultury materialnej i duchowej mieszkańców tego terenu. Obok zwyczajów rodzimych, powstałych na gruncie ukraińskim, na tym terenie pozostało wiele zwyczajów, które przybyły tu wraz z ludnością z Polski czy Europy zachodniej. Lud Podola, w tym mniejszość polska, zachowuje i troskliwie strzeże swoją muzykę, pieśni, język. Jest to kraj wysokiej duchowo-religijnej kultury, mimo że totalitarny reżym zniszczył większość świątyń i represjonował wiele znaczących w tym względzie ludzi.

Pamiętam święta Bożego narodzenia 1928-1932 roku. Jedną z kolęd śpiewamy – „Cztery tysiąca lat wyglądamy! Na Ciebie Króle prorocy czekali, a Tyś tej nocy nam się objawi”. I teraz, jak i dawnie, każdy z nas czeka Narodzenia Chrystusa, jak jednego z najważniejszych świąt naszej wiary. W każdym czasie swego życia człowiek przeżywa święta po innemu, gotując nie tylko pożytek świąteczny, ale przygotowując swoją duszę. Najwięcej to odczuwane z nastąpieniem adwentu.

Pamiętam święta Bożego Narodzenia z 1928 – 1932 roku. Ojciec jeszcze daleko do świąt przygotowywał snop żyta, który ma służyć dziadem na święty wieczór.

Tajemnie od nas dzieciaków gotowali [szykowali – NS] prezenty – coś z odzienia czy obuwia, albo coś innego. Cukierki, słodkie ciasta i inną żywność szykowała Matka.

W tych czasach choinkę nie stawiono. Wieczorem 24 grudnia Ojciec wnosi do domu snop żyta – „dziada” i mówi: „Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!” My zaś wszyscy odpowiadamy: „Na wieki wieków. Amen”. Potem wnosi wiązeczki siana i wiązki słomy baby, i znów mówi: „Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!” „ Na wieki wieków. Amen” – odpowiada my wszyscy.

Snop żyta – dziada, stawiało się w kącie pokoju, gdzie ma się odbyć święta wieczerza. Słoma [siano – NS] baba zaściela ziemię w tym pokoju, a siano na stół ścieli i zakrywa białym obrusem. Potem matka z moimi siostrami stawia różne jedzenie i napoje na stół świąteczny. Na świętą wieczerzę obowiązkowo: kutia, pampuski, kilka różnych pierożków z kapustą, hurda [odpady z wyrobów oleju słonecznikowego, inaczej makuchocha z dodatkiem cukru wymieszane na białą i podobne do chałwy – NS], powidłami, jabłkami, chłodziec z rybą [ryba w galarecie – NS], rybę smażoną, śledź w różnych przyprawach, kwas chlebotny, kwas fruktozy (owocowy). Wszystkich dań musi być dwanaście. Dla światła – świece i naftowe lampy. Na święty wieczór do nas przyjeżdżali goście z wioski Niemierzyniec – Lubliniecy, rodzina po matce – Kozakowscy, siostry z mężami, ich ojcowie i matki, dzieci.

Na początku wieczerzy Ojciec brał oplatek w ręce i wszyscy stojąc odmawiali „Ojciec nasz” i „Zdrowaś Mario”, a zatem dziękując Panu Bogu za przeszły rok [i] święta, prosiły Pana Boga o błogosławieństwo na dalsze święta i rok. Potem wszyscy przystępowali do jedzenia zaczynając od kutii.

Po wieczerzy wszyscy kolędowni zaczęli z kolędy „Bóg się rodzi, moc truchleje”. Zawsze zaczynał kolędę swat nasz – Józef Licznarowski, a miał silny głos.

Świątą wieczerzę zaczynało o dwudziestej pierwszej godzinie, [a] około dwudziestej trzeciej wszyscy razem jechali, szli, na Pasterkę do kościoła pod wezwaniem św. Stanisława [w kościele p.w. św. Stanisława w Gródku proboszczem pracował ks. Stanisław Łodyga – NS]. Później umawiano się na odwiedziny rodziny w pierwszy i drugi dzień świąt.

Noce były ciche, księżycowe, mroźne z wielką ilością śniegu, młodzież na święta i Nowy Rok wieczorami chodzili po kolędzie, urządzano masowe jazdy na sankach.

Przed świętami, wieczorami zbieraliśmy się dzieci i nam opowiadano o narodzeniu Chrystusa, pastuchach [pastuszkach – NS], o rozmowach zwierząt leśnych i domowych w czasie świętej wieczerzy. Chodziliśmy podsłuchiwać, o czym oni gadają. Nie było końca radości i ciekawości dziecinnej, ale tak było niedługo...

W jesienny deszczowy dzień 1932 roku, ostatnia wykaczka [odbieranie chleba mieszkańcom przez wykonawców poleceń NKWD – NS] chleba. Komnizami [biedota i złodzieje, którzy zdobyli zaufanie NKWD – NS] z NKWD chodzili z chaty do chaty, zabierając nie tylko ziarno, a nawet krupy, mąkę, wszystkie chleb ojciec wymłócił i zdał za wyjątkiem fasoli, co schował i nie zabrali. Poszli do stodoły. I enkawudzysta lając rzucił się na ojca i bił go rewolwerem, aż połamiał mu żebra.

W końcu listopada wszystko zabrali i wypędzili nas z domu. Zakazano wszystkim, żeby kulaków nikt nie brał do siebie. Poszliśmy do domu siostry Frani. Mę-
ża jej zabrali w 1929 roku, a ją zaarrestowano w 1932 roku. Zostawiła ona nam dwoje dzieci: Helcię – 5 lat i Stasię – 2 lata. Dom nie wykończony, mokry...

Żyliśmy w małym pokoiku i kuchni, osiem dusz: chory ojciec, matka, Mania – dziewiętnaście lat, Józio – szesnaście lat, ja – trzynaście lat, Antek – jedenaście lat i dwójka dzieci siostry, a święta się zbliżała. Snop wytłuczony służył za dziadą, słoma za baby, siano na stół. Mieszkanie chłodne, wilgotne. Po ścianach spływała woda. Za światło służyła świeca i lampa naftowa. Na stole opłatek, kutia, kasza czarna [kasza hreczna – NS], kasza biała [kasza ryżowa – NS], gołąbki, kapusta, placek zamieniący pampuszki. Okna były zasłonięte, aby nie widać było na zewnątrz światła. Ojciec, jak i przed tym odmówił z nami pacierz. „O Boże! Do czego myśmy dożyli, jakie ciężkie czasy nastały!” „Nam jednak jeszcze dobrze, powiedziała Matka, ale jak to świętuje nasz wuj – Rakowski?” Nas wypędzili z domu, a jego chorego wywieźli w rów za stary młyn, ludzie ze wsi Podleśny Oleksiniec zabrali i schronili Rakowskich w swej wsi. Jedliśmy, co było na stole. Lampa zaczęła gasnąć za brakiem nafty. Dzieci zaczęły płakać za Mamą. My starsi, kołędowali cichutko – „Wśród nocnej ciszy”. Dzieci pozasypiali na rękach, siedzieliśmy, długo, długo, więcej milcząc i słuchając ciężkie stękanie chorego ojca. Pamiętam słowa Matki: „Dzieci, jak w życiu wam będzie ciężko, nieznosnie, obejrzy się wokół i znajdziesz więcej cierpiącego i to cię pocieszy.” Te słowa z nami zostały na całe życie, co nas i pociesza (WM, Gródek Podolski).

Przybliżał się koniec 1943 roku

Szła wojna. U nas byli Niemcy. Boże Narodzenie Rodzina Gumińskich świętowała na wsi Kuźmin – niedaleko miasta Gródka-Podolskiego.

Gdzieś po południu z korytarza naszego budynku Niemiec świsnął [ukradł – NS], wiadro, które tak ładnie przed tym wyremontował nam Pawło [Paweł – NS] – głuchy. Tylko widzieliśmy przez okno, jak odjechał on na koniu z naszego podwórka. Matka była bardzo zasmucona, dlatego, że nie było już czym nosić wody. Na ten czas nas było jeszcze tylko połowa rodziny – pięcioro dzieci. Ojciec nie wojował, posiadał rezerwy od sowietów i na Niemców też nie pracował, a innej roboty oprócz własnej gospodarki nie było. Jak i reszta mieszkańców żyliśmy w nędzy, to było normą w tych czasach – i za komunistów i za Niemców jednakowo „dobrze” [ironicznie – NS]. Do tego czasu nie było na tym terenie duchowieństwa, a kościoły już dawno były wyniszczone przez komunę.

W drugiej połowie naszego budynku zamieszkali Madziary [Węgry – NS]. Kuchnia wojskowa ich bardzo kłopotliwie żywiła i matka czasem dokarmiała ich gotowanymi ziemniakami. Bliżej do wieczora przyszła do nas z Gródka babcia Frania. Razem z matką one sobie zaczęły krzątać się w kuchni, a my odziewali swoją choinkę, przeniesiono nam ojcem. Robiliśmy wycinanki, latareczki, kureczki, kleiliśmy domki ze skorupy wypróżnionych jajek, wychodzili nam bardzo piękne klouny i wszystko, na co nam pozwalała własna fantazja. Już przyszli ojca siostry – Karola i Magdalena. Stół był świąteczny. Pokój był oświetlony przez kaganek zrobiony, ojcem z gilzy od

karabinu maszynowego, jednak matka zapaliła i kawaleczek zachowanej świeconej świecy.

Scenariusz my bardzo dobrze znali, jednak przez nas on zostawał się zawsze niecierpliwie oczekiwany. Ojciec wychodził z budynku, [a] my ten moment dobrze pilnowaliśmy. Otwierali się drzwi, wchodził ojciec, jednak to już zaczynało się coś innego – dzieje świąteczne. Z wielkim snopem dziadem ojciec deklarował: „Winszuję Was wszystkich Bożym Narodzeniem i życzę szczęścia, zdrowia całemu zespołowi to jest w tym Domu! Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”. Takie Ojca powitania i życzenia byli zawsze ile było dane nam razem świętować. A było to pięćdziesiąt trzy razy za nasze życie.

Dziaduch kładziono pod choinkę, my wszyscy wstawali powróciwszy do ołtarzyka, który zawsze stał w prawym kącie tego pokoju i modlili się.

Dłaczego wspominam akurat ten świąty wieczór? Było to, czego się nie da zapomnieć.

Madziary powitali nas prawdziwym, jak my dzieciaki mówili – opłatkami [na opłatek – NS]. Nasze oblatli matka piekła w domu, a ojciec poświęcał ich świętą [święconą – NS] wodą. My ten obłatek długo oglądaliśmy, to było coś bardzo przyjemne i piękne w kolorze i cięciu, bardzo delikatne. A jeszcze na nim był odbitek obrazu Narodzonego Dzieciątka Jezus.

Po modlitwie, ojciec ze wszystkimi podzielił się opłatkami, przy czym nawzajem odmiennieśmy się pocałunkami. Dwanaście dań u nas nigdy w tym czasie na stole nie było. A jeszcze przed Bożym Narodzeniem zabrano u nas przez Niemców krowę, także stół nasz był bardzo wyważony. Dla nas dzieciaków w ten wieczór problemów nie istniało. Panowała radość i wielkie podniesienie. Do siana wpadali lakocie. To zmuszało nas krzątać się w nim i udawało się znajdować tam rajskie jabłka, orzechy, suszone śliwy i wiśnie. A jeszcze znajdowali my tam cukierki, które byli nie do opisania słodkie, tak jak do tych czas oprócz pieczonych cukrowych buraków my słodsze nic nie jadaliliśmy. Wiadomo, że ten prezent był od Madziarów.

Po wieczery dorośli rozpoczynali kołędować. Budynek przewracał się [zmieniał się – NS] na jarmark. Słychać było tylko melodię. Kołędowaliśmy po polsku, Madziary tylko w unison, tylko po swojemu. Było bardzo wesoło i śmiesznie, dlatego każda ze stron nadmieniała swoje umiejętności głosowe i tym tworzyła niepowtarzalną atmosferę świąteczną. Po zakończeniu dorośli szli do swoich rodziców: do dziadka Grzegorza i babci Marii. My zostawałyśmy w domu. Całą zimę my siedzieliśmy w budynku, byliśmy nagie i bose. Co dziecko mogło zapamiętać? Cóż, coś pozostało się w pamięci, a coś wytarte przez czas. Nastąpił 1944 rok... (SG, Kuźmin)

Żadne ziarenko nie można zgubić – uczyła babcia (lata 70-te)

Z dawnych czasów w naszej rodzinie święta bożonarodzeniowe skupiały naszą rodzinę. Centrum wszystkiego stawała się babcia mego ojca, Emilia Pierszchajło. Wyłącznie dzięki jej opowiadaniom w sercach dzieci budziło się wielkie zainteresowanie tymi wielkimi świętami. Wspominam dni swego dzieciństwa, byli to czasy komunistyczne i w szkole na długo przed świętami próbowano udowodnić, zwłaszcza najmłodszym dzieciom, że Bóg nie istnieje i że Jezus nigdy się nie narodził i że wszystko to wymysły starych babć. Przychodzi-

łam do domu ze łzami w oczach i skierowanymi do najwyższego autorytetu do babci. Ona nie wyrażała żadnych opinii o nauczycielach, o ich mówieniu, lecz czule przytulała moją głowę i zaczynała snuć nić opowiadania. Jak żywy powstawały przede mną obrazki Betlejem żydowski. Strach ogarniał mnie razem z Maryją szukającą schronienia w noc grudniową. Lzy cisnęły się z oczu, gdy słuchałam, jak wół i osiołek swoim oddechem ratowali Boże Dzieciątko od zimy. Po tym opowiadaniu szłam do sąsiada prosić o odrobinę siana, żeby



sprawdzić, jak mogło się spać na takim posłaniu. Ulatywały z głowy słowa nauczycieli, a w sercu pozostawało owo ciepło i nieuchwytna radość oczekiwania.

Za dwa dni przed wigilią gorliwie sprzątałam swój kącik dziecięcy, kąpałam lalki, pralałam im ubranka, ponieważ babcia mówiła, że przed Wigilią wszystko ma być czyste jak biały śnieg. Bardzo cieszyłam się, kiedy pozwalano mi przygotować potrawę pszenicy, z którego mamusia ugotuje świąteczną potrawę kutię na stół wigilijny. Babcia mówiła, że żadne ziarenko nie można zgubić, bo inaczej nie będziemy mieć chleba w nowym roku. Również ja plotłam kukielki z sianeczka, a brat z ojcem cięli malutkie jasełka. Najpierw budowaliśmy stajenkę, a później ubieraliśmy choinkę, chociaż babcia wspominała, że w jej dzieciństwie żadnych choinek nie stawiano, a jej ojciec przynosił z lasu gałęzie z jodły i sosny, związywał je w taki sposób, żeby tworzyły kulę [i] czepiał ją do pułapu naprzeciwko wejścia.

Pierwszą ozdobą na choince mego dzieciństwa miała być gwiazdka betlejemka i aniołek z podniesionymi do góry rękoma, żeby cała rodzina przez cały rok odczuwała błogosławieństwo Boże. Następnie zawieszano parę orzeszków owiniętych w kolorową folię, żeby wszyscy w rodzinie cieszyli się mocnym zdrowiem. Na koniuszkach gałęzi na niteczkach zawieszaliśmy gwiazdki ze słomy: parę słomianek żdźbełek układano na krzyż i w środku umocowano nicią tak, żeby żdźbelka kierowali się w różne strony. Zawieszano tak, żeby nie dotykały ani do gałązek choinki, ani do innych ozdób. Babcia mówiła, że te gwiazdki mają strzec nasz dom od złych ludzi i oznajmiać przybycie pożądanego gościa. Gdy człowiek szeroko otwierał drzwi i wchodził do pokoju, gwiazdki poruszone prądem powietrza mocno wirowały, cieszyły się widokiem dobrego człowieka, natomiast skradający się złodziej musiałby otwierać drzwi po cichutku i oczywiście gwiazdki nie mogłyby się poruszać. Po zawieszeniu gwiazdek nie raz sprawdzaliśmy, i jak ma wchodzić dobry człowiek, a jak zły. Słodczy i wszystko najsmaczniejsze z punktu widzenia dziecka wieszano na dolnych gałązkach, żeby najmniejszy dzieciak mógł dosięgnąć do upragnionego

podarunku wigilijnego. Babcia przestrzegała, że przed wigilią nie wolno zjadać się słodyczami, bo inaczej w nowym roku spotka cię dużo gorzkich doznań, starszej siostrze mówiła, że ona musi nic nie jeść cały dzień, żeby wypościć sobie dobrego i szczodrego męża.

Najciekawsze zaczynało się przy sporządzaniu stołu wigilijnego. Starsza siostra z ojcem plotły diducha z różnych rodzajów kłosów. Pleść trzeba było bardzo mocno, żeby rodzina zawsze była mocną nie tylko w dni świąt, a również przez cały rok. Przynosił sianko od sąsiada i posypywał pod obrus, część sianka układało się w żłóbku. Mamusia wyciągała najpiękniejszy haftowany obrus, ukrywała nim stół, babcia wносиła zapaloną świecę i opłatek, mówiąc: *Opłatek na stół – światło na stół*. Zapalona świeca mogła być zgaszona tylko wtedy, gdy cała rodzina uda się na pasterkę, żeby mrok nigdy nie ogarnął naszej rodziny i każdy jasno widział swoją drogę przez życie. Następne danie, które wędrowało na stół, to była kutia suto zaprawiona miodem, orzechami, makiem. Ziarno pszenicy gwarantowało obecność chleba przez cały rok, orzechy – siłę i zdrowie, mak odpędzał wszystkie nawet najdrobniejsze troski, a miód był nagrodą dla najbardziej pracowitych pszczołek z rodziny. Na stół również kładziono jabłka, czosnek i monetę. Jabłka – żeby każde dziecko było rumiane i zdrowe, czosnek miał chronić przed chorobami i różnymi siłami nieczystymi, a moneta symbolizowała dostatek w następnym roku. Następnie na stół wędrowały inne postne potrawy, ryby, śledźcie, winigriet. Dalej gołąbki z gryką, zupa grzybowa. Najbardziej ulubioną potrawą mojej mamusi były smażone na oleju pampuszki, ten różowy pachnący cud ona potrafiła wyczarować z mąki, drożdżów, wody, odrobinki soli i cukru. Z napojów na stole wigilijnym miało prawo znaleźć się dwa rodzaje: czysta woda źródlana, żeby pomysły wszystkich w rodzinie byli czyste wobec innych i uzwar [kompot z suszek śliwka, jabłko, gruszka i parę jagódek kaliny – NS], żeby moc owoców wzmocniła krew i duszę.

Po ustawieniu wszystkiego na stole zaczynała się najbardziej odpowiedzialna chwila dla nas dzieci, po-

nieważ do nas należał obowiązek wypatrywania pierwszej gwiazdki. Jak aniołowie pasterzom, tak my całej rodzinie mieliśmy zwiastować zapalenie się gwiazdki, symbolu przyjścia Chrystusa na ziemię w postaci dzieciątka. Największą tragedią w ten wieczór dla nas było zachmurzone niebo. Po tym jak z radosnym krzykiem wpadałyśmy do domu, babcia układała kukielkę [lalka – „dzieciątko” – NS] do żłóbka, wszyscy gromadzili się wokół stołu. Mamusia ustawiała talerzy o jeden więcej niż osób przy stole, bo gość na wieczerzę wigilijną znaczył szczególne błogosławieństwo dla rodziny.

Na rozpoczęcie wieczerzy wigilijnej Ojciec zaczynał modlitwę dziękczynną, modlitwę tę zaczynał najstarszy mężczyzna w rodzinie i pierwszy brał opłatek do ręki, opłatkiem dzielił się najpierw z babcią, ponieważ ona zachowywała i przekazywała wszystkie tradycje rodzinne. Później wszyscy dzielili się opłatkiem i siadaliśmy do stołu. Potrawę jedliśmy w skupieniu i milczeniu. Nie wolno było zostawiać dań na talerzu, trzeba było wszystko zjadać, a szczególnie chleb. Wszystko, co zostawało niezjedzone, na przykład ości z ryb nie wolno było wyrzucać do śmieci, a wszystko, każdy okruszek pszczołowicie zbierano i wystawiano na dach tam, gdzie ludzie nie stąpają nogami, żeby nic z darów bożych w rodzinie nigdy nie marnowało się, a szło tylko na pożytek. Dzieciom wolno było po wstaniu od stołu wigilijnego częstować się słodyczami z choinki, ale również zjadać wszystko niczego nie marnując, nawet folię z orzeszków mocowano w kulki i zawieszano na choince, a lupinki palono w piecu.

Po spożyciu wieczerzy wigilijnej, śpiewaliśmy kolędy zawsze zaczynając od najpiękniejszej „Wśród nocnej ciszy”. W naszej rodzinie tę kolędę śpiewano w dialogu, zaczynała babcia, a my odpowiadaliśmy i tak dalej. Później cała rodzina udawała się na pasterkę do kościoła. Kolędy nie ucichały w domu do 2 lutego, dzieci w tym okresie robiły przedstawienia jasełkowe. Najładniejsza dziewczynka pełniła rolę Maryi, lalka – Jezusa, najwyższy z chłopców był Józefem, a młodszy z braci był osiołkiem.

W naszych czasach choinki już nie ścinamy, lecz ustawiamy sztuczne drzewka, natomiast parę gałązek jodły zawieszamy tak jak opowiadała babcia. Jasełka dekorujemy obecnie pięknymi figurkami, chociaż część, same jasełka drewniane, zostały z czasów mego dzieciństwa. Wśród ozdób choinkowych nie ma słodyczy, bo znajdują się one w pięknych paczkach pod choinką, ale parę gwiazdek i ozdób robię ze swoją córeczką ręcznie. Ta praca zbliża nas ze sobą i uczy dziecko szanować pracę i tradycję [IP, Gródek Podolski].

Najsmaczniejszym daniem dla mnie zawsze była kutia (lata 80-te)

Moje dzieciństwo mijalo w gronie moich babci i dziadka i dlatego świętowanie Bożego narodzenia dla mnie, jak [i] członków całej rodziny, zawsze było bardzo oczekiwane. Dla nas dzieciaków wszystko się zaczynało od pierwszego dnia adwentu, od którego oddzielali nas od Wigilii. Każdy z nas na ten okres robił jakieś postanowienia, się odmawiał od czegoś na czas adwentu, na przykład nie oglądać w tym okresie telewizji, nie słuchać muzyki, nie jeść słodyczy, nie palić. Niektórzy pościli w środy i soboty o chlebie i wodzie, żeby udowodnić Jezusowi, że jest gotowy dla Niego na każdą ofiarę. My dzieciaki odmawiali sobie w pokusach oglądania telewizji, zabaw, jedzenia słodyczy. Więcej czasu oddalając na wspólną modlitwę staraliśmy się nie opuszczać mszy świętej roratnej. Za kilka



dni przed wieczerzą zaczynali się przygotowania. Najpierw sprzątałyśmy, ubieraliśmy choinkę przywiezioną z lasu. Babcia odbierała i gotowała pszenicę, kutię, ona musiała być wytłuczona tak, żeby odpadała łuska. Kutię gotowano około sześciu godzin mieszając czas od czasu, żeby się przepaliła. Było rozczynione ciasto na pampuszki, w czym jej pomagała matka, a my pomagaliśmy w serwisowaniu stołu. Tarcie maku było przywilejem naszego dziadka Stanisława, babcia Weronika doręczała tę bardzo poważną sprawę tylko jemu. Trzeci mak potrzebno było delikatnie, żeby nie rozbić makutry, która kupiona była jeszcze przed wojną. Makogon [drewniany wałek do tarcia maku – NS] zrobiono przez starszego syna babci – Władysława, kiedy on tylko rozpoczął swoją pracę w fabryce obrabiarek w środku lat pięćdziesiątych. My pomagaliśmy dziadkowi trzymając makutrę rękami i posypywaliśmy mak i cukier. Pamiętam, jak chciało się urwać moment i ściągnąć językiem trochę tego maku z makogonu. Proces tarcia maku jak i gotowania pszenicy dość trwały. Któreś z nas czas

od czasu wyskakiwał na ulicę, żeby zobaczyć pierwszą gwiazdkę, a potem biegliśmy pod choinkę szukać każdy dla siebie świąteczny prezent.

Po jakimś czasie schodziło się rodzeństwo. Zbierało się około dwudziestu osób, rodzina była bardzo liczna, około dwudziestu osób. Na stole było dwanaście dań. Na początku dziadek brał opłatek i składał dla wszystkich życzenia mówiąc: „Dziękujemy Panu Bogu, że doczekaliśmy tych świąt. Dajże Boże doczekać innych. Życzę wszystkim mocnej wiary, zdrowia, pomyślności i dużo radości. Niech Jezus zśle na Was swoje błogosławieństwo”. Po tych słowach dziadek z każdym dzielił się opłatkiem, po tym zasiadaliśmy do stołu.

W dzisiejszych czasach to wygląda inaczej, dziadków już nie ma, wieczerzę rozpoczyna mama, któryś z nas czyta Ewangelię i wszyscy dzielimy się opłatkiem składając sobie nawzajem.

Najsmaczniejszym daniem dla mnie zawsze była kutia, od niej zaczynaliśmy wieczerzę. Zjadałam jej tyle, że ciężko było oddychać. Pod koniec wieczerzy zaczynaliśmy kołędować, babcia zaczynała pięknym głosem i dołączała się reszta. O północy wszyscy razem szliśmy na pasterkę do kościoła. Ja pamiętam, jak my, dzieci, szliśmy i bardzo baliśmy się, żeby nas nie zobaczyli i nie zanotowali sobie donoszczyki [osoby wysłane przez dyrektora szkoły pod Kościół – NS], żeby w następnym dniu opiekun albo dyrektor szkoły nie terroryzował nas swoimi przemowami, że do kościoła nie wolno chodzić, że Boga nie ma i tym podobne. Jednak wiara, która była wzmocniona od dziadka do wnuka była mocniejsza i sposobów jej zniszczenia nie było.

Na drugi dzień kołędnicy wyruszali z kołędą. To było piękne. Starsi kołędnicy chodzili osobno i młodzież. Pamiętam bardzo mroźne zimy, dużo śniegu. Zbierała się nas około pięćdziesięciu osób dzieci i młodzieży, szliśmy ulicą ciągle śpiewając i dzwoniąc w dzwonki, żeby było słychać daleko, że zbliżają się kołędnicy... Kołędowaliśmy do drugiego lutego do święta Matki Bożej Gromnicznej.

Na Nowy Rok o północy zawsze chodziliśmy do kościoła na nabożeństwo dziękczynne i na Mszę świętą na powitanie roku nowego. Szóstego stycznia – Trzech Króli, na Podolu – drugi święty wieczór. Po powrocie z kościoła, gdzie ksiądz święcił wodę, kredę i złoto, dziadek na drzwiach robił napis kredą święconą na przykład $19 = K + M + B \equiv 86$. W tym dniu na wieczerzę zawsze była kutia. W ten sposób solidaryzowaliśmy się z naszymi braćmi prawosławnymi, którzy przeżywali wieczerzę wigilijną. (WZ, Gródek Podolski)

Współczesna Wigilia nad Dniestrem

Idziemy w przyszłość. Zapatrzeni we własne „Ja”, niesiemy na sobie ciężar niewyjaśnionych pytań, niezrealizowanych planów, niezaspokojonych pragnień. Jednak czas od czasu wracamy myślami do kolorowych dzieciennych lat, życzliwego uśmiechu Matki i ciepłych poranków nad brzegiem niespokojnego Dniestra.

Nie tylko dzieci, ale również dorośli najbardziej oczekują Świąt Bożego Narodzenia. Wyjątkowo pięknie obchodzono je u nas na Podolu.

Wigilia zaczyna się od wspólnego ubierania choinki, to teraz kupujemy sztuczne drzewka, a wcześniej stawiano prawdziwe. Od tamtej chwili dom nappełniała wielka radość oczekiwania. Po tym nakrywano na stół, zostawiając przy nim miejsce dla podróżującego bądź niespodziewanego gościa. Pod biały obrus kładziono pachną-

ce siano, a w kącie snop przenicy, tak zwany diduch [mitologiczna postać pradiadka, pierwszego przodka ludu, pierwotnego, idealnego gospodarza – NS], żeby w następnym roku nikomu nie zabrakło chleba. Obowiązuje oczywiście przygotowanie dwanaście postnych potraw. Koniecznie musi być kompot z suszonych owoców, tradycyjna kutia z miodem, makiem, bakaliami, a nawet chałwą oraz gorące racuchy zamiast chleba. Rodzina zasiada do stołu mniej więcej o godzinie osiemnastej, tej, kiedy to na niebie ukazuje się pierwsza gwiazda. Uroczysta kolacja zaczyna się od zapalania świecy i śpiewania kołęd. Poczym gospodarz czyta fragment Ewangelii o Bożym narodzeniu i przewodniczy wspólnemu odmawianiu Modlitwy Pańskiej. Najbardziej wzruszającym jest obrządek łamania się białym opłatkiem, składania życzeń i przepraszania siebie nawzajem. W niektórych domach opłatek smarowano miodem, aby w rodzinie zawsze panowała miłość i harmonia. Po tym zabierano się do kutii. Według tradycji młode panny muszą zjeść to danie w milczeniu, a następnie wylecieć na dwór i postukać łyżką o łyżkę. Przepowiednia głosi, że z tej strony, z której usłyszą szczekanie psów, przyjdzie ich narzeczony. Dzieci natomiast, włączając pod stół zaczynają gdać, żeby w następnym roku niosły się kury. Rodzice im za to dają cukierki, ciasteczka, słodycze. Po kolacji dziadkowie idą do swoich ogródków, aby siekierą straszyć te drzewa, który nie wydały obfitego urodzaju. W noc wigilijną zabrania się wchodzić do obory, ponieważ można usłyszeć rozmowę zwierząt. Powiadano, że każdy, kto usłyszy tę mowę następnego dnia ma umrzeć. Przed godziną dwudziestą pierwszą zaczynają przychodzić krewni i sąsiedzi. Kołędą głoszą dobrą nowinę o narodzeniu Mesjasza. Katolików często odwiedzają również osoby wyznania prawosławnego, którzy swoje święta obchodzą nieco później. O północy wszyscy wyruszają do kościoła nie sprzątając ze stołu, aby dusze wiernych krewnych zmarłych też mogły skosztować potraw wigilijnych. Po mszy św. jeszcze długo słychać na ulicach miast i wiosek śpiew kołęd. Spotykają się ludzie, życzą sobie nawzajem Wesołych Świąt oraz trochę szczęścia, by świat od tej chwili już nie był taki szary i wspomnienia dalekiej przeszłości dodawały odwagi do pokonania nowych życiowych szczytów. Te święta wykazują jedność rodziny, wzmocnionej wiary i dostrzeganiem tradycji [IS, Chmielnicki].

Tradycyjne kołеды bożonarodzeniowe z przekazu Weroniki Agapowej (WA, Gródek Podolski)

1. **Placze Jezus mały, placze, gorzko kwili,**
bo przychodzi na świat, pośród mroźnej chwili.
Więcej Jemu o to chodzi, jak grzesznika
wyswobodzić.
Nie płacz, Jezuniu.
2. **Więc cóż z tą Dzieciną zesłaną tu nieba**
Czynić nam wypadnie, jak Ją tulić trzeba?
Naprzód pokłon, cześć oddajmy, potem wdzięczność
zaśpiewajmy:
Nie płacz, Jezuniu.
3. **My Cię przyrzekamy, że się poprawimy,**
Że do Ciebie sercem, duszą powrócimy.
Złego ducha się rzekamy, tylko Ciebie ukochamy.
Nie płacz, Jezuniu.

1. **Leży, leży, Jezus malusieńki,**
w szopce zimno, zimno, a On nagusieńki.
2. O Józefie, o Józefie, jak biedne twe mienie,
nie zebrałeś, nie zebrałeś, Panu na odzienie.
3. Przyszła Panna, przyszła Panna, siankiem Go okryła,
taka pościel, taka pościel, Jezusowa była.
4. Żłób kamienny, żłób kamienny, nad nim pajęczyna,
a w nim leży, a w nim leży, prześliczna Dziecina.

1. **Gwiazda na wschodzie, tak jasno lśni**
i mruga do nas, byśmy tam szli.
2. Gdzie jako zorza, Dziecina Boża,
na świat cały rzuca blask.
3. Wyciąga rączki do grzesznych sług,
w małym ciele potężny Bóg.
4. Berła i Panowie nędzą łachmany.
Otaczają jego żłób.
5. Można Pany złota ślą,
biedak daje trud i łzy.
6. A Dziecię Boże te łzy nędzarza
i osładza jego trud.
7. Łączmy głosy w zgodny ton
i serc naszych płoń.

Rozwinięcie przywołanych skrótów

BS, Mądryglowy – Bronisława Sikorska, ur. w 1941 r. w Mądryglowach, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina, pracownica kolchozu. Nagrano 07.10.2002 r.

BW, Żyszczyńce – Bronisława Winiarska, z domu Załucka, ur. w 1924 r. z Żyszczyńcach, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina. Pracownica kolchozu. Nagrano 13.12.2003 r.

HR, Gródek Podolski – Helena Rudnicka, z domu Zagórowska, ur. 03.09.1926 r. w Gródku Podolskim, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina, krawcowa. Nagrano 12.09.2004 r.

IP, Gródek Podolski – Irena Pierszchajło, ur. 05.03.1965 r. w Gródku Podolskim, nauczycielka. Nagrano 18.12.2004 r.

IS, Chmielnicki – Irena Saszkó, ur. 14.10.1985 r. w Chmielnickim, studentka. Nagrano 27.12.2004 r.

MK, Mądryglowy – Maria Koroczańska, z domu Bartkowska, ur. 28.11.1948 r. w Czornowodach, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina, pielęgniarka, od 1970 roku mieszka w Mądryglowach, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina. Nagrano 07.10.2002 r.

MR, Murafa – Michał Rudy, ur. 03.01.1939 r. w Murafie, obwód Winnicki, Ukraina, stolarz. Nagrano 15.08.2002 r.

MS, Żyszczyńce – Maria Sikorska z domu Ostrowska, ur. 12.04.1936 r. w Bałakyrach, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina, pracownica kolchozu, od 1955 roku mieszka we wsi Żyszczyńce rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina. Nagrano 13.12.2003 r.

PO, Mądryglowy – Paulina Oszowska, ur. 13.02.1955 r. w Mądryglowach, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina, katechetka. Nagrano 07.10.2002 r.

SG, Gródek Podolski – Stanisław Gumieniuk, ur. 1938 r. w Kuźminie, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina, malarz, od 1953 roku zamieszkały w Gródku Podolskim. Nagrano 17.07.2004 r.

WA, Gródek Podolski – Weronika Agapowa, ur. 1935 roku w Gródku Podolskim, pracownica kolchozu. Nagrano 26.10.2003 r.

WC, Murafa – Weronika Czarniecka, z domu Soroka, ur. 30.04.1940 r. w Murafie, obwód Winnicki, Ukraina, nauczycielka. Nagrano 15.08.2002 r.

WJ, Derebczyn – Wiktoria Jaworska, ur. 31.12.1951 r. w Derebczynie, rejon murafski, obwód Winnicki, Ukraina, kucharka. Nagrano 08.08.2003 r.

WM, Gródek Podolski – Wacław Malecki, ur. w 1922 r. w Gródku Podolskim, obwód Chmielnicki, Ukraina, z zawodu nauczyciel. Nagrano 18.11.2000 r.

WS, Derebczyn – Weronika Siniawska, z domu Olszewska, ur. 15.12.1947 r. w Derebczynie, rejon murafski, obwód Winnicki, Ukraina, księgowa. Nagrano 05.08.2003 r.

WZ, Gródek Podolski – Walentyna Zagórowska, ur. 01.01.1969 r. w Gródku Podolskim, studentka. Nagrano 30.01.2004 r.

ZL, Bałakiry – Zofia Liwandowska, ur. 23.08.1940 r. w Bałakyrach, rejon gródecki, obwód Chmielnicki, Ukraina, krawcowa. Nagrano 12.12.2003 r.

Fotografie z archiwum autorki i ks. Pawła Sniegura

MARCIN STEFANIUK

Śmierć i pogrzeb u Polaków zamieszkujących rumuńską Bukowinę

Śmierć w kulturze tradycyjnej jest nieustannie osławiana. „Człowiek ródzi się na śmierć i umiera na życie” – mówi ludowe porzekadło. Jest to tak zwane pogodne umieranie, znane na przykład w kulturze starożytnych Greków. Jest to też umieranie w dwu sferach: chrześcijańskiej, religijnej oraz świeckiej, międzyludzkiej. W pierwszej istotne pozostały rytuały i obrzędy związane z tradycją kościoła, w drugiej – przekonania, że zmarły żegna się z bliskimi i wkracza w świat przodków. Sposób pojmowania śmierci wynikał również z nauki Kościoła, choć i ona podlegała procesowi folklorystyki. Ludzką egzystencję pojmujemy zatem jako byt zmierzający ku śmierci, śmierć zaś jako przejście do innej formy bytu, którą w sensie ogólnym umiejscawiano w niebie lub piekle. Można przychylić się do stwierdzenia M. Eliadego, że człowiek religijny, czyli wierzący nie widzi w śmierci ostatecznego kresu, gdyż „śmierć jest tylko inną modalnością istnienia ludzkiego”. Dodatkowo, dla nosicieli kultury typu tradycyjnego, śmierć nie stanowiła nigdy zaprzeczenia życia. Wręcz przeciwnie – była jego uzupełnieniem, a nawet w pełni uducho-

wionym i uświęconym sposobem istnienia¹. Sam obrzęd pogrzebu również współcześnie wyraża nasz szacunek dla zmarłego, pożegnanie go i rytualne wyłączenie ze świata żywych oraz troskę o bezpieczeństwo żywych i szczęście wieczne dla zmarłego. Dlatego niepełnienie ceremonii pogrzebowej uchodziło prawie we wszystkich kulturach za jedno z największych nie-szczęść i hańb.

Warto przyjrzeć się zatem, jak wygląda obraz śmierci i obrzęd pogrzebu widziany oczyma Polaków zamieszkujących rumuńską część Bukowiny. Jest to tym ciekawsze, że region ten nazywany jest „Europą w miniaturze”, gdyż stanowi miejsce spotkań różnych kultur i religii. Można mówić, że Bukowinę charakteryzuje swoisty pluralizm kulturowy, gdzie na danym terytorium zamieszkiwanym przez kilka grup etnicznych, grupy te zachowują własne tradycje kulturowe bez dominacji jakiegokolwiek z nich.² Oprócz Rumunów, ziemie te zasiedlają Ukraińcy (w tym zaliczani do nich Huculi), Niemcy, Żydzi, Romowie, Ormianie, Lipowanie czyli Rosjanie staroobrzędowcy oraz Polacy.

Ślady polskich osadników na Bukowinie notuje się już od czasów Kazimierza Wielkiego, jednak właściwa fala osadników napłynęła dopiero pod koniec XVIII wieku. Wtedy Austria przyłączyła Bukowinę do Galicji. Słabo zaludniony region postanowiono zasiedlić. Sprowadzono zatem około 20 rodzin górniczych z okolic Bochni, Kałusza i Wieliczki do Kaczyki – miejscowości, w której odkryto bogate złoża soli kamiennej.

Druga, większa fala migracyjna przybyła na tereny Bukowiny północnej około roku 1803 z okolic Czadecy. Byli to górale zamieszkujący region położony w granicach Śląska Cieszyńskiego (obecnie Słowacja, zwany wtedy Górnymi Węgrami), nad rzeką Kisucą, stąd też czasem nazywa się ich Kisucanie. W rejonie Czadecy znaleźli się w wyniku migracji między innymi z Żywiecczyny. Grupę tę stanowili głównie zbiegli galicyjscy chłopcy pańszczyźniani. Powodem emigracji z Czadeckiego było przeludnienie wsi i trudna sytuacja gospodarcza ziem leżących nad Kisucą. Górale Czadecy osiedlają się głównie w północnej Bukowinie (obecnie terytorium Ukrainy) między innymi w Terebleczach, Kaliczance, Starej Hucie i Hliboce. Jednak i stąd w wyniku przeludnienia, w 1830 roku część rodzin wyjeżdża na południową Bukowinę zakładając między innymi Nowy Soloniec, Pleszę i Pojanę Mikuli.

Z wymienionych trzech wsi największą jest Nowy Soloniec. Obecnie mieszka tu około 780 osób, w tym kilkadziesiąt narodowości ukraińskiej. We wsi znajduje się polska szkoła podstawowa, kościół oraz Dom Polski. Kolejną co do wielkości miejscowością jest wieś Plesza, położona na szczycie góry o tej samej nazwie. Pleszę zamieszkują niemal w 100% Polacy – około 60 rodzin. Jest tu również czterooddziałowa szkoła podstawowa, a na samym szczycie góry znajduje się kościół. Ostatnią badaną wsią jest Pojana Mikuli. Jest nieformalnie podzielona na dwie części: polską i rumuńską. Górna część Pojany zamieszkiwana jest przez Rumunów, dolna – przez około 450 Polaków. Na styku obydwu części stoi kościół, w którym odbywają się nabożeństwa ekumeniczne. Do wybuchu II wojny światowej dzisiejszą rumuńską część wsi zamieszkiwali Niemcy. W Pojanie jest też ośmioklasowa szkoła podstawowa dla obu nacji.

Łącznie w tych trzech wsiach żyje 1300-1600 osób różnych narodowości. Niewielkie skupiska Polaków możemy spotkać w Gura Humor, Suczawie, Solce, Radowcach, Paltynosie i Serecie. Polacy mieszkający na Bukowinie chętnie przyznają się do swojej narodowości, chociaż Rumunię traktują jak swoją drugą ojczyznę.

K. Feleszko, który badał gwarę Polaków bukowińskich, stwierdził, że „utworzyli oni swego rodzaju etnograficzno-językowe wyspy tak zwanych Górali bukowińskich. Na śląsko-małopolskie cechy ich gwary nawarstwiły się po drodze liczne słowaczyny, np. *strieda* 'środa', *kriesny* 'chrzestny', *husle* 'skrzypce' i in. Słownictwo Górali bukowińskich wchłonęło ponadto liczne zapożyczenia rumuńskie, ukraińskie i niemieckie, charakterystyczne dla języka większości Polaków zamieszkujących dawne północno-wschodnie ziemie rumuńskie.”

Wybrane przekazy pochodzą z zebranego przez autora materiału wykorzystanego przy pisaniu pracy licencjackiej w Zakładzie Kultury Polskiej Instytutu Kulturoznawstwa UMCS⁴. Badania przeprowadzono w dniach 9-14 lutego 2005 roku w trzech wsiach okręgu



Informatorka Weronika Krupacz z mężem Ludwikiem, Plesza, 12 lutego 2005

fot. Marcin Stefaniuk

suczawskiego w północnej Rumunii, to jest: Nowy Soloniec, Plesza i Pojana Mikuli. Wypowiedzi informatorów podano w postaci zapisu półfonetycznego z charakterystycznymi cechami języka rozmówców. Inicjały indagowanych i ich miejsce zamieszkania zawarto w nawiasach.

Nowy Soloniec

GL - Genowefa Longher, ur. 1944.
BO - Bronisława Ostrowska, ur. 1943.
MZ - Maria Zielonka, ur. 1945.
MD - Marianna Droszczak, ur. 1950.
ZCh - Zeta Chachuła, ur. 1920.

Plesza

WK - Wiktor Krupacz, ur. 1914.
KK - Katarzyna Krupacz, ur. 1921.
WerK - Weronika Krupacz, ur. 1936.
AM - Antonia Majerik, ur. 1947.

Pojana Mikuli

FD - Franciszka Drozdek, ur. 1947.
AD - Aniela Drozdek, ur. 1932.
AP - Agnieszka Polaczek, ur. 1961.

I. Wydarzenia zapowiadające śmierć

Śmierć w życiu człowieka mogła nastąpić niespodziewanie, bez uprzedzenia i w każdej chwili, a sygnalizowały ją niewytłumaczalne i niecodzienne zjawiska, dziejące się na oczach domowników.

I. Zachowanie zwierząt

a) dziwne zachowanie psa

Ale tak pies czasem tak sumuje, taki smutny [smutny] chodzi, bo to co sie ma stać, człowiek se to nie dołgłado, że to może akurat. (Nowy Soloniec, MD)

Jeszcze pies koło budy. Jak robi takie dziure, jak grzebie nogom to mówio, że niedobrze, że też na zmarłego. (Pojana Mikuli, AP)

b) śpiew kury

Kura jak śpiwa to też mówio, że [na śmierć] trzeba jej uciąć głowę. Jak kura tak śpiwa, to trzeba niech so-

bie śpiewa na swoim głowie, bo jej się głowę ucina. (Pojana Mikuli, FD)

c) pokazywanie się pająka

Jak wtedy miałam usłyszeć ten wypadek Kazia, to było rano. I tak jak siedziała gdzie ty siedziałeś i tam z tej skrzynki gdzie jest drzewo no to taki cudowny pająk. Ale duży, pająk. Do mnie przychodził. I ja się jakoś tak nastraszyłam się tego. Przecież pająk, ale bardzo duży. I tak się tego nastraszyła. I zaczęłam go łapać, że go wyrzucić i w ten czas przyszła taka dziewczynka i mnie woła i mówi, że ktoś dzwoni do mnie, ktoś mnie szuka, że bym przyszła tam na góry do tego, aż tam koło kościoła gdzie telefon. I tam taka pani zadzwoniła, że Kazio miał wypadek i jest ciężko chory. I tak ja sobie pomyślałam, że ten pająk mi takie te wiadomości przyniósł. (Plesza, AM)

d) ptak pukający w okno

Mój brat jak miał umrzeć to ptaszek buchnął mnie do okna. (Nowy Soloniec, ZCh)

Tamtego roku caluńskie lato plistwa i czerwony chwost, ale nie wiem jako to po polsku nazywają. To prawie troninaka maminalo [trochę zaczynało?] świtać, to już mi pukala do okna tam, bo ja tam w kumore śpie z wnucami, a oni se tu śpią. No to prawie co nocie mnie obudziła, co dnia rano. I bez dzień ona pukala do, jeszcze ta plistwa pukala do okna. Zawsze jech sobie myślę, że to może na takie nieszczęście, no może kto będzie umierał, albo co. (Pojana Mikuli, AD)

e) ptak kuwik przychodzi w pobliże tego, co ma umrzeć

Przychodzi taki ptaszek to zawsze mówiom taki ptaszek. Sie zdaje, że nigdy go nie było, a kiedyś przyjdzie. Kuwik mu mówiom, ale nie wiem. Kuwik tak tutaj, ale nie wiem jak on ma na imię. On w nocy. On tak: ku-wik, tak nawet tak śpiwa, ku-wik, ku-wik, tak w nocy sobie. Mówiom że tak w pobliżu tego co ma umrzeć to on tam. No jest to prawda. Bo on przychodzi nieraz. [Mąż informatorki:] To pucha to to je kuwik. Sowa no to też tak, ale sowa to gwizda, tak jak ktoś na rynkach [gwizdaje jak ktoś na rękach]. To je sowa. A to je kuwik. Wygląda jak pucha, a Wołochy wołają kuwik. Czy my jak kuwik, a to pucha je po wołosku. Pucha, pucha jak to wołają Rumun. (Pojana Mikuli, FD)

2. Dziwne zachowanie przedmiotów

a) spadające talerze

W Solońcu ksiądz jak miał umrzeć, to kucharka mówiła jakoby z pięć, dziesięć talerzy tarzało do podłogi. Tak się szczęśla zlinkła, nie wiedziała nic na drugi dzień umiera ksiądz. (Plesza, WerK)

b) przypadkowe otwarcie książeczki do nabożeństwa na stronie z modlitwą za zmarłych

Pojechałam do mojego domu to ojciec czytał książeczkę, z książeczki modlił się i kiedy otworzył książeczkę tam akurat było za konających. I mówi tata: „Patrz! Za konających! Na pewno Andrzej umiera.” I tak było, tak było w tym czasie jak on się modlił w tym czasie to Andrzej brat umarł. Tak mówiom, że jak się otworzy, jaka modlitwa tam jest za konających, czy za chorych, to trzeba się to pomodlić. (Pojana Mikuli, FD)

3. Sny zapowiadające śmierć

a) o zębach

Jak śni się, że ząb wyrwie się i bardzo cieknie krew, to też umrze. Jak jest tu głębiej to z dalszej rodziny, jak tu z przodu – to bliski. Jak boli, to też bliski. (Pojana Mikuli, FD)

b) o zapadaniu się ołtarza w kościele

W kościele, byłam w kościele to ołtarz się zasypał. Tak zasypał. To [...] ja wiedziałam, że to się stanie. Bo mój teść kiedy umarł, to tak się mi śniło. Kiedy przyszedłam do kościoła naraz się zesunął ten ołtarz. To mój ojciec umarł. Potem [j]eszcze raz się mi to śniło. Tak samo, tak samo. Tak sobie pomyślałam: ojciec umarł, ale teraz kto? No i teść. W osiem miesięcy po moim ojcu teść umarł. (Pojana Mikuli, FD)

4. Przeczucia ludzi

Moja mama mówiła, mieli krewnych na Pleszy i była chora jedna dziewczyna tam. I nocowali z nią, bo widzieli, że już bardzo chora. To siedziała na łóżku i patrzyła się tak w okno w nocy. Mówi, że: „Czekaj, czekaj bo ja już idę. Ja wiem że mam iść.” Tak przez te śmierć tak mówiła. To mi moja mama to mówiła. Przeczula, przeczula. (Nowy Soloniec, ZCh)

II. Moment śmierci

1. Pomoc konającemu

a) cisza

Potem się kłękła w ciszy, bardzo musi być cicho, bo ja się przerywa, to potem znów męczarnie są. Bardzo to zaszkodzi. Jakby ktoś przyszedł i kona człowiek, a ktoś przyjdzie i coś chce, aby do tego konającego zaczęło mówić, to potem przerywa się to konanie i przedłuża się. Może się przedłużyć dzień i noc i jeszcze dłużej. To wiem, że to w ciszy. (Pojana Mikuli, FD)

b) podanie gromnicy

No to to jest, że tak Pan Jezus dał, że wtedy światłość wieczna niech mu świeci. (Nowy Soloniec, ZCh)

c) modlitwa do św. Barbary

Święta Barboreczko, męczenniczko, któż ci wiernie służył, umrzeć możeć, daj mi Panie Boże, jak ja będę umierała, żeby się ze swoich grzechów wypowiedała. Stoi różyczka kwitnąca pod Panem Bogiem widząca, widzę cię, widzę przez kapłana ręce, kapłan kłęczy, raduj się duszyczko, raduj, ujrzyj Jezusa Chrystusa. Stoi drzewo borne [z boru?], ciało pokorne, z tego ciała krew kapła, moja grzeszna dusza pożywała. Niech Ci będzie dzięki, chwała. (Nowy Soloniec, GL)

2. Zabezpieczanie ludzi i zwierząt przed śmiercią

a) zasłanianie luster

No bo żeby nie patrzeć, że taka pokora. (Nowy Soloniec, MD)

b) nakładanie monet na oczy

Bo mówio, że jak so takie trafunki, że jak umrze, to się mu później jedno oko [nie zamknie], to mówio, że on jeszcze kogoś z rodziny sobie weźmie. (Pojana Mikuli, AP)

c) zakaz świniobicia

Bo mówiom że czuć tym zmarłym. To nie że nie wolno, człowiek nie chce tego [świni] zareznać [zarznąć] bo mówiom że to tłusty umarł. (Nowy Soloniec, ZCh)

d) lepiej gospodarka idzie, jeśli gospodarz umiera przed południem

[Lepiej, jeżeli gospodarz umiera rano] to tak nie zabiera wtedy, że jak wieczorem... rano to lepiej do połu-

dnia, to gospodarka idzie dobrze, a jak po obiedzie, to że już pada. (Nowy Soloniec, BO) Poza tym panuje powszechna opinia, że gospodarz czy gospodyni zawsze coś ze sobą zabierają na drugą stronę, najczęściej jest to żywy inwentarz.

III. Przygotowania do pogrzebu

Przed złożeniem zmarłego do trumny należało go przygotować, to znaczy umyć, ubrać i wyposażać w przedmioty, które mogą mu się „tam” przydać. Nie każdy jednak mógł przygotowywać nieboszczyka: *Ale tak jest, kto myje tego człowieka i kto przy nim jego zbiera, to ten już się nie idzie do jedzenia, ani już tam się gotuje, on już nie. On tylko kole zmarłego. Bo on już miał rękę na nim, to już ni ma do jedzenia się nie ciśnie, już drugi [gotuje].* (Nowy Soloniec, MD) Ciekawie też uzasadniało potrzebę mycia zwłok: *Bo to jest śmierć i to może każdy raz to trzeba tego człowieka może zmyć nie z brudu że jest brudny, ale z grzechu, ze wszystkiego. Może też to być, aby go umyć.* (Pojana Mikuli, FD)

I. Co robiono z wodą, w której myto zmarłego

a) wylewa się tam, gdzie się nie chodzi, do głuchego miejsca

Wylino jako so stodoły, między stodoły, tak pod stodołę, gdzieś tak, gdzie się nie chodzi. (Pojana Mikuli, AP)

Do głuchego miejsca się leje. No tam, gdzie się nie chodzi. Jakaś taka moda, ja nie wiem. (Plesza, Wer.K)

b) dawano pić mężowi, który bił żonę

To wode, tak dawniej było słyse, że te wode komu da wypić i taki mąż, co bił żonę, co tego, że potem taki jest..., ale to gdzieś było nie wiem kiedy. Może teraz jeszcze ktoś coś wi takie, ale już... (Nowy Soloniec, GL)

c) stwarzali cosika z tej wody

Byli tacy ludzie, co z tym złym strasznie się prze-powiadali i brali te wode i stwarzali cosika z tej wody, coś robili we wraże [warze?] coś niedobrego gdzieś pod pole. A tak to od razu sobie sama gospo-

dynia wyleje do miejsca głuchego, gdzie nikt nie chodzi. (Plesza, Wer.K)

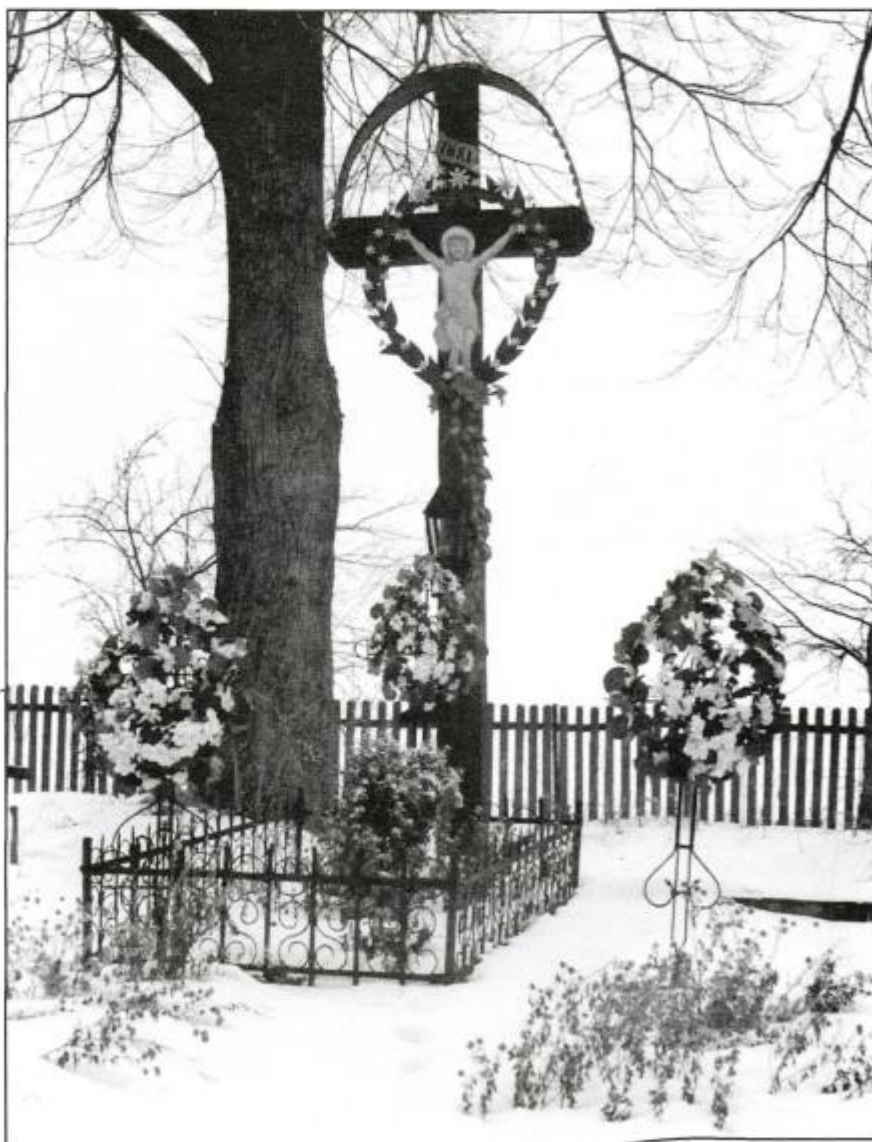
2. Ubiór zmarłego

a) takie ładne wszystko

Ubiór zmarłego często uwarunkowany był statusem materialnym rodziny. Dawniej, jak podają informatory, ubierano w strój taki, jakiego zmarły używał na co dzień lub taki, w jakim chodził do kościoła. Starsi ludzie przygotowywali sobie wcześniej ubrania: *No spódnice ciemnom, dawno te babcie to majom takie zapaski ładne byli różne szalinowe czy jakieś tam i taka bluzka, rękawy byli takie duże, takie ładne wszystko.* (Nowy Soloniec, MD)

b) ubiór nawiązywał czasem do stroju ludowego

Mężczyzna to znów tak było. Portki byli białe z tkane-go płótna, koszula taka sama tkana z płótna i czarny



Cmentarz w Nowym Soloncu, 10 lutego 2005

fot. Marcin Stefaniuk

pasek albo miał kiptarek [serdak] taki na siebie. Ja taki malutki na tym taki, bo nosili, to mówili, że to kiptarek. Dawniej to oni nosili z owcy. Taki kożuszek mały, bez rękawów, bez to. A jeden był... bo ni tak sie nosili kiedyś. A jednego pamiętam to umar kawalerem, nazywał się Józik Walek, to tak go pamiętam byłem mała, to on miał kiertcy uszyte ze świnki i białe te onucy na nogach i mówili, że to kościunki [obuwie dla zmarłego?] i miał białe ty kałesony u góry, a z wierzchu też miał koższule tako szyto o tu, o tutaj byli takie ściśnięte o tu koło szyi tak o i było wyszyte i związane takom różowom, „włóczka” my mówili i miał czarny pasek i taki kapeluszek miał tak o tak za głowę tak wygięty. To on tak sie nosił i tak umar. I tak go pochowali. I potem miał takie czarne, jak palec mój takie, mi mówili, że to po rumuńskie owinięte, owinięte, owinięte czarne tak ^uo tu o tu i to łapane do tych kiertców żeby sie te kiertce trzymały. (Nowy Sólonec, ZCh)

c) praktyki magiczne związane z igłą, którą szyto ubranie dla zmarłego

A to mówiom, że jakiśka tam byli ludzie, co jak ta igła, co sie szyje dla zmarłych, to to szyć, to ja nie wiem co zaszyje, ale to nie wiem, to tak słyszała. Jak szyjo zmarłego, to tom igłom coś szyjom drugie, coś jakieś. A ja nie wiem, to jest jakieś czary. (Nowy Sólonec, MD)

3. Katafalk

Kłado na stole, na poduszki. U nas takie przescieradła so takie z koronki plecone tak haftkiem i wyszywane takie akurat specjalne na coś takie, bardzo piękne, czy prześcieradła, na wierzch znowu jeszcze jakieś płótno. (Nowy Sólonec, BO)

4. Przedmioty wkładane do trumny

a) święcone ziele

I do jaśka [poduszki] kładziemy to co święcimy, wiamuszki, ziele, pod głowę do jaśka zmarłego. (Nowy Sólonec, GL) No bo żeby miał święcone koło siebie. Bo to jest jakaś uwaga, że to jest świncune, że to jest coś dla Boga. (Nowy Sólonec, MD)

b) dewocjonalia

Dawali różaniec tu na ręce tak o, włożyli mu tu obrazeczek Pana Jezusa czy Matke Boskie, to wkładali i dawali, ja. Dajo i teraz. (Nowy Sólonec, ZCh)

c) pieniądze

Do tej chusteczki wkładajo pieniądze. Tam jak przyjdzie na brame, to żeby sie móg wykupić. (Nowy Sólonec, BO) Ale jak tak powim, że mój mąż umar, to jedna przyszła mówi tak, „Wyście go splaci-

li?” Mówim: „Nie, a jak?” „No że połóżcie mu z dziesięć tysięcy do kieszeni i mówcie tak, że: «Abyś żadnej prytekcyj [pretensji] do mnie nie miał».” No to ja to dała dziesięć tysięcy. A mama moja jak umarła, to moja ta synowa rzuciła piniędzy tak o to po mamy i mówiła, że: „Dajem wam babko, byście se kupili cukierków. Na tym świecie.” (Nowy Sólonec, ZCh)

Umarlemu na stół także rodzina daje czy pięć czy dziesięć: „Na daję ci ja wyplat [zapłatę] żebyś mnie nie przyszedł, nie uszkodził w gospodarce”. Bo on przychodzi, ba koń zginie, ba krowa cosika sie robi, to tak mu daje zaplat, aby już więcej nie przyszedł. (Plesza, WerK)

d) chleb i sól

Mnie synowie mówili, też mnie mówili, bo ja skąd wiedziała, że chleba kawalek, soli, że to jak błogosławieństwo majo mu dać do ślubu, to tam do trumny mu dajo. (Nowy Sólonec, MZ)



Cmentarz w Nowym Sólonce, 10 lutego 2005

fot. Marcin Stefaniuk

5. Zakaz wiązania węzłów

Nogi związywało się od razu, bo zawsze jak jeszcze nie był sztywny, to się rozdzielały na dwa. Potem trzeba było rozwiązywać. Bo moja mama mówiła, że dawno jeszcze jak ona była młoda, jakieś dziecko tam krześniaczkę miała, [która] umarła. Ona sama jej wiązała te nóżki i zapomnieli te nóżki rozwiązać, jak umarła. No potem jak już pochowali, to przychodziła i prosiła, abych jej rozwiązała nogi. [Trzeba] rozwiązać wszystko, nawet warkocze jak się ma, to też trzeba rozwiązać. No bo tam jest gdzieś związane i nie jest wolne. (Pojana Mikuli, FD)

6. Co robiono ze sznurkiem, którym wiązano zmarłego

a) na męża co bije żonę

To mówili, że taki mąż co bije żonę jak mu zawiąże te wstążko cosika, to nie wiem, to już nie bije... (Nowy Sołonec, BO)

b) na sędziego

To też tak coś chodzili jak po sądach dawniej to mówili, że jak się to w rękach trzymało, to coś to nie mogli otwierać gęby te sędzi tam gdzieś, to różne dawnej było, a teraz to... już to nima takich tych różnych. (Nowy Sołonec, GL)

c) na krowy, które kopaly

Jak ma związane nogi umarły, to brali sznurek jak krowy, jałówka mała jak się ościeliła się położyła, to jak kopala bardzo nogo, to to wiązali nogę tym, że tym sznurkiem, żeby nie kopala. [Czy teraz też tak robią?] Robio, robio. (Nowy Sołonec, ZCh)

7. Przedmioty po zmarłym

a) używał je ktoś z rodziny

No ja po swojej matce takie chusteczki te nosze. A co to ma do rzeczy jak on też żył jak ja. (Pojana Mikuli, FD)

b) ubranie, w którym ktoś skonał

A to [ubranie] co już zmarł to tego już nie [noszono]. To już społo. (Nowy Sołonec, BO) Podobnie działa się z tzw. stróżakiem czyli siennikiem z łóżka: Dawno był taki stróżak to on się palił. (Nowy Sołonec, MD)

IV. Czuwanie przy zmarłym – lubek

1. Czuwanie dorosłych

Od dnia śmierci do dnia pogrzebu, zazwyczaj przez trzy dni czuwanie przy zmarłym wedle zasady, że zmarły nie może być sam. Okres ten we wszystkich badanych wioskach nazywany jest lubek. Czuwanie trwało przez cały dzień i noc. Zmarłego odwiedzała cała wieś. Miało to też znaczenie dla rodziny, gdyż dbano o to, by nie czuła się samotna wobec nieszczęścia. Starano się, aby do nieboszczyka nie zbliżała się ciężarna, ponieważ dziecko po temu na jakieś te suchoty takie, takie ze zmarłego. (Nowy Sołonec, BO) Przy zmarłym, najczęściej wieczorami, kiedy było więcej ludzi, modlono się zazwyczaj na różańcu, odmawiano „Anioł Pański” oraz śpiewano pieśni. Modlitwy kończyły się około północy, a przy trumnie czuwało już wtedy kilku mężczyzn: A zostawiają się albo chłopaki dwa trzy i grają się w karty. To trzeba im będzie dać im trochę wódki, by siedzieli do rana. Musi ktoś być koło umarłego. To mówio że samego umarłego nie zostawiać. Nie tak po kieliszku. To tak powim, że mała jak była, to jo nie słyszała, ale potem już z jednego śpiewali:

„Janu, mój Janu, dzie twoja partyka,
Tyś i na lawie, a tatku w Moldawie.” (Nowy Sołonec, ZCh)

Nocne czuwania mężczyzn, zakrapiane alkoholem, są jeszcze powszechnym zwyczajem, jednak pod naciskiem kościoła coraz rzadziej praktykowanym.

2. Zabawy dzieci w bzz lub dupaka

To takie idom i tak się bijom. Na dworze się bawiom. Położo tak o rękę o, a tutaj złapie tak oczy, a tu jego ktoś uderzy, a on musi zgadać, kto go uderzył. Jak nie zgadze kto, dalej trzyma, a jak zgadze, to już ten, na kogo zadał, to już ten trzyma ten drugi to je „bzz”. Na każdym [lubku] to się robi. Jak idom na ten lubek, to dzieci na dworze tak krzyczom, tak w tego bawiom „dupaka”. Na Pleśzy to mówili „dupaka”. (Nowy Sołonec, MD)

3. Aby nie bać się zmarłego

a) łapać go za mały palec

Mówio, żeby łapać go za mały palec umarłego. Jak się go chyci za ten mizerny palec, to już się nie będzie go bać. (Nowy Sołonec, MZ)

b) dać Cygance cebuli

Dać jakieś Cygance jak chodzi po żebraniu to cebuli, i mówiom że potem się nie boi zmarłego, no ten co się boi. (Pojana Mikuli, AP)

4. Poczęstunek

Po kieliszku, dwa i pączki u nas się robi, żeby ludzie siedzieli. I mówi się: „Daj Boże lekko dusze.” To jest za dusze zmarłego. No to można tam jeszcze jakiś strudel z jabkami, z makiem. A jak dzieci, albo tacy młodzi, to się daje ciastko, się piecze. (Pojana Mikuli, AP)

5. Musi się świecić światło

Jeszcze potem po pogrzebie to musi światło się w domu świecić. Jeszcze kilka dni po pogrzebie musi się świecić. Nie świeczki, tylko światło się świeci. (Plesza, AM)

V. Wyprowadzenie

1. Przepraszanie na progu

Ile jest progów, to na każdym tym progu to tak trzy razy się tak dobierajom, tak przepraszajom. No przepraszajom za wszystko, może co złego wyrządzili, zrobili krzywdę jakoś, w imieniu tego zmarłego [przepraszają], ci co go trzymają. Nad każdym, ile jest progów. To bo on się tak wybiera już na zawsze. Już odchodzi i się żegna ze wszystkimi, z tym domem, i przepraszają i każdy go żegna. (Pojana Mikuli, FD)

2. Krzyż musi wyjść zaraz za trumną

Pilnują żeby krzyż wyszedł za trumną, żeby ten krzyż nie zamknął w mieszkaniu. Bo mówio, że jak gdzieś zapomnom ten krzyż w pokoju, to same w tym domu tylko krzyże so. (Nowy Sołonec, BO)

3. Rodzina zostaje w domu i zamyka drzwi za zmarłym

I umarłego jak weznom, to rodzina zapiera drzwi, to się tak odbiera [zmarłego] na dowidzenia. (Nowy Sołonec, GL) Zamykają się drzwi cała rodzina, to wszyscy się zostawiają w mieszkaniu, zamykają całe drzwi. (Nowy Sołonec, BO)

4. Składanie prześcieradeł

Bo u nas jak się weźmie tego zmarłego z tego stoła, to się wszystkie te prześcieradła i to co jest, to wszystko się zgarnie tak na jednym na kupe tak. Tak się pozbiera i tak się to zostawi, bo się to idzie się do kościoła i później potem się rozbiera ten stół. (Pojana Mikuli, AP)

5. Rodzina kładzie ręce na chleb i sól

I jeszcze tutaj kładom na stół tam gdzie leżał chleb i sól. Od razu kładom jak dźwignę tego umarłego i ci wszyscy z jego otoczenia najbliżsi to kładom tam ręce, że zostawia błogosławieństwo. Żeby to na nich płynęło to błogosławieństwo. [...] Tym chlebem to się dzieli potem wszyscy ci najbliżsi. (Pojana Mikuli, FD)

6. Tyrkanie krowy lancem

Krowa jak jest dowiązana, nie, to bioro tym lancem [bat?] też tyrkajo [uderzają?], żeby to nie zabrał, bo potem lubi tak ze zmarłym pójść gdzie krowy i konie i wszystko, że poginie. Jest tak, że za zmarłym to idzie, ba koń, ba krowa, cy tam świnia, cy tam coś. (Nowy Sołonec, BO)

7. Rozbijanie słoja

A w Sołońcu jeszcze to taki duży szklany stoik taki to się zbije. Ale dlaczego oni to zbijają, do dzisiaj jeszcze nie wiem, po co oni to robiom. Koło tego stoła jak tego zmarłego wyniesio. (Pojana Mikuli, AP)

8. Pożegnanie rodziny w imieniu zmarłego

W eksplorowanych wsiach bardzo żywa jest tradycja robienia fotografii uczestników pogrzebu z trumną. Odbywa się to zawsze przed domem. Wcześniej jeden z żałobników wygłasza formułę pożegnalną, żegnając się w imieniu zmarłego ze społecznością wiejską: „Prosim ciebie żono, was dzieci, was sąsiady, was rodzinę cy chto pozostały z rodziny według Chrystusa Bożego, przez Ducha Świętego, – tak po góralsku – przez pięć krwawych ran, który za nas na krzyżu umierał i nie odkupił nas ani srebrem ani złotem, ale swoi przenajdroższym żywotem, abyście mi odpuścili jakieś was kiedy rozniewiał albo złym słowem naruszył.” A wszyscy mówio: „To niech mu Pan Bóg odpuści.” I to tak trzy razy się mówi. (Nowy Sołonec, MD)

9. Lamenty

Potem najbliżsi żegnają się ze zmarłym całując go w rękę lub czoło. Bardzo często towarzyszą temu lamenty: „No jak się jakoś była, jakoś pracowała, a teraz jakoś dzieci zostawiła, nas zostawiła...” [Za matką] „Takoście poszli jakoście mnie zostawili, takościem mi dzieci pomogli wychować i Boże mój Boże co mam teraz zrobić... [...] Do kogo ja pójde, kto mnie pocęstuje, kto mi da herbatki, możeś i głodna, możeś... chcesz zjeść, może tego, do kogo ja przynijde...” (Nowy Sołonec, BO). Po ostatnim pożegnaniu trumnę zamykano i udawano się z nią bezpośrednio do kościoła.

10. Kto niesie trumnę

a) pochówek starszej osoby

I tak jak so synowie czy zięciowie, no to nieso aż do kościoła zmarłego. (Nowy Sołonec, GL) A z kościoła na cmentarz to już nie. Kiedyś to nie było, matka mówiła że nie. Kiedyś swoi to nie. A później to już takie w modzie weszło, że to tak fajnie było, jak swoi nieso do ko-

ścioła, a już na cmentarz to już go nie nieśli. Oni mówili, że do kościoła ojca zanieso, ale już na cmentarz to nie. (Nowy Sołonec, BO)

b) pochówek młodej osoby

To jak umrze dziewczyna, to szukajom jakiegoś młodego chłopca, jest że to on jej młody. Drużki, druchny, tak jak wesele. Chłopak służy że to jej mąż. Zrobią takie przedstawienie. (Nowy Sołonec, MD)

11. Wierzenia związane z konduktem pogrzebowym

a) jeżeli przejedzie pojazd z ładunkiem – będzie jakiś zmarły

U nas to się mówi, że to wyjadzie się ze zmarłym z domu i na drodze przejedzie jakaś fura, coś maszyna coś, to się zdyba tak przedko z czymś, to wtedy mówio, że będzie jakiś zmarły, drugi będzie. (Nowy Sołonec, BO) Ale jak jest pełne no. Jak jest pełne jak jest wóz z drzewem, z czymś, z sianem. (Nowy Sołonec, GL)

b) jeżeli pojazd dopiero co nadjechał – prędko ktoś umrze

Tutaj na przykład jak ciało na drogę wyszło i jak nadjechał z naprzeciwko samochód, ale w bliskim, dopiero co wyjechał i już nadechał ten samochód, to prędko ktoś umrze. A jak w dłuższej to później. No i zdarza się że tak jest. (Pojana Mikuli, FD)

c) przy przechodzeniu przez wodę zmarły staje się cięższy

I jeszcze co: jak go wiezo gdzie jest woda, kaj idzie i most jak je, jak już przejdiesz ze zmarłym bez most, idziesz ale woda idzie, to mówio to potem ile razy jest cięższy jest ten zmarły. (Pojana Mikuli, AP)

VI. Inhumacja

a) rzucanie ziemi

Jak spuszczało [trumnę] do dołu i ksiądz rzucił glinę i mówi, że z prochuś powstał i z prochu powstaniesz. Ksiądz pierwszy [rzucił glinę] i już zagrzebuje. Ksiądz mówi, że jak on rzucił, to już nie trzeba, by rzucali drudzy. (Nowy Sołonec, ZCh)

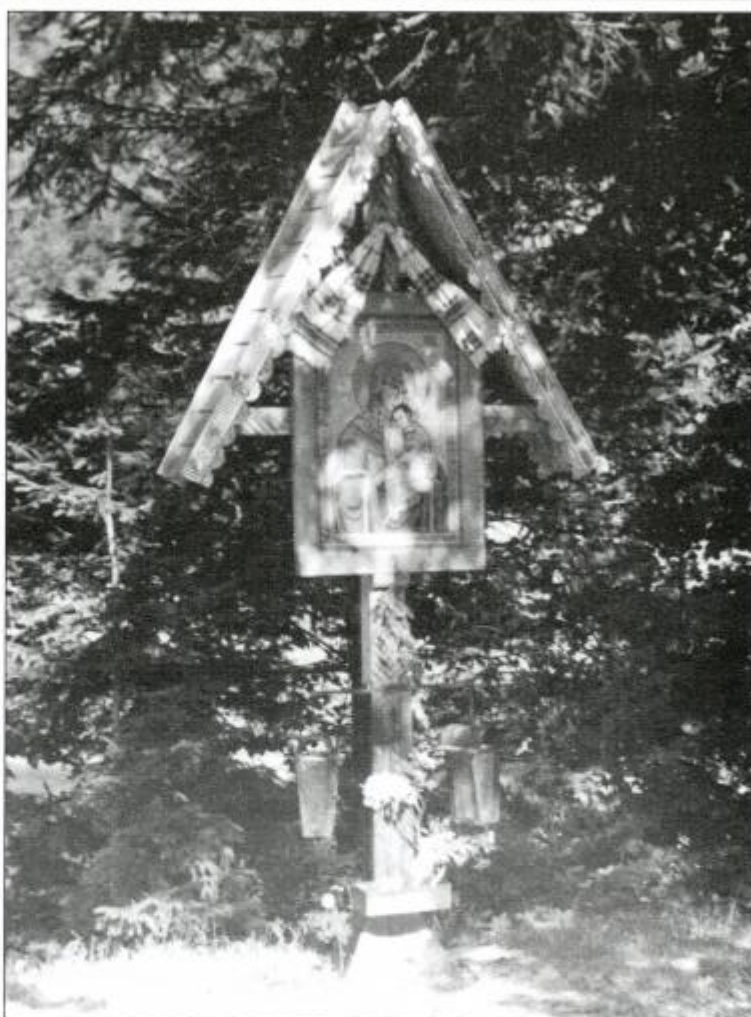
b) rzucanie świeczek

U nas to się nie podoba te świeczki, bo dajom w domu, jak już majom iść do kościoła, to takie świece dajom człowiekowi. [Dają] żeby do kościoła i w kościele i za nim na cmentarz żeby się spaliło za tego zmarłego. Potem ile się tych świec zostało, to zawsze tak rzucajo do tego grobu, to jest bardzo nieładnie, już ksiądz mówił, a nie wiem, czemu ci ludzie to robio. Tu to najwięcej to Rumuni robio, ci prawosławni, może od nich to pochodzi ten obyczaj, ale tak dawajo każdemu człowiekowi kto idzie do kościoła. (Pojana Mikuli, FD)

VII. Poczęstunek po pogrzebie – prąznik

W przebadanych wioskach ucztę pogrzebową określa się jako *poumarle*, *pochrum*, ale najczęściej można się spotkać z określeniem *prąznik*. Prawdopodobnie słowo to pochodzi od rosyjskiego słowa *пряжник* oznaczającego święto. Istotnie, na zbadanym terenie poczęstunek po pogrzebie przebiegał jak w święta. Na początku trzeba zaznaczyć, że w Pojanie Mikuli nie ma tradycji urządzania prąznika, chociaż niekiedy urządzają mały poczęstunek dla osób, które pomagały przy pogrzebie. Natomiast

w Pleszy i Nowym Słońcu prąznik to niemal obowiązek. Urządza się go w szkole lub (jak w przypadku Nowego Słońca) w Domu Polskim. Miejscowi porównują prąznik do wesela. Podawano kilka dań, między innymi *zerżneli albo kurke a jak nie to jakie jagnie. Tam była zupa, mięso, goląbki i kasze dawno dawali i chlib był. A teraz to jest piękny chlib, jest kielbasa, jest masłina [oliwki], bryndza, kanapka, pomidory, ogórki. No to to dajom, a później so położune ciastka, ale rozmaite, rozmaite, a kiedyś tego nie było. Ciastka rozmaite na talerzach i jest sok, jest i wódka, no tam woda mineralna (Nowy Słońciec, ZCh).* Na prąznik przychodzili wszyscy uczestnicy pogrzebu. Po posiłku obecni modlą się, śpiewają pieśni do Matki Boskiej. Jeżeli jest okres Bożego Narodzenia, to śpiewają kolędy. Potem *dawajom takie woreczki, nie, każdy sobie nabierze tej słodyczy tam. No potrzeba do domu troszke. Zabiera [każdy]. To oni mówio [żeby] wszystko to zabierać, bo jest za tego zmarłego, to nawet chleb takie co maj biedniejszy, to dajom mu chleb, goląbków mu dajom do woreczka, dajom maj biedniejszym takim. [...] Dawajom tak jak na weselu wszystko. (Nowy Słońciec, MD)* Prąznik organizowało się, aby *Pan Bóg przyjął za dusze tego zmarłego. (Nowy Słońciec, GL)* Jeżeli kogoś nie stać było na prąznik, to zaraz po pogrzebie, jeszcze na cmentarzu dają jałmużnę: *Sie daje bulki takie duże, bulki, nie, jakiś suk do picia tam daje sie wino, gdzie kto ma – wódka. (Nowy Słońciec, MD)*



Kapliczka przydrożna w okolicach Pojany Mikuli, wrzesień 2004

fot. Marcin Stefaniuk

VIII. Rocznicie i Dzień Zaduszny

1. Dawanie jałmużny na cmentarzu:

No a dawajom dużo, dawajom tej jałmużny. Bulki jakieś słodyczy. Przed kościołem dawajom do takiego woreczka. A jak jest rok czasu jak sie spełni, biorom tak parę kobiet, na [g]dzie je zmarły, idom tam i tam sie modło. I później tam zrobio taki prąznik. Zrobio coś tam zupy, golombki, chleb, takie różne do jedzenia dobre takie, kanapki to zrobom i sie tam modlimy za tego zmarłego. Taki prąznik, ale maj mało ludzi tylko parę kobiet tam i żeby sie to pomodlić. (Nowy Słońciec, MD)

2. Wypić kieliszek wódki za zmarłych

U nas mówiom, że so tacy zmarli, co potrzebujom wypic kieliszek wódki. Że za niego wypić kieliszek wódki. (Nowy Słońciec, MD)

3. Zakazy w Dzień Zaduszny

Nie idzie sie do ciężkiej roboty, a kobiety to w ogóle. Mężowie tam przy chudobie pracujom, ale nie idzie sie

do lasu, jest takie święto. (Nowy Słońciec, MD)

[Nie wolno] Rezać [zabijać] świnię. (Nowy Słońciec, ZCh)

To sie sprząta, do pierwszego listopada musi byc posprzątane. To już w tym miesiącu to sie nie sprząta, nie bieli sie. W tym pierwszym tygodniu to sie nie pierze. No to, że sie chlaszcze [chłapiec] duszom do oczu. Jak to matka mówiła, że to sie chłapie duszom do oczu. Że dusze chodzą w tym tygodniu. To tak już niby nie szyje sie, nie pierze. Nie sprząta sie, nie bieli. (Plesza, AM)

Jak ktoś umar, to już nie wolno kosić, grabić już sie to zakazuje. Nic sie nie robilo. Nie należy sie pracować. (Plesza, WerK)

No mama mi zawsze mówiła, że w Zaduszki to w ten dzień to sie nie pierze, nie żeby nie hałasować, żeby nie rąbać drewna w domu, żeby nie prześć. No bo wszędzie so dusze i żeby ich nie straszyć. Te dusze wtedy so między ludźmi. W ten dzień i to jest miesiąc, które majom ten urlop od Boga. (Pojana Mikuli, FD)

To słyszałam dawno, dawno, że poszli leśnicze poszli do lasu, chcieli coś zabić jakieś koze, czy te, nie wiem co tam chcieli zabić, wieprza czy... I akurat to było w Dzień Zaduszny. I gdzieś tam siedzieli, czekali że przyjdzie, a to sie taki tłum, takiego śpiewu, taki ich straszny strach ogarnął, bo i że to wszystkie dusze śpiewały a i że oni byli w lesie. I już od tego czasu nie chodzą na polowanie w Dzień Zaduszny. Tak w Pojanie mówili, że to tak było. (Pojana Mikuli, AD)

IX. Powroty zmarłych

1. We śnie

Tu taka sąsiadka była. Piorun ją zabił. I we śnie prosiła mnie o modlitwę i przebaczyć jej. A ja ją prosiła: „To coś mi zrobiła, żeby wiedział, co ci przebaczyć, jak nie wiem co.” „Nie mam kiedy powiedzieć bo muszę iść.” „No to ja nie wiem za co ci mam przebaczyć.” „No to – już jak szła – modlił się za mnie.” (Nowy Soloniec, MZ)

To ja tego kolegi co zmarł, to ja śniła go. I jeszcze poszła do tej koleżanki mojej i mówię, to teraz jest trzy tygodnie jak jego śniła, że jak poszła tam do niej to było tam na górze na Majdanie i wołał na nią i rozmawiał z nią. Ona się Genia nazywa. I mówię: „Genia, Genia, chodź na dwór.” I coś wołał ją, „on taki miał torbę i coś miał w tej torbie, może jakieś jabłko jak to coś było, i tak o przeszedł koło mnie i mówi mi: „Pochwalony Jezus Chrystus”, ale po rusku mi mówi bo my po rusku, bo ja znam po rusku, bo ja się tam nauczyła, Sława Jezus Chrystus, to znaczy Pochwalony Jezus Chrystus. A ja tak się odwróciła: „Na wieki amen.” A „on mówi, a ja mówię: „Hawril – bo „on Hawril się nazywał, bo jest już z tych ruskich, grekokatolik oni są – Hawril, ta co ty robisz, jak tyś zmarł, a ty żyjesz? Co to jest?” A on se tak mówi do mnie: „A co tak ludzie mówią o mnie, co mówią ludzie o mnie?” No i tyle. (Nowy Soloniec, MD)

A jako ja moje matkę śniła strasznie ładnie. Potrzebuję zmarli. Ja moją matkę śniła no to z Kaczyku [Kaczyki] aż do domu ją przyniosła ją na plecach. Ciężko bardzo. Ona nie mogła iść to ja ją niesła. Ja ją niesła i ją doniosła do domu. Może potrzebowała czegoś. (Nowy Soloniec, MD)

A mojego brata, ten co zmarł trzydzieści trzy lata, jako go pięknie śniła. Tak se myślę, ten jest człowiek zbawiony. On na Pleszy zmarł. Moja matka tak strasznie za nim płakała i taki cud wyprowadzała i rok czasu to wiecie co, rok czasu tam na Majdanie jak mieszkała, to jak się klinkła wieczór modlić, to i druga i trzecia godzina mnie zlapała. I się modliła i płakała. Mój mąż mówi: „To co płaczesz, to on nie wstanie, on nie przyjdzie.” Taki mi był brat bliski. I rok czasu, a za rok już jech nie płakała, już mi było łatwiej. Ja śniła go raz w nocy, że on, jak była tutaj u takiej kumotry o tu w takim mieszkaniu stoim, a patrząc idzie mój brat do kościoła. A tak ludzie z tyłu za nim idom. A miał chodnik taki pomiędzy ludźmi, była taka ulica, a on szedł. I ja patrząc jak on wyjdzie z kościoła, co będzie się robić. On wyszedł z kościoła i idzie z powrotem. A ludzie z tyłu za nim i strasznie śpiewali „O Mario bez grzechu poczęta”. A ja tak pobiegła z góry i szybko zlapała go tak pod rękę i mówię: „Bracie złoty, Andrzej, dobrze, że jesteś, bo moja matka co już robi za tobo, ona już nie może. Ty płaczesz i tak cie strasznie woła [woła] i [tyś] poszedł

tak zostawił ją.” A jak tedy idę to trzeba było skrócić na Plesze, a on mnie mówi: „Ja już nie mogę iść do mamy. Ja muszę iść w moje drogi. Ty powiedz mamie, że ja już nigdy do niej nie przyjdę. Ona do mnie przyjdzie, ale ja do niej już nigdy nie przyjdę.” Ale to było gdzieś cicho [ciemno]. Ja mówię: „To dobrze, ja się tutaj zostaje, ty jidziesz... Ani ty nie możesz pójść za mną. Jak ja pójdę do domu mojego na Majdan, tam to jest noc i ja się boję nocą takom.” A on mówi: „Idź, ale tylko się nie obierzaj, idź, ja cie zaprowadzę aż do domu, ale się nie obierzaj. (Nowy Soloniec, MD)

Tak jak moja siostra, tam na Pleszy zmar jej mąż. To mówił, że przychodził rok czasu do niej. Ona już wiedziała. Wieczór przychodził. Ja raz tam była u niej ot akurat. Mówię, no i kto to. Ona mówi: „To cicho, bo on.” Tak po oknie, zawsze mówiła, że on przychodzi. Zawsze przychodził i rozmawiał. A jak usnęła, to już go śniła i rozmawiała z nim we śnie. Casem mówiła, że jeszcze ma cierpieć, jeszcze ma to. (Nowy Soloniec, MD)

Moja koleżanka, co jej zmar mąż, to śniła swego męża, że też szedł drogą i tak był w takiej grabce [?] a ona mu podała rękę, wyciągnęła go. Jeszcze on dał rękę i już wyszedł na górę. No to tak mówię, że dobrze to jest, bo go wyciągnęła jeszcze. (Nowy Soloniec, MD)

2. Na jawie

Jeszcze jedno wiem. Spali my wszyscy, dzieci. A ja była w ciąży, myślałam, taki ciężar mnie da, przyjdzie. Tak sobie spim ładnie. Cosika przyszło na północy od głowy i się schyliło nade mną. Takie zimne ręce, jak tak o trzymała to mnie tu chwyciło. I sobie myślę, Bóg wie, co teraz się będzie działo, bo ludzie opowiadają jest prawda, że jest spotkanie z umarłymi. Chyciło mnie tak to i schyliło się i pocałowało. Ale moja matka miała dziewięć dzieci i ja mało całowała się z nią, może nie pamiętam, może nie. Mi było zawsze żal bo widziałam, tam się cieszą dzieci, tam, tam, a ja – tak szybko matka umarła – miała dwadzieścia lat. I sobie myślę, na co ja to żalowała, matka przyszła. I mnie pocałowała, tej ręki tu mnie chyciła i jak pocałowała mnie, to to zimno szło dala do głowy. A ona się ruszyła i dała mi sumienie do głowy, że czeka mnie bardzo wielki ciężar. Nie mówiła, ale tak mnie do głowy dala. I dałam [zaczęłam] się modlić: „Boże, weź – chło to jest – na swoje miejsce” i „Ojczy Nasz...” „Wieczne odpoczywanie...”, [bo] kto to umarły przyszedł. Poszła, nic strachu mnie nie dała, nic. (Plesza, WerK)

Przypisy

¹ M. Eliade, *Okultyzm, czary, mody kulturalne*, Warszawa 2004, s. 49.

² E. Kłosek, *Małżeństwa polsko-rumuńskie we wsiach południowej Bukowiny – środowisko społeczno-kulturowej integracji*, [w:] *Polska i Rumunia na drodze do wzajemnego poznania*, Suczawa 2002.

³ K. Feleszko, *Język polski na ziemiach rumuńskich i południowo-słowiańskich*, [w:] *Współczesny język polski*, pod red. J. Bartmińskiego, Lublin 2001.

⁴ M. Stefaniuk, *Obrzędy i zwyczaje związane ze śmiercią i pogrzebem u Polaków zamieszkujących wsie na południowej Bukowinie*, praca licencjacka napisana w Instytucie Kulturoznawstwa pod kierunkiem J. Adamowskiego, Lublin 2005, maszynopis.

XXXVIII TARGI SZTUKI LUDOWEJ



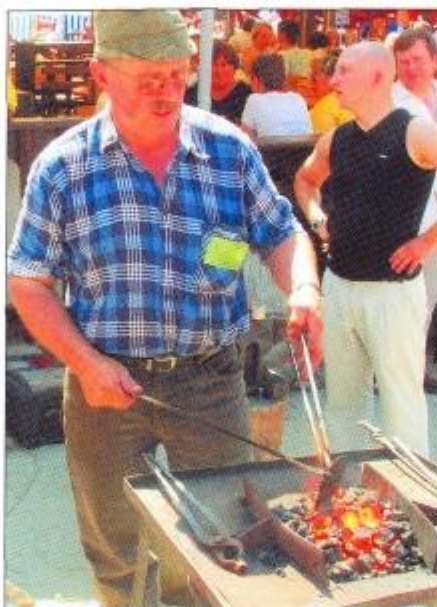
Kazimierz
24 – 26.06.2005

fot. Paweł Onochin

Norbert Kleman – rzeźbiarz z Opola



Kurpianka Zofia Samul z Łysego



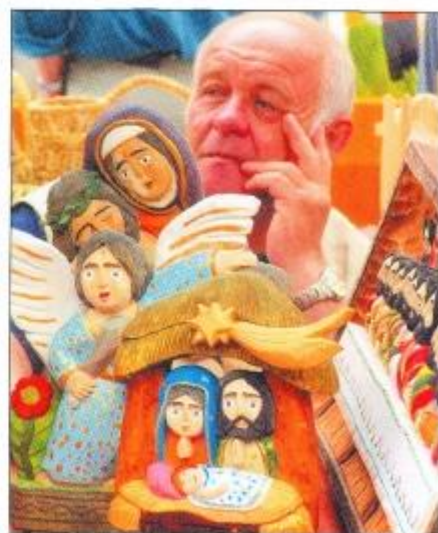
Kowal Andrzej Słowik z Brzostka,
woj. małopolskie



Helena Kołodziej z Wielkolasu
woj. lubelskie



Stoisko garncarskie Jarosława Rodaka z Rędocina



Jerzy Żandarowski – rzeźbiarz
z Dybanki, woj. łódzkie

XII KRAJOWY ZJAZD STOWARZYSZENIA



Stół prezydialny, od lewej: Aleksander Błachowski, Anna Staniszevska, Helena Kamieniarz, Lilia Sola, Józef Murawski (PO)

Wystąpienie Marszałka Województwa Lubelskiego Edwarda Wojtasa. Za stołem prezydialnym Bogumiła Wójcik – prezes Oddziału Lubelskiego STL i Ryszard Rabieszko – prezes ZG STL (RP)



Od lewej: Lilia Sola – przewodnicząca Głównej Komisji Rewizyjnej STL, Tadeusz Otulak – dyrektor Departamentu Współpracy z Samorządami i Upowszechniania Kultury Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Dorota Ząbkowska – naczelnik Wydziału Departamentu Współpracy z Samorządami i Upowszechniania Kultury MK i DN. (RP)



Głosowanie: od lewej Zofia Majerczyk-Owczarek, Bogumiła Wójcik, Julianna Puławska (RP)



Wystawa z okazji XII Zjazdu (PO)

TWÓRCÓW LUDOWYCH W LUBLINIE

18-19.10 2005



Sala obrad Zjazdu w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie (PO)



Od lewej: Zofia Pacan, Wiesława Bogurat, Marianna Rzepka (PO)



Eurodeputowany Zdzisław Podkański (RP)



Delegacja Zespołu Tańca Ludowego UMCS,
z lewej Stanisław Leszczyński – dyrektor zespołu (PO)

Zjazd fotografowali:
Paweł Onochin (PO), Roman Prószyński (RP)

39 OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL KAPEL I ŚPIEWAKÓW LUDOWYCH W KAZIMIERZU NAD WISŁĄ



Wypełniony po brzegi kazimierski rynek



Janina Markut z Blinowa,
pow. Kraśnik



Zespół Śpiewaczy z Jakówek, pow. Biała Podlaska



Bronisława Polak z Majdanu Starego,
pow. Włodawa



Kapela Braci Bednarzy z Rogóżna, pow. Tomaszów Lubelski



Leokadia Mucha z Zamchu,
pow. Biłgoraj

Fotografie z archiwum WOK w Lublinie – Lubelskie Towarzystwo Fotograficzne

XXXIX Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych

Jury w składzie: prof. dr hab. Jan Adamowski, mgr Maria Baliszewska, prof. dr hab. Jerzy Bartmiński, mgr Aleksandra Bogucka, mgr Marian Chyżyński, prof. dr hab. Piotr Dahlig, prof. dr hab. Bogusław Linette, mgr Remigiusz Mazur-Chanaj, prof. dr hab. Jan Stęszewski – przewodniczący, mgr Anna Szotkowska, mgr Halina Gaj-Godyńska (sekretarz Jury) wysłuchało w dniach 24-25 czerwca 2005 r.: 22 Kapele, 30 Zespołów Śpiewaczych, 13 Instrumentalistów, 26 Solistów Śpiewaków oraz 24 grupy wykonawców w konkursie „Duży – Mały”. Jury stwierdza, że w konkursie festiwalowym wzięło udział około 800 artystów ludowych z 12 województw. Jury oceniając dobór regionalnego repertuaru, cechy regionalnego stylu oraz poziom artystyczny, przyznało nagrody i wyróżnienia:

W kategorii kapel

BASZTĘ – nagrodę główną w tej kategorii przyznano Kapeli Stanisława Ksyty z Woli Załężnej w województwie łódzkim. Nagrodę tę ufundował Prezes Polskiego Radia S.A. Warszawa.

Dwie równorzędne **I nagrody**: ufundowaną przez Posła do Par-

lamentu Europejskiego Zdzisława Podkańskiego otrzymała Kapela Jana Gacy z Przysławowic Małych w województwie mazowieckim i ufundowaną przez Prezesa Polskiego Radia Lublin S.A. otrzymała Kapela Rodzinna Pietrasów z Bukowiny Tatrzańskiej w województwie małopolskim.

Pięć równorzędnych **II nagród** otrzymali: Kapela Dudziarzy Wielkopolskich CK Zamek z Poznania w województwie wielkopolskim ufundowaną przez Ministerstwo Kultury, Rodzinna Kapela Korbanów z Dębskiej Woli w województwie świętokrzyskim ufundowaną przez Prezesa Polskiego Radia S.A. Warszawa, Kapela Czesława Kocemby z Lagowa w województwie łódzkim ufundowaną przez Polskie Radio S.A. Warszawa, Kapela Stefana Wrony z Poniatowej w województwie lubelskim ufundowaną przez Starostę Puławskiego, Kapela Karola Głowackiego z Woli Zagrodniej w województwie mazowieckim ufundowaną przez Audycję I Programu Polskiego Radia Warszawa „Kiermasz Pod Kogutkiem”.

Cztery równorzędne **III nagrody**, ufundowane przez Marszałka Województwa Lubelskiego dla: Kapeli Rawickich Dudziarzy z Rawicza w wo-

jewództwie wielkopolskim, pod kierownictwem Michała Umlawskiego, Kapeli Zawady z Baranowa w woj. mazowieckim, Kapeli Ludowej „Bachórzanie” z Bachorza w woj. podkarpackim, Mieczysława Janowskiego, Kapeli „Kołbielska” z Celestynowa w województwie mazowieckim, pod kierownictwem Andrzeja Powalki.

W kategorii zespołów śpiewaczych

BASZTĘ – nagrodę główną przyznano Zespołowi Śpiewaczemu z Jakówek w województwie lubelskim, którego kierownikiem jest Maria Harmida. Nagrodę tę ufundował Marszałek Województwa Lubelskiego.

Cztery równorzędne **I nagrody** w tym dwie nagrody ufundowane przez Ministerstwo Kultury dla: Zespołu Śpiewaczego „Jezioranki” z Jezierni w województwie lubelskim, Zespołu Śpiewaczego z Rudy Solskiej w województwie lubelskim, Męskiej Grupy Śpiewaczej „Gdowianie” z Gdowa w województwie małopolskim ufundowaną przez Burmistrza Kazimierza Dolnego, Zespołowi Śpiewaczemu (żeńskiemu) z Godziszowa w woj. lubelskim ufundowaną przez Prezesa Telewizji Polskiej S.A. Lublin.



Jury Festiwalu: Maria Baliszewska i Jan Stęszewski.

fot. Paweł Onochin

Cztery równorzędne **II nagrody**: ufundowaną przez Prezesa Telewizji Polskiej S.A. Lublin dla Zespołu Śpiewaczego z Mroczek Małych w województwie łódzkim, ufundowaną przez Burmistrza Kazimierza Dolnego dla: Zespołu Śpiewaczego „Orzyszcanki” z Orzysza w województwie warmińsko-mazurskim oraz dla Góralskiego Teatru Pieśni „Dunawiec” ze Zbylutowa w województwie dolnośląskim, ufundowaną przez posła na Sejm RP Mariana Wesołowskiego dla: Zespołu Śpiewaczego z Podegrodzia w województwie małopolskim.

Cztery równorzędne **III nagrody** ufundowane przez Starostę Puławskiego otrzymują:

Zespół Śpiewaczy „Ujazdowianki” z Ujazdowa w województwie lubelskim, Zespół Śpiewaczy z Nowej Rudy w województwie podlaskim, Zespół Śpiewaczy „Przańniczki” z Kowal Oleckich w woj. warmińsko-mazurskim, Zespół Folklorystyczny „Łaguszowianki” z Łagusza w województwie mazowieckim.

W kategorii solistów-instrumentalistów

BASZTĘ – główną nagrodę festiwalu w tej kategorii otrzymuje skrzypek Tomasz Kurp z Koszowa w woj. mazowieckim. Nagrodę ufundowało Ministerstwo Kultury.

I nagrodę ufundowaną przez Ministerstwo Kultury przyznano: skrzypkowi Janowi Ogonowskiemu z Łodzi – Teofilowa w woj. łódzkim.

II nagrodę otrzymał dudziarz Stanisław Kubiak z Krobi w woj. wielkopolskim. Nagrodę ufundował Marszałek Województwa Lubelskiego.

Trzy **III nagrody** otrzymali: ufundowaną przez Marszałka Województwa Lubelskiego – Tadeusz Kuźnik skrzypek z Majaczevic w woj. łódzkim, ufundowane przez dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury: Tadeusz Frankiewicz skrzypek z Rybnej w woj. śląskim oraz Stanisław Dufaj skrzypek z Buska Zdroju w woj. świętokrzyskim.

Wyróżnienie otrzymali: Arkadiusz Krawiel z Węgorzewa w woj. warmińsko-mazurskim – cymbały wileńskie – ufundowane przez Polskie Radio S.A. Warszawa, Bernard Kasper ze Zbąszynia w woj. wielkopolskim – koziół weselny – ufundowane przez Burmistrza Kazimie-

rza Dolnego, Marcin Korbut z Siedlca w woj. małopolskim – harmonia heligonka – ufundowane przez Ministerstwo Kultury.

W kategorii solistów śpiewaków

BASZTĘ – nagrodę główną ufundowaną przez Telewizję Polską S.A. w Lublinie Jury przyznało Janinie Kowalczyk – śpiewaczce z Grabowicy w woj. lubelskim.

Dwie **I nagrody** ufundowane przez Ministerstwo Kultury Jury przyznało: Annie Chudej – śpiewaczce z Domachowa w woj. wielkopolskim oraz Franciszko-owi Jesiakowi z Domachowa w woj. wielkopolskim.

Trzy równorzędne **II nagrody** otrzymali: Wanda Majtyka z Popowic w woj. łódzkim ufundowaną przez Marszałka Województwa Lubelskiego, Joanna Wrzosek z Radzic Dużych w woj. łódzkim oraz Leokadia Mucha z Żamchu w woj. lubelskim. Obie nagrody ufundowało Ministerstwo Kultury.

Cztery **III nagrody** ufundowane przez Ministerstwo Kultury otrzymali: Marcin Lićwinko z Lipska n/Biebrzą w woj. podlaskim, Irena Janus z Kłomnic w woj. śląskim, Piotr Młodawski ze Skrzyńskich w woj. mazowieckim, Piotr Kubiak z Domachowa w woj. wielkopolskim.

Wyróżnienia ufundowane przez Ministerstwo Kultury otrzymali: Franciszka Grzęda z Wiazowny w woj. mazowieckim, Sabina Trela z Kliczkowa Małego w woj. łódzkim, Zofia Przeliorz z Żor Osin w woj. śląskim oraz ufundowane przez Dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Kultury: Bronisława Polak ze Starego Majdanu w woj. lubelskim.

W konkursie „Duży – Mały”

Nagrody główne otrzymali: ufundowane przez Polskie Radio Warszawa: Mistrz Stanisław Ogórek z uczniami z Cichego – woj. małopolskie, Andrzej Sowa z kapelą „Młoda Harta” z Harty – woj. podkarpackie, Józef Tomczyk z uczniami z Sieradza – woj. łódzkie. Ufundowane przez Ministerstwo Kultury: Romuald Jędraszak z Kapelą Dudziarską ze Stęszewa – woj. wielkopolskie, Kapela Cymbałowa „Niezapominajki” ze Stradun – woj. warmińsko-mazurskie, Zdzisław Marczyk z Kapelą Zubkowiczów z Zakalinek –

woj. lubelskie. Ufundowane przez Marszałka Województwa Lubelskiego: Tomasz Kiciński z uczniami z Leszna – woj. wielkopolskie, Leonard Śliwa z uczniami ze Zbąszynia – woj. wielkopolskie.

Ponadto Mistrz Zdzisław Marczyk z Kapelą Zubkowiczów z Zakalinek – woj. lubelskie otrzymał nagrodę rzeczową w postaci witrażu dla najmłodszego zespołu Lubelszczyzny ofiarowaną przez Stowarzyszenie Kupców i Przedsiębiorców w Kazimierzu Dolnym.

Nagrody ufundowane przez Polskie Radio Warszawa i Ministerstwo Kultury uhonorowani zostali również: Mistrzyni Halina Rybka z Daria Hanus z Kaczyc – woj. śląskie, Beata Szyszko-Anzulewicz z zespołem „Szczupiaci” z Rutki Tartak – woj. podlaskie, Michał Umlawski z uczniami z Rawicza – woj. wielkopolskie, Mistrzyni Wanda Majtyka z Jagodą Majtyką z Wielunia – woj. łódzkie, Anna Jarosz z uczennicami z Poronina – woj. małopolskie, Zofia Dręzek z uczennicami z Myszynia – woj. mazowieckie, Anna Andruszkiewicz z uczennicą Basią Szykowską z Wiżajn – woj. podlaskie, Ewa Piekart z uczennicami z Gręzowa – woj. mazowieckie, Ewa Droźniak z Katarzyną Tochowicz z Maszkowa – woj. małopolskie, Małgorzata Potocka z uczennicami z Gościszowa – woj. dolnośląskie.

Jury XXXIX Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych stwierdza – wysoki i wyrównany poziom artystyczny, bogatą reprezentację tradycyjnego repertuaru pieśni i muzyki z wielu rejonów Polski. Znalazło to wyraz w przyznaniu dużej liczby nagród, aczkolwiek niewysokich z powodu ograniczonych środków finansowych. Wielokrotnie organizowany konkurs „Duży-Mały” spowodował pojawienie się laureatów poprzednich konkursów w roli mistrzów – nauczycieli oraz reprezentujących bardzo wysoki poziom wykonawczy młodych uczniów, a przez to budzący nadzieję na przyszłość folkloru i festiwalu. Konkurs „Duży-Mały” przyciągnął w tym roku wyjątkowo dużą liczbę uczestników. Ważnym uczestnikiem festiwalu była licznie zgromadzona publiczność, żywo reagująca na występy ludowych artystów.

(Red.)

GALERIA NA RYNKU

Na Targach Sztuki Ludowej odbywających się w ramach Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych prezentuje się autentyczną, nie stylizowaną sztukę ludową polskiej wsi. Impreza wpisała się już na trwałe w kalendarz imprez kulturalnych, a o jej prestiżu niech zaświadczy liczba zainteresowanych, chętnych do uczestnictwa, która corocznie oscyluje w granicach kilkuset osób.

Zapraszani na imprezę są wyłącznie członkowie rzeczywisti Stowarzyszenia Twórców Ludowych, najwybitniejsi artyści ludowi, reprezentanci niemal wszystkich dyscyplin twórczych z całego kraju, mistrzowie w swoich dziedzinach, laureaci prestiżowych konkursów.

Zaprezentowali się również twórcy debiutujący, nowo przyjeźdźcy do STL i tacy, którzy jeszcze nie uczestniczyli w kazimierskich targach. Kilkopokoleniowa reprezentacja twórców stwarza okazję do wymiany doświadczeń artystycznych i doskonalenia swoich umiejętności.

Najliczniej reprezentowana była rzeźba ludowa z głównych ośrodków rzeźbiarskich w kraju, również bardzo liczną reprezentację posiadało garncarstwo, koronkarstwo, hafciarstwo, malarstwo, zabawkarstwo, tkactwo i reprezentujący plastykę zdobniczą i obrzędową. W imprezie uczestniczył tylko jeden kowal – Andrzej Słowik z Brzostka, ale jego udział był bar-

dzo widocznie zaznaczony w postaci pokazu kowalstwa artystycznego. Urozmaiceniem Targów były również pokazy garncarstwa w wykonaniu Piotra Skiby z Piask, pisankarstwa w wykonaniu Aleksandry i Arkadiusza Bielców z Częstochowy, koronkarstwa w wykonaniu Jadwigi Węgorzek z Krakowa, rzeźbiarstwa w wykonaniu Norberta Klemana z Opola i Mariana Mólki z Nowego Sącza.

Różnorodność dyscyplin i bogactwo prac zaprezentowanych na kazimierskim rynku przyciągnęła wielu kolekcjonerów z kraju i zza granicy, turystów, mieszkańców regionu, przez co Targi stały się największą galerią autentycznej sztuki ludowej pod „gołym niebem” w tej części Europy.

(P.O.)



Piotr Skiba (z Jadwisina) przy kole garncarskim

fot. Paweł Onochin

JAN ADAMOWSKI

Jozafat Spuś – pieśniarz podlaskich unitów

W publikacji Ottonówny (Jadwigi Łubieńskiej) *Podlaskie „Hospody pomyłuj” 1872-1905. Kronika 33 lat prześladowania Unii przez naocznego świadka*, Kraków 1908, znajduje się dodatek, zawierający zbiór wierszy i pieśni „przez włościan podlaskich w czasie 33-letniego prześladowania Unii pod zaborem rosyjskim używanych”. Dokładny tytuł tego aneksu jest następujący: *Łzy podlaskie przemówiły. Zbiór czterestu pieśni i wierszy przez Jozafata Spusia i innych unickich podlaskich włościan, za czasów prześladowania rosyjskiego składanych i używanych, a przez Ottonównę dopełnionych i spisanych w r. 1886 – 1888*. Z tej notatki wynika fakt, że okres prześladowań podlaskich unitów miał swoich pieśniarzy, a jedną z głównych postaci był wspomniany J. Spuś.

O samym włościańskim poecie nie wiemy zbyt dużo. Pochodził z Rudna – wsi znanej z walki o swoją tożsamość religijną. Jak dokumentują pamiętnikarze w 1867 r. wierni tej unickiej parafii zastosowali swój plan oporu. W marcu powiadomieni o przybyciu kozaków, zostawili cały swój majątek, uszli do lasu, gdzie przez kilka miesięcy żyli w zrobionych naprędce szałasach. W żywność zaopatrywali ich wsi sąsiednie i szlachta. Podobna akcja miała miejsce w 1875 roku.

J. Spuś był jednym z bardziej świadomych obrońców wiary unickiej. Za to został trzykrotnie zsyłany na Sybir, ale zawsze zdołał zbiec. Po pierwszej ucieczce w 1878 roku ukrywał się u swojego kuma w Gęsi. Tak ten pobyt charakteryzuje J. Łubieńska: „Noce spędzał na modlitwie, w dzień nawlekał koronki na druciki, lepił figurki Świętych z gliny lub nożykiem z drzewa je wyrzeźbiał. Wieczorami śpiewał cudne pieśni i przemawiał do młodzieży, która skwapliwie się zbierała, aby nauki jego słuchać” (s. 47). Jego trzecia ucieczka z Sybiru miała miejsce w 1891 roku, ale ze względu na skrajne wycieńczenie organizmu nie zdołał już dotrzeć do domu i zmarł

w drodze. Jak wspomina Ottonówna – został pochowany „pod krzyżem na gościńcu o 20 mil stąd [od miejscowości Kolano - JA]” (s. 99).

Przypominane poniżej wiersze tradycja przypisuje J. Spusiowi, ale jego autorstwo co do konkretnych tekstów zebranych przez J. Łubieńską nie jest absolutnie pewne. Należy przypuszczać, że np. *Życiorys* – przynajmniej w części końcowej, jest uzupełnieniem samej Ottonówny lub innego wiejskiego poety tych stron. Podobnie utwór *Non erravisti* należy przypisać autorce pamiętnika. Jozafata Spusia jako autora wszystkich czterestu tekstów unickich należy zatem potraktować bardziej symbolicznie.

Dumka

Już bociany odleciały,
Hen! W daleki świat,
Listki złote pospadały;
Spuścił główkę kwiat!
Już ligawka zajęczała
Po podlaskich wsiach,
Krzywdą naszą nie ustala,
Toną modły w łzach!
Pod kościołem co niedziela
Smetny ludzki tłum!
Malo kto się wejść ośmiela,
Kuma żegna kum!
Bo nie wolno nam do proga,
Wrogi strażak tuż!
Więc pod Niebem – jęk do Boga
Wznosi tysiąc dusz!
Naprzeciwko cerkiew biała,
Jako schizmy tron,
Strzela w niebo piękna, śmiała,
Wróżąc Unii zgon!
Lecz to darmo! – Święta Wiara
W duszach naszych wre!
Nas nie zwiodą śmierć ni kara,
Ni kopułki pstre!
My pomrzemy z krzyżem w rękach,
Dzwon śmiertelny brzmi,
Nam wyznawać, choćby w mękach,
Wierność naszej czi.
My nie zdradzimy naszej Braci!
My przelejem krew;
Z nas otuchy nikt nie straci,
Święty w sercu gniew!
Choć pasterzy nam porwali
Wilki naszych stref,
Dobry Pasterz nas pochwali,
Słyszac dawny śpiew!
On przytuli nas w ramiona,
Widząc Znak swój w nas;

Tam Niebiosa, tam Korona,
Prędko minie czas!
Myśmy tutaj - niczem byli
Od przedwiecznych lat!
My z Jezusem Krzyż nosili,
Chrystus biednych brat!
To też pierwsza nam Ojczyzna
Będzie wieczna tam!
Gdzie maluczkich jest spuścizna,
A Bóg Ojcem – Sam.

Na Podlasiu, Wrzesień 1886

Do Matki Boskiej Kodeńskiej

Panno Kodeńska, któraś z daleka
Przybyła do nas w schronienie,
Naszą niech będzie Twoja opieka,
Tęsknoty przyjmij westchnienie.
Ty wiesz, o! Matko, z jaką ufnością
Ku Tobie wnoszę me dłonie!
Z jaką boleścią, z jaką miłością
Wypocząć pragnę w Twem łonie!
Śliczna, cudowna, litewska Pani,
Coś weszła z Polską w przymierze,
Ty nas dziś ratuj z ciemniej otchłani,
Wzmacniaj nas w Łasce i Wierze!
Polskie to serce, serce słowiańskie,
To słabe, miękkie, cierpiące,
Błaga o siły, o dary Pańskie,
O gwiazdy czyste a łące!
Któryby ciągle, któryby wiecznie
Przyświecać duszom umiał
I doprowadzić nędznych bezpiecznie
Poza przepaście i skały!
Ty pośród nocy – bądź nam tą

Gwiazdą,

Biała – najblińska Lilijo!
Twa woń i światłość uświęca gniazdo
Niedoli Polskiej – Maryjo!

Na Podlasiu, Maj 1887

Pieśniarze nasi

Jesteśmy śpiewakami
Waszej doliny,
Jesteśmy słowikami
Smetnej krainy;
Jesteśmy żyjącymi
Łzami niedoli,
Lutniami wnet drżącymi
Na to, co boli!
Łzy jednak ocieramy
Z waszej powieki
I dalej znów śpiewamy
Przez śmierć, na wieki!
Nasze ptaszki śpiewają
Niepospolicie,
Bo mróz ściska, bo dają
Ze śpiewem życie!

Luty 1887

DONAT NIEWIADOMSKI

Pisarstwo Zdzisława Purchały

Zdzisław Purchała jest jednym z nielicznych tak wszechstronnie uzdolnionych współczesnych twórców ludowych. Poza rzeźbą w drewnie, malarstwem sztalugowym i malarstwem na szkle, zajmuje się poezją, prozą i fraszkopisarstwem, osiągając we wszystkich tych dziedzinach bardzo wysoki poziom artystyczny. Dokonania owe noszą przy tym wyraźne piętno oryginalności, świadczą o niepowtarzalnym traktowaniu słowa pisane.

Zachowane rękopisy mówią, że twórca z Kossowa pisał wiersze już w 1967 roku, łącząc je tematycznie z życiem wiejskim, przyrodą i osobistymi wspomnieniami. Z czasem utwory jego weszły w skład antologii ludowej liryki religijnej *Prowadź nas w jasność* (Lublin 1994), albumu *...a rzeźby moje przetrwają czas...* (Częstochowa 1997) oraz zbiorowej edycji nadnaturalnej prozy ludowej *Pobożnych diabeł kusił* (Lublin 1998). Publikował również wielokrotnie na łamach „Twórczości Ludowej” oraz innych pism ogólnopolskich i lokalnych. Rangę tych tekstów potwierdzają liczne nagrody w najbardziej prestiżowym dla pisarzy ludowych Ogólnopolskim Konkursie Literackim im. Jana Pocka. Osiągnięcia Z. Purchały są tu naprawdę imponujące: w dziedzinie prozy otrzymał I nagrodę (2000), II (2002, 2003), III (1997, 2001) oraz wyróżnienia w 1998 i 2004 roku; w zakresie poezji został uhonorowany II nagrodą (2003), III (1996, 1997, 1998) i wyróżnieniami (1994, 2004). W 1999 roku autora przyjęto do Sekcji Literatury Ludowej Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Ma zgromadzony materiał na indywidualny tomik literacki.

W prozie Z. Purchały wychodzi często poza krąg inspirowany tradycyjnymi gatunkami folkloru, jego utwory przybierają kształt mikroopowiadań o wyraź-

nych znamionach literackości, dużym stopniu kreatywności. Nie są jednak wyłącznie wytworami „czystej” fikcji, zawierają także pierwiastki autentyczne, a ich kreatywność wynika bardziej ze stylu, sposobu narracji i kompozycji niż treści. Pojawiają się opowieści o niezwykłych wydarzeniach, które oddziałując niesamowitością, grozą i „czarnym” humorem spełniają w ramach przyjętej umowności zapotrzebowanie odbiorcy „na

straszenie”. Występują odwołania do sfery nadzmysłowej, zwłaszcza niebiańskiej. Umiejętnie wykorzystane elementy wierzeniowe i baśniowe współbrzmia z realiami codziennego życia, przestrzeń rzeczywista przenika się w tym wymiarze z fantastyczną. W anegdotach i opowieściach o zakroju moralizatorskim podawane są prawdy powszechne. Właściwie stosowany humor rozjaśnia świat przedstawiony. Wiele tekstów wykazuje silne związki z tradycją regionu świętokrzyskiego, a wprowadzana gwara zwiększa prawdziwość budowanych fabuł.

W uprawianych gatunkach epigramatycznych dominują celne myślowo i zwięzłe artystycznie fraszki, m.in. obyczajowe, społeczno-polityczne, odnoszące się do kultury, oceniające aktualne wydarzenia i w ramach uniwersalnego przesłania traktujące o odwiecznych opozycjach, np. dobra i zła, bogactwa i ubóstwa.

Liryki utrzymane są

w większości w poetyce wiersza wolnego, bezrymowego, stylicznego. Autor nie posługuje się rozbudowanymi konstrukcjami metaforycznymi, bardziej zależy mu na precyzyjnym formowaniu treści w „mowie związanej”. Bywa, że używa gwary. Dostrzegamy sporo wierszy autotematycznych, poświęconych własnemu pisarstwu, sztuce ludowej i korespondencjom między rzeźbą a literaturą. W tym kontekście ujawnia się znamieny motyw skromności autorskiej i tworzenia dla



fot. Donat Niewiadomski



fol. Donat Niewiadomski

Bożej chwały. Uderza też szacunek dla innych twórców. Prócz tego poeta utożsamia się z chłopskością i wiejskim obszarem egzystencji. Podkreśla znaczenie pracy rolnej. Zachwyca się życiodajną, a zarazem piękną naturą, pozwalającą trwać jego ojczyźnie-ojcowiznie. Ubolewa zaś z powodu współczesnych procesów ekonomiczno-ustrojowych, grożących wsi degradacją materialną i duchową.

Tę tonację ponadosobistą dopełniają wiersze głęboko prywatne, wyznaniowe, powiadamiające o swoim zdrowiu, uczuciach, zamysłach artystycznych, sumujące drogę życiową w perspektywie odniesień religijnych. Wzruszenie budzi liryk zadedykowany zmarłej matce. W utworach z ostatnich lat zauważamy ponadto niemało pesymizmu, snute go na kanwie rozważań o samotności i przemijaniu. Ale jest też przeświadczenie o pogodzeniu się z losem, o uznaniu ziemskiej kruchości kondycji człowieka, kierującego się cały czas w stronę „tamtego” świata. W przypadku poety z Kosowa jest to świat zgodny z eschatologią chrześcijań-

ską, pojmaną w duchu wyobrażeń ludowych. Sferę wartości chrześcijańskich ukazują również kultowe wiersze maryjne, liryczne wyznania wiary, modlitwy i utwory odwołujące się do na wskroś rodzimego motywu Chrystusa Frasobliwego – uczłowieczonego Syna Bożego trwale wpisanego w wiejski pejzaż, opiekującego się chłopami i znośzącego z nimi trudy doczesnego bytowania.

Chrystusicku, Jezusicku

Chrystusicku Frasobliwy,
com Cie rzeźbił zimą,
zrobiłem Cie,
a nie sprzedam,
sobie Cie zatrzymam.
Golusienki, nagusienki
bedzies stol na stole,
bede sie
do Ciebie modlił,
zanim wyjde w pole.
Bede jo sie
modlił w dusy
lo desc w casie susy;
by nie bylo descu, rosy,
kiej dojrzejo klosy,
zeby kazdy
móg pracować
w kopalni cy stocni,
zeby z grobu
wstol Pilsudski,
byśmy byli mocni,
by nie było
u nos wojny
ni nikaj na świecie.
Jezusicku Frasobliwy,
a to mi sie plecie.

DONAT NIEWIADOMSKI

Krystyna Tarka poetka ludowa z Szerokopasu

Krystyna Tarka urodziła się 15 stycznia 1946 roku w Kawęczynie, pow. mielecki, woj. rzeszowskie. Rodzicami jej byli Jan i Józefa z domu Rączka. W burzliwych latach powojennych dom rodzinny poetki został spalony, dlatego w 1950 roku przeniosła się z matką w Toruńskie. Uczyła się w szkole w Zelganie, następnie osiadła we wsi Szerokopas, położonej w połowie drogi pomiędzy Chełmą a Wąbrzeźnem. Całe życie związała ze wsią, zarówno miejscem zamieszkania, wykonywaną pracą na roli, jak i głęboko uświadomioną spójnią uczuciową. Obecnie jest rencistką, ma czworo dzieci: Janusza, Leszka, Romana i Mirellę. Twórczo realizu-

je się przede wszystkim w dziedzinie poezji, maluje również pejzaże, a prócz tego zajmuje się haftem. W wymiarze ogólnopolskim zadebiutowała w 1994 roku.

Drukowała w czasopiśmie: „Gazeta Chełmińska”, „Głos Chełmiński”, „Kurenda”, „Lamigłówek Religijny”, „Zielony Sztandar”. Publikowała również w antologiach i almanachach: *Ad maiorem Dei gloriam* (Gliwice 1995), *Dedykacje* (Gliwice 2001), *Do Ciebie Ojciec* (Radom 2003), *Dojrzenie w miłość* (Radom 2000), *Minisłownik biograficzny polskich współczesnych poetów religijnych* (Gliwice 1994, 1998, 2002), *SOS u progu III Milenium* (Kielce), *Talenty Józ-*

wika z Wąglan (Warszawa, bez roku wyd.), *Wybór wierszy X Konkursu Poezji Religijnej im. ks. prof. Józefa Tischnera* (Ludźmierz 2002), *Zatopione w bursztynie* (Szczecin 2003).

Jest laureatką Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Szukamy talentów wsi” (Wąglany 1993, 2001) oraz organizowanego w Przywidzu konkursu o nagrodę wybitnego współczesnego artysty ludowego – Zygmunta Bukowskiego (1998, 1999). W 1998 roku otrzymała w Przywidzu nagrodę Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego z Gdańska. Wiersze jej zaprezentowało Radio Pomorza i Kujaw w audycji „Gale-

ria Powiatów" (2001). Od tego roku jest także członkiem ZAiKS-u.

Poetka z Szerokopasu pojmuję proces tworzenia jako trud, uporczywy wysiłek, nieustannie podejmowane wyzwanie pozwalające spotkać się z pięknem. Napisane utwory pragnie kierować w pierwszym rzędzie ku wiejskim współbraciom, by pozostały na terytorium macierzystego słowa chłopskiego. Natchnienie czerpie z życia wsi – dobrze sobie znanej przestrzeni kształtowania osobowości, miejsca swojego pochodzenia, źródła doświadczeń, doznań, myśli. Inspirowała ją również ogarniająca wieś natura. Jest przekonana, że jej wiersze nie powstałyby bez wsłuchiwanie się „w muzykę wiatru, szum drzew, szelest traw i trzciny”. Uważa, że liryka formuje „drogę” prowadzącą do „tajemnicy Dobra”, dokumentuje też „śląd istnienia” twórcy.

Utwory pisarki z Szerokopasu powstają często w wyniku przetwarzania realnych sytuacji życiowych. I tak, pewnego jesieni dnia w październiku 1984 roku, w polu, przy ogławianiu buraków cukrowych narodził się utwór *Lecą gęsi*. Podniebny widok odlatujących z ojczystego kraju ptaków wywarł tak duże wrażenie na rolniczce-poetce, że postanowiła utrwalić go w kształtach literackich metafor, a następnie tekst ten wpisała jako pierwszy do założonego zeszytu dokonań autorskich.

Niekiedy twórczyni sięga wspomnieniami dni dzieciństwa. Stamtąd przywędrowało wydarzenie, mające miejsce na początku lat 50-tych ubiegłego wieku, kiedy jako kilkuletnia dziewczynka szła z matką drogą oświetloną promieniami słońca i zauważyła koleżankę prowadzącą wózek z lalkami. Sama nie wiedziała nawet, jak wygląda wózek dziecienny ani co to są lalki. Nigdy nie miała żadnej zabawki. Zapamiętała wypowiedziane wówczas słowa matki: „Oni to dostali z Unry, a nam nie dali” i na kanwie tej historii powstał po latach utwór *Wózek z lalkami*. Przywołany z dzieciństwa obraz kuźni w Żelnie znalazł z kolei upostaciowanie w sugestywnym wierszu pt. *W pamięci czasu*. W poezji Krystyny Tarki ujawnia się ponadto jakże powszechny we współczesnej literaturze ludowej motyw ojczysto-wojennych. W jego ramach świat przedstawiony zacieśnia się prak-

tycznie do mikrokosmosu wiejskiego, do obszaru bliskiego, znanego, swojskiego. Można powiedzieć, że do kręgu rodzinno-parafialnego, określającego już od narodzin los człowieka, przypisującego go wsi i pracy na roli. W tej przestrzeni żyje się zdaniem autorki skromnie, lecz godnie, nieco wedle horacjańskiego „poprzestawania na małym”, a przy tym w prawości, czystości moralnej, spokoju i ładzie, ze zrozumieniem swego przeznaczenia. Szczęście płynie tu z „własnego płota” i współistnienia z przyjazną, zniewalającą urokiem przyrodą.

Poetka wielokrotnie podkreśla, że otaczająca ją natura promieniuje dobrem i zachwyca się nawet jej najmniejszymi „tworami”, w tym niepozornymi, ledwo wyrastającymi nad ziemię kwiatkami. Z upodobaniem kreśli portrety poszczególnych pór roku, wydobywając ich indywidualne właściwości. Spośród wielu form otaczającej ją natury szczególnie sentymentem darzy ptaki, a uczucia z nimi związane wyraża w postaci mocno zakorzenionej w kulturze ludowej motywu ptaków „otwierających” wiosnę i „zamykających” lato. Przylatując, zwiastują one porę odrodzenia biologicznego, odlatując, gdy czas zbierania plonów wieńczy trud chłopskiej pracy.

W przedstawieniach natury widać nad wyraz dobrze charakterystyczny dla tej poezji realistyczny sposób postrzegania urody świata. Autorka umiejętnie wychwytyje różne jego kolory, odcienie, kształty, czyniąc to głównie poprzez łączenie wrażeń i doznań zmysłowych, w pierwszym rzędzie wzrokowych (wyczulenie na barwy) i zapachowych, w drugiej kolejności słuchowych (wrażliwość na dźwięk) i dotykowo-cielesnych. Takie podejście sprawia, że wiersze te przenikają swoistą materialnością, u podłoża przekształceń poetyckich mieszczą się bowiem doświadczenia zewnętrzne wobec podmiotu.

Treści utworów religijnych odnoszą się przede wszystkim do dwu węzłowych punktów roku liturgiczno-ludowego: Bożego Narodzenia i Wielkanocy. Przyjście Jezusa na ziemię jawi się w aurze silnie spolonizowanej, w jakże typowych dla naszej kultury obrazach zimowej przyrody. W wizerunkach Zmartwychwstania przyroda jest już natomiast nie tylko tłem dla zdarzeń

sakralnych, a zbawczy akt Chrystusa sytuuje się paralelnie do wiosennego odrodzenia roślin. W lirykach Krystyny Tarki nie brak też tak znamienych dla polskiej pobożności akcentów maryjnych.

W stajence białej

*Szumem powiało z parku starego,
ptak tuli piórka, gałąź szadź trzyma,
kościół aż wykwił ze snu głuchego,
noc betlejemka, pasterka, zima.*

*Sen już kołysze czas o północy,
tulą się gwiazdy do gwiazdki malej,
a mały Jezus w swej Boskiej mocy
blask krzezi w sercach w stajence białej.*

*Promienie lampek płoną w ciemności
i rozsuwają mrok aż na drogę,
Bóg się narodził, stąd tyłu gości,
by w bezmiar nocy wpleść śpiew na zgodę.*

*W tę noc nieśmiało spojrzenie brata
podnosi rzęsy jak ptak skrzydlaty
i milcząc wzdycha: święto – cud świata,
swoją kościół, ksiądz, matka i chata.*

Matki Boskiej Zielnej

*Jeszcze dźwięczą kosi w polu,
ptak żaden nie śpiewa,
słońce grzeje, wiatr kołysze
kłosa, krzaki, drzewa.*

*Z rannym brzaskiem, z ranną rosą
idzie Panna Święta,
brzegiem łąki, skrajem pola,
drżąc a zziębnięta.*

*Niesie kłosa, niesie ziola,
zapach aż do proga,
owoc ziemi obejrzała,
modli się do Boga.*

*Żniwny zapach jak kadzidło,
chabry i rumianki,
błogosławi Maria plony
i żniwiarzy wianki.*

*Do końca jak dobra matka
dla ludzi Boga błagała
o pokój, chleb i o miłość,
a potem odpoczywała.*

Maria Patyk

- animatorka kultury ludowej na Kujawach

Pogodna, uśmiechnięta, niezwykle skromna i niezmiennie ludziom życzliwa - taka jest Maria Patyk, na obszarze zachodnich Kujaw uważana za „Osobę - Instytucję”. Ta emerytowana nauczycielka Szkoły Podstawowej w Sławsku Wielkim, założycielka Zespołu Regionalnego „Kujawy” w tej miejscowości, znakomita kujawska hafciarka, wieloletnia prezeska Oddziału Bydgosko-Toruńskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Bydgoszczy, skuteczna animatorka różnych poczynań kulturalnych jest - mimo swoich ukończonych osiemdziesięciu lat pracowitego życia - nieustannie czynna na Kujawach. Może i chciałaby trochę zwolnić tempo, ale ludzie jej na to nie pozwalają - ciągle potrzebują jej opinii, rady, oceny, instruktażu, obecności, współudziału w różnych działaniach. Nauczyciele, dziennikarze, księża, uczniowie, etnografowie i folklorysty, pracownicy placówek kulturalnych i ci, którzy chcą kontynuować tradycyjne kujawskie rękodzieło dobrze wiedzą, jak do niej trafić. A ona nikomu pomocy nie zwykła odmawiać... bo jakże nie podzielić się swą wiedzą czy umiejętnościami, kiedy podmiotem są jej ukochane Kujawy? Taką jest na co dzień Maria Patyk, Kujawianka z dziada-pradziada, urodzona w pobliżu legendarnej Kruszwicy.

Przyszła na świat w zamożnej rolniczej rodzinie Jana i Marty Patyków we wsi Piecki 10 sierpnia 1924 roku. Ciekawa to rodzina, od pokoleń żyjąca na Kujawach, liczna, lecz do dziś ogromnie zintegrowana, w której pielęgnowano tradycje patriotyczne oraz przywiązanie do rodzimej kultury. Jan Patyk (1890-1974) za młodych lat w sąsiedniej wsi Pieranie, skąd pochodził, grał na skrzypcach, harmonii i fujarce w rodzinnej kapeli razem z braćmi: Andrzejem (1888-1951), skrzypkiem i Antonim (1900-1945), harmonistą oraz siostrą Anną (1898-1988) akompaniującą im na basach. Kapela grywała co niedziela poza okresem zimy - na własnym wysprzątanym podwórzu grano do tańca dla siebie

i chętnych, którzy tu przychodzili. Zapraszano też kapelę na chrzciny, odpusty, wesela czy dożynki. Po 1923 roku, gdy młodzi pozakładali rodziny i poróżniali się, kapela przestała istnieć, ale tradycja muzykowania z okazji spotkań rodzinnych przetrwała w rodzinie Jana Patyka i odezwała się po latach u córki Marii, gdy przyszło jej zakładać grupę folklorystyczną.

Pierwsze lata nauki szkolnej spędziła Maria Patyk w czteroklasowej, jednoizbowej szkole powszechnej w Pieckach. Do klas piątej i szóstej chodziła (pieszo) do odległej o 7 kilometrów Kruszwicy, a pierwsze dwie klasy szkoły średniej zdążyła ukończyć przed wojną w Gimnazjum i Liceum im. Marii Konopnickiej w Inowrocławiu. W czasie wojny przez cztery i pół roku była zmuszona do pracy fizycznej w rodzinie niemieckiego gospodarza, ale na szczęście nie została wywieziona na roboty do Niemiec. Po wojnie, zaraz po maturze podjęła pracę w szkolnictwie. Ponad trzydzieści lat (od 1948 do 1979 roku) uczyła w szkołach podstawowych - 3 lata w Woli Wapowskiej, a następnie 28 lat w Sławsku Wielkim. W międzyczasie ukończyła w systemie zaocznym Seminarium Nauczycielskie w Toruniu oraz biologię na Uniwersytecie Łódzkim. Była więc przede wszystkim w życiu zawodowym nauczycielką. Jednakże - jak to na wsi w tamtym czasie bywało - nauczyciel był także nierzadko animatorem życia społecznego i kulturalnego w środowisku. Maria Patyk również bardzo wcześniej tę rolę zaczęła spełniać. Była przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich w Sławsku Wielkim, działała też w Ośrodku Nowoczesnej Gospodyni. Dziś młodzi ludzie często nie zdają sobie sprawy z tego, czym były kiedyś te gremia aktywnych wiejskich kobiet, jak bardzo zasłużyły się dla rozwoju swoich społeczności kultury ludowej, ucząc na kursach nie tylko gotowania czy pieczenia, prowadzenia ogrodów warzywnych czy pielęgnacji kwiatów, lecz także kultury

życia codziennego i zasad zdrowego żywienia. W Sławsku Wielkim nigdy nie było i dotąd nie ma placówki kulturalnej, choć to wieś duża i dość zamożna. Szkoła, w której pani Maria uczyła i mieszkała, dzięki niej właśnie stała się ośrodkiem życia kulturalnego nie tylko dla mieszkańców - oddziaływała na cały obszar Kujaw Zachodnich.

A zaczęło się to wszystko niemal anegdotycznie. Otóż wiosną 1965 roku odbywał się w Bydgoszczy zjazd wojewódzkiej PSL-u. W powiecie inowrocławskim ktoś rzucił myśl, by z Kujaw pojechała delegacja w ludowych strojach. Wybór padł na Sławsk Wielki. A tu popłoch. Nie tylko nikt nie miał już w domu takiego stroju, ale - gdy zdecydowano się stroje pożyczyć - okazało się, że nikt nie chciał się w nie ubrać. Bano się ośmieszenia... Wreszcie jednak udało się pani Marii skompletować delegację, która na bydgoskim zjeździe stała się rewelacją! Wszyscy się nimi interesowali, oglądali kostiumy, zasympyal pytaniem. Gdy opowiadano o tym później w Sławsku, stało się jasne, że w przyszłości taka delegacja z pewnością będzie nie raz potrzebna, więc najlepiej ją już teraz utworzyć, postarać się o własne stroje i mieć sprawę „z głowy”. Jesienią pani Maria ogłosiła zatem, żeby przyszli do szkoły ci, którzy chcieliby w tym uczestniczyć. I rzeczywiście - w umówionym dniu i miejscu na panią Marię czekało... 26 kobiet. Nie wiem, jak zachowałyby się w takiej sytuacji ktoś inny, ale zawodowa intuicja podpowiedziała jej, że nie może nikogo chętnego do pracy społecznej zawieść - zaproponowała więc, żeby wspólnie utworzyć grupę śpiewaczą. I tak się stało.

Od tamtego czasu upłynęło czterdzieści lat. Zespół - najpierw tylko śpiewających kobiet - poszerzył się wkrótce o ich mężów i dzieci, po paru latach była też grupa tańczącej młodzieży, a w dzień po uroczystości dziesięciolecia przyszedł do pani Marii skrzypek ze Strzelna i zapytał, czy nie chciałaby mieć kapeli... Czy nie chciałaby? - Marzy-

ła o tym nieustannie, ale w najbliższym otoczeniu nie było muzyków, zespołowi przez szereg lat przygrywała na akordeonie z własnej woli i bezinteresownie kierowniczką przedszkola dojeżdżająca z Inowrocławia. W skład tej pierwszej kapeli weszli świetni starzy muzycanci, członkowie dawnych kapel z różnych miejscowości, ogromnie zaangażowani, widzieli bowiem, że są rzeczywiście potrzebni i doceniani. Co parę lat trzeba było jednak skład kapeli uzupełniać, bo niestety ludzie odchodzili na zawsze. W zespole, trzypokoleniowym, który przyjął nazwę Zespół Regionalny „Kujawy” w Sławsku Wielkim, także następowały zmiany „pokoleniowe”. Kierownicze przysparzało to wiele kłopotów, ale mimo to udało się przez prawie cztery dziesięciolecia utrzymać dużą grupę śpiewającą, grającą, tańczącą – Zespół, który dał w sumie ponad 600 koncertów. Uroczystość 35-lecia wiosną 2001 roku wypadła bardzo okazale. Grała siedmioosobowa kapela, śpiewało jeszcze kilkanaście kobiet z pierwszego składu zespołu, zaprezentowano tańce młodzieży na dobrym poziomie. Był to jednak ostatni taki koncert. Od tego czasu już tylko kapela ze Sławska, którą z wielkim trudem utrzymuje Czesław Wiśniewski, występuje na przeglądach i uświetnia różne uroczystości. Zespół dziecięcy „Młodzi Kujawiacy”, przez dziesięć lat przez niego prowadzony i będący nadzieją przyszłości, „padł ofiarą” reformy szkolnej. W szkole w Sławku są bowiem obecnie tylko młodsze dzieci, do gimnazjum starsze dojeżdżają już do Kruszwicy i tracą kontakt z grupą folklorystyczną. Szkoda to wielka i dla środowiska, i dla kontynuacji tradycji kujawskiego folkloru.

Zespół Regionalny „Kujawy” ze Sławska Wielkiego, któremu Maria Patyk poświęciła znaczną część swojego życia, zapisał piękną kartę w dziejach kultury ludowej Zachodnich Kujaw. Dzięki niemu na tym obszarze regionu ożyła muzyka i pieśń kujawska, przypomniano dawne przyspiewki tak tu charakterystyczne, wprowadzono na powrót zapomniane już dawne tańce i stroje ludowe – wprawdzie głównie na scenę, a potem do reaktwowanych obrzędów, ale dziś nikt się już nie wstydzi ich zakładać. Wszystkie hafciarki kujawskie specjalnie sprawiły sobie takie stroje,



Maria Patyk z autorką artykułu w dniu jubileuszu 35-lecia Zespołu Regionalnego „Kujawy” w Sławsku Wielkim, kwiecień 2001 r.

fol. Jan Szkulmowski

oczywiście bogato zahaftowane, by móc na zjazdach, kiermaszach i innych imprezach prezentować swój region. Ludzie teraz chętniej przyznają się do swoich korzeni.

Haft kujawski to druga dziedzina aktywności Marii Patyk. Wyrósł zresztą z pierwszej – trzeba było bowiem już w początkach istnienia Zespołu postarać się o stroje, najpierw kobiece dla pierwszych śpiewaczek. Wprawdzie znajomość haftu sama wyniosła z domu rodzinnego, lecz do przeprowadzenia pierwszego w Sławsku kursu kujawskiego haftu zaproszono mgr Halinę Mikułowską z toruńskiego Muzeum Etnograficznego, autorkę m.in. *Stroju kujawskiego* wydanego w serii atlasów strojów ludowych przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Był początek 1966 roku, a w pierwszych skromniutkich strojach śpiewaczki wystąpiły już po kilku miesiącach. Później haftu kujawskiego na niezliczonych kursach w kilkudziesięciu kujawskich wsiach oraz w samym Inowrocławiu uczyła i uczy pani Maria aż do ostatniego czasu. Wszędzie trzeba było dojeżdżać wielokrotnie autobusami i to najczęściej w zimowych miesiącach. Nikt nie wykształcił tak ogromnej liczby kilkuset kobiet w sztuce kompozycji i perfekcyjnego wykonawstwa zdobionych haftem czepców tiulowych i płóciennych, koszul, kryz, fartuchów czy podspodników. W wielu domach dzięki niej pojawiły się

piękne serwety i obrusy. W wielu kościołach zdobią one ołtarze. A w roku 1999 dla Ojca Świętego Jana Pawła II, który w czerwcu odwiedził Bydgoszcz, pani Maria zakomponowała ogromny obrus na ołtarz, który haftowała wraz z pięcioma hafciarkami przez kilka miesięcy i przekazała jako dar od kujawskich twórców ludowych.

Trzecią dziedziną aktywności Marii Patyk, która ujawniła się w pełni w latach osiemdziesiątych i trwa do dziś, są różne formy działania „pomocowego”. Jest to niejako jej osobista reakcja na pojawiające się aktualnie potrzeby środowiska i próba włączenia się do ich rozwiązywania. Trzeba jednak bardzo wrażliwego oka i ucha, aby takie potrzeby dostrzec lub usłyszeć, a już zawsze konieczna jest gotowość do działania bez względu na stopień trudności i osobistego zaangażowania. Pani Maria te wszystkie cechy charakteru zawsze miała, uważała za rzecz naturalną pomaganie drugim. I robiła to cicho, bez rozgłosu, myślę, że o bardzo wielu jej inicjatywach po prostu nie wiemy. Te, które już znamy, bo stały się działaniami publicznymi, to sprawy często trudne i pracochłonne, nieraz wymagające dużej osobistej aktywności, czy też umiejętności pozyskania (także bezinteresownych) współpracowników. Do tego zazwyczaj miały one miejsce w tym samym czasie, więc kalendarz pani Marii był gęsto zapisany,

a ona sama „nie miała oddechu”. Jak bardzo rozmaite były to poczynania, zilustrują to przykłady.

Cichym marzeniem pani Marii było, by w jej dawnej szkole w Sławsku Wielkim stworzyć Izbę Regionalną z prawdziwego zdarzenia. Tak więc w porozumieniu z dyrektorem przez kilka lat gromadziła eksponaty, a potem zadbała o wystroj wnętrza pierwszej takiej na Kujawach Izby, otwartej w 1986 roku. To tu młodzież uczyła się potem historii swego regionu, mając przed oczyma przedmioty kiedyś powszechnie używane i specjalnie opracowane pomoce naukowe. W następnych latach pomagała szkołom w sąsiednich Sukowach, Ścioborzu i Żernikach utworzyć klasy i sale zajęć regionalnych. Dzięki niej wystroj kujawski otrzymały też przedszkola w Kobylnikach, Mławach i Bachorach. Wszystko to wymagało osobnych projektów, wyjazdów, starań o materiały i wykonawców oraz nadzoru merytorycznego nad przebiegiem prac.

W 1989 roku zaproszona została do grona wykładowców Prymasowskich Uniwersytetów Ludowych w Strzelnie, a potem także w Gnieźnie. Przez wiele lat uczyła młodych ludzi folkloru kujawskiego, a także tak potrzebnej im wiedzy praktycznej, czyli np. jak przygotować wieszczerkę wigilijną czy wielkanocne śniadanie, jak dekorować świąteczne stoły i mnóstwa innych rzeczy – wszystko w kontekście nawiązywania do tradycji regionu, ale też z otwarciem na gusty współczesnych mieszkańców. Tej ostatniej sztuki – dekorowania stołów świątecznych – uczy zresztą do dziś, zapraszana wielokrotnie przez nauczycieli do różnych szkół. Bardzo to sobie wszyscy chwalą.

Wreszcie od początku lat dziewięćdziesiątych pani Maria włączyła się czynnie w organizowanie pomocy materialnej dla Polaków na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Współorganizowała wyjazdy pielgrzymkowe, w czasie których przewożono żywność i odzież dla potrzebujących. Wcześniej zabiegała o dary w kujawskich cukrowniach, zakładach tłuszczowych oraz zbożowych, a także u prywatnych sponsorów, w podobny sposób zdobywała środki czystości, zbierała też używaną odzież. Zawoziły wszystko autobusy z „pielgrzymami”, którzy także obowiązkowo przygotowywali własne dary dla gospoda-

rzy, u których przyszło im nocować. Uczestniczyłam w jednym z takich wyjazdów, wiem więc, jak były cenne zarówno dla pielgrzymów jak i tych, którzy ich przyjmowali. A takich grup wyjazdowych w latach 1993-1999 było aż dziewięć. Dzięki temu nawiązała się bliska współpraca z Turgielami na Litwie, gdzie działa polski zespół „Turgielanki”, ze Szkołą Muzyczną w Koreliczach na Białorusi, ze Szkołą Podstawową w Ejszyszkach, z parafem Obremskim w Mejszagołę i in. Wynikiem tych działań były przyjazdy grup z tych ośrodków do Polski. W 1994 roku „Turgielanki” (30 osób) koncertowały w Inowrocławiu, Strzelnie, Kruszwicy, Sławku, a w 2000 roku dla 30-osobowej grupy dzieci z Turgieli urządzono warsztaty taneczne w Gnieźnie. W 1996 roku 60 dzieci i 20 nauczycieli ze Szkoły Muzycznej z Korelicz przebywało na koloniach w Gnieźnie-Dalkach. We wszystkich tych poczynaniach rola pani Marii była pierwszoplanowa – poza organizacją tych poczyniń sama nocowała i żywiła w swoim domu każdorazowo po kilka osób. Ponadto współfinansowała i uszyła 30 bluzek, fartuszek i spódnic dla „Turgielanek”, a także ufundowała dla nich z własnych środków 26 par obuwia! Taka jest Współczesna Kujawska Siłaczka.

Jednym z poczyniń Marii Patyk w ostatnich latach było doprowadzenie do powstania w Kobylnikach, wsi popegerowskiej, grupy hafciarek kujawskich, które osiągnęłyby taki poziom kompozycji i wykonawstwa w tradycyjnym ludowym hafcie regionu, że zostałyby przyjęte do Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie. Wiele lat z nimi pracowała i na koniec doczekała sukcesu. Ma nadzieję, że poprzez te kobiety wiedzę i

umiejętności posiadają kolejne gospodynie na Kujawach.

Jest pani Maria Patyk znana, kochana i doceniana w swoim środowisku, na Kujawach Zachodnich. Przede wszystkim przez ludzi, z którymi współpracuje i którym pomaga. Ale jej sława sięga też znacznie poza województwo kujawsko-pomorskie. Świadczą o tym wyrazy uznania, jakie są jej składane przy różnych okazjach. Ostatnio, gdy urządzono jej piękną uroczystość z okazji osiemnastych urodzin, mszę świętą w inowrocławskim kościele odprawiło sześciu księży z różnych miejscowości, a gratulacji i kwiatów otrzymała mnóstwo. Jest też pani Maria laureatką bardzo wielu nagród – tak za własną twórczość hafciarską, jak i za działalność kulturalno-społeczną. Władze Gminy Kruszwica nadały jej honorowe obywatelstwo, Miasto Inowrocław i Sejmik Wojewódzki w Toruniu wyróżniały ją jako wybitnego animatora kultury. W roku 1996 otrzymała nagrodę i medal im. Oskara Kolberga za zasługi dla kultury ludowej, a w dniu 11 listopada 2001 roku w sali Opery Bydgoskiej odznaczono ją Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cóż jeszcze dodać na zakończenie? Dla bohaterki tego szkicu – serdeczne życzenia długich lat życia w zdrowiu i klimacie życzliwości, jaki ją otacza. A od nas wszystkich, którzy mamy szczęście ją znać i podziwiać – wyrazy podziękowania za to, że pokazała swym życiem jak można cicho i bez rozgłosu, ale skutecznie służyć Ojczyźnie każdego dnia w tym miejscu i czasie, gdzie przyszło człowiekowi żyć i pracować. Oby miała wśród nas wielu naśladowców... „Ad multos annos”, Pani Mario!



Maria Patyk z kapelą w Inowrocławiu, czerwiec 1995. Stoją od lewej: Stanisław Daniel, Walenty Wiśniewski, Henryk Nawrocki i Czesław Wiśniewski

fot.
Jan Szkulmowski

ANDRZEJ SAR

Zespół Folklorystyczny „Jutrzenka” z Dołhobród

Dołhobrody, niewielka miejscowość w powiecie włodawskim, położona nad Bugiem, w miejscu, gdzie tworzą się przepiękne, ale czasem niebezpieczne (zwłaszcza wiosną) rozlewiska. Jeszcze do niedawna mieszkańcy zbierali się w grupkach nad wodą i prześpiewywali się nawzajem, kto ładniej i donośniej, a młodzi śpiewali pływając w łódkach. Z takiej tradycji powstał w 1987 roku, wraz z otwarciem Wiejskiego Domu Kultury, zespół „Jutrzenka” z inicjatywy rodowitej dołhobrodzianki, nauczycielki – Marii Strzałkowskiej. Od tego czasu, dzięki życzliwości mieszkańców wsi, pracowników instytucji kultury i władz samorządowych zespół „Jutrzenka” mógł pięk-



nymi nadbużańskimi pieśniami rozbrzmiewać i zachwycać w różnych miejscach w kraju i poza jego granicami. Efektem pracy Zespołu jest czterokrotny tytuł laureata Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, w tym *Baszta*, którą pieśniami pogrzebowymi wyśpiewała sobie członkini Katarzyna Halina Weremczuk. Ponadto dwukrotna I nagroda na Międzynarodowym Festiwalu „Kołądy i szczodrywki nad Bugiem”, 18 tytułów laureata wojewódzkich i międzywojewódzkich przeglądów zespołów śpiewaczych oraz nadbużańskich biesiad kulturalnych. Zespół reprezentował również Polskę na Międzynarodowym Podlaskim Jarmarku Folkloru i na Forum Kultury Kresowej w Pułtusku.

Mają bardzo bogaty repertuar: pieśni żniwne, sobótkowe, weselne, patriotyczne, partyzanckie, *włodarki* czyli świeckie pieśni, które można wykonywać w okresie Wielkiego Postu oraz nagrodzone *Basztą* w Kazimierzu pieśni pogrzebowe, które niezmiennie od

lat śpiewają towarzysząc w ostatniej posłudze zmarłym. Repertuar, styl śpiewania, tańca, miejscowa gwara, stroje, przedmioty codziennego użytku, wreszcie zwyczaje i obrzędy zostały zebrane i udokumentowane w widowiskach, które Zespół przedstawił jako teatr obrzędowy, angażując również młodych. „Jutrzenka” może być spokojna o zachowanie i transmisję tradycji, gdyż od 18 lat działa wspólnie z zespołem dziecięcym, a pokolenie, które dorosło, przyprowadza już swoje dzieci. Razem opracowali i przedstawili takie widowiska, jak: *Dołhobrodzkie wesele* – I nagroda na Ogólnopolskim Festiwalu Teatrów Amatorskich OFTA '89, *Włodarki* – I nagroda na Krajowym Sejmiku Teatrów Wiejskich w Tarnogrodzie. Współpraca z mediami natomiast zaowocowała wieloma programami oraz audycjami radiowymi i telewizyjnymi, m.in.: *Wielka Sobota na Podlasiu*, *Podlaski Wyłykdeń*, *Przebijanie postu* czy *Żniwa – dawniej*.

Wszystkich badaczy folkloru, językoznawców, etnologów i etnomuzykologów urzeka autentyzm, wysoki poziom artystyczny, piękna, barwna gwara oraz oryginalność zachowanych strojów i rekwizytów, zaś ludzie, którzy zetknęli się z Zespołem, czego sam mogłem doświadczyć, ujmuje „prawdziwość”, życzliwość i niespotykana skromność jego członków, czym zawsze zjednują sobie sympatię. Może dlatego w Zespole nieprzerwanie panuje dobry nastrój.

Wśród długiej listy nagród są również i te od Ministra Kultury i Sztuki oraz Zarządu Głównego Towarzystwa Kultury Teatralnej. W 2005 roku zatem zespół „Jutrzenka”, w uznaniu zasług dla zachowania, popularyzacji i krzewienia kultury ludowej, został nagrodzony najcenniejszą dla artysty ludowego nagrodą – nagrodą im. Oskara Kolberga. Z całego serca gratulujemy, życząc Zespołowi niegasnących sił twórczych.



Z pieśniami żniwnymi w Kazimierzu

HALINA KOSIENKOWSKA

Kołysała mnie ma ziemia – o poezji Marii Gleń

W roku 2005 minęło 61 lat od napisania przez Marię Gleń pierwszego wiersza (zaczęła pisać, mając 11 lat) i 40 lat od debiutu poetyckiego na łamach prasy (w 1965 roku druk wiersza *Dąb*).

Jest popularną poetką, gawędziarką, wycinankarką, nieocenioną popularyzatorką folkloru i animatorką kultury. Uczestniczyła w zakładaniu Międzywojewódzkiego Klubu Pisarzy Ludowych, który powstał w roku 1965 i przekształcił się w roku 1968 w Stowarzyszenie Twórców Ludowych. Z Jej inicjatywy powstał w roku 1971 Klub Twórców Ludowych w Krasnymstawie, któremu prezesowała przez 30 lat. Należy do grona założycieli audycji Polskiego Radia „Kiermasz pod kogutkiem”, której była korespondentem przez długie lata. Nadal jest niezwykle aktywna w swoim środowisku, służąc pomocą, radą, swoim czasem, wspierając początkujących poetów i inicjatywy społeczno-kulturalne. Ciągłe też tworzy wiersze i gawędy.

W uznaniu zasług Pani Maria otrzymała wiele nagród i ponad 100 dyplomów. Do najważniejszych wyróżnień należą: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski „Polonia Restituta” (1985, za aktywną działalność społeczną); Nagroda im. Oskara Kolberga (1997, za zasługi dla kultury ludowej); odznaka „Złote Karpie” (1999, za zasługi dla miasta Krasnostaw). Jest także laureatką nagród literackich, m.in. w Konkursie Literackim im. Jana Pocka.

Wiersze Marii Gleń znajdują się w licznych antologiach twórczości ludowej, wydawanych w Polsce w ciągu minionych od Jej debiutu lat.

Jej liryki znajdują się w Watykanie z racji obecności tam zbioru poezji ludowej, ofiarowanego papieżowi Janowi Pawłowi II – *Wołanie z ziemi*. *Antologia jednego wiersza ludowej poezji religijnej* (zebrał, opracował, słowem wstępnym i indeksem autorów opatrzył Donat Niewiadomski, Lublin 1991).

W dorobku twórczym poetka ma pięć autorskich tomików: *Serce oddałam wioskom*, wstęp i wyb. R. Rośiak, Lublin 1979; *Gdzie jaskółcze gniazda*, wyb., posłowie i oprac. H. Szal, Lublin 1993; *Z poezją przez życie*, przedm. A. Niżnik, Lublin 1994; *Słowa jasne jak słońca promienie*, wyb., oprac. i wstęp H. Kosienkowska, Lublin 2001*; *W moim ogrodzie*, wyb., oprac. i wstęp H. Kosienkowska, Lublin 2004; *Zostałeś w naszych sercach*, posłowie K. Dudek, Lublin 2005.

Jest mocno związana z miejscem swego zamieszkania – wsią Zakręcie, obecnie dzielnicą Krasnegostawu,

oraz z krasnostawskim środowiskiem społeczno-kulturalnym, uczestniczy też aktywnie w życiu religijnym.

Sympatycy twórczości Pani Marii cenią jej samorodny talent, pogodę ducha oraz życzliwość dla świata i ludzi.

Wiersze Marii Gleń to jakby przeniesione na kartki papieru fragmenty rzeczywistości wiejskiej, zatrzymane w kadrze chwile z życia poetki i jej otoczenia (np. *Wiosenka*, *Wsluchana*, *Lipiec I*). Pisanie prosto i serdecznie o pięknie rodzinnej wsi, o pracy rolnika, o radościach i troskach zwykłych ludzi, związanych na co dzień z przyrodą – zjednało jej serca czytelników.

Znamienna jest pozytywna ocena twórczości Pani Marii dokonana przez profesora Michała Łesiową, który stwierdził, że wiersze poetki „są zgrabne, śpiewne”.

„Jej poezja jest dobra i w pewnym sensie reprezentatywna dla współczesnej chłopskiej poezji pisanej” (M. Łesiów, *Ocena twórczości Marii Gleń*, maszynopis, Teczka osobowa Marii Gleń, Archiwum KDTL w Lublinie).

O jej twórczości realizowano audycje radiowe i telewizyjne, pisano w wielu dziennikach i czasopismach regionalnych i ogólnopolskich.

Jerzy Damrosz w swojej książce *Kultura ludowa w społeczeństwie industrialnym. Główne problemy i spory teoretyczne oraz związki z praktyką społeczną w Polsce po roku 1945* (Warszawa 1992) umieścił fragment jej wiersza pt. *Rodzinny dom* w charakterze mota obok fragmentu *Promethidiona*

C. K. Norwida i *Mojej chaty* S. Jaszczuka.

W poezji Pani Marii obecne są wątki autotematyczne, religijne, patriotyczne, refleksyjne, okolicznościowe. Podmiot liryczny – autorka (dalej będzie mowa tylko o autorce jako bohaterce lirycznej tekstów, pozwala na to bowiem duży stopień subiektywizmu i ich autobiograficzność) jawi się jako człowiek wierzący, a wiara to prosta, wynikająca z chrześcijańskich podstaw egzystencji rolnika, jego świadomości i wzoru życia. Zgodnie z nimi, Bóg i wiara to wartości absolutne. Bóg narzucił porządek świata i życia, a człowiek się temu poddaje: „lecz kto w sercu Boga nosi, // krzyż swój dźwiga, o nic prosi” (*Westchnienie*).

Cała przyroda „hold Bogu oddaje” (*Gdy księżyc kładzie się spać*), ludzie także, i tak zaczyna się każdy nowy dzień – od modlitwy. I chociaż zdarza się, że człowiek pobłądzi, że przedkłada życie doczesne nad wieczne, „rozkosz tylko ciała”, to przychodzi chwila refleksji i prośba do Stwórcy o litość i pokierowanie na właściwą drogę [*** (*Przyjm o Boże me udręki*)].



Przyjm o Boże me udręki
Nie chcę ja rozważać męki
Jestem słaba, taka mała
Chcę rozkoszy tylko ciała.

Przyjm o Boże mą pokorę
Rozkosz świata tego wołę
Wołę rozkosz tego życia
Niż się modlić gdzieś w ukryciu.

Czasem ptaka tylko lotem
Ponad ziemię ja się wznoszę
Lecz braknie mi wtedy Boże
Twego wsparcia i ukożeń.

Nieraz tęsknię gdzieś w ukryciu
By też zacząć nowe życie
By porzucić czerń przyziemną
Boże zlituj się nade mną.

[*** (Przyjm o Boże me udręki)]

Wiara wyrażona w tych wierszach jest prosta, rzewna, zawiera się we wdzięczności okazywanej Stwórcy za kolejne wiosny, za plon (*Lipiec I*), za życie.

Jako pośrednicy między Bogiem a ludźmi, opiekunowie i realizatorzy Boskiej woli pojawiają się w wierszach religijnych Chrystus, Matka Boska, papież.

Miłość do Boga – najważniejsza, sprawcza, łączy się ściśle z umiłowaniem ojczyzny; tej dużej – Polski i tej małej – wioski, chaty, pól, zagonów. Bardzo charakterystyczny jest pod tym względem wiersz *Przesłanie* – krótki, zwięzły, wręcz lapidarny, a jakże wymowny.

Kochani, chodzi o to, by polska mowa
nie była wam obca,
a najpiękniejszym krajem na świecie
była nasza Ojczyzna – Polska.

(*Przesłanie*)

Ojczyzna jest bowiem „piękna”, „najbogatsza w świecie” (*Piękne...*), tak jak najpiękniejsza jest jej wioska. Miejsce bowiem, w którym żyje oraz praca rolnika to istota jej egzystencji, „bo tu jest me serce // między opłotkami // i szczęście moje”, „Tym wszystkim żyję” (*Moje szczęście*).

Jeśli pojawia się obraz ukochanej wioski, to nie może zabraknąć jej symboli – skowronka i bociana. Toposy te występują bardzo często w poezji Marii Głeń. Skowronek swoim śpiewem pociesza „chłopka”, „tego, co broni rolę”, „umila życie nasze // gdy odejdzie zima” (*Skowroneczek*). Bociany zaś to towarzysze życia poetki. Ich obecność jest dla niej szczególnie ważna po śmierci męża (*Wiosna*).

Skowronki i bociany są tak bliskie poetce, że chciałyby zabrać je ze sobą na drugi świat, tak jak polne kwiaty: maki, bławaty i kaskade, „garść ziemi z mego ładu” i garść zbóż, czyli to co najpiękniejsze i najdroższe (*Kiedy odejdę*). Ptaki te pojawiają się w prezentowanej poezji przede wszystkim jako zwiastuny wiosny. A wiosna to najpiękniejsza, najważniejsza dla poetki pora roku. Dlatego poświęciła jej sporą liczbę utworów.

Kiedy zabierzesz mnie o Jezu
z padołu świata pięknego,
pozwól mi zabrać polnych kwiatów,
maków, kaskad i bławatów.

Pozwól mi Jezu ze sobą
zabrać garść ziemi z mego ładu

i garść zbóż, bym je rozsiała,
by chlebem tam zapachniało.

Pozwól pożegnać moje łaki
bociana, co jest na kasztanie
i te kochane skowronki,
które mnie budzą ze spania.

(*Kiedy odejdę*)

W obrazach wiosny realizuje się i umiłowanie Boga – zachwyt dla Boskiego porządku świata, i przywiązanie do „małej ojczyzny”, i miłość do przyrody, i radość życia. Wspaniałym wyrazem optymizmu życiowego poetki jest wiersz *Wiosna powraca*. Wiosna to nowe życie, to znowu „pełna radość, siła i miłość do życia”. Wszystko cieszy, zachwycą, „dom napelnia się radością, pole jest pełne powabów”. I chociaż czekająca poetkę praca rolnika jest trudna, nie myśli o tym, bo kocha swoje przeznaczenie.

Wiosna to „obraz młodości, obraz Zmartwychwstania, // otwiera serce naszej nadziei, // odrywa też nas od wszystkiego, co przemija”. I dlatego właśnie ta pora roku jest najpiękniejsza i tak ważna – pozwala zapomnieć o przemijaniu, odnawia chrześcijańską wiarę w Zmartwychwstanie, jest żywym, niepodważalnym na nie dowodem. Z wiosną wiąże się chyba najwięcej pozytywnych odczuć, najwięcej radosnych, pełnych nadziei oczekiwań, marzeń i planów.

Jesień natomiast wywołuje w poetce smutek, tęsknotę za minioną młodością. To pora, kiedy człowiek uświadamia sobie przemijanie czasu, życia: „I w jesienny ranek mglisty // Zobaczyłam włos srebrzysty” (*Wiek*). Smutek i tęsknota odczuwane po śmierci męża stają się szczególnie bolesne właśnie teraz, kiedy i bociany odleciały, i poetka została sama. Jednak jej niezniszczalna vitalność, radość życia, optymizm mimo wszystko, mimo bólu, nie opuszczają jej. Jest to związane z silną wiarą w Boga, w słusność jego wyroków, ufność w Bożą Opatrzność, bo choć tęskni i lę „skrycie” coraz roni, to wie, że „gdy minie szybko zima, // znowu bociek mnie przywita” (*Posmutniało*). I świadomość tego krzepi jej duszę, nie pozwala załamywać się, daje otuchę i nadzieję na to, że znowu będzie wiosna, znowu wrócą boćki, które będą jej towarzyszyły, skoro najbliższy jej człowiek musiał odejść – nie będzie już tak bardzo sama.

W psychice poetki niezatarty ślad pozostawiły przeżycia z dzieciństwa. Rzadko pojawia się tęsknota za tym okresem życia, dotyczy ona bowiem tylko czasu, kiedy wszyscy bliscy żyli (*Dzieciństwo, Wspomnienie*), kiedy była przy niej matka: „ołtarz, który daje spokój”, „anioł” (*Matka*). Najczęściej wspomnienia te są smutne, bo takie było jej dzieciństwo od momentu, kiedy stała się sierotą. Los okazał się wówczas tak okrutny wobec niej, że jako kilkuletnie dziecko musiała ciężko pracować na swoje utrzymanie u ciotek. Z chwilą śmierci bliskich przestała być dzieckiem – jej dzieciństwo od tej pory to czas trudu ponad siły, czas upokorzeń, rzewnych łez, ogromnej samotności.

Żyłam przez życie
Zagubiona
I sama
Niczyja
Bezimienna i poniewierana
Sierota
Moją Matką była ziemia

Z nią się bawilam
Ją kochałam
Moją Matką
Była noc
Tuliła mnie do piersi
Snu
Moją radością
Były ły
Których nikt nie potrafi obetrzeć
[...]

(Moje życie)

Przywoływanie lat dziecięcych, mimo upływu czasu, wywołuje głębokie wzruszenie poetki i gorzkie ły. Ból sieroctwa nie słabnie.

*Do dziś żal ten w sobie noszę,
gdzieś głęboko w sercu na dnie,
nikt mi tego nie zabierze,
nikt mi tego nie ukradnie.*

(Zagubiona w mrokach nocy)

W takich chwilach optymizm życiowy poetki przegasa, traci na sile jej radość życia.

*Gdy rozmyślałam nieraz w nocy
lub zagubiona w ludzkim tłumie,
czemu życie takie trudne,
sama tego nie rozumiem.
[...]
A świat przecież taki piękny,
a tak trudno żyć na świecie,
na myśl taką ły mi płyną,
nieraz płacząc niby dziecko.*

(Zagubiona w mrokach nocy)

I tym razem zwycięża jednak posłuszeństwo wobec wyroków Boga, zgoda na Jego wolę, pokorna postawa wobec losu.

*I tak myślę – mój czas przyjdzie,
z tego świata odejść muszę,
wam zostawię w wierszach serce,
Bogu oddam swoją duszę.*

(Zagubiona w mrokach nocy)

Chwile refleksji nad swym życiem to także czas dokonywania z nim rozrachunku, czas podsumowania strat i osiągnięć życiowych. W wierszach refleksyjnych poetka prosi: „wspomnijcie mnie choć jeden raz”. Ma nadzieję, że fakt, iż tworzy, zachowa ją w pamięci ludzi, że może dzięki wierszom *non omnis moriar* (tzn. „nie wszystek umrę” – słowa starożytnego poety Horacego), że przetrwa we wspomnieniach ludzi.

Ma oczywiście świadomość tego, że jej utwory są czasem chropawę, że niektórym brakuje gładkości artystycznej, cechującej poezję wysoką.

*Może zostanie po mnie
małwa w ogrodzie,
wiersz pisany, koślawy,
to ten – cicho ktoś powie.*

(Myśli)

I to jest niezwykle ważne w owej twórczości. Maria Gleń nie sili się na bycie wielką poetką – pisze przez całe życie z potrzeby serca, pisze, bo odczuwa niemal odruchową, automatyczną konieczność utrwalenia tego, co czuje, przeżywa, co ją porusza.

[...]
Szłam przez życie
Aby się odnaleźć –
Wiejską kobietę
Spracowaną
Uśmiechniętą
I szczęśliwą
I odnalazłam siebie w pełni
W poezji
W której zamknęłam swoje życie.

(Moje życie)

Jej twórczość jest bardzo osobista, subiektywna, ale zawiera odczucia i spostrzeżenia bliskie każdemu człowiekowi, szczególnie żyjącemu w pobliżu natury, na wsi i kochającemu to życie. Dlatego jest to poezja tak wartościowa – wszak pisana jest sercem, w każdym wierszu jest cząstka duszy autorki.

Duża część utworów pani Marii ma charakter okolicznościowy. Poświęciła je poetka ukochanemu miastu Krasnystaw, jubileuszowi kościoła, chmielakom, kapeli, z którą była przez wiele lat związana, kabaretowi „Rzep”, mleczarni, wspaniałomyślnie sponsorującej dokonania literackie poetki, jubileuszowi Wojciecha Siemiona, z którym jest zaprzyjaźniona, czy wspomnieniu o Sabinie Derkaczewskiej, patronce dorocznego konkursu poetyckiego w Krasnostawskim Domu Kultury, a nawet przedszkolakom.

Utwory te są przejawem zaangażowania społecznego Marii Gleń, aktywności niezwyklej w tej dziedzinie. Są wynikiem jej życia wśród ludzi, miłości do nich i do miejsc, w których razem z nimi przebywała.

Poetka odbiera, chłonie świat wszystkimi zmysłami: wzroku, słuchu, powonienia, smaku i dotyku („ziemi kruszynę do ręki biorę”, „biorę kłosy w dłonie”). W sposób pełny, całkowity wykorzystuje wszystkie dane nam przez Stwórcę możliwości kontaktu z Naturą. W tych wierszach pachną łąki kwieciste, kwiaty kolorowe, zioła, trawy, tatarak, powietrze „pachnie lipcowym miodem”, „wietrzyk gra na klawiszach trzciny”, „czasem pluśnie rybka”, rechocą żaby, cyka polny konik, „w ciszy słychać leciutki szmer”.

Zmysłowość dominuje w atmosferze niezwykle sugestywnego wiersza *Lipiec II*. Czytelnik czuje swoją skórą upał, żar z nieba, o którym pisze poetka, chłonie zapach dojrzałego zboża, kwitnących przydrożnych lip i gryki. Łatwo mu przenieść się w wyobraźni na to miejsce, z którego oglądała poetka pole i drogę, miejsce opisane prosto, zrozumiale, a jakże poetycko, jak niezwykle, jak przekonująco – czuje i widzi to, co czuła i widziała poetka, jest tam, gdzie była ona. A to jest przecież zaleta prawdziwej poezji – umiejętność sugestywnego przekazywania własnego odbioru rzeczywistości, indywidualnego jej przeżycia (można by rzec, iż splatają się tu dwa sposoby patrzenia na świat – romantyczny i impresjonistyczny). To wszystko możliwe jest dzięki wielkiej wrażliwości poetki na naturę, na zapachy, kolory, dźwięki.

Zmysłowość przechodzi nierzadko w omawianych wierszach w erotyzm. Taki właśnie nastrój dominuje w utworach *Czar wiosny* i *Wysłuchana*.

*Stoję w słuchana,
owiana wiatrem,
muskana
słońca promieniem.
Dreszcz emocji*

wstrząsnął mną całą,
nagle:
coś mnie obudziło!
To zapach, który mnie upoił:
zapach mojej ziemi
i czar wiosny,
na którą tak długo czekałam.

(Czar wiosny)

Stałam przejęta
Wieczoru czarem
[...]
Wstrzymałam oddech
Mocno serce biło.

(Wysłuchana)

Elementy erotyczne w nastroju tych utworów prowadzą wprost do erotyków. Poetka tworzyła je, bo miłość erotyczna to nieodłączny element życia, a ona je kocha i jest mocno przywiązana do jego uroków i radości, chociaż przemijają i często odcinają od myśli o wieczności, od doskonalenia duszy. Witalność i akceptacja uroków ziemskich to bowiem postawa typowa dla ludzi młodych, wpisana w naturę ludzkiego istnienia.

Erotyki są radosne, pogodne i nawet jeśli mówią o nieodwzajemnionym uczuciu, są łagodne w wymowie (np. *Rydwani miłości*). Pod względem charakteru, dominującego nastroju można je podzielić na trzy grupy: subtelne i delikatne (*Wspomnienie*), humorystyczne (*Nie ma to jak dziewczyna*), frywolne, mające formę ludowej, swawolnej piosenki (*Chmielaki* – symbolem erotyzmu jest jawiący się tu chmiel).

Dopełnieniem twórczości poetyckiej Marii Gień są jej fraszki. Stanowią jeszcze jedno świadectwo spostrzegawczości poetki, jej zdolności do krytycznego obserwowania bliźnich. Czyni to, ale bez złośliwości, raczej ze smutkiem, że mają wady i często błądzą, lecz wie, że natura ludzka jest ułonna, sama przecież podlega także ludzkim emocjom.

Wiedzą sąsiedzi,
jak kto siedzi.
Bardziej by byli zadowoleni,
gdyby siedzieli w jego kieszeni.

(Sąsiedzi)

W twórczości Marii Gień, nawiązującej zasadniczo do poetyki tradycyjnej pieśni ludowej, do folkloru, słychać czasem echa współczesnej poezji polskiej, ślady tradycji literackiej, delikatne nawiązania do znanych piosenek, ale to jest przecież naturalne, jeśli żyje się wśród ludzi, w normalnych warunkach, jeśli reaguje się na bodźce intelektualne i artystyczne, płynące z otoczenia.

Teksty poetyckie poetki z Zakręcia cechuje oszczędność przekazu, czasem wręcz surowość, prostota środków poetyckiego obrazowania (epitetów, metafor). Okoliczności powstawania utworów (przy pracy – w polu, obejściu) odbiły się na ich formie – wiersze sprawiają czasem wrażenie pośpiesznie zakończonych, urwanych. Zdarza się, że pewne motywy wracają, układając się w nowe skojarzenia, nowe obrazy.

Autorka przetwarza zastaną tradycję kulturową w sposób typowy dla nurtu literackiego, który reprezentuje. Metafory i epitety są proste, ale także miłe, wzruszające. Dużo w nich siły wyrazu. Promieniuje z nich przywiązanie do życia, miłość do świata, natury, do wszel-

kiego stworzenia. Mimo prostoty są subtelne i delikatne. Są też wśród nich dość oryginalne, ciekawe.

Taki prosty a ciekawy pomysł na metaforę zawiera na przykład wiersz *Dni mojego życia*: „Dziś koleda mi odlicza // dni mojego życia”. Inne ciekawe skojarzenia to: „Gdy rozeschnę się tak, // jak deski mojej chaty” (*Odejdę*); „Odszedłeś tak szybko // jak dzień wiosenny” (*Odszedłeś*); „Kiedy pożegnaj cię lato, // kukurydziany zmówię pacierz” (*Pożegnaj cię lato*); „Z czoła zgarbionego oracza // spływają krople potu // paciorkami różańca // użyżniając // plony Matki Ziemi” (*Zwiastuny wiosny*); „Lipcowe słońce skapane // w barwach // wiejskich // pól // [...] // upaja się // miodowym nektarem gryk // i przydrożnych lip // asystując // w nabożeństwie rolnika – // żniwach” (*Lipiec II*).

W wierszu *Kiedy odejdę* zwraca uwagę nietypowe zestawienie frazeologiczne: „padół świata pięknego”. Zgodnie z powszechnym rozumieniem i według *Słownika języka polskiego PWN*, padół to życie na ziemi, ale będące zaprzeczeniem życia w raju, w niebie. Nawet jeśli takie zestawienie pojawiło się przypadkowo, to jest ciekawe. Myślę jednak, że jest to kolejny przykład na akceptację przez poetkę życia takim, jakie jest – z trudami i cierpieniem.

Skromny zasób środków poetyckiego obrazowania i ich prostota, czerpanie obrazów do metafor z codziennej rzeczywistości to wyróżnik omawianej poezji, która oddaje sposób myślenia i patrzenia na świat zwykłego człowieka. Stąd też i język utworów jest prosty, czasem potoczny, a nawet gwarowy. Dzięki tym cechom „wyrasta spod strzechy” poezja Marii Gień, chociaż „Biedna, uboga // szara jak ma ziemia // lecz [...] tak jasna // jak słońca promienie” (*Moja poezja*), jest zrozumiała dla każdego czytelnika.

Poetka dzieli swoje wiersze na strofy lub tworzy z nich jeden blok. Na ogół stosuje rymy pełne, żeńskie, 1,5-zgłoskowe, ale też rymy niedokładne, a często tworzy wiersz bezrymowy, wolny, gdzie o układzie wersów decyduje znaczenie zdania i jego poszczególnych części. Czasem nieporadność w doborze rymu czy odpowiedniej liczby sylab wywołuje pewien zgrzyt, zachwianie rytmu, ale to nie podważa wartości tej poezji. Nie zapominajmy bowiem, że wartość owa tkwi przede wszystkim gdzie indziej – w warstwie emocjonalnej utworów, że teksty te powstawały podczas pracy: w polu, oborze, domu, były zapisywane w pośpiechu i brakowało czasu na ich wygładzenie.

Osobowość pisarki oraz istotę Jej poezji oddają wspaniałe słowa Władysława Kuchty: „Jesteś piękna jak lato // strojna urodą jak łąka”, „masz w sobie jakąś siłę”, „gdy z Tobą jestem, gdy rozmawiam // wszak czuję radość lata – // jego zapachy ziół i kwiatów”.

Taka jest właśnie Pani Maria i taka jest jej poezja. Poetka jest bowiem kobietą pełną uroku osobistego. Mimo upływu lat emanuje z niej pogoda ducha, radość życia, przywiązanie do jego piękna. Jest łagodna i wyciszona.

Jej poezja jest jak ona – prosta i delikatna, „jasna jak słońca promienie”, łatwa w odbiorze. Jest bogata w przeżycia, emocje i uczucia, pełna mądrości życiowej, doświadczeń zbieranych przez długie lata ziemskiej wędrówki. Tu objawia się dusza poetki, stąd wyłania się jej osobowość, jakże interesująca i głęboka.

* W artykule oparłam się w dużej mierze na moim wstępie do tomiku Marii Gień, *Słowa jasne jak słońca promienie*, Lublin 2001.

DANUTA POWILAŃSKA-MAZUR

JAN BRANDT (1861-1911)

Ziemianin, regionalista, działacz polityczny i społeczny

Spośród licznych regionalistów i działaczy społecznych Lubelszczyzny przełomu XIX i XX wieku postacią najbardziej zapomnianą, a ze względu na dokonania, pasję i profesjonalizm ze wszech miar zasługującą na wydobyć z lamusa historii jest Jan Brandt ze Smorynia w pow. biłgorajskim.

Dokładnej daty i miejsca jego urodzin, imion rodziców, wykształcenia i innych szczegółów z życiorysu nie udało się ustalić. Prawdopodobnie urodził się w Smoryniu w 1861 roku. Na cmentarzu parafialnym w Radzięcinie zachował się grobowiec Konstantego Brandta – przypuszczalnie ojca Jana – zmarłego 1 stycznia 1888 r. w wieku 68 lat. J. Brandt ożenił się z Laurą Sulimierską, która zmarła dość młodo, osierocając dwoje dzieci. W kościele w Radzięcinie zachowała się tablica pamiątkowa, z której dowiadujemy się, że Laura zmarła w 1897 roku.

Z licznych publikacji w prasie krajowej i lubelskiej wynika, że J. Brandt był człowiekiem wykształconym, o szerokich zainteresowaniach. Działal w organizacji politycznej Ligi Narodowej, a później jej jawnej ekspozytury – Stronnictwie Narodowo-Demokratycznym², którego komórka istniała w Mokremlipiu (gm. Radecznica, pow. zamojski). Początkowo organizacja ta skupiała się na walce z zaborcami rosyjskimi. Działając w jej ramach, J. Brandt przemycił broń na potrzeby oddziałów powstańczych. Przechowywał ją w magazynach położonych obok własnego browaru. Gdy zbliżyła się wojska rosyjskie, magazyny z bronią wysadził. Za działalność polityczną został aresztowany. O jego pobycie w areszcie dowiadujemy się z zachowanej fotografii, na odwrocie której widnieje następujący podpis: „Jan Brandt / R. 1906 po wyjściu z więzienia, w którym siedział za sprawy gminne”.

J. Brandt prowadził również ożywioną działalność społeczną. Organizował we Frampolu liczne odczyty specjalistów z zakresu rolnictwa, hodowli i pszczelarstwa, których słuchaczami byli okoliczni włościanie i mieszczanie³. W roku 1908 został prezesem Ochotniczej Straży Ogniowej we Frampolu.⁴ Z istniejącej kroniki Ochotniczej Straży Ogniowej we Frampolu dowiadujemy się, iż J. Brandt ufundował jej członkom jednakowe umundurowanie. Prowadząc szeroko zakrojoną działalność społeczną dążył przede wszystkim do poprawy stosunków między warstwą ziemiańską a włościańską tak, aby ułożyły się one z prawdziwym pożytkiem dla kraju.

Przez wiele lat J. Brandt zajmował się gromadzeniem zabytków kultury ludowej na terenie powiatów sąsiadujących z jego majątkiem. Były to niezwykle cenne eksponaty, nie do zdobycia w okresie późniejszym. Podczas penetracji terenu w celu pozyskania eksponatów, gromadził również materiały do opracowań etnograficznych. W „Wiśle” opublikował dwa artykuły. Je-

den dotyczył ludności z okolic Smorynia⁵, drugi traktował o drobnym przemyśle ludowym (sitarstwo, tkactwo, wyroby druciane, kuśnierstwo)⁶. Zgromadzona przez J. Brandta kolekcja i jego opracowania z zakresu etnografii wzbogaciły znacząco wiedzę o kulturze ludowej południowej Lubelszczyzny. W działaniach tych J. Brandt nie szczędził czasu i pieniędzy.

Zebrane eksponaty etnograficzne J. Brandt zaprezentował na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Lublinie w 1901 roku. Warto przypomnieć, iż wystawa ta zlokalizowana była naprzeciwko dzisiejszego parkuńskiego, na obszarze liczącym 17 mórg ziemi. Wzniesiono tam wówczas kilkadziesiąt pawilonów, w których prezentowano płody rolne, konie, bydło, ptactwo domowe, sadzonki itp. Jeden pawilon przeznaczony został na ekspozycję zabytków z zakresu kultury ludowej, które zgromadzone zostały dzięki staraniom Hieronima Łopacińskiego⁷. J. Brandt oprócz nadesłanych zabytków przywiózł z Goraja i Gorajca dwie osoby, które pod względem antropologicznym odbiegały od normy. Byli to: mający 115 cm wzrostu karzeł i olbrzym mierzący 202 cm. O znaczącym udziale J. Brandta w



Jan Brandt

Reprodukcja ze zbiorów Biblioteki im. H. Łopacińskiego



Typy antropologiczne z okolic Biłgoraja, jakie Brandt reprezentował na wystawie w Lublinie w 1901 r.

Reprodukcja, „Wisła” T. XVI, 1802.

wystawie czytamy w relacji Hieronima Łopacińskiego⁸: „Najpiękniejszy i najzupełniejszy zbiór przedmiotów etnograficznych, zgromadzonych w obrębie 3-ch powiatów, a mianowicie Zamojskiego, Janowskiego i Biłgorajskiego, należał na wystawie do p. Jana Brandta ze Smorynia. P. Brandt postarał się nie tylko o okazy dzisiejsze, ale nadto umiał odszukać pochowane po skrzyniach ubiory dawne, które noszono przed laty kilkudziesięciu, a nawet stu i więcej: widzieliśmy więc w jego wielkich szafach: około 30 jedwabnych, szytych srebrem i złotem gorsetów, które nosiły mieszcanki w Biłgoraju i Tarnogrodzie w XVIII-ym wieku: żupany, spódnice, burki, fartuchy, chustki noszone przez włościanki i mieszcanki w pierwszej połowie XIX stulecia i obecnie; okazy obuwia np. buty tzw. tyszowiańskie, w Tyszowcach robione, buty wywrotki itp., niezmiernie ciekawe pasy skórzane i wełniane, 40 kilka ubiorów głów kobiecych, 20 przeszło czapek włościańskich, różgi weselne, kańczugi i bęben na weselu używany, narzędzia rybackie, sukmany i parcianki, kozuchy, kapciuchy itd. różne ozdoby ubioru. Na uwagę zasługiwał zbiór kilkudziesięciu typów ludowych, zdjętych przez p. Brandta, i model chaty włościańskiej z Zamojskiego z zabudowaniami gospodarskimi i urządzeniem wewnętrznym, przygotowany przez chłopca 14-letniego, Jana Studniarskiego. Nadzwyczaj obfity i cenny zbiór p. Brandta ma przejść na własność projektowanego w Lublinie muzeum rolniczo-przemysłowego.”⁹

Kolekcja zgromadzonych przez J. Brandta zabytków pozostała w Lublinie i zapoczątkowała zbiory Działu Etnografii Muzeum Lubelskiego. Zbiory te przetrwały zawieruchy wojenne i prawie w komplecie zachowały się do dnia dzisiejszego.

Oprócz eksponatów przekazanych na rzecz Muzeum Lubelskiego, w 1928 roku z zapisu J. Brandta do

Muzeum Narodowego w Krakowie trafił zbiór złożony z 60 gorsetów (brokatowych), 9 spódnic i 1 żupana dawnej mieszcanki biłgorajskiej.¹⁰ Kolekcja ta w dobrym stanie do tej pory znajduje się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

J. Brandt zmarł nagle 3 września 1911 r. w Smoryniu w wieku 50 lat. O tym smutnym fakcie dowiadujemy się z kroniki żałobnej zamieszczonej w „Ziemi Lubelskiej” z 5 września 1911 r. Jak wspomina autor, „ś.p. zmarły odznaczał się cechami prawdziwego i dobrego obywatela kraju, nieskapiącego ani trudu, ani grosza na wszelkie użyteczne cele. Wysokie przymioty moralne oraz wyjątkowa dobroć i wyrozumiałość pozwoliły ś.p. zmarłemu wywierać na otoczenie nader dodatni wpływ, być sprężyną wielu czynów o których potomni wiedzieć nawet nie będą, iż działało się to z inicjatywy i przy gorących i usilnych staraniach ś.p. zmarłego. Posiadając dar pióra i głębokie odczucie obowiązków obywatelskich ś.p. Jan Brandt wielokrotnie pod pseudonimem „Ziemianina” zabierał głos na szpaltach naszego pisma...”¹¹

Obdarzony dużą wrażliwością społeczną, Jan Brandt wszystkie formy działalności prowadził z dużym zaangażowaniem i profesjonalizmem. Stanowił przykład godny naśladowania przez jemu współczesnych i takowym pozostanie również dla naszego i przyszłych pokoleń regionalistów, etnologów i społeczników.

Przypisy

¹ W Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego pod hasłem Smoryń znajduje się następująca informacja: „folwark w pow. zamojskim, gmina i stacja Frampol, parafia Radzięcina liczy 998 mórg i browar piwny. Własność Brandta”. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, pod red. B. Chlebowskiego, T. X, Warszawa 1889, s. 916.

² A. Kierek, *Polski Słownik Biograficzny*, T. XXI/1, zeszyt 92, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1977, s. 42.

³ „Ziemia Lubelska” nr 83, 25.03.1907, „Ziemia Lubelska” nr 46, 16.02.1908;

⁴ „Ziemia Lubelska” nr 57, 27.02.1908.

⁵ J. Brandt, *Lud z okolic Smorynia pow. Biłgorajski*, „Wisła”, T. 18, 1904, s. 511-516.

⁶ J. Brandt, *Przemysł drobny w powiecie Biłgorajskim*, „Wisła”, T. 16, 1902, s. 323-329.

⁷ Z. Piasecki, *Wystawa Przemysłowo-Rolnicza w Lublinie w r. 1901*, „Kalendarz Lubelski” 1902 s. 3-5.

⁸ H. Łopaciński, *Dział Etnograficzny na wystawie rolniczo-przemysłowej w Lublinie w r. 1901*, „Wisła”, T. 16, 1902, s. 339.

⁹ Tamże, s. 338-339.

¹⁰ „Region Lubelski” 1929, s. 143.

¹¹ „Ziemia Lubelska”, R. VI, 1911, nr 243.



Dworek Jana Brandta w Smoryniu

fot. Danuta Powilańska-Mazur



AGNIESZKA KOŚCIUK

Na pamięć znam cię, wiosko

czyli o antologii poezji Franciszka Becińskiego – poety ludowego z Kujaw

Dzisiaj jego imię nosi biblioteka w Radziejowie oraz kilka kujawskich szkół i ulic. Od lat 70. w Inowrocławiu i Radziejowie odbywają się konkursy recytatorskie poezji i prozy kujawskiej, którym poeta jest patronem, zaś od lat 90. w Radziejowie organizowany jest Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Franciszka Becińskiego. Otrzymał między innymi nagrodę Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz nagrodę im. Jana Pocka redakcji „Chłopskiej Drogi”. Jego poezję śpiewa bydgoska piosenkarka Barbara Kalinowska. Na temat jego twórczości powstało dziewięć prac magisterskich i licencjackich.

Kim był? „Franciszek Beciński (1897–1975) z Pili-chowa na Kujawach, kowal-poeta. Jako samouk zdobył rozległą wiedzę. Gospodarował na trzech morgach ziemi i prowadził kuźnię. Pracował społecznie. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku” – to zaledwie fragment obszernego szkicu o F. Becińskim autorstwa Wandy Szkulmowskiej (s. 257–292), jaki zawarty jest w starannie wydanej w 2004 roku antologii jego wierszy*. Zadebiutował w kwietniu 1927 roku w piśmie „Piaś” utworem *Pogwar wiosny*. W latach międzywojennych wiersze i artykuły Becińskiego zaczęły ukazywać się w prasie regularnie (między innymi w inowrocławskim „Dzienniku Kujawskim” i „Piaście”). Przed drugą wojną światową poeta opublikował zbiorek poetycki *Modraki i maki z kujawskich równin* (1934), tom opowiadań *Smętnice ziemi* (1935), a także powieść drukowaną w odcinkach *Wieś na zakręcie drogi* (1938). Po wojnie wyszły cztery zbiory poezji: *Liść z polnej gruszy* (1968), *Melodie ziemi* (1973), *Z dnia wczorajszego* (1993), *Ja się z niej wiodę* (2002) oraz utwór sceniczny *Wesele na Kujawach* (1996).

Wydany w 2004 roku tom wierszy F. Becińskiego *Wybór poezji* obejmuje dwieście piętnaście utworów w układzie chronologicznym. Podzielony jest na dwie części. W pierwszej znajdują się utwory z lat 1931–1950 ułożone według podobieństwa tematów w grupy *Moja Ojczyzna*, *Wspomnienia*, *Radosne nastroje*, *Idą już smętki*, *Ballady*, zaś w drugiej – utwory z lat 1966–1975 ujęte w grupach *Ziemia rodzinna*, *Nie wyczerpię wspomnień*, *Przylecą ptaki znów*, *Czy śpiewu dziś jeszcze pora*. Zdecydowana większość zawartych w antologii wierszy pochodzi ze wspomnianych wyżej tomików poetyckich, jednak trzydzieści utworów po raz pierwszy ujrzało światło dzienne, przy czym niektóre z nich pochodzą z prywatnej korespondencji z W. Szkulmowską.

Podział tomu na dwie części odzwierciedla nie tylko czas powstania poszczególnych wierszy, ale także rozwój formy artystycznej tej twórczości. Układ ten pozwala również obserwować różnice pomiędzy utworami pisanymi przed II wojną światową i podczas okupacji, a powstałymi po niej, w ciągu dwunastu ostatnich lat życia poety, które były jednocześnie okresem „od-

krycia” poety dla środowiska kultury polskiej. Jednakże W. Szkulmowska zauważa, iż „trzeba powiedzieć, że Franciszek Beciński w swojej poezji przez całe życie pisał o tym, czym żył, zamykał w niewielkich formach, czasem zaledwie paru linijkach, swoje przeżycia i refleksje, stosunek do życia i otaczającego go świata. W tym znaczeniu wiersze z obu okresów są do siebie podobne. Jednakże są też i znaczące różnice” (s. 286).

W międzywojniu najczęściej wierszy – niektórych w trudnej formie sonetu, jak *Lutnia wioskowa*, *Kocham cię sercem*, *Gawędy dziada*, *Kwitnące sady* – poświęcił poeta pełnemu emocji opisowi wsi, na przykład:

*Na pamięć znam cię, wiosko, od końca do końca,
Twoje miedze, ogrody i polne obszary.
Brał mi już głód za gardło i nędza za bary
I razem też z innymi tęskniłem do słońca.*

*A gdy mi nędza kiedyś w świat daleko pogna,
Poniosę lutnię moją niby skrzypki z drzewa;
Niech o tobie poemat ludziom w świecie śpiewa –
Niech lez twoich i tęsknot otchłań czerpie do dna.*

*Niewykwintne me pieśni ani bujne słowem!
Rym jak ta wiejska łąka, gdy przemawia wiosną
Lub jak te chabry polne w żyta łanie płowym,*

*Których nikt nie siał – jednak co rok rosną.
I będziesz mi zakłębem, snem, co się nie prześni –
W mojej łzami dzwoniącej, wiosko droga, pieśni!!*

(*Lutnia wioskowa*, 1934, s. 9)

W tym samym okresie twórczości F. Becińskiego powstało też dziewięć ballad (wszystkie zostały zamieszczone w omawianym tomie), wśród których pojawiają się silne akcenty społeczne (*Dwa grzechy*, *Pastuszek*), a także wątki autobiograficzne (*Okno na świat*). Poza tym poeta odnalazł się wówczas w formie pogodnych i lapidarnych liryków (*Jabłoń*, *Pasieka*, *Stara chata*).

W powojennym okresie twórczości F. Becińskiego pojawiają się wiersze odmienne w formie – białe, z bardzo rzadko pojawiającym się rymem. Nie jest to jednak jedyna różnica – jak pisze W. Szkulmowska, gdyż „inny jest ich »ciężar gatunkowy« – są owocem przemysłu i poszukiwań starszego już człowieka, który wiele w życiu doświadczył i niewiele już go może zdziwić. Jednocześnie czytając je widać, że ich autor się z tym światem pogodził, zaakceptował jego twarde prawa, szczególnie zaś prawo przemijania”. Przykładem tego nurtu są wiersze *Daj mi o Panie*, *Wszystko to samo*, *Człowiek płacze*, *W trzecim pokoleniu*:

[...] *Poza mną już została
dzieciństwa gdzieś brama...
(Gdy w noc się wsluchuję,
--- to cisza ta sama).
Wiatr skrzypi znów wrotami,*

Jak skrzyni starej wieko...
wszystko na miejscu,
- - - wszystko tak samo...
To ja odszedłem daleko!

(*Wszystko to samo*, 1967, s. 179)

W poezji tego okresu refleksje liryczne przeplatają się z emocjami radości, pogody ducha i optymizmu, o którym F. Beciński powiedział kiedyś: „No, nie jest to może optymizm, który byłby osłoneczniony, opromieniony. Ale może to przyszło z latami, z wiekiem, że ta skłonność do smutku, a nawet aż do melancholii maleje, wyczerpuje się po prostu. [...] Staralem się i staram stworzyć sobie inny świat. Chciałbym dać jeszcze ludziom z tego, co piszę, żeby tam coś było krzepiącego...” (s. 290–291).

Omawianemu wydawnictwu towarzyszy płyta kompaktowa opracowana przez Andrzeja Obiałę z nagraniami archiwalnymi. Znajduje się na niej etiuda filmowa *Z kim smutek swój podzielę. Rzecz o Franciszku Becińskim* (1973–1974) oraz dwie audycje radiowe poświęcone Becińskiemu – *Gdybym nie czytał „Trylogii”* (1974) i *Gdy ziemia się rozśpiewa* (1974).

Jaki był Franciszek Beciński? Jaka jest jego poezja? Na koniec pozostaje jeszcze raz zacytować słowa W. Szkulmowskiej: „Był Franciszek Beciński niezwykłym człowiekiem. Pisał piękne, proste i poruszające wiersze. Warto się nad nimi pochylić” (s. 292).

* Franciszek Beciński, *Wybór poezji, wybór wierszy, opracowanie i szkic o życiu i twórczości poety* Wanda Szkulmowska, Radziejów 2004, oraz CD: Franciszek Beciński, *Wybór poezji*.

KATARZYNA
SMYK-PŁOSKA

Słowo do słowa Motywy autotematyczne w twórczości Józefa Chojnackiego



Do rąk czytelników w 2005 r. trafił piąty tomik poetycko-prozatorski Józefa Chojnackiego – wybitnego poety ludowego ze Śródki w Poznaniu, zatytułowany *Siew jest nadzieją*, na który złożyło się pięćdziesiąt dziewięć wierszy oraz cztery opowiadania. Donat Niewiadomski w *Postłowie* (s. 97–101) wyznacza cztery zasadnicze kręgi tematyczne, będące domeną J. Chojnackiego, a są to: przestrzeń wsi i zespólna z nią natura; rodzina, z wyjątkowymi postaciami matki, rodzeństwa i wnuka; wymiar społeczno-polityczny, procesów tzw. transformacji ustrojowej oraz „zamyślenia autotematyczne”, stające się „istotnym znakiem rozpoznawczym utworów Chojnackiego” (s. 99)¹. Wśród źródeł inspiracji na pierwszy plan wysuwa się „przywołująca przeszłość pamięć, [która] zakłada konieczność wnikliwego postrzegania swego środowiska i uzewnętrznianie prywatności” (s. 99). Jednocześnie wyraziste pozostają wątki intertekstualne, ujawniające się zwłaszcza w opowiadaniach, mające formę nawiązań tematycznych i estetycznych do dzieł takich pisarzy, jak M. Bułhakow, C. K. Norwid, J. B. Zaleski. Charakteryzując warstwę językową, D. Niewiadomski podkreśla „m.in. precyzyjnie sformułowań językowych,

staranność w doborze odpowiednich słów, diagnozowanie ich walorów i odcieni znaczeniowych”. Jego zdaniem ponadto „charakterystyczna dwuczłonowa kompozycja wielu wierszy umożliwia podmiotowi podawanie na podłożu opisowo-przedstawieniowym refleksji uniwersalnych” (s. 100).

Jest we mnie nadzieja, która powoduje, że sięgam po pióro – pisze we wstępie J. Chojnacki, dodając: *przez całe dorosłe życie towarzyszyła mi poezja, pomagała mi przetrwać chwile załamania, była moją ucieczką i drogowskazem* (s. 5). Wobec takiego wyznania nie dziwi przepleciony przez cały omawiany tomik wątek autorefleksji poetyckiej. Wątek ten objawia się na wielu poziomach formalnych i znaczeniowych. Na tym ostatnim zaznacza się szczególnie temat procesu twórczego, od inspiracji po napisanie wiersza, zagadnienie znaczenia poezji w życiu J. Chojnackiego oraz temat wymarzonego odbiorcy jego wierszy.

Impulsy do pisania wierszy – *źródła wierszy* (s. 17) – znajduje poeta dokoła siebie i wówczas są to: *krajobraz rodzinny* (s. 61, 16, 48–49), *jego cisza* (s. 22) oraz takie elementy, jak *pole* (s. 37, 30), *połna grusza* (s. 35), *boska doskonałość kwiatów* (s. 27), *topola* (s. 14).

Ponadto impulsami są: wiosna (s. 34), *dźwięki żniw* (s. 13), *jesienny deszcz* (s. 44) i *jesień* (s. 42, 44, 46) czy *dziecięca uroda poranka* (s. 29) oraz *wieczorny mrok / wypelzający z piwnic / stodół i dziupli* (s. 23). Drugą grupę inspiracji nazwać można „wewnętrzny” i należą do nich zwłaszcza *przeszłość* (s. 17), wspomnienia, szczególnie z dzieciństwa (s. 16, 12), ujawnione w metaforze *bliskie sercu pejzaże dzieciństwa* (s. 18), ale również *urodzaj myśli* (s. 67) ze szczególnym ich rodzajem – refleksjami, nazwanymi *zjiesiennymi myślami* (s. 46), oraz wątpliwościami, którymi poeta nie chce *wiersza obarczać nad miarę* (s. 58). Zarazem poeta przekuwa na wiersz również niemiłe doświadczenia: *Wzloty / i upadki które bolą [...] Nawet chłód / co od nieżydliwego wieje* (s. 16). Co istotne, źródłem poezji pozostaje serce, czyli magiczna przestrzeń, gdzie *jeszcze tli się to zarzewie / którym rozpalam ognisko wiersza* (s. 43, podob. s. 16).

Bardzo ciekawie w omawianym zbiorze przedstawia się bogata i różnorodna a niebanalna metaforyka opisująca proces powstawania wiersza, która jest zorganizowana na kilku poziomach. Pierwszy poziom związany jest z takimi czynnościami, jak: mówienie – dokumen-

towane przez podane cytaty – *Tak mi trudno mówić o wiosnie* (s. 34); pisanie / zapisywanie / notowanie: *Dobytym z serca uczuciem / piszę [...] najcieplej jak umiem* (s. 14), *Zapisałem to w pamięci / jak ptak swą obecność / śladami na śniegu* (s. 16), *Wzloty / i upadki [...] notuję skrzętnie* (s. 16); przykład: *w moim widzeniu świata / przełożonym na strofy* (s. 53). Drugi poziom dotyczy metafory słowa jako głównego budulca wiersza, co utrwała wyrażenie *słowo do słowa* w kontekście:

*Za oknem
jesienny deszcz
kropła do kropki...*

*Strumyk
Ja przy stole
nad kartką papieru
słowo do słowa...*

Wiersz (s. 44).

W słowie jądrem pozostaje jego treść, o czym przypomina J. Chojnacki: *treść scala słowa* (s. 54) oraz *bogatszą treścią / mogłem wypełnić dni* (s. 7), z czego wynika rozbudowana sfera opisu aktu tworzenia przez takie czynności, jak sięganie po właściwe słowa / szukanie / znajdowanie / dobieranie słów / przebieganie w słowach: *Otworzył serce / sięgnął po słowa skrzydlate* (s. 61), *piękna nie udźwigną / pierwsze z brzegu słowa* (s. 42), *Czy znajdę słowa / by obraz ten / przenieść do wiersza* (s. 23) (podobnie: *dźwiękom trudno znaleźć / drogę do wiersza*, s. 13), *skrupulatnie dobierając słowa* (s. 62) oraz *przebiegając w słowach / jak w ulęgalkach* (s. 21). Zarazem tworzenie odbywa się w samotności, określonej jako chwila zapomnienia (s. 27) czy rozmowy z samym sobą: *z moją samotnością / ucinam sobie / długie rozmowy* (s. 37). Jedyne w samotności bowiem *Opornie dojrzewa wiersz* (s. 24) lub obraz i uczucie: *Często też w sercu / przynoszę do domu / krajobraz rodzinny / gdy już we mnie / do wiersza dojrzeje* (s. 16). Następnie pisanie strof ujęto metaforycznie jako malowanie słowami lub piórem: *Chciał słowami namalować / krajobraz* (s. 61), *Piórem maluję [...] pejzaże* (s. 18) oraz granie: *Na tej gruszy często sobie gram / smyczkiem wiersza* (s. 35), co nawiązuje do równoważnych poezji sztuk, malarstwa i muzyki. Z poziomu natomiast czyn-

ności „domowych”, przyziemnych czerpią metafory: splatanie wiersza / wplatanie czegoś w wiersz: *Kiedy splatam warkocz wiersza* (s. 27), *staram się [...] wpleść w strofy ciążę* (s. 22); wiązanie myśli w snop: *Nicią babiego lata / [...] myśli / wiąże w snop* (s. 46); rozpalać wiersza: *rozpalam ognisko wiersza* (s. 43), sadzenie drzewka: *Pozwól posadzić [...] własne drzewko wiersza* (s. 48). Do sfery sakralnej zdecydowanie nawiązują natomiast obrazy kłaniania się słowom: *kłaniam się słowom / bo widzę wtedy / że mają w sobie / boską doskonałość kwiatów* (s. 27) oraz znanego z liturgii momentu Przemienienia: *urodzaj myśli / coraz trudniej przemienić w słowa* (s. 67), *Wiersz jak kielich wina / podnosimy ku słońcu* (s. 30). J. Chojnackiemu przyświeca w chwili tworzenia jedno pragnienie, pragnienie zatrzymania w wierszu tego, co umyka, jak w kontekście: *Piórem [...] zatrzymuję w wierszu urodę poranka* (s. 29), *lato zaś jest Nieuchwytnie aż do bólu / bo urodą przerasta słowa* (s. 39), zarazem pojawia się pytanie: *W jakich słowach zatrzymać mrok* (s. 23). Omawiane pragnienie najbardziej zostało wyrażone w utworze *Tego wiersza...*:

*Tego wiersza
jeszcze nie napisałem
i nie wiem
czy kiedykolwiek napiszę
Wymyka mi się spod pióra
kryje w zakamarkach wyobraźni
i niczym nie mogę go skłonić
do pokazania swego oblicza*

*Ten wiersz
wiersz mojego życia
jest jak kwiat
skończenie piękny
którym roślina zadziwia człowieka* (s. 28).

Warto analizy są również sposoby pojmowania istoty i znaczenia poezji w życiu J. Chojnackiego. Opisują to obrazy, w których poezja jest antropomorfizowana i przedstawiona jako przyjaciel i powiernik, który wysłuchuje prośb i spełnia marzenia, co utrwalają konteksty: *wierszom zwierzałem się / jak przyjaciółom* (s. 21), *wspomnienia słowom powierzałem* (s. 12) oraz *poezja prośb wysłucha / i spełni najskrytsze marzenia / jeśli jej się zaufa* (s. 52). Poezja jest również niczym kochanka i żona: *kiedyś z poezją pokochaliśmy się [...] nad życie / [i wieś] była na naszym*

ślubie (s. 12). Jest wierna i cierpliwa: *Poezja nigdy nie schodzi z pól / drżąca trwa na mrozie* (s. 50). Zarazem

*Kiedy poezja odchodzi
pustka po niej
otwiera się na troski
Świat nagle traci powaby
jak krajobraz o zmierzchu
i wiatr za oknem się śmieje
Kiedy poezja odchodzi
dnie stają się bezbarwne
jak szata stracha na wróble
i godziny wymoszczone oczekiwaniem
na jej powrót
wykraczają daleko poza swoją miarę*

*Czym ją wypełnić?
Komu powierzyć myśli?* (s. 26)

Do interesujących antropomorfizacji należy także obraz poezji-kłucznika: *poezja dała mi klucz / do swej arkadii* (s. 10). Z tym obrazem łączy się metafora poezji jako przestrzeni labiryntu, o czym J. Chojnacki pisze w kolejnym autotematycznym wierszu: *do dziś nie wiem / i osądzić nie potrafię / dobrem czy złem było to / że wszedłem do labiryntu poezji* (s. 7). Wyróżniają się również porównania słów do gołębi i do kwiatów: *słowa skrzydlate // Uciekły mu jak spłoszone gołębie* (s. 61) *a mają w sobie / boską doskonałość kwiatów* (s. 27). Te środki poetyckie każą widzieć poezję jako krainę tak szczyśliwą jak arkadia i piękną jak kwiaty, ale i niebezpieczną, trudną do przebycia jak labirynt oraz niepochwytą jak ptaki.

Do znamienitych dla wątku autotematycznego należy wyznaczenie J. Chojnackiego: *marzę o strofach / dojrzałych jak stare wino* (s. 18) oraz modlitwa: *Daj mi Panie / wiele słonecznych dni / i poezję dojrzałą / jak sierpniowe lany* (s. 65), z których wyłania się pragnienie kontaktu z poezją dojrzałą, z czym wiąże się epitet *dorodny, klarowny* obecny w cytatach: *patrzmy czy [wiersz] jest klarowny / czy jest dorodny jak ziarno / wyrosłe na zasobnej roli* (s. 30), ale także epitety odwołujące do dojrzałych winnych gron – *słodkie i cierpkie*: *Niektóre słowa [...] niby jesienią grona / słodką rozkosz obiecują / Inne cierpkim posmakiem / zniewalają wyobraźnię* (s. 24). Semantycznie z tymi określeniami korespondują w wizji świata J. Chojnackiego epitety *ciepłe* oraz *ekliwe*, zanotowane w kontekstach: *wiersz ciepły / wyjęty spod serca* (s. 53), *Niektóre sło-*

wa już wabią ciepłem (s. 24) oraz w obrazie jesiennych dni, które w *koszykach niosą owoce / i ckiwe słowa* (s. 46). Przywołane środki poetyckie wskazują na niezwykle pozytywne waloryzowanie słowa, nawet bowiem jeśli jest to ostatnie słowo, nie odnosi się stereotypowo do śmierci, ale właśnie do pełni, doskonałości i kształtu *ostatecznego* (s. 24), jak w kalendarzu Poety ze Śródki jawi się jesień: *czas ostatnich słów lata* (s. 47). Jesień zarazem otwiera dobrą perspektywę następnego lata, o czym czytamy w wierszu *Ile w nas miłości*:

*Jeszcze nie wysechł
atrament w moim piórze
Jeszcze zboża
zaszumiały w wierszach
i modraki wychyliły się
z gestwiny żdźbeł
Jeszcze zastygną w nich
chwilę wzruszenia
i maki polne zapalą się
jak żagwie (s. 41).*

Z drugiej strony, poezja, stale obecna w życiu J. Chojnackiego, służy mu do osobistych rozliczeń, o czym pisze: *Często wierszem / przenikam do życiorysu / i osądzam*

swoją przeszłość (s. 7). Biografia zaś odcisnęła się na twórczości i z powodu przeżyć okupacyjnych *dla moich wierszy / radość jest niedościgniona* (s. 7).

Projekcja adresata i odbiorcy poezji jest w analizowanych wierszach bardzo wyrazista, co świadczy o pogłębionej refleksji J. Chojnackiego nad tym zagadnieniem. Pisze bowiem wprost:

*Ten wiersz
pragnę podarować komuś
dla kogo poezja
jest pokarmem duszy
albo jest jak owoc
z rajskiego drzewa
Ten wiersz
chcę ofiarować komuś
kto wierzy
w wieszczą moc poezji (s. 25).*

Obok tego żarliwego pragnienia, któremu wtóruje wypowiedziane niby półgłosem zdanie, że *Może w moim widzeniu świata / przełożonym na strofy / odnajdziesz świat własny* (s. 53), pojawia się przynębiający obraz poety, który *Pisał / a miał świadomość / że niewielu go czyta / Porównywał się do świętka / któremu wierni / skapią modli-*

twy (s. 60). Nie przyćmiewa to jednak wiary Józefa Chojnackiego, że *Jeszcze myśl nie ma / kształtu ostatecznego / Jeszcze nie jest przejrzysta / jak wiosenne wody / a już niecierpliwa wioska / nadstawia ucha* (s. 24), jak i wiary w posłanie poetyckie, którym jest ocalać *Pieśni [...] śpiewając ludziom / wiosce / ojczyźnie / w ojczyźnej ziemi* (s. 10). Węć pisze wiersze i snuje swą refleksję, gdyż *Może także po to / potrzebna jest poezja / by człowiek mógł głębiej / poznać człowieka* (s. 21).

Józef Chojnacki, *Siew jest nadzieją*, wybór, posłowie i nota biograficzna Donat Niewiadomski, wyd. Polihymnia, Lublin 2005, s. 104; wstęp Józef Chojnacki, projekt okładki i grafiki Janina Chojnacka.

Przypisy

¹ Ujawnienie się tekstów o charakterze autotematycznym jest dorobkiem współczesnej poezji ludowej ostatnich lat. P.: J. Adamowski, *Współczesne pisarstwo i pisanie ludowe (początki, nurty i style)*, [w:] *Dziedzictwo kulturowe Lubelszczyzny. Kultura ludowa*, pod red. A. Gaudy, Lublin 2001, s. 149.

MARTA WÓJCICKA

Obraz wsi w utworach poetyckich Zbigniewa Kozaka

Wydany przez Akademię Umiejętności „Tradycja” poetycki tomik Zbigniewa Kozaka nosi znaczący tytuł *Moje powroty*. Są to powroty do „kraju lat dziecińczych”, do wspomnień, obrazów z przeszłości. Wynurza się z nich wzruszający, refleksyjny obraz wsi – tej dawnej, znanej z dzieciństwa, ale i współczesnej, obserwowanej z innej, miejskiej perspektywy. Tytułowy utwór nieco przewrotnie został umieszczony w tomiku nie na początku, ale na końcu, jako podsumowanie refleksji zebranych w wierszach poprzedzających go. Zbiór utworów – dedykacja, podziękowanie dla Matki i Ojca:

*Dziękuję
Tobie Matko i Tobie Ojcie
Za Waszą miłość w oczach
W chwili poczęcia
Za cud narodzenia
Za miejsce gdzie pierwszy raz
Wydałem okrzyk
– powitanie świata
za kołyskę na biegunach
za ciepło ramion
gdy byłem jak delikatna roślina
za spracowane obolałe ręce
za to że jestem*

Cały tomik ma przemyślany układ, podzielony został na pięć części zatytułowanych kolejno: *w mojej wsi, rozmodlona wieś, chleb powszedni, miasto, moje powroty*. Zachowana jest tu swoista chronologia w odkrywaniu wsi, od spojrzenia dziecka, poprzez bardziej świadomy ogląd człowieka młodego, pozorne wyjście ze wsi „w miasto” (pozorne, bo poeta – podmiot liryczny nadal nosi ją w sobie), aż po refleksyjne powroty człowieka dojrzałego.

Wprowadzeniem w poetyckie *powroty* jest wstęp Janiny Kochanowskiej, a sylwetkę poety – rzeźbiarza, członka STL, laureata wielu nagród i wyróżnień (m. in. III nagrody na konkursie poetyckim im. Jana Pocka w 2003 roku) przedstawia czytelnikowi Halina Pocka.

Tomik jest zróżnicowany gatunkowo. Jego przeważającą część stanowią liryki o charakterze retrospektywno-refleksyjnym, ale obok nich czytelnik znajdzie tu również utwory o charakterze konfesyjnym (*Stare nadwiślańskie kościoły*), erotyki (*Puławy. Wspomnienie. Mojej żonie*) oraz fraszki (*Wieś nowoczesna*). W całym tomie poeta konsekwentnie odsłania przed czytelnikiem kolejne obrazy wsi. W pierwszych trzech częściach zbioru Zbigniew Kozak utrwała obraz tradycyjnej wsi odchodzącej, w kolejnej (*miasto*) patrzy na wieś (i miasto) z większego dystansu czasowo-przestrzennego, ostatnia jest podsumowaniem, oglądem

całościowym doświadczonego życiowo poety. Tradycyjną wieś przedstawia Kozak w nastroju refleksji, dla ukazania wsi współczesnej wykorzystuje inne formy: fraszkę.

Wieś tradycyjną, do której poeta ma stosunek sentymentalny, nazywa *wioską moją*. Liczne epitety ukazują emocjonalny stosunek poety do wsi zapamiętanej z dzieciństwa: *szczodra, łaskawa, czuła, surowa, kochana, miniona, czasem zapomniana, moja ukochana, spokojna*. Pojawia się tu znany topos wsi-matki oraz nowatorski motyw wsi-ojca; wsi, która *ukolysała, wzięła w ramiona, budziła, uczyła, karmiła, skrzypiała, by nie włączyć się nocą, straszyla opowieściami, uczyła piękna, uczyła tradycji, uczyła szacunku, budziła trwogę, uczyła pokory*. Obrazy wsi – matki i ojca wprowadzone zostały przez przymiotniki: *czuła i surowa*. Toposy te wydobywają aspekt biologiczny (wieś jako rodzic dbający o tę sferę życia człowieka – karmienie, mycie, usypianie itp.), aspekt dydaktyczny oraz psychologiczny. Wylania się stąd obraz wsi, która dba o swoich mieszkańców (żywi, wychowuje, uczy) i wychowuje, tak jak matka i ojciec, przestroga, napomnieniem czy skarceniem.

Jedną z najważniejszych cech wsi zobrazowanej przez Kozaka jest jej religijność, której poświęcono oddzielną, drugą w kolejności część zbioru. Jest to nie tylko ta religijność „kościelna”, czyli modlitwa, święta i obrzędy religijne doroczne, ale także charakterystyczna dla wsi wiara wyznawana pracą (*to nie że ciężko/ i od świtu do nocy/ i krzyż boli/ bo gdzie bym tyle poznał bogactwa duszy i szczodroblowości Boga*) oraz wiara wyznawana zachwytem nad dziełem Stwórcy. W tym ostatnim rozumieniu religijności czytelnik odnajdzie echa franciszkańskiego zespolenia człowieka z naturą, otaczającą człowieka przyroda jest personifikowana, porównywana do człowieka (*kasztany jak ludzie, dom drewniany staruszek*). W krajobrazie religijności ludowej ważne miejsce zajmują kapliczki i krzyże przydrożne, którym poeta poświęca kolejne utwory (*Chrystus lipowy, kapliczka*), a w kalendarz religijny na stałe wpisany jest szczególnie obrzęd, jakim jest *Odpuść*. Malując przed czytelnikiem obraz tradycyjnej wsi poeta posługuje się licznymi epitetami i porównaniami (sosna jak latarnia, kuźnia jak człowiek, kowal jak czarodziej – *wyrabia z metalu cudenka/ swoją siłą i mądrością przodków*), dzięki czemu zyskuje on na plastyczności i sugestywności.

Odchodzące obrazy wsi to także ludzie i „ginące zawody” – *garncarz, kowal, rymarz* oraz „ginące czynności” – *pranie*. Od tych obrazów już bardzo blisko do współczesnego wizerunku wsi. Ukazując go stosuje poeta epitety: *zamknięta, wyludniona, uboga, nowoczesna, współczesna*, np. *„wieś jakby inna/zamknięta/wyludniona/nowoczesna (...) uboga ta wieś/ co pogubiła tradycje/ ojców i matek/ jak drzewo/ któremu podcięto korzenie/ usycha (Dziad proszalny)*. W obrazach wsi współczesnej przeważa uczucie żalu i ironii (jak we fraszce *Wieś nowoczesna*).

Poeta – podmiot liryczny funkcjonuje w dwóch przestrzeniach: wieś – mimo, że wyszedł z niej, zawsze nosi w sobie (jej umitowanie, wspomnienie, tradycje) oraz miasto – przestrzeń teraz aktualna, realna, ale też oswojona (*moje miasta, nasze miasto*) poprzez odnalezienie w nim miłości życia – żony, której poświęcił poeta kilka utworów w prezentowanym zbiorze, m. in.

Wspomnienie:

*Za czule spojrzenie
Wiatr we włosach
Delikatne dłonie
Gorące serce
Za wilgotne wargi w pocałunku
Szybszy oddech
Wirujący świat
Jestem, kochana*

To „rozdwojenie” pozwala poecie na wzruszające powroty (we wspomnieniach ale i w rzeczywistości – *Listopadowy dzień*), ale też na spojrzenie z dystansu na wieś współczesną, którą ironicznie określa: *wieś nowoczesna/ wieś wspaniała/ nie jak kiedyś// zagrzebana zapomniała/ słomą okryta/ wiwat wieś nowoczesna/ wieś pracowita*.

Finalny, tytułowy utwór jest refleksyjnym, melancholijnym pomostem między przeszłością (wspomnieniami, tradycjami) teraźniejszością a pełną nadziei przyszłością:

*Wróciłbym w tamten czas
Tylko z tobą ukochana
Na płocie duże ogłoszenie
Kurczęta... wylęgarnia... sprzedam
Wiem że to niemożliwe
Idźmy więc przed siebie
Odkrywając się wciąż
Na nowo.*

Zbigniew Kozak, *Moje powroty*, wstęp i redakcja Janina Kochanowska, Halina Solecka, wyd. Akademia Umiejętności „Tradycja”, Tanowo 2005, s. 103

Zbigniew Kozak

*moje
powroty*



Nagrody im. Oskara Kolberga

**Doroczny Ogólnopolski
Przegląd Dorobku Twórców
Ludowych i Popularyzatorów
Kultury Ludowej**

Ustanowiona w 1974 r. nagroda imienia wybitnego etnografa, folklorysty i badacza Oskara Kolberga ma na celu uhonorowanie dorobku artystów, animatorów, zespołów i instytucji pomnażających dorobek narodowego dziedzictwa kulturowego.

Inicjatorem ustanowienia nagrody była redakcja miesięcznika społeczno-kulturalnego „Barwy”. W 1986 r. decyzją Ministerstwa Kultury i Sztuki organizację całego przedsięwzięcia przekazano Mazowieckiemu Towarzystwu Kultury, który do dnia dzisiejszego wspólnie z Muzeum im. Oskara Kolberga w Przy-

susze, Stowarzyszeniem Twórców Ludowych, Fundacją „Cepelia” Polska Sztuka i Rękodzieło i przy pomocy Ministerstwa Kultury patronuje organizacyjnie tej imprezie.

Corocznie Przegląd Dorobku Twórców Ludowych i Popularyzatorów Kultury Ludowej dokonuje oceny i wyróżnia najwybitniejsze dokonania w dziedzinie kultury ludowej. W wyniku długoletnich doświadczeń organizatorzy dokonali podziału na pięć konkursowych kategorii: pierwszą tworzą twórcy ludowi z dziedzin plastycznych, literaci, śpiewacy, tancerze, instrumentalści i wykonawcy instrumentów; druga kategoria to kapele ludowe i zespoły folklorystyczne; w trzeciej kategorii przyznawane są nagrody działaczom społeczno-kulturalnym, popularyzatorom twórczo-

ści ludowej, regionalistom i badaczom; do czwartej kategorii należą instytucje i muzea, a kategoria piąta dotyczy działaczy i zespołów polonijnych. Od wielu lat w środowisku twórców i animatorów kultury ludowej nagroda traktowana jest bardzo prestiżowo i nobilitująco. Jest potwierdzeniem wybitnych zasług i mistrzostwa artystycznego, a corocznie liczba zgłoszeń do nagrody świadczy o żywotności i bogactwie kultury etnicznej w Polsce.

W dniu 18 września 2005 r. odbyło się podsumowanie jubileuszowej XXX Edycji Nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej”. W słoneczny wrześniowy dzień, w gościnnym Muzeum im. Oskara Kolberga w Przysusze spotkali się laureaci, przedstawiciele władz i instytucji kultury, anima-



Rozalia i Józef Szypułowie



Marian Styrczula-Maśniak



Czesława Kaczyńska



Paweł Winiarski i jego prace

torzy i sympatycy twórczości ludowej. Na zakończenie uroczystości odbył się koncert laureatów, nie obyło się bez spontanicznego muzykowania, wymiany doświadczeń i przyjacielskich spotkań.

Jury w składzie: Jan Adamowski, Maria Baliszewska, Aleksander Błachowski, Mirosława Bobrowska, Jerzy Chmiel, Bożena Golcz, Alicja Mironiuk-Nikowska, Marian Pokropek, Ryszard Rabeszko, Krystyna Wodzowa, Barbara Zagórną-Tężycka, Dorota Ząbkowska uhonorowało: Czesławę Kaczyńską (wycinankarkę, hafciarę, tkaczkę z Kurpiów), Mariana Karczmar-

czyka (poetę, fraszkopisarza, aforystę i felietonistę z Zamościa), Jana Kuczyńskiego (muzykanta kujawskiego z Zosin), Włodzimierza Naumiuka (podlaskiego rzeźbiarza z Kaniuk), Józefę i Zofię Sordyl (śpiewaczki i tancerki z Beskidu Żywieckiego), Mariana Styrzule – Maśniaka (śpiewaka, tancerza, muzyka, instruktora i lutnika z Zakopanego), Rozalię i Józefa Szypułów (malarzę na szkle i rzeźbiarza ze Śląska Cieszyńskiego), Pawła Winiarskiego (kowala z Błazen Dolnych k. Hły), Stefana Wronę (skrzypka z Dąbrowy Wronowskiej, Lubelszczyzna), Kapelę Lu-

dową „Dobrzyniacy” z Żychlina, Kapelę Ludową Stanisława Pietrasa „Huc Mi Ta Huc” z Bukowiny Tatrzańskiej, Kapelę Stanisława Skiby z Rzeczczy, Zespół Folklorystyczny „Jutrzenka” z Dolhobrodów, Zespół Folklorystyczny „Wielkopole” z Poznania, Zespół Regionalny „Goliniacy”, Zygmunta Ciesielskiego (etnografa i regionalistę), Jerzego Dynia (popularyzatora folkloru) oraz laureata nagrody honorowej: Orkiestrę Św. Mikołaja z Lublina – wszystkim nagrodzonym serdecznie gratulujemy.

Tekst i fot. Paweł Onochin



Spontaniczne muzykowanie laureata Stefana Wrony



Wiceminister kultury Maciej Klimczak wręcza nagrodę Marianowi Karczmarczykowi



Zygmunt Ciesielski

„Nasi” laureaci

Doroczne Nagrody Ministra Kultury

Od 1997 r. najznakomitsi przedstawiciele środowisk twórczych wyróżniani są Doroczną Nagrodą Ministra Kultury. Nagrody przyznawane są w uznaniu całokształtu działalności lub za wybitne osiągnięcia w danym roku w twórczości artystycznej a także upowszechnianiu i ochronie dóbr kultury. Doroczna Nagroda stała się bardzo prestiżowa w środowisku artystycznym, pozwala podkreślić najważniejsze nurty i zjawiska pojawiające się w kulturze.

Z niezwykłą satysfakcją donosimy, że wśród tegorocznych laureatów znalazły się osoby bardzo blisko związane ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych: Aleksander Błachowski (wieloletni członek Rady Naukowej STL) i Zygmunt Kuchta (artysta ludowy, prezes Oddziału Nowosądeckiego STL). Oba laureatów nie trzeba szczegółowo przedstawiać, są znani od lat w środowisku twórców i popularyzatorów kultury ludowej, a ich działalność jest bezcenna dla zachowania tradycyjnej kultury.

Dr Aleksander Błachowski od 1953 roku bada i popularyzuje dawną i współczesną twórczość artystyczną, stanowiącą część kultury ludowej i zarazem narodowej, a od 1954 roku publikuje prace naukowe, publicystyczne i popularyzatorskie. Szczególną wagę przywiązuje do krzewienia wiedzy o kulturze rodzimego regionu. Jest autorem kilku pozycji książkowych (*Polska wycinanka ludowa*, *Ludowe dywany dwuosnowowe*, *Etnografia – ścieżka edukacji regionalnej*, *Haft – polskie szycie*, *Malarstwo na szkle*). Opublikował ponadto ok. 50 artykułów naukowych w czasopiśmie i pracach zbiorowych w kraju i za granicą, opracował ok. 60 katalogów z wystaw sztuki. Jest autorem około 200 artykułów dotyczących ochrony dziedzictwa kulturowego i popularyzujących dawną i współczesną twórczość ludową. Jako redaktor naukowy przygotował do druku 10 tomów prac zbiorowych, w tym trzy monogra-

fie regionalne dotyczące Kaszub, Pałuk i Kujaw. W 1984 roku otrzymał prestiżową nagrodę im. Oskara Kolberga za zasługi na polu badania i popularyzacji kultury ludowej. Był uczestnikiem obu Kongresów Kultury Polskiej w 1981 i 2000 roku. Dr Aleksander Błachowski jest wielkim znawcą i pasjonatem sztuki ludowej, posiada ogromny autorytet w środowisku naukowym i wśród twórców ludowych.

Zygmunt Kuchta jest kontynuatorem słynnej szkoły Józefa Bigosa, wykonuje meble podhalańskie, instrumenty muzyczne (gę-

śle, trombity, rogi), wyroby ze skóry (torby, pasy) i metalu (spinki do koszul, broszki, noże). Posiada wszechstronne zainteresowania i uzdolnienia rękodzielnicze. Sztukę obróbki różnych surowców przekazał mu ojciec, mistrz podhalańskiego rzemiosła artystycznego. Prace Zygmunta Kuchty stanowią ekspozycje w Muzeum Instrumentów Ludowych w Szydłowcu, Muzeum Etnograficznym w Warszawie i w Muzeum Tatrzańskim w Warszawie. Jego rzeźby znajdują się w wielu kapliczkach na terenie Podhala i w kilku kościołach na



Aleksander Błachowski i Zygmunt Kuchta

terenie Polski oraz w zbiorach prywatnych wielu kolekcjonerów. Jest laureatem Nagrody Artystycznej Młodych im. Stanisława Wyspiańskiego II stopnia za osiągnięcia w dziedzinie sztuki ludowej oraz nagrody Animator Kultury 2000. W roku 1982 rozpoczął pracę w Domu Ludowym w Bukowinie Tatrzańskiej – jako instruktor. Od roku 1989 jest dyrektorem Bukowińskiego Centrum Kultury – „Dom Ludowy” w Bukowinie Tatrzańskiej. Inicjator szkoły „Ginących Zawodów”, Folkloru i Sztuki Ludowej, w której odbywają się systematyczne zajęcia w dziedzinach: malarstwo na szkle, snycerka, ceramika, kowalstwo, rzeźba, a również zajęcia z folkloru tanecznego i muzycznego. Jest głównym organizatorem dwóch ogólnopolskich imprez folklorystycznych, organizowanych corocznie w Domu Ludowym: „Góralskiego Karnawału” – ogólnopolskiego konkursu grup kołędniczych, konkursu tańca zbójnickiego i popisu solowego par tanecznych oraz „Sabałowych Bajan” – ogólnopolskiego konkursu gawędziarzy, instrumentalistów, śpiewaków, pytacy i mowy starosty weselnego, którym towarzyszą corocznie wystawy i kiermasze sztuki ludowej, a podczas „Sabałowych Bajan” również ogólnopolski plener twórczy. W roku 1994 został członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych w dziedzinie lutnictwa. Perfekcyjność warsztatowa i doskonałość artystyczna prac Zygmunta Kuchty stawiają go w gronie najwybitniejszych twórców na Podhalu, a jego działalność popularyzatorska w dużym stopniu przyczynia się do zachowania tradycyjnej, regionalnej kultury.

Uroczyste wręczenie Nagród miało miejsce w czerwcu 2005 r. na Zamku Królewskim w Warszawie w obecności Ministra Kultury Waldemara Dąbrowskiego, przedstawicieli środowisk twórczych, dyrektorów instytucji artystycznych, członków rządu, parlamentarzyistów i przedstawicieli mediów. W gronie laureatów oprócz Aleksandra Błachowskiego i Zygmunta Kuchty znalazły się tak znane osobistości jak: Magdalena Abakanowicz, Jerzy Hoffman, Andrzej Łapicki, Jerzy Maksymiuk, Jerzy Trella.

Tekst i fot. Paweł Onochin

CELESTYN WRĘBIAK

SZTUKA LUDOWA POŁUDNIOWEGO PODLASIA 2005

Po kilkuletniej przerwie kontynuowany jest konkurs na współczesną sztukę ludową południowego Podlasia. Głównymi organizatorami pozostali Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej i Muzeum Regionalne w Łukowie. Współuczestnictwo Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie nadało imprezie bardziej profesjonalnego charakteru, a zarazem podniosło rangę konkursu wśród jej przyszłych uczestników. W naszej działalności związanej ze sztuką ludową angażuje się również Gminny Ośrodek Kultury w Białej Podlaskiej.

Aby zaprosić do udziału jak największą ilość wykonawców, regulamin konkursu zamieszczony był na łamach regionalnej prasy, ponadto staraliśmy się mieć kontakt z wszystkimi osobami zajmującymi się twórczością ludową zrzeszonymi w STL, jak i twórcami zaczynającymi współpracować z muzeami oraz innymi placówkami upowszechniania kultury w regionie.

Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej w 2004 r. przeprowadziło badania sprawdzające stan działających twórców ludowych i rzemieślników związanych z obróbką drewna (np. cieśle, stolarze, kołodziej, bednarze), dekarstwem, młynarstwem (przemiał ziarna w młynach i wiatrakach), rymarstwem – w powiatach: Biała Podlaska, Parczew, Radzyń Podlaski, ponadto uzupełniając sprawdzono w niektórych gminach pow. włodawskiego i łosickiego – z obecnej woj. mazowieckiego.

Ewidencja twórców ludowych uwzględniła n/w dziedziny: tkactwo, haft, koronkarstwo, rzeźbę, malarstwo, plastykę obrzędową, kowalstwo, plecionkarstwo, garncarstwo, instrumenty muzyczne, stroje, wy-

cinanki. Największą ilościowo grupę twórców stanowili: tkaczkę, rzeźbiarzę, plecionkarzę oraz osoby zajmujące się plastyką obrzędową.

Dokładna penetracja terenu pozwoliła na uaktualnienie faktycznego stanu twórców i rzemieślników: pracujących, żyjących – ale z uwagi na wiek nie kontynuujących działalności oraz osób zmarłych, które znajdują się w ewidencji Stowarzyszenia Twórców Ludowych jak i w placówkach upowszechniania kultury. Ogółem w ewidencji w w/w omawianych powiatach zapisanych jest 405 osób, z których aż 256 pochodzi z powiatu bialskiego. Liczba imponująca, jednak w chwili obecnej ponad 80% nie żyje lub nie pracuje i są już tylko liczbą statystyczną.

Obecna edycja konkursu winna dać organizatorom odpowiedź na podstawowe pytanie – jaka jest kondycja współczesnej sztuki ludowej południowego Podlasia? Ilość uczestniczących Twórców, a tym samym liczba przekazanych prac budzi co najmniej niepokój o przyszłość jeśli nie całej sztuki, to przynajmniej jej niektórych dziedzin.

Generalnie należy stwierdzić brak wymiany pokoleniowej. Szereg twórczyń jak i twórców jest już po 70-ce, a nawet ma ukończone 80 lat. Młodych 20-30-letnich adeptów, którzy będą kontynuować twórczość dziadków, rodziców prawdę mówiąc już nie ma. Są czynione próby ożywienia przynajmniej niektórych dziedzin sztuki (np. organizacja szkółek rzeźbiarskich dla dzieci), ale z jakim to będzie końcowym efektem, trudno przewidzieć nawet opiekunom tych grup dziecięcych czy młodzieżowych.

W obecnej edycji konkursu otrzymaliśmy 385 prac od 61 wykonawców. Mamy więc: tkactwo,



„Pieta” wykonana przez Mieczysława Gaję z Łukowa



Nagrodzone prace plecionkarskie wykonane przez Stefana Burczyńskiego i Czesława Sarnackiego

fot. Paweł Onochin

stroje, haft tkacki – perebory, haft, plecionkarstwo, kowalstwo, rzeźbę, plastykę obrzędową – (pieczywo, pająki, wycinanki, kwiaty, palmy, ozdoby choinkowe).

Wyjątkowo skromnie prezentuje się tkactwo – zarówno pod względem ilości wyrobów jak i rodzaju tkanin. Mamy prawie pełny zestaw pasiaków, kilka dywanów „plecionek”, pełniejszy asortyment tzw. dywanów „warszawskich”, prawie brak dywanów „w prątki”, nieliczne są dywany tzw. „kręcone” oraz jeden dywan dwuosnowowy, wykonany przez Sabinę Kaczan ze Studzianki, gm. Łomazy w pow. białskim. Nie ma dywanów w tzw. „pućki”. Na produkcję dywanów zasadniczy wpływ ma nadal brak zbytu. Placówki muzealne od kilku lat nie prowadzą zakupów, zapotrzebowanie ze strony odbiorcy wiejskiego jak i miejskiego jest prawie żadne. Tkać dywany i składać je w szafie nie bardzo się opłaca, ponieważ zależy tkaczkom, aby wyrób, na który przeznaczają się pieniądze na zakup przędzy i poświęca wiele czasu przy warsztacie tkackim, znalazł odbiorcę.

Z ośrodka łukowskiego mamy tkaniny jedynie z dwóch miejscowości. Dobrze prezentują się dywany z Gozda w pow. ryckim, z którego uczestniczy w konkursie pięć tkaczek.

Na konkurs przekazano również elementy składowe stroju kobiecego. Piękną koszulę z kolorowym haftem tkackim – pereborami, oraz

spódnice zw. pichulą wykonała Elżbieta Zalewska ze wsi Stawki, gm. Włodawa. Spódnica uszyta została z jednego kawałka pasiaka. Szerokie czerwone pionowe pasy przedzielone są pionowymi wiązkami wielobarwnych nici. Raport jednego z kolorowych pasów utkany jest z nici w układzie: białe, bordowe, ciemnoszaro-zielone, czerwone, zielone, pomarańczowe, fioletowe, ciemnoszaro-zielone, natomiast w raporcie innej wiązki do połowy jej szerokości, nici są w układzie: ciemnozielone, zielone, ciemnozielone, zielone, czerwono-brązowe, ciemnogranatowe, niebieskie, ciemnogranatowe, niebieskie, czarne, żółte, brązowe, czarne, brązowe, ciemnozielone, jasnozielone, czerwono-brązowe, czerwone, ciemnozielone, czerwone, ciemnozielone.

W dalszym ciągu tkane są hafty – perebory. Umiejętności zdobienia strojów, serwetek, obrusów pereborami posiada zaledwie kilka twórczyń, pochodzących m. in. z Dolhobrodów, gm. Hanna, pow. Włodawa jak i Holeszowa Nowego, pow. Włodawa. Misternie utkane perebory głównie z czerwonych nici są autorstwa: Antoniny Waszczeniuk z Dolhobrodów w pow. włodawskim oraz Elżbiety Zalewskiej ze wsi Stawki, gm. Włodawa, która poznała tajniki haftu od znanej tkaczki z Dolhobrodów Stanisławy Bajowej.

Do oceny konkursowej przekazano również dużo haftów, któ-

re w kulturze ludowej tego regionu pojawiły się w ostatnich latach.

Rzeźba pełna jak i płaskorzeźba wykonywana jest na całym omawianym terenie. Ilość artystów mieszkających w wielu ośrodkach zarówno w powiecie łukowskim jak i białskim mogłaby wskazywać na wielką ilość prac.

Zainteresowanie rzeźbiarzy było znacznie mniejsze od oczekiwania organizatorów, pomimo udziału znanych twórców: M. Gaj i M. Zawadzkiego z Łukowa czy Z. Walenciuka z Kolana, Z. Chilimoniuka, T. Ignatowicza z Białej Podlaskiej. Są prace o tematyce sakralnej jak i świeckiej. Barwne jak i w naturalnym kolorze drewna. Obserwujemy mniejszą ilość nowych tematów, które wnoszą nowe treści dotychczas nieznane w sztuce tego regionu. Z nowych twórców wspomnieć należy o Bogusławie Makarewicz z Kalinki, gm. Jabłoń – córki znanego rzeźbiarza Zygmunta Walenciuka z Kolana, oraz Mirosławie Dorosz z Białej Podlaskiej, kontynuującego twórczość ojca Jana.

Od dłuższego czasu rzeźbiarzem ptaków i ich malowaniem udanie zajmuje się Marian Ścisłe z Radzyna Podlaskiego. W ślady ojca poszedł również jego syn Grzegorz. Z Wierzeje w pow. łukowskim przekazano do oceny m.in. kolorowe ptaszki wykonane przez Władysława Sopolskiego.

Wśród Twórców współpracujących z muzeami są również plecionkarze. Interesujące wyroby z



Fragment wystawy pokonkursowej w Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej

fot. Paweł Onochin

wikliny przedstawili: m.in. Stefan Baraczyński z Białej Podlaskiej, Marian Oleszczuk z Holeszowa Nowego. Plecionki ze słomy to od lat domena Czesława Sarnackiego z Dolhobród, gm. Hanna. Obok form tradycyjnych są rozwiązania nowe, świadczące o poszukiwaniach twórczych.

Udało nam się po raz kolejny uzyskać prace kowalskie od Mieczysława Więcierzewskiego z Perkozic, gm. Biała Podlaska. Jest jednym z ostatnich mistrzów kowalskich w pow. białskim. Wspomnieć należy, że jeszcze kilkanaście lat temu wielu z nich spotkać można było w wiejskich kuźniach południowego Podlasia. Z terenu powiatu łukowskiego oglądać możemy wyroby kowalskie Sylwestra Izdebskiego z Czerśli k/ Łukowa.

Skromnie prezentuje się w konkursie plastyka obrzędowa. Wielkie bogactwo jej wyrobów przemija wraz z odchodzącym pokoleniem. Brak m.in. pisanek, akcesoriów kołędniczych. Nie zabrakło w kolejnej edycji konkursu palm i kwiatów, m.in. goździków, róż, narcyzów, astrów z kolorowej bibuły. Utalentowana twórczyni ludowa Leokadia Nitychoruk z Wólki Polinowskiej, gm. Konstantynów poza tkactwem, elementami stroju (zapaski) upiekła tradycyjne ciasto obrzędowe – korowaj weselny. Mamy także od Teresy Piętki z Wisznia podlaskie sękacze – pieczywo przygotowane zarówno na różnego rodzaju uroczystości rodzinne,

święta doroczne (Boże Narodzenie, Wielkanoc) jak i na prezenty.

W okresie współudziału w konkursach twórców z pow. siedleckiego, na imprezy przysłano z tego terenu m. in. duże ilości wycinanek od licznych twórczyni mieszkających w kilkunastu ośrodkach. Obecnie mamy jedynie wycinanki od Barbary Kapuścińskiej z Białej Podlaskiej.

Nie zaginęła wśród twórczyni umiejętność wykonywania pajaków używanych do zdobienia izb wiejskich. Ilość form pajaków i używanych materiałów do ich wykonania była znacznie większa niż obecnie. Na uwagę zasługuje zrobiony z kolorowej bibuły pajak promienisty – Sabiny Kaczan ze Studzianki, gm.

Łomazy, twórczyni znanej głównie z wykonywanych dywanów dwuosnowowych.

Placówki upowszechniania kultury „na co dzień” współpracujące z twórcami ludowymi w głównej mierze przyczyniają się do rozwoju sztuki ludowej, podtrzymywania dziedziny zamierających, prezentacji jej w salach wystawowych, oraz docierania z wytworami do społeczeństwa na licznych kiermaszach, targach i imprezach folklorystycznych. Konkursy są także doskonałą okazją do uzupełnienia muzealnych zbiorów etnograficznych o współczesną sztukę ludową regionu.

Laureaci pierwszych nagród w konkursie „Sztuka Ludowa Południowego Podlasia 2005”

1. Stefan Burczyński – Biała Podlaska – plecionkarstwo
2. Mieczysław Gaja – Łuków – rzeźba
3. Bożena Gawda – Woroniec – kwiaty i palmy
4. Sylwester Izdebski – Czerśl – kowalstwo
5. Sabina Kaczan – Studzianka – tkactwo i pajaki
6. Barbara Kapuścińska – Biała Podlaska – wycinanki
7. Leokadia Nitychoruk – Wólka Polinowska – za całokształt
8. Antonina Waszczeniuk – Dolhobrody – haft tkacki
9. Mieczysław Więcierzewski – Perkozice – kowalstwo
10. Elżbieta Zalewska – Stawki – stroje
11. Mieczysław Zawadzki – Łuków – rzeźba



Uroczyste podsumowanie Konkursu

fot. Paweł Onochin

XXXII Konkurs Ludowej Sztuki Religijnej w Kielcach

W dniu 16 listopada 2005 r. odbyło się podsumowanie XXXII edycji konkursu organizowanego przez Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Kielcach przy współudziale m.in. Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Do niedawna konkurs miał jedynie zasięg regionalny, ale od kilku lat stał się ogólnopolskim przeglądem twórczości ludowej o tematyce religijnej. Zyskał duże uznanie w oczach specjalistów i w środowisku artystów ludowych.

Na tegoroczną edycję konkursu zgłoszono 381 prac od 67 twórców reprezentujących następujące dyscypliny twórcze: rzeźbę, ceramikę, malarstwo, kowalstwo i wycinankę. Największa liczba twórców pochodziła z regionu świętokrzyskiego, ośrodka paszyńskiego i żywieckiego.

Jury w składzie Marian Rumin – BWA Kielce, Tadeusz Czarnecki – Akademia Świętokrzyska, Bożena Głowacz – ZG STL, Tadeusz Kantor – Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, ks. Zygmunt Nocoń – Kuria Diecezjalna w Kielcach, Jolanta Podsiadło – Muzeum Zabawkarstwa w Kielcach, Elżbieta Szot-Radziszewska – Muzeum Wsi Kieleckiej, Stefan Rosiński – Muzeum Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu, Marian Sołobodowski – Urząd Marszałkowski Woj. Mazowieckiego, Nina Skotnicka – Muzeum Narodowe w Kielcach, Jagoda Spurek – Urząd Marszałkowski Woj. Świętokrzyskiego, Andrzej Szura i Jolanta Witkowska – Muzeum Wsi Kieleckiej, Małgorzata Wójcik – Wojewódzki Dom Kultury przyznało następujące nagrody i wyróżnienia:

Nagroda Marszałka Województwa Świętokrzyskiego: Stanisław Moćko – kowalstwo, Nagroda Marszałka Województwa Mazowieckiego: Paweł Winiarski – kowalstwo, Nagroda Prezydenta Kielc: Bogdan Gębski – rzeźba (pośmiertnie).

I nagroda: Grzegorz Król – rzeźba, Krystyna Moldawa – ceramika; II nagroda: Antoni Baran – rzeźba, Zdzisław Purchała – malarstwo, Czesław Seweryński – ceramika; III nagroda: Barbara Batugowska – ceramika, Zbigniew Glik – malarstwo, Zdzisław Słonina – rzeźba, Mirosław Żak – rzeźba.

Wyróżnienia: Cecylia Cześnikiewicz – wycinanki, Lucyna Kozłowska – wycinanki, Jerzy Gabryel – rzeźba, Zenon Miczołek – rzeźba, Henryk Rokita – ceramika, Jan Ryń – rzeźba, Krzysztof Solecki – kowalstwo.

Podsumowując, należy pogratulować wszystkim uczestnikom i wyrazić nadzieję, że inicjatywa ta będzie w przyszłości kontynuowana i zainspiruje wielu artystów ludowych do podejmowania tematyki religijnej.

(Red.)



Jedna z prac nadesłanych na konkurs

fol. Paweł Onochin

Szydłowiec – stolicą ludowych instrumentów muzycznych

W Szydłowcu, w bieżącym roku miał miejsce IV Ogólnopolski Konkurs na Budowę Ludowych Instrumentów Muzycznych, który zaliczyć należy do ważniejszych form promowania trudnej sztuki budowy autentycznych instrumentów używanych przez wiejskich muzykantów. Konkurs miał charakter otwarty i ogłoszony został w listopadzie 2004 r., a rozstrzygnięty 7 października 2005 roku. Twórcy mogli zgłosić dowolną ilość prac odpowiadających regulaminowym wymaganiom. Dotyczyły one przede wszystkim zgodności ich brzmienia oraz materiału z jakiego je wykonano z tradycją ludową. Brano pod uwagę zarówno precyzję, stopień trudności, jak też walory estetyczne.

Na konkurs ogółem zgłoszono 207 prac od 39 twórców z całego kraju, w tym 3 profesjonalistów. Nadesłane instrumenty pochodziły z dziesięciu województw. Tradycja budowania instrumentów ludowych jest wciąż żywotna i przekazywana młodym pokoleniom. Wszyscy twórcy biorący udział w konkursie zasługują na ogromny szacunek i uznanie przede wszystkim za ogromny wkład pracy oraz znajomość i umiłowanie muzyki ludowej.

Lista osób wyróżnionych:

I miejsce – Andrzej Haniaczyk – Zakopane za zestaw instrumentów pasterskich – sygnalizacyjnych, Łukasz Kuczkowski – Warszawa za czterostrunowe skrzypce żłobione.

II miejsce – Grażyna i Tadeusz Kruczyńscy – Żywiec za zestaw instrumentów ceramicznych, Stanisław Łacek – Murzasichle za żłobcoki, Andrzej Mendlewski – Poznań za kozła weselnego i mazanki, August Piecha – Paweł Wielka za dudy żywieckie i skrzypce, Jerzy Walkusz – Hopowo za zestaw instrumentów kaszubskich, Stanisław Wyżykowski – Haczów za lirę korbową.

III miejsce – Czesław Adamczyk – Skarżysko-Kamienna za harmonię pedałową, Tomasz Kiciński – Bukowiec Górny za dudy, Andrzej Klejzerowicz – Ciechanowiec za zestaw instrumentów sygnalizacyjnych, Bartosz Bendlewski – Stęszew za dudy rawicko-gostyńskie, Marian Pluciński – Jurgów za żłobcoki, Władysław Prucnal – Medynia Głogowska za zestaw instrumentów ceramicznych, Piotr Sikora – Kuźnica za zestaw bębnow, Władysław Stopka – Czerwińskie za zestaw dzwonków pasterskich.

Wyróżnienia – Barbara Batugowska – Ostrowiec Świętokrzyski, Małgorzata Gabryel – Żywiec za gwizdki ceramiczne, Mikołaj Gabień – Orawka za altówki, Kazimierz Gliński – Łódź za terkotkę, Edward Brucela – Piwniczna Zdrój za cymbały i kołatki, Anna i Rajmund Kicmanowie – Karczew za zestaw instrumentów glinianych, Jakub Kopczyński – Zdziar Wielki za skrzypce i kołatkę, Klementyna Kot – Warszawa za okarynę As dur, Władysław Kucharski – Zakłodzie za skrzypce, Andrzej Kuczkowski – Warszawa za skrzypce z rzeźbioną główką, Stanisław Lewandowski – Brogowa za zestaw bębnow, Stanisław Piwowarczyk – Żabnica za zestaw instrumentów pasterskich, Eugeniusz Rebzda – Łaznów za bęben ze stalki, Henryk Rokita – Rędocin, Wiesław Rokita – Majdanki, Andrzej Staśkiewicz – Kadzidło za ligawę, gwizdki i fujarkę, Michał Umlawski – Szymanów za dudy, Stanisław Zaczek – Złaków Kościelny za kołatkę.

Konkurs wpisał się już na stałe w program sztyldowieckiego Muzeum i jest jednym z bardzo ważnych sposobów pozyskiwania cennych instrumentów do zbiorów muzealnych. Organizatorzy dziękują wszystkim insty-



Lukasz Kuczkowski



Andrzej Haniaczyk

tucjom, które przyczyniły się do owocnego przebiegu konkursu i liczą na dalszą owocną współpracę.

(Zdjęcia z katalogu wystawy pokonkursowej)

(Red.)

RENATA ABRAMEK

TWÓRCY NA GRODZKIEJ **Wystawy w Galerii STL w Lublinie**

W roku 2005 w Galerii Wystawienniczej Stowarzyszenia Twórców Ludowych zostały zorganizowane trzy wystawy – dwie indywidualne i jedna zbiorowa. Zaprezentowano na nich rzeźby Roberta Sadło, malarstwo Stanisławy Mąki oraz przekrojową prezentację szopki bożonarodzeniowych twórców z całej Polski.

Pierwszą w kolejności była wystawa Roberta Sadło, rzeźbiarza z Grzędzki koło Łukowa. Robert Sadło urodził się w 1976 r., a członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych jest od 2000 roku. Jest młodym twórcą, ale jego prace zostały docenione już na wielu konkursach i wystawach. Prace zaprezentowane w Galerii zawarły przekrój całej jego twórczości – od małych rzeźb pamiątkarskich do dużych pojedynczych, bardzo okazałych. Rzeźby przedstawiały zarówno tematykę sakralną, tj. postać Chrystusa, Matkę Boską, postacie świętych czy anioły, jak też ilustrujące życie codzienne mieszkańców wsi. Na wystawie znalazły się również przydrożne kapliczki oraz szopki bożonarodzeniowe.

Drugą z kolei była wystawa malarstwa Stanisławy Mąki z Rożdżałowa niedaleko Chełma. Urodzona w 1938 roku, do Stowarzyszenia

Twórców Ludowych należy od roku 1978. Jest osobą zajmującą się wieloma dziedzinami sztuki: maluje, rzeźbi, tworzy wycinanki i pisanki. Na wystawie zaprezentowała swoje obrazy oraz rzeźby o tematyce sakralnej: Chrystus Frasobliwy, Pieta i Matka Boska. Na ponad dwudziestu obrazach zostały przedstawione tradycyjne pejzaże wiejskie w czterech porach roku. Wykorzystując tradycyjną tematykę stworzyła swój indywidualny styl. W swoim dorobku twórczym ma wiele prestiżowych nagród, a jej prace są cenione zarówno w kraju jak i za granicą.

Wystawa szopki bożonarodzeniowych zamykała cykl wystaw w bieżącym roku w Galerii STL. Zgromadzone na niej około 30 szopki z całej Polski, np. z Krakowa, Kielc, Gdańska, Białogostu czy Skarżysko-Kamienniej. Są to prace wykonane wspólnie

śnie z wyjątkiem dwudziestoletniej szopki krakowskiej. Jej autorem jest pan Stanisław Paczkowski. Istotne jest również to, że prace wykonane są z różnych materiałów i różnymi technikami, jak na przykład w tkaninie dwuosnowowej przez Filomenę Krupowicz, w glinie przez Krystynę Moldawę czy namalowane na płótnie przez Stanisławę Mąkę. Oprócz wyżej wymienionych są też szopki ze słomy, rzeźbione w drzewie, również zachwycające swoją różnorodnością i bogatą kolorystyką.

Wszystkie trzy wystawy cieszyły się dużą popularnością, czego dowodem było zainteresowanie ze strony grup zorganizowanych z placówek dydaktycznych i osób indywidualnych. Prezentowane prace zachwycały wszystkich gości swoją różnorodnością i wyobraźnią artystyczną twórców.



Szopka Waldemara Styperka, Ruda (woj. kujawsko-pomorskie)
 fot. Paweł Onochin

RENATA ABRAŁEK

Cykl warsztatów rękodzielniczych 2005 - popularyzacja tradycyjnej kultury

W Galerii Wystawienniczej Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie miała miejsce kolejna edycja warsztatów twórczych – pokazów rękodzielniczych. Odbłyły się one w dwóch etapach i obejmowały następujące dyscypliny twórcze: plastykę obrzędową oraz tkactwo. Dzięki pokazom dzieci i młodzież z lubelskich szkół i przedszkoli mogły nauczyć się wykonywania tradycyjnych wyrobów sztuki ludowej charakterystycznych dla Lubelszczyzny i innych regionów kraju.

Od 14 do 19 marca w Galerii gościli twórcy ludowi specjalizujący się w plastyce obrzędowej. Lidia Dryjańska z Torunia, Małgorzata Barnat z Torunia, Bogumiła Wójcik i Halina Grzesiak z Olszanki, Wiesława Kucharzyk z Lubartowa i Marianna Abramiuk z Lublina licznie zebranym gościom prezentowały techniki wykonywania pisanek, palm i ozdób ze słomy. Pokazy urozmaicane były gawędami o obrzędach i zwyczajach ludowych związanych z Wielkim Tygodniem i Wielkanocą. „Hitem” okazały się pisanki wykonywane przez Małgorzatę Barnat, których technika zdobienia została zaczerpnięta z tradycji słowiańskiej. Dużym zainteresowaniem cieszyły się też pisanki Lidii Dryjańskiej zdobione frywolitką. Nie zabrakło również pisanki krzeczonowskiej i tradycyjnej lubelskiej. Równocześnie w Galerii odbywał się coroczny kiermasz różnorodnych palm – od bibułkowych i z suszonych kwiatów po zielone współczesne oraz pisanek pochodzących ze wszystkich regionów Polski, wykonywanych różnymi technikami.

Drugi etap warsztatów odbył się między 26 a 30 września, a gośćmi Galerii były tym razem twórcynie z Białegostoku – Teresa Pryzmont i Filomena Krupowicz oraz Krystyna Nakonieczna i Janina Furtak z Borysowa. Tematem tych spotkań było tkactwo. Spe-



Wiesława Kucharzyk (Majdan Kozłowiecki) pokaz wykonywania palm lubelskich

cialnie dla potrzeb pokazów został zakupiony przez Stowarzyszenie Twórców Ludowych 100-letni (ale nadal sprawny technicznie) warsztat tkacki. Twórcynie z Podlasia zaprezentowały tkaninę dwuosnowową charakterystyczną dla tego regionu. Również chodniki z tzw. lubelskiego „zagłębia” tkackiego wzbudzały duże zainteresowanie i zachwyt bogatą kolorystyką. Zarówno warsztat tkacki, kunszt artystyczny twórczyni i trudność techniki splotów sprawiły, że warsztaty te były jednymi z najbardziej widowiskowych.

Pokazy technik rękodzielniczych w Galerii STL stały się już imprezą cykliczną i bez wątpienia bardzo atrakcyjną formą przekazywania i upowszechniania wiedzy o tradycyjnej sztuce ludowej. Wpisały się na stałe w kalendarz wydarzeń kulturalnych Lublina. Zainteresowanie pokazami przerasta corocznie najśmielsze oczekiwania, aby wziąć w nich udział placówki oświatowe muszą rezerwować miejsca z kilkutygodniowym wyprzedzeniem. Nie jest to jednak impreza zamknięta i wszyscy goście, którzy odwiedzają Galerię w trakcie trwania pokazów są pełnoprawnymi uczestnikami warsztatów.

Organizowany cykl pokazów ma na celu zapoznanie młodego pokolenia z tradycyjną sztuką ludową różnych regionów i dziedzictwem kulturowym kraju, upowszechnianie wiedzy z tego zakresu i kształtowanie wśród najmłodszych wrażliwości na piękno i bogactwo kultury etnicznej naszego kraju.

Fot. Paweł Onochin



Małgorzata Barnat (Toruń) prezentuje technikę zdobienia pisanek



Teresa Pryzmont (Wasiłówka) podczas pokazów tkackich

SYLWESTER ŁYSIAK

Misterium w przestrzeni miejskiej

Misteria, jako rodzaj teatru religijnego, zaczęły powstawać w Europie Zachodniej w XII wieku. Od XIV do XV wieku następuje ich największy rozkwit. W okresie tym pojawiły się także w Polsce. Były to widowiska oparte na teatralizacji tekstów liturgicznych dotyczących głównie tematyki Świąt Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania. Wątek bożonarodzeniowy odzwierciedlony był w jasełkach z pasterkami, pokłonem Trzech Króli, *herodami* czy tradycyjną szopką. Tematykę Świąt Zmartwychwstania ukazywano zazwyczaj w widowisku *Misterium Męki Pańskiej*. Wykonawcami pierwszych misterii byli duchowni. Z biegiem czasu rolę tę przejmowały osoby świeckie.

Współcześnie tego typu widowiska są jeszcze organizowane przez niektóre parafie, klasztory i domy kultury. Do najsłynniejszych należy *Misterium Męki Pańskiej* organizowane w Kalwarii Zebrzydowskiej (woj. małopolskie) przez jej mieszkańców oraz tamtejszy zakon Bernardynów. Corocznie *Misterium Męki Pańskiej* przygotowują także: Parafia Miłosierdzia Bożego oraz Gminny Ośrodek Kultury w Harasiukach, woj. podkarpackie. Odnosić natomiast tematyki bożonarodzeniowej, można za ryzykować stwierdzenie, że relikty średniowiecznych misterii ludowych są zachowane na terenie całego kraju. Wszędzie bowiem można jeszcze spotkać różne formy koleadowania, jak również większe fragmenty lub szczątki *herodów* czy przedstawienia jasełkowe.

Historia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej*

We wrześniu 2004 roku Tarnobrzeński Dom Kultury wraz z klasztorem Ojców Dominikanów przygotował misterium *Historia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej*, poświęcone setnej rocznicy koronacji tego obrazu. Tekst widowiska, napisany w formie wierszowanej, przedstawia historię Obrazu, począwszy od XVI wieku, kiedy to został on przekazany przez rodzinę szlachecką Białkowskich właścicielowi Dzikowa

i Tarnobrzega, hrabiemu Tarnowskiemu.

Miejsce realizacji misterium były trzy historyczne miejsca na terenie Tarnobrzega: Zamek rodu Tarnowskich, kościół i pomnik Bartosza Głowackiego. Widowisko rozpoczęło się na zamku, gdzie przedstawiono sceny przyjęcia Cudownego Obrazu, przeniesienia go do kaplicy zamkowej, poświęcenia, odczytania dwóch najważniejszych opisów cudów, utworzenia korowodu złożonego z rycerzy, szlachty, kosynierów, włościan, strażaków, dominikanów, harcerzy, żołnierzy, jeźdźców konnych oraz mieszkańców Tarnobrzega i przeniesienia Obrazu w procesji do barokowego kościoła p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. A oto fragment partii narratora z drugiej sceny widowiska misteryjnego *Przekazanie obrazu*:

*Pewien towarzysz pancerny przed laty
Posiadał obraz Najświętszej Rodziny.
Imię Białkowskiemu, co możny, bogaty
Darował obraz w jego imieniny.
Przedziwnym kunsztem malarz tu pokazał
Maryję – Matkę, Syna – Zbawiciela
A i Józefa, co go Pan Bóg wskazał,
Aby doglądał nam Odkupiciela.
Po siedmiu latach przywieźli Białkowscy
Obraz Madonny prosto do Dzikowa
Aby przyjęli go państwo Tarnowscy
Na chwałę i sławę Nowego Tarnowa.*

Drugą scenę – przekazania Obrazu O. Dominikanom umiejscowiono wokół kościoła, gdzie odtworzone symbolicznie scenę koronacji z 1904 roku i scenę wymarszu młodego hrabiego Juliusza Tarnowskiego wraz z oddziałem ochotników do powstania styczniowego, w którym zginął. Scena finałowa odbyła się na tarnobrzeżskim rynku przy pomniku Bartosza Głowackiego, odsłoniętym w 1904 roku. Tematykę tej sceny określić można jako religijno-patriotyczną, szczególnie ze względu na końcową modlitwę i błogosławieństwo dla wykonawców i widzów.

Dramaturgia teatralna prezentowanego misterium oparta była na realizacji – połączonych rolą narratora – poszczególnych scen historyczno-religijnych, toczących się w trakcie przemarszu procesji z Cudownym Obrazem Matki Boskiej Dzikowskiej. Wykorzystano stroje szlacheckie, ludowe, rycerskie, rekwizyty i pochodnie, bryczki i konie, efekty akustyczne, jak muzyka, chóry, wystrzały armatnie, fanfary (trąbki) oraz efekty świetlne, co było nie bez znaczenia, ponieważ misterium odbywało się w godzinach od 19.00 do 21.00.

W omawianym widowisku wzięło udział około stu pięćdziesię-



Procesja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej

fot. Sylwester Łysiak

ciu wykonawców, w tym młodzież uczestnicząca w warsztatach teatralnych przy Tarnobrzelskim Domu Kultury, harcerze, chóry szkolne i kościelne, strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej, członkowie miejscowego Bractwa Rycerskiego oraz zakonnicy dominikanie. Widownię stanowili mieszkańcy Tarnobrzega i okolic w liczbie blisko dwóch tysięcy.

W trakcie przejścia procesji z obrazem uczestnicy śpiewali pieśni Maryjne intonowane przez przeora klasztoru dominikanów, wśród nich pieśń *Nasza Pani Tarnobrzewska*, której fragment brzmi:

*Przychodzimy dziś do Ciebie,
My, Twój Tarnobrzelski Lud,
Pobłogosław nasze życie,
nasz codzienny znoj i trud.*

*Refren: Nasza Pani Tarnobrzewska,
W Twych dłoniach skarb Bożych łask,
Więc do Ciebie wołamy –
Maryjo, prowadź nas.*

Misterium zaduszne *Dziady***

W zupełnie innej scenerii – na najstarszej, XVIII-wiecznej tarnobrzelskiej nekropolii – dnia 2 XI 2005 r. o godz. 18.00 przedstawiono misterium zaduszne *Dziady* według tekstu A. Mickiewicza. Centralnym miejscem akcji, tak jak w pierwowzorze literackim, była XVIII-wieczna kaplica cmentarna i plac wokół niej, przy czym wszystkie sceny omawianego przedstawienia rozgrywały się również między grobami ze względu na potrzebę wykorzystania większej przestrzeni do działań teatralnych. W tej inscenizacji kaplica była tłem i jednocześnie miejscem, z którego wychodziły poszczególne postacie widowiska. Misterium to zostało przedstawione w konwencji zbliżonej do autentycznych obrzędów związanych z dniem zadusznym, a praktykowanych jeszcze za czasów A. Mickiewicza na Nowogródczyźnie (obecnie tereny Białorusi).

W tradycji słowiańskiej śmierci nie interpretowano w kategoriach procesu fizjologicznego, lecz w kategoriach fatalistycznych. Jak uważano, zjawisko umierania polegało na oddzieleniu się niematerialnej duszy od ciała, która potem żyła w pozaziemskim wymiarze. Ówczesne wierzenia sankcjonowały istnienie duchów, dlatego żyjący powinni być w dobrych kontaktach z nimi. Należy z nimi roz-



Misterium zaduszne „Dziady”

fol. Sylwester Łysiak

mawiać, karmić je, a wtedy dobre duchy udzielą porad, zadają o dobroć. Natomiast złe duchy trzeba napominać, aby wyraziły skruchę i po śmierci zrozumiały błędy życia ziemskiego. Ujęty w literacki zapis obrzęd *dziadów* ukazuje właśnie relację żywych ze zmarłymi, ich obowiązki wobec siebie i miejsce we wszechświecie.

Realizatorzy prezentowanego widowiska wykorzystywali stroje, rekwizyty zbliżone do tradycji regionalnej. Pojawiły się zatem suknie, zapaski, kubraki ludowe, kapelusze oraz elementy współczesnego ubioru. Wykorzystano znicze, gromnice, kadzidło kościelne oraz efekty świetlne związane z ogniem, pochodniami i oświetleniem elektrycznym. Wśród tradycyjnych rekwizytów znalazły się produkty żywnościowe: chleb, sól, jabłka, ziola. Nastroj cmentarnej zadumy nad ludzką egzystencją podkreślała odpowiednio dobrana muzyka.

W scenie finałowej misterium zadusznego *Dziady* uczestnicy wypowiedzieli formułę modlitwy chrześcijańskiej za zmarłych: *Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie...* oraz wysłuchali modlitwy i błogosławieństwa proboszcza parafii p.w. Marii Magdaleny w Tarnobrzegu.

W misterium wzięło udział około pięćdziesięciu osób, głównie młodzież szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, działająca w amatorskich grupach teatralnych przy Tarnobrzelskim Domu Kultury,

natomiast widownia liczyła prawie osiemset osób.

Małgorzata Rokoszewska w gazecie codziennej „Super Nowości”, Tarnobrzeg 4-6.11.2005, następującymi słowami opisała tarnobrzelskie *Dziady*: „Nastój oddany przez nastolatki momentami budził grozę, przyprawiał o dreszcze, w końcu uspokajał, tak jak spokojnie stawiały się duchy, do których nawoływali aktorzy spektaklu. [...] Dla człowieka współczesnego treść niesiona przez chrześcijańskie święto ujęta w formę zwyczaju pozwala myśleć zwrócić się ku bliskim zmarłym. [...] Podstawowa różnica między polskimi *Dziadami*, a sięgającym celtyckiego rodowodu Halloween polega na tym, iż w pierwszym z obrzędów żywi przychodzą do zmarłych, w drugim dzieje się odwrotnie. Maskarada brzydoty, potworności połączona z dziką zabawą nie pozwala oswoić śmierci, nie przybliża nas do zmarłych, nie wymaże tęsknoty za nimi, nie wypełni pustki, jaką po sobie pozostawili.”

* *Historia Cudownego Obrazu Matki Boskiej Dzikowskiej*, autor tekstu: Adam Wójcik; scenariusz i reżyseria: Sylwester Łysiak, O. Maciej Zlonkiewicz; realizacja: Tarnobrzelski Dom Kultury, Klasztor Ojców Dominikanów w Tarnobrzegu; Tarnobrzeg, 11.09.2004 r.

** Misterium zaduszne *Dziady* według II części *Dziadów* A. Mickiewicza, pomysłodawca: Tadeusz Zych; reżyseria: Sylwester Łysiak; realizacja: Tarnobrzelski Dom Kultury; cmentarz „Na Piaskach” w Tarnobrzegu, dzielnica Miechocin, 2.11.2005 r.

KATARZYNA BIEGALSKA, ELŻBIETA WEREMCZUK

Badania kultury ludowej powiatu ryckiego

16 czerwca 2005 roku studenci Kulturoznawstwa, specjalności „Folklorystyka” Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zajęli teren Zespołu Szkół im. Kajetana Hrabiego Kickiego w Sobieszynie-Brzozowej. Budynki z końca XIX wieku, piękne stawy, rehot żab o zmierzchu – wszystko to na czas trwania badań terenowych w powiecie ryckim, czyli na tydzień między 16 a 22 czerwca, stać się miało miejscem zakwaterowania, pracy i odpoczynku naszej grupy, której opiekunem była mgr Katarzyna Smyk-Płoska, a na którą złożyło się 19 studentów: Katarzyna Biegalska, Justyna Dziwik, Michał Borowiecki, Piotr Maroszczyk, Aneta Brzozowska, Magdalena Michalczyk, Damian Danak, Małgorzata Nieciecka, Anna Floras, Renata Rożek, Dariusz Huzarek, Magdalena Smolińska, Justyna Janczyk, Andrzej Szarlip, Mateusz Kornas, Mateusz Wasilewski, Renata Łagocka, Elżbieta Weremczuk i Magdalena Zawisza.

Piątek (zły początek?) rozpoczął tydzień intensywnych badań terenowych. Jednym z celów było doskonalenie naszych umiejętności w zakresie zbierania i dokumentacji przekazów na temat kultury tradycyjnej, ze

szczególnym uwzględnieniem informacji o dawnych i współczesnych obrzędach i zwyczajach dorocznych, kapliczkach i krzyżach, demonologii, medycynie ludowej oraz folklorze pieśniowym. Każdego dnia, podzieleni na grupy, odwiedzaliśmy pięć miejscowości i naszym zadaniem było odnalezienie dobrych informatorów, to znaczy takich, którzy odpowiedzieliby na nasze pytania, sięgając do pokładów wiedzy o tradycji regionu, rodziny czy wsi oraz do pokładów specyficznego wyobrażenia o świecie, nazywanego przez specjalistów magicznym. A pytań było wiele: o adwent, święta Bożego Narodzenia, Wielkanoc, Zielone Świątki, Boże Ciało, noc świętego Jana, święto Matki Boskiej Zielnej, dożynki, Wszystkich Świętych, a także o odpusty, peregrynację obrazu i przekazy na temat demonologii oraz medycyny ludowej. Spotkania i rozmowy z informatorami były czasem, kiedy zdobytą na zajęciach z metodyki badań terenowych wiedzę teoretyczną musieliśmy wprowadzić w czyn. Mimo kilkumiesięcznych przygotowań do tego zadania, tak naprawdę nie zdawaliśmy sobie sprawy, jak wiele trudu trzeba włożyć, by zyskać zaufanie mieszkańców wsi, które było, można



Stanisław Kwieciński i studenci kulturoznawstwa UMCS przed drewnutnią w Sobieszynie-Brzozowej

fot. Mateusz Wasilewski



80-letnia kapliczka ze wsi Zaryte



100-letni krzyż dziedzica Piastowskiego, między Starym Zadybiem a Wołą Zadybską



Krzyż przydrożny ze wsi Zaryte z 1948 r.

fot. Mateusz Wasilewski

powiedzieć, pierwszym krokiem do przeprowadzenia dobrego wywiadu. Może gdyby mieszkańcy eksplorowanych wsi spodziewali się naszego przybycia, które byłoby zapowiedziane na przykład przez księży podczas niedzielnych mszy, byłoby nam łatwiej. Jednakże można powiedzieć, że spotkaliśmy się z przychylnością i zrozumieniem dla naszej pracy dokumentacyjnej. Co nas zaskoczyło, podczas rozmowy z mieszkańcami wsi okolic Ryk, to fakt, że są oni świadomi tego, jak bardzo cenne i ważne uwiecznienia są informacje, które posiadają. Dlatego niekiedy zdarzało się, że – po uzyskaniu wartościowych informacji z interesującego nas zakresu – nadal z ciekawością słuchaliśmy barwnych opowiadań informatorów.

W sumie, w czasie obozu zostało nagranych 35 dziesięćdziesięciominutowych kaset audio, na co złożyło się 77 rozmów z 84 mieszkańcami 28 następujących miejscowości powiatu ryckiego: gmina Kołczew: Stare Zadybie, Nowe Zadybie, Woła Zadybska, Zalesie, Borucicha, Zaryte, Jannopol, Julianów, Wygranka, Przykwa; gmina Ryki: Lasocin, Potok, Zalesie, Nowa Dąbia, Bobrowniki, Sędowice, Budki-Rososz, Falentyn, Karczmiska, Lasoń, Rososz; gmina Nowodwór: Urszulín, Borki, Lendo Wielkie, Zawitała, Niedźwiedź; gmina Dęblin: Masów i Mierzwica.

Na naszej drodze napotkaliśmy wiele ciekawych obiektów kultury ludowej, jak elementy wyposażenia domu, urządzenia tkackie, części ryckiego stroju ludowego oraz architekturę sakralną, przydrożne krzyże, figury i kapliczki. Wszystkie zostały utrwalone na blisko 300 fotografiach. Udokumentowano również napisy nagrobne z cmentarza katolickiego w Leopoldowie.

Oprócz czasu pracy, był także czas odpoczynku. Spędzaliśmy go czynnie, uczestnicząc w różnego rodzaju spotkaniach. Zwiedziliśmy prowadzoną przez Marię Sokołowską, pracownika szkoły w Sobieszynie-Brzozowej, Izbę Regionalną, w której zobaczyli-

śmy wiele ciekawych eksponatów zebranych w powiecie ryckim – od tych związanych z historią miejscowej szkoły rolniczej i jej patrona, poprzez obrazy zdobiące niegdyś wiejskie chaty i tradycyjne rekwizyty obrzędowe, po przedmioty użytku codziennego, jak narzędzia i sprzęty domowe oraz ubrania. Jednym z najciekawszych eksponatów było krosno, na którym utkaliśmy kawałek tzw. pasiaka. Zwiedziliśmy również zażytkowe kościoły w Zabiance i Sobieszynie, a także – w towarzystwie sobieszynianina i regionalisty, Stanisława Kwiecińskiego – park Zespołu Szkół w Sobieszynie-Brzozowej oraz zespół parkowo-pałacowy w Sobieszynie, do czego przyczyniła się M. Sokołowska. Niemniej miło wspominaliśmy pokaz tkactwa tradycyjnego w wykonaniu Janiny Kulik z Korzeniowa. To wprost niebywałe, co można zrobić ze ścinków materiału i wełny. Patrzyliśmy i podziwialiśmy.

Oboz terenowy spełnił również drugi istotny cel: zebrane informacje zakończyły trzyletni cykl gromadzenia, utrwalania i wstępnego opracowywania materiałów dotyczących kultury ludowej powiatu ryckiego. Posłużą one do redakcji co najmniej dwutomowej monografii kultury tradycyjnej tego terenu, w której znajdą się między innymi działy poświęcone obrzędowości dorocznej, rodzinnej, tekstom folkloru, demonologii i wierzeniom, medycynie ludowej, wiejskiej architekturze sakralnej oraz kulturze mniejszości narodowych. Pomysłodawczynią badań była Małgorzata Grzechnik, pracownik Starostwa Powiatowego w Rykach, które – wraz z UMCS – finansowało prezentowany obóz. Dla nas był on czasem niezwykle cennym, nie tylko ze względu na „kulinarną” atrakcyjność regionu („zagłębienie truskawkowe”), ale przede wszystkim ze względu na zdobyte umiejętności i doświadczenia, tak potrzebne w przyszłej pracy badacza kultury typu tradycyjnego.

DONAT NIEWIADOMSKI

Konkurs Poetycki im. Sabiny Derkaczewskiej

W dniu 6 maja 2005 roku odbyło się w Krasnymstawie posiedzenie jury Konkursu Poetyckiego im. Sabiny Derkaczewskiej, organizowanego dzięki Krasnostawskiemu Domowi Kultury w ramach corocznego Przeglądu Twórczości Ludowej Oddziału Chełmskiego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Jury obradujące w składzie: Halina Kosienkowska, Donat Niewiadomski (przewodniczący), Bogumiła Nowacka, oceniło 25 zestawów wierszy nadesłanych przez 25 autorów. Nagrodę I stopnia przyznano Krystynie Baj, II stopnia Halinie Graboś, III stopnia Bronisławie Fastowicz, Annie Olech, Reginie Redde i Zofii Sulikowskiej. Wyróżnienia otrzymali: Maria Gleń, Czesława Michańska, Danuta Perestaj, Julian Pukas i Wiesława Szymoniak.

Obecna edycja konkursu stanowiła w dużej mierze spontaniczną kontynuację narodowych rekolekcji, które odbywaliśmy w dniach choroby, godzinach umierania, żałoby i pogrzebu Jana Pawła II. Poeci zmierzali się z nader trudnym zadaniem oddania wielkości Papieża, swoich i zbiorowych uczuć oraz przekazania istoty Jego nauczania. Podkreślali często, że brak im słów odpowiednio znaczących, właściwych dla wyrażenia bólu, osamotnienia, ale i nadziei płynącej z podstaw chrześcijaństwa. Pisali o wadze cierpienia, ugruntowanej tak dobitnie osobistym przykładem Papieża. Prośby o Bożą opiekę nad Janem Pawłem II połączyły się w wiele wierszy z przekonaniem o osiągniętej przez niego za życia świętości. Pielgrzymka Pokoju ukazano także jako wiernego Bogu siewcę miłości, odnowiciela tradycji posłannictwa ewangelicznego, mocarza duchowego oraz pośrednika między Niebem a Ziemią (B. Fastowicz, M. Gleń, Eugenia Jokisz, Teresa Nowak, D. Perestaj, J. Pukas).

W pewnej mierze z utworami „papieskimi” koresponduje piękny liryk o świętym Franciszku, w którym przedstawienie postaci i czynów „prostaczka” z Asyżu służy uwiecznieniu jego wizerunku, jak również wykazaniu jego nieograniczonej dobroci i umiłowania każdego Bożego stworzenia (K. Baj).

Kompleks religijny dopełniły utwory maryjne i rezyrekcyjne, zawierające treści charakterystyczne dla polskiej pobożności ludowej, przeniknięte przede wszystkim wiarą w orędownictwo Maryi i przeświadczeniem o więzi Zmartwychwstałego z odradzającą się wiosną przyrodą (Helena Rubik, Jadwiga Świrszcz).

Równie cenne poznawczo okazały się wiersze o tematyce rodzinnej. W nich, jak to zwykle bywa w twórczości ludowej, na plan pierwszy została wysunięta postać matki-rodzicielki, swoją miłością, dobrocią, codziennym poświęceniem i opiekuńczością nadającej sens istnieniu. Jej trud znalazł m.in. odzwierciedlenie w wizerunku matki bolesnej, zatroskanej, przyjmującej na siebie niedole i cierpienia dzieci (H. Graboś, A. Olech, Z. Sulikowska, W. Szymoniak). O olbrzymiej miłości matki mówi także wzruszający liryk, wzywający syna do powrotu z obczyzny (R. Redde).

Prócz tego w wierszach konkursowych pojawiły się obrazy przyrody, widzianej m.in. przez poetów jako potęgą ogarniająca człowieka-rolnika, najpełniej zespalająca się z ludźmi poprzez swoje plody i ich pracę.

Nie zabrakło też przedstawień piękna natury i radości wywołanej jej wiosennym rozwojem (Janina Boroś, Pelagia Grabowska, Cz. Michańska, F. Warakomska).

W sumie swoistość tegorocznego konkursu ukształtowała się w wyniku licznych odniesień do sfery duchowej oraz twórczego sięgania do tradycyjnych tematów i motywów współczesnej poezji ludowej.

Wiersze nagrodzone w Konkursie Poetyckim im. Sabiny Derkaczewskiej

KRYSTYNA BAJ

Święty Franciszek

wczoraj szedł Święty Franciszek
drogą przez wieś
cudak
porwana stara kapota
poruszał serca ludzi
każdy oddawał łach niemożny

masz – na zdrowie
przyodziej zmęczone kości
nie wzięł
– dziękuję
jest mi dobrze
nie było w tych darach miłości
on
kiedy głaskał zaszczutego wśród ludzi psa
płakał
lecząc miłością dłoni
nie że skopany obity
lecz że każdy go gonił
widziałam
jak przez jego palce
spływało serce
głaskał
i nic nie trzeba było więcej

Święty Franciszku
w swej łaskawości
naucz mnie takiej miłości

Dolhobrody

HALINA GRABOŚ

Matka

tobie oddałaby
ten promień słońca co dla niej świeci
uśmiech losu co pomaga wierzyć
w sens istnienia
blask oczu po nocy
ciemniejszej niż ciemność

jeszcze zdąży cofnąć się w porę
byś mógł zrobić krok na przetarte szlaki
jeszcze uściele ci drogę miłością

nie pyta jak jej się wypłacisz

za to że byłeś
nieskończenie beztroski

wystarczy że powiesz słowa banalne
gdy zmęczona zasypia
pełna miłości

Kamień

BRONISŁAWA FASTOWIEC

Pamięci Jana Pawła II

To nieprawda, że Go nie ma,
Bóg go zabrał,
lecz zostawił nam nadzieję.

On duchem dotyka rąbka nieba,
a całym sercem kocha ziemię:
zatroskany, uśmiechnięty i jedyny
wśród nielicznych, którzy tak kochali ludzi.
Mówi do nas to, co czuje i widzi,
swą mądrością naród budzi
do miłości, do dobroci, do cierpienia,
które dano człowiekowi razem z życiem,
tylko po to, by na lepsze świat odmieniał.
To nieprawda, że na zawsze, że już nigdy,
że już odszedł i że do nas nie powróci.
Jego uśmiech opromienia całą ziemię,
Jego słowa pocieszają wszystkich ludzi.

Kamień

ANNA OLECH

Mamo

Spoglądam tyle razy na twą twarz
zadumaną, cierpką od zmartwień i bólu,
na twe smutkiem przelane oczy.
Ileż razy chciały one popłynąć
choć jedną kroplą rozpacz.
Zaciskasz w dłoni skrawek zieleni,
milczeniem próbujesz zabić w sobie
gorzki smak.
Tak bardzo bym chciała,
by uśmiech zagościł w twych oczach,
by łza radości zabłysła na długi czas,
by była już zawsze słoneczna –
Mamo, twa twarz.

Ostrzyca

REGINA REDDE

Do syna

Rodzinny dom – najświętsze miejsce
na globie.
Cztery ściany, skrawek ziemi,
po cóż obczyzna tobie...
O! wracaj synu
pociągami, samolotem.
Wracaj – mniejsza, co potem.
Wracaj – lasem, borem,
nieważne,
rano, czy późnym wieczorem.
Wracaj – tu czeka
pęczek wianuszków u framugi,
stół – chleb z mlekiem,
w progu pies i ja,
stara lipa, poszum świerka
i zmierzch długi...

Dubeczno

ZOFIA SULIKOWSKA

Matka

Świtam, gdy oczy otwieram,
Matka nade mną jak słońce,
tyle w niej światła i ciepła,
tyle miłości gorącej.

Tyle uśmiechu i ciszy,
tyle spokoju, dobroci,
kogo się dotknie – ukoi,
czego się dotknie – ozłoci.

Pod dłonią jej na kominie
śpiewa szczerzoty ogień,
uśmiecha się w błękit, kiedy
woła do nas, do swych dzieci:

„Kołacja, dzieci, kolacja,
mleko już stygnie, prędiutko”.
Wieczorem siada i myśli,
co na śniadanie dać jutro.

Nocą, gdy oczy zamykam,
gdy już mi niczego nie brak,
Matka przechodzi przez pokój
cicho jak księżyc ze srebra.

Wojślawice

Zachować tradycję

Przegląd teatrów wiejskich w Stoczku Łukowskim

W dniach 18-19 czerwca w Stoczku Łukowskim odbył się XXXII Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych. Jest to najstarszy w Polsce przegląd teatrów wiejskich odbywający się w tym mieście nieprzerwanie od 32 lat.

W roku 1970 z inicjatywy pracowników lubelskiego Wojewódzkiego Domu Kultury i łukowskiego Powiatowego Domu Kultury zrodził się pomysł zorganizowania sejmików teatralnych. Na gospodarza spotkań wybrano wówczas Stoczek Łukowski – ciche, spokojne miasteczko o dużych tradycjach kulturowych, które zapewniało artystom i widzom kameralną atmosferę. Była to pierwsza tego typu impreza w naszym kraju. Jej idea od zarania jest prezentacja osiągnięć teatrów wiejskich, wymiana doświadczeń a także forma edukacji teatralnej. Artyści-amatorzy uczestniczą bowiem w warsztatach teatralnych, w dyskusjach, dzięki czemu doskonalą umiejętności w zakresie redakcji scenariusza, inscenizacji widowiska i jego reżyserii. Sejmik nie ma charakteru konkursowego, jednak co roku spektakle ogląda i ocenia Komisja Artystyczna, w skład której wchodzi teatrolog, aktorzy, folklorysty i reżyserzy, związani głównie z Towarzystwem Kultury Teatralnej i WDK (dziś Wojewódzkim Ośrodkiem Kultury) w Lublinie.

Stoczek Łukowski jest jednym z pięciu miast w Polsce, w których odbywają się przeglądy teatrów wiejskich. Należy zatem wspomnieć, że sejmiki w Stoczku stały się inspiracją do zorganizowania – najpierw wojewódzkiego i regionalnego, a po latach ogólnopolskiego – sejmiku teatrów wiejskich w Tarnobrodzie. Tymczasem do Stoczka co roku przyjeżdżają amatorskie zespoły teatralne, teatry wiejskie, zespoły obrzędowe, zespoły pieśni i tańca, kabarety i teatry dziecięce. Przez 32 lata na scenie zaprezentowano już około 300 spektakli wystawionych przez około 200 zespołów.

Pierwszy dzień tegorocznego Sejmiku, który obfitował w różnorodne gatunki sceniczne, jak widowiska obrzędowe, przedstawienia dramatyczne, muzyczne i kabaretowe, rozpoczął zespół „Zielawa” z Rossoszy przedstawieniem *Sianokosy*, który oparto na zwyczajach wyzwalania młodego kosiarza. Następnie w tajniki trudnej sztuki robienia butów *walonków* wprowadził widzów zespół z Dokudowa. *Panięńskie smutki* to tytuł kolejnego przedstawienia w wykonaniu zespołu z Woli Serockiej, mówiącego o przestrożach, nakazach i zakazach dla nowożeńców. W końcu doszło do *Ocypin i plunsów* wystawionych przez Zespół Ludowy KGW z Woli Koryckiej Górnej. Co to są plunsy? Są to podarki przynieszone młodej parze na wesele. W spektaklu *Urodziny* natomiast teatr ze Szczuczyna zaprezentował wszelkie zabiegi, jakie należy wykonać, zanim dziecko zostanie ochrzczone. Zespół „Kumy” z Przytocz-

na opowiedział o dniu św. Lucji i związanych z nim zwyczajach, zaś sobotnie przedstawienia zakończyły *Zmówiny* w wykonaniu zespołu Koła Gospodyń Wiejskich z Trzcianca. Przedstawienie to – komediowe z nieco dramatycznym zakończeniem – mówiło o tym, jak rodzice chcieli wydać swą córkę za bogatego, lecz nie grzeszącego urodą kawalera. Ta jednak wybrała parobka, który, jak się okazało, po ślubie postanowił przejąć cały majątek teściów, wyrzucając ich z domu.



Zespół z Worgul w widowisku *Wielka Sobota*

Drugi dzień Sejmiku rozpoczął występ zespołu z Gręzowa, który zaprezentował spektakl *Pójdźmy do Betlejem*, zaś obchody *Wielkiej Soboty* przedstawił zespół z Worgul. Z kolei przymiarki welonu, wiązanie kokardek oraz inne zwyczaje związane z weselem na wsi pokazał zespół „Młynarzanki” z Młynka w spektaklu *Panięńskie wieczór*. Zespół „Prawdziwki” z Prawdy Starej zaprezentował

widowisko o swatach *Nie ma tego złego*, zespół „Jarzębina” z Paszenek zaś – komiczny spektakl *Swaty w Paszenkach*. Widowiska *Rajski Ptak* oraz *Powódź* wystawione przez teatr „Wrzeciono” z Podedwórze reprezentowały nurt przedstawień dramatycznych, odbiegających od tradycji obrzędowych. XXXII Sejmik zamknął występ zespołu dziecięcego ze Szkoły Podstawowej w Starej Prawdzie.

Każdy dzień Sejmiku kończyło forum dyskusyjne, na którym członkowie zespołów mogli wymienić się doświadczeniami, ale przede wszystkim usłyszeć pochwały i krytyczne uwagi na temat spektakli, gdyż Komisja Artystyczna w składzie: Jacek Szczęch, Jan Adamowski i Jan Zdziarski, omawiała występ każdego zespołu.

Pomysły przedstawień czerpane z obrzędów i zwyczajów oraz z życia codziennego wsi, ludowe przysłowia, gwara, tańce, opowieści oraz tradycyjne pieśni płynące prosto z serca, autentyczne rekwizyty, prawdziwe jadlo – wszystko to składa się na niezwykłą atmosferę, jaka panuje na każdym sejmiku. Dzięki temu również przeglądy teatrów wiejskich wypełniają swój cel, jakim jest – obok edukacji teatralnej – ocalanie nieznanych lub odchodzących właśnie w niepamięć fenomenów kultury polskiej wsi.

Swaty w Paszenkach w wykonaniu Zespołu „Jarzębina” z Paszenek, woj. lubelskie



fot. Roman Pawlak

DANUTA POWILAŃSKA-MAZUR

Fredek!

Z 13-osobowego grona absolwentów Etnografii UMCS na drugi brzeg odszedł nasz Przyjaciół Fredek. Animator życia studenckiego, a w latach późniejszych – zawodowego. Po „szkole” prof. Romana Reinfussa – znakomity etnograf, bez reszty zaangażowany w problematykę kultury ludowej. Opracował i opublikował liczące się w skali ogólnopolskiej prace z zakresu etnografii Lubelszczyzny: o ziemiankach magazynowych, ludowym rybołówstwie, krzyżach żelaznych, plecionkarstwie i wiele innych. Artykuły te w znaczący sposób przyczyniły się do poszerzenia wiedzy o naszym regionie. Praca zawodowa stanowiła sens Jego życia, ale nie była jedyną pasją. Tą drugą miłością była grafika. Zawsze z podziwem obserwowaliśmy Jego różnorodne uzdolnienia artystyczne. Swój pierwszy ekslibris stworzył trochę przez przypadek. Na doroczne spotkanie z Profesorem trzeba było przygotować jakąś oryginalną pamiątkę. Wtedy właśnie Fredek wpadł na pomysł, że zaprojektuje i wykona Profesorowi ekslibris. Głównym motywem tego projektu był Chrystus Frasobliwy – symbol polskiej sztuki ludowej. I tak zaczęła się Jego kariera jako grafika. W dzisiejsze te dni odniósł liczące się sukcesy.

Jego osiągnięcia zawodowe – znane są wielu znajomym, ale warto przypomnieć te działania, o których wiedzą nieliczni. Co tam dużo mówić, Fredek był utalentowany wszechstronnie. O Jego licznych talentach, umiejętnościach i skrupulatnych działaniach można by napisać gruby tom. Był chociażby scenarzystą naszych spotkań koleżeńskich i autorem spektaklu kabaretowego, który uatrakcyjnił obchody 50-lecia pracy naukowej prof. R. Reinfussa. Dowcipny, nasycony humorem tekst wzbudził aplauz zebranych, nieomal taki sam, jak poważne referaty naukowe.

Jedyną Jego hobby było również związane z wyuczoną dyscypliną. Każdą wolną chwilę, której nie poświęcał pracy i Rodzinie, wykorzystywał na łowienie ryb. O sprzęcie wędkarskim, sposobach przygotowywania przynęty, zarzucaniu wędki, najdogodniejszych porach do połowu ryb, mógłby napisać rozprawę naukową.

O jeszcze jednej, może najważniejszej Jego zalecie należy wspomnieć: Fredek był człowiekiem bardzo życz-

liwym. Zawsze starał się być pomocnym, zarówno w sprawach naukowych, jak i w rozwiązywaniu zwykłych ludzkich problemów. O tej zalecie najlepiej pamiętają wszyscy ci koledzy, których dyrektorem był Fredek.

Był perfekcjonistą i człowiekiem czynu..., ale może w tym jednym wypadku nie musiał być pierwszy..., nie musiał się tak spieszyć...

Fredek, za wszystko serdecznie Ci dziękujemy, zawsze pozostaniesz w naszych myślach i sercach! Do zobaczenia w tym doskonalszym świecie!

Zegnaj –

Przyjaciele

Lublin, 2 grudnia 2005



Alfred Gauda (1941-2005)

fot. Paweł Onochin

Członkowie STL zmarli w 2005 roku

Bafia Stanisław	Bukowina Tatrzańska	Szycka
Brzeziński Władysław	Sońsk	Poezja
Buraczyk Janina	Korycin	Tkactwo
Chachula Stefania	Kurowice	Zdobienie wnętrz
Chmura Irena	Bobowa	Korona
Ćwierzyk Wiktor	Myślenice	Rzeźba
Daniol Aniela	Bratucice	Malarstwo
Faltn Józef	Bolesławiec	Folklor
Faltn Stanisław	Szczawa	Rzeźba
Fryc Marian	Chelmiec	Folklor
Garnarczyk Władysław	Podegrodzie	Malarstwo na szkło
Giro Stanisław	Janów k/Sokółki	Tkactwo
Golab Emilia	Podhorcie	Folklor
Gombos Jan	Jurgów	Szycka
Gondek Jan	Szczawnica	Folklor
Gzik Wojciech	Krzemień k/Janowa Lub.	Folklor
Hamerski Ryszard	Szczawnica	Rzeźba
Jabłońska Helena	Częstochowa	Haft
Jakubiak Krzysztof	Rajec Podchowny	Kowalstwo
Jaroszewicz Olimpia	Wasilków	Tkactwo
Józefowski Rudolf	Nowy Sącz	Folklor
Kaczmarek Jerzy	Wróblew	Rzeźba
Kawecki Leon	Krasiniec	Poezja
Komar Anna	Gregorowce	Tkactwo
Kondraszczuk Aniela	Tuczna	Tkactwo
Konieczny Jan	Bukowina Tatrzańska	Metalooplastyka
Kubajek Marianna	Rudzienko	Tkactwo
Kucharska Wiktoria	Sarnów	Tkactwo
Kuchta Adam	Bukowina Tatrzańska	Wyroby z metalu
Kuczyńska Zofia	Pniewo	Haft
Lach Zofia	Siedliska	Korona
Madejowicz Barbara	Nowy Sącz	Poezja
Maik Feliks	Włocławek	Rzeźba
Mardula-Gol Józef	Poronin	Wyroby z metalu
Markiewicz Franciszek	Jastków	Poezja
Moskal Stefan	Janów Lubelski	Folklor
Niepoński Władysław	Stary Sącz	Wyroby ze skóry
Niemas Julia	Bobowa	Korona
Rek Stanisław	Wydmyny	Rzeźba
Romańczyk Marian	Żywiec	Folklor
Romańczyk Halina	Żywiec	Ceramika
Rutkowska Marianna	Pniewo	Haft
Sieñkowska Genowefa	Pniewo	Haft
Sierak Katarzyna	Zalipie	Haft
Smejda Juliana	Wolbórz	Tkactwo
Sobiech Janina	Stanin	Tkactwo
Sowa Stanisław	Męka	Tkactwo
Stasiak Wacław	Puławy	Haft
Stępnik Weronika	Opoczno	Tkactwo
Szczerba Józef	Piekielnik	Folklor
Wieruszewska Zofia	Opoczno	Tkactwo
Zborowska Augustyna	Strumień	Poezja

Z KONKURSU LITERACKIEGO
IM. JANA POCKA

ZBIGNIEW KOZAK

Los

W opłotkach dziurawych
stara chatka
między pyszniące się domy
na progu
ojciec i matka
Ona i On wpatrzeni
w polną drogę
między zagony
gdzie szosa
gdzie pekaes przystaje
starzy i samotni
niezdarni we dwoje
w oczach
czasem iza staje
poszły w świat dzieci
jedynie parę kur
krówka
pies wierny stary
ot cała żywina
i ciepły piec tylko
w wieczory długie
i ciepłe wspomnienia
gdy małe dzieci
i że czas leci
i chatka
jak Oni skulona
coraz niżej opuszcza ramiona
a w polu ugory
kto zaorze, obsieje
kto w polu
da nową nadzieję
czy pole zdziczeje?
i przy kim zamkną powieki
czy samotnie
na Boże Łąki
odejdą na wieki?

KRYSTYNA BORKOWSKA

Pokłon

(Ojcu Świętemu)

dojrzałości trzeba
dojrzałości
aby Słowo smakować
jak Owoc z Winnicy

umysł i umiar
w posłannictwo ubierać
ziarno serca siać
po całym świecie

za Chrystusem powtarzać

„bierzcie i jedzcie z tego
wszyscy”

Lista osób przyjętych na posiedzeniu Sekcji Sztuki Ludowej RN STL w dniu 19.04.2005 r.

Nazwisko i imię	Adres	Województwo	Dyscyplina	Oddział
Adamczyk Henryk	08-110 Siedlce ul. Domomicka 68	mazowieckie	rzeźba	Siedlecki
Bielewicz Krzysztof	34-300 Żywiec ul. Piernikarska 3	śląskie	piernikarstwo	Beskidzki
Bielewicz Marcin	34-300 Żywiec ul. Piernikarska 3	śląskie	piernikarstwo	Beskidzki
Bielewicz Kazimiera	34-300 Żywiec ul. Piernikarska 3	śląskie	piernikarstwo	Beskidzki
Bogucka Anna	34-500 Zakopane ul. Smrekowa 11	małopolskie	malowanie na szkło	Nowosądecki
Bolka Małgorzata	89-200 Szubin ul. Browarna 7	kujawsko -pomorskie	haft/zdobnictwo	Bydgosko -Toruński
Bolka Jadwiga	89-200 Szubin ul. Browarna 7/2	kujawsko -pomorskie	pisanki/zdobnictwo	Bydgosko -Toruński
Bolka Joanna	89-200 Szubin ul. Browarna 7	kujawsko -pomorskie	haft/pisanka	Bydgosko -Toruński
Baryczka Mariusz	24-122 Góra Puławska ul. Klonowa 10	lubelskie	plecionkarstwo	Lubelski
Cięciwa Magdalena	33-393 Marcinkowice 356	małopolskie	Koronka	Nowosądecki
Czopek Aniela	24-100 Puławy ul. Centralna 20/62	lubelskie	haft/palmy	Lubelski
Dembkowska Teresa	84-200 Wejherowo Os. 1000-lecia 1/19	pomorskie	haft	Gdański
Głuszek Stanisław	32-065 Krzeszowice 7	małopolskie	rzeźba	Krakowski
Gołuch Tadeusz	34-350 Węgierska Góra Os. XX lecia II RP 11/69	śląskie	plastyka obrzędowa	Beskidzki
Hylla Gizela	45-843 Opole ul. Bierkowska 3	opolskie	kroszonka	Opolski
Jakubowski Jan	77-300 Człuchów Os. Piastowskie 2/22	pomorskie	rzeźba	Gdański
Jędrzejewski Andrzej	88-220 Osiećciny ul. Rataja 11	kujawsko -pomorskie	kowalstwo	Bydgosko -Toruński
Juroszek Danuta	43-474 Koniaków 65	śląskie	koronka	Beskidzki
Juroszek Wiesława	43-474 Koniaków 919	śląskie	koronka	Beskidzki
Klimasara Barbara	34-205 Stryszawa 715	małopolskie	zabawki	Beskidzki
Klimowicz Tadeusz	16-100 Sokółka ul. Sikorskiego 12/22	podlaskie	rzeźba	Białostocki
Kolodziejczyk Anna	26-300 Opoczno ul. Bukowiec Opoczyński 122	łódzkie	haft/ plastyka zdobnicza	Piotrkowski
Korzekwa Leszek	41-600 Świętochłowice ul. Górnicza 29	śląskie	rzeźba	Beskidzki
Kosińska-Skwar Grażyna	48-200 Prudnik ul. Armii Krajowej 6/4	opolskie	pisankarstwo	Opolski
Kostek Marian	37-310 Nowa Sarzyna ul. Jelna 43c	podkarpackie	wikliniarstwo	Rzeszowski

Kotarska Zuzanna	80-312 Gdańsk ul. Wita Stwosza 13\13	pomorskie	haft	Gdański
Kruczyńska Grażyna	34-300 Żywiec Os. 700-lecia 6\18	śląskie	okaryny/ptaki	Beskidzki
Kruczyński Tadeusz	34-300 Żywiec Os. 700-lecia 6\18	śląskie	okaryny/ptaki	Beskidzki
Kurdelska Maria	89-200 Szubin ul. Klonowa 11	kujawsko- pomorskie	haft	Bydgosko- Toruński
Lacheta Leokadia	99-414 Kocierzew Kocierzew Płd. 18	łódzkie	haft	Łódzki
Loboz Marian	34-340 Jeleśnia Pawel Wielka 390	śląskie	zabawki	Beskidzki
Loboz Wiesława	34-340 Jeleśnia Pawel Wielka 390	śląskie	zabawki	Beskidzki
Madanowska Marianna	99-414 Kocierzew Kocierzew Płd. 66	łódzkie	haft	Łódzki
Malek Antoni	23-400 Biłgoraj ul. Bukowa 29	lubelskie	sitarstwo	Zamojski
Mandalka Lucja	47-316 Góraźdże ul. Opolska 56	opolskie	kroszonka	Opolski
Maniecka Danuta	43-474 Koniaków ul. Deje 402	śląskie	koronka	Beskidzki
Marczak Stefania	80-762 Gdańsk ul. Szopy 1\34	pomorskie	haft/koronka	Gdański
Palczewska Wiesława	89-200 Szubin Szubin-Wieś 65	kujawsko- pomorskie	plastyka zdobnicza	Bydgosko- Toruński
Piechowski Mirosław	16-020 Czarna-Białostocka ul. Piękna 27a	podlaskie	garncarstwo	Białostocki
Pieńko Henryk	18-230 Ciechanowiec ul. Szkolna 7\9	podlaskie	rzeźba	Białostocki
Popławska Nina	17-200 Hajnówka ul. Studzienna 6	podlaskie	wyroby z karmelu	Białostocki
Porwit Krystyna	43-200 Pszczyna ul. Reja 2	śląskie	haft	Beskidzki
Radomska Barbara	20-538 Lublin ul. Watykańska 8\73	lubelskie	wikliniarstwo	Lubelski
Rupa Jerzy	Pszczyna ul. W. Opolczyka 7\10	śląskie	rzeźba	Beskidzki
Sandomierska Marianna	24-100 Puławy ul. Sienkiewicza 13\13	lubelskie	palmy/ wyroby z bibuły	Lubelski
Skowysz-Mucha Stanisława	16-315 Lipsk ul. Nowodworska 5\1	podlaskie	pisankarstwo	Suwalski
Sroka Danuta	75-834 Koszalin ul. Lechicka 14\1	zachodnio- pomorskie	rzeźba	Gdański
Staśkiewicz Andrzej	07-420 Kadzidło ul. Pruska 1	mazowieckie	rzeźba	Kurpiowski
Styperek Danuta	86-302 Grudziądz ul. Ruda 61b	kujawsko- pomorskie	mal. na szkle	Bydgosko- Toruński
Urbanik Danuta	32-412 Wiśniowa Glichów 60	małopolskie	haft	Krakowski
Walczak-Stasiowska Marta	34-500 Zakopane ul. Tetmajera 34	małopolskie	malowanie na szkle	Nowosądecki
Wensierska Halina	81-385 Gdynia ul. Krasickiego 2a\61	pomorskie	haft	Gdański
Wiśniewski Czesław	22-145 Dubienka Czerwonego Krzyża 54	lubelskie	wikliniarstwo	Chełmski



STANISŁAWA MĄKA

z Rożdżałowa – obrazy Jej autorstwa ozdabiają naszą okładkę

XXXVIII Targi Sztuki Ludowej w Kazimierzu 2005

fot. Paweł Onochin



MALARSTWO

BIBLIOTEKA

Cz. 15

KDTL -STL Lublin

**STANISŁAWY
MAKI**



**CZTERY
PORY ROKU**